

Tomasz Wiślicz

**ZELMAN WOLFOWICZ
I JEGO RZĄDY
W STAROSTWIE DROHOBYCKIM
W POŁOWIE XVIII W.**



**ZELMAN WOLFOWICZ
I JEGO RZĄDY
W STAROSTWIE DROHOBYCKIM
W POŁOWIE XVIII W.**

Tomasz Wiślicz

**ZELMAN WOLFOWICZ
I JEGO RZĄDY
W STAROSTWIE DROHOBYCKIM
W POŁOWIE XVIII W.**

Kraków

<http://rcin.org.pl>

Publikacja dofinansowana przez Narodowe Centrum Nauki,
nr rej. 2015/17/B/HS3/02850

© Copyright by Tomasz Wiślicz

© Copyright by Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polskiej Akademii Nauk

© Copyright by Towarzystwo Autorów i Wydawców
Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2020

ISBN 978-83-65880-90-1
IH PAN

ISBN 978-83-242-3642-8
e-ISBN 978-83-242-6512-1
TAiWPN UNIVERSITAS

Recenzje
prof. Adam Kaźmierczyk
prof. Moshe Rosman

Opracowanie redakcyjne
Agnieszka Toczko-Rak

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

Na okładce
Feliks Lachowicz, *Wypędzenie Zelmana* (1939)
Źródło: zbiory Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu,
nr inw. I.r.p. 561.



Spis treści

Wstęp: „Jedzie, jedzie Zelman”	7
I. Zalman Ben Ze'ev, czyli próba biografii	15
1. Dzieciństwo i młodość	15
2. Śmierć starosty	23
3. Pod opieką Doroty Tarłowej.....	30
4. Zelman burmistrz kahalny	39
5. Pycha kroczy przed upadkiem	48
6. Kontrakcja społeczności lokalnej	59
7. Po wyroku	80
II. Jędrzej Obaczyński, czyli legenda	87
1. Trzy narracje o historii Drohobycza	87
2. Historia legendarna i rzeczywistość wyobrażona: Zelman w historiografii do 1939 roku	92
3. Pieśni o Zelmanie, czyli etnograficzne trwanie fikcyjnej postaci	111
4. Upiór Zelman	127
5. Konwersja i nowoczesny antysemityzm	139

III. Zelman Wolfowicz, czyli model funkcjonowania społeczności lokalnej	151
1. Lokalne struktury społeczne	151
2. Chrześcijananie i Żydzi: współpraca i konflikt	160
3. System Zelmana	167
4. Intersekcyjność i dynamiczne konfiguracje	177
5. Przednowoczesna spójność społeczna	186
Aneks źródłowy	193
Źródła archiwalne do historii Zelmana Wolfowicza	193
A. Protest Zelmana Wolfowicza 1739	197
B. Protestacja Stefana Winnickiego 1751	199
C. Stefan Winnicki skarży burmistrzów, wójta i pisarza miasta Drohobycza 1729	219
D. Wyrok śmierci na Zelmana Wolfowicza 1755	222
E. Kahał zobowiązuje się wypłacić okup za głowę Zelmana Wolfowicza 1755	229
Skróty nazw bibliotek i archiwów	233
Bibliografia	235
A. Rękopisy	235
B. Druki i zasoby internetowe	236
Indeks osób	253
Indeks nazw miejscowych	261
Spis ilustracji	265

Wstęp: „Jedzie, jedzie Zelman”

Czy bawiliście się w przedszkolu w muzyczną zabawę „Jedzie, jedzie Pan Zelman”? Zapewne nie, bo mimo propagowania jej przez klasyków polskiego wychowania fizycznego, w okresie powojennym odeszła do lamusa. Dopiero w ostatnich latach zaczyna być przywracana w ramach zajęć wychowawczych, w imię kolejnego odkrywania folkloru. A może słyszeliście opowieść o ubogim Żydzie imieniem Zelman, który uwiódł starościnę, a gdy ta uczyniła go zarządcą jej majątków, bezlitośnie wykorzystywał miejscową ludność, po śmierci natomiast dalej straszył jako upiór? Raczej też nie, chyba że pochodzicie z Drohobycza, gdzie wydarzenia te miały się odbywać. Jednak sto lat temu legenda o złym faktorze drohobyckiej starościny, podbudowana materiałami źródłowymi odnalezionymi w miejskim archiwum, zdobyła sobie pewien ponadlokalny rozgłos, kształtując nie tylko wyobrażenia o dziejach Drohobycza, ale też uczestnicząc w budowaniu etnicznych tożsamości: polskiej, ukraińskiej, a do pewnego stopnia także żydowskiej. Dzieje rozwoju legendy o Zelmanie zostały przerwane w czasie drugiej wojny światowej i tuż po jej zakończeniu, wraz z brutalnym przecięciem wężła niełatwych stosunków między trzema narodami zamieszkującymi niegdyś Drohobycz. Dopiero w ostatnim ćwierćwieczu legendarna postać Zelmiana na nowo stała się

przedmiotem zainteresowań miejscowych autorów i badaczy, lecz jej sława nie przekracza granic zachodniej Ukrainy.

Moje spotkanie z Zelmanem Wolfowiczem było przypadkowe. Przeglądając rękopiśmienne „Akta sądu starościńskiego i wójtowskiego zamku drohobyckiego z lat 1753–1769”, przechowywane w kolekcji Ossolineum Lwowskiej Biblioteki Naukowej Narodowej Akademii Nauk Ukrainy im. Wasyla Stefanyka, zwróciłem uwagę na obszerne zapisy dotyczące jakiegoś niewiarygodnego skandalu, angażującego całą społeczność starostwa drohobyckiego, a także królewską komisję, okoliczne miasta i gminy żydowskie. W oku tego cyklonu znajdował się Zelman Wolfowicz, któremu przypisywano wszelkie możliwe przestępstwa. Najoryginalniejsze wydało mi się jednak zamieszanie wokół (nie)wykonania wyroku śmierci na Zelmanie, jaki wydał sąd starościński i wójtowski Drohobycza, a gmina żydowska – sama wszak bardzo pokrzywdzona przez skazanego – starała się zamienić na dożywotnie uwięzienie, zebrawszy ogromną sumę 500 czerwonych złotych na kaucję, a jednocześnie upewniając się, że na pewno nikt skazanego z zamknięcia w wieży ratusza nie wypuści.

Dopiero później przekonałem się, że natrafiłem na akta opublikowane już w 1896 roku przez profesora drohobyckiego gimnazjum, Franciszka Zycha¹. W ten sposób zetknąłem się z całą długą i niejednorodną tradycją pisarstwa o Zelmanie Wolfowiczu, tradycją funkcjonującą między badaniami historycznymi a etnograficznymi, powtarzaniem legend a polityczną propagandą. Dzieje tej tradycji są równie warte przedstawienia, jak sama historia postaci, której ona dotyczy. Oczywiście, trzeba zaznaczyć, że Zelman Wolfowicz nigdy nie stał się fundamentalnym tematem historiografii, chyba nawet lokalnej. Jego historia podawana jest raczej jako sensacyjna anegdota, pozwalająca spojrzeć na „ówczesne stosunki”. W etnografii natomiast stała się wygodnym wyjaśnieniem pochodzenia popularnej pieśni obrzędowej: „Jedzie, jedzie Zelman / Їде,

¹ Franciszek Zych, *Zelman Wolfowicz*, Lwów 1896.

їде, Зельман”, mimo że od ponad stulecia część badaczy wykazuje absurdalność tego połączenia.

Punktem wyjścia dla wszelkich opowieści o Zelmanie Wolfowiczu jest wyrok śmierci przez powieszenie, wydany 9 czerwca 1755 roku przez sąd starościński i wójtowski Drohobycza, za liczne defraudacje i oszustwa oraz ucisk mieszkańców starostwa. Zelman, formalnie pełniący funkcję faktora starościny Doroty Tarłowej i arendarza miejscowych salin, miał sobie podporządkować całe starostwo, którym przez co najmniej kilkanaście lat zarządzał w sposób despotyczny, konfliktując się zarówno z mieszczanami drohobyckimi, jak i ze społecznością żydowską, z której się wywodził. Według dokumentów sądowych, rozpijał poddanych, bił i terroryzował mieszczan, fałszował miary i zapisy w księgach sądowych, korumpował ekonomów i doprowadził do śmierci wojewodę. To wszystko można właśnie wyczytać w wyroku śmierci z 9 czerwca 1755 roku, który został kilkakrotnie opublikowany jeszcze w XIX wieku, w tym w załączeniu do szkicu biograficznego Zelmiana, wydanego przez Franciszka Zycha w 1896 roku, i z tego źródła potem kilkakrotnie przedrukowywany, tak że stał się zasadniczym dokumentem historycznym do całego życia złego arendarza. W zapisach wyroku nie brak elementów sensacyjnych, jednak kolejne opracowania uzupełniały go o narastającą czarną legendę, która przypisywała Zelmanowi różne delikty, takie jak uwiedzenie starościny, korzystanie z pomocy czarownic, zamachy na życie swoich nieprzyjaciół, a po śmierci – zamianę w upiora, który nękał drohobyczan. Jeszcze u schyłku XIX wieku okoliczne chłopki miały straszyć Zelmanem niegrzeczne dzieci, a jeśli wtórnie przeniknęło na wieś to, o czym pisali autorzy z końca XIX i pierwszej połowy XX wieku, to pewnie straszyły jeszcze i długo później, ale tym razem mogły podeprzeć się wiedzą uczoną.

O ile etnograficzny aspekt pieśni obrzędowej „Jedzie, jedzie Zelman / Їде, їде, Зельман” jest już dość dobrze opracowany i wyjaśniony – ostatnio przez Zbigniewa Jasiewicza² – o tyle badania histo-

² Zbigniew Jasiewicz, *Pieśń i gra obrzędowa „Zelman” u Oskara Kolberga i innych. Materiały i interpretacje*, „Lud” 2017, t. 101, doi:10.12775/lud101.2017.09.

ryczne na temat Zelmiana wymagają zdecydowanego pogłębienia. Po pierwsze, dysponujemy licznymi innymi źródłami historycznymi niż te związane z ostatnim procesem, wyrokiem i niewykonaną egzekucją, a które zdominowały sposób przedstawiania tej postaci. Dodajmy, że nie są to źródła odkrywcze – znane były już Franciszkowi Zychowi i innym dawniejszym autorom, ale – jako mniej może atrakcyjne – nie zostały w pełni wykorzystane. Po drugie, dzięki osiągnięciom głównie włoskiej mikrohistorii, sposób analizy źródeł sądowych również zdecydowanie się rozwinął w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, czego zdają się nie dostrzegać autorzy nowszych prac o Zelmanie, dość wiernie trzymający się kierunku wyznaczonego jeszcze w końcu XIX wieku. Po trzecie, dzieje Zelmiana wciąż rozpatrywane są wyłącznie w kontekście lokalnym, podczas gdy można, moim zdaniem, uznać je za punkt wyjścia do szerszej refleksji na temat historii społecznej i kulturowej przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

Kim zatem był Zelman Wolfowicz i czy rzeczywiście zasłużył sobie na opinię zbrodniarza i krwiopijcy? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Wprawdzie Zelman był niewątpliwie postacią historyczną – dysponujemy licznymi przekazami źródłowymi na jego temat, obejmującymi okres mniej więcej trzydziestu lat, w tym dość szczegółową dokumentacją jego procesu – to jednak już w tych aktach sądowych trudno oddzielić prawdę od plotek, stereotypów i fantazji. Swój udział w tworzeniu legendy Zelmiana mieli również późniejsi historycy i etnografowie, którzy z lubością i nie zawsze bezinteresownie skupiali się na sensacyjnych wątkach jego historii, nierzadko wprost utwierdzając antysemityczne stereotypy. Czekam zatem na powtórne odtworzenie jego biografii, z zachowaniem badawczej powściągliwości (o którą niełatwo przy tak bujnej postaci) oraz przy zastosowaniu krytycznego podejścia do źródeł sądowych, wynikającego z rozwoju doświadczeń badawczych historyków w ciągu kilku ostatnich dekad. Chciałbym jasno oddzielić to, co się da ustalić na temat Zelmiana Wolfowicza współczesnymi metodami historycznymi, od warstwy legendarnej, która zaczęła narastać jeszcze zapewne za jego życia, ale w swych pod-

stawowych zarysach jest jednak wytworem późniejszego przedstawiania tej postaci w dyskursie naukowym i popularyzatorskim. Można bowiem ustalić, jak w sposobie jej obrazowania odbijają się poglądy poszczególnych autorów, ich wiedza i umiejętności, w jaki sposób tłumaczy się dzieje Zelmiana, a jak wykorzystuje się go dla społecznych lub politycznych celów.

Jednocześnie chciałbym przyrzeć się opowieściom o Zelmanie Wolfowiczu z innej jeszcze strony. Jego dzieje, zarówno rzeczywiste, jak i legendarne, zamierzam potraktować jako pryzmat, przez który można obserwować: rozmaite zagadnienia funkcjonowania lokalnych społeczności w połowie XVIII wieku, miejsce Żydów w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, a także mentalności zbiorowe. W ten sposób postać Zelmiana Wolfowicza zostanie przeinterpretowana w ważnych kontekstach społecznych i kulturowych, takich jak władza, korupcja i wyzysk w społecznościach lokalnych przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, rola Żydów w administracji dóbr ziemskich, antyjudajizm i antysemityzm, czy nawet czarownictwo i wierzenia wampiryczne. Zamierzam więc przesunąć ciężar analizy z wyjątkowości historii Zelmiana na jej znaczenie, co umożliwi przeprowadzenie porównań i uogólnień, a także sformułowanie ponadstanowego i ponadwyznaniowego modelu funkcjonowania społeczności lokalnych w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, modelu łączącego wielowymiarową analizę danych mikrospołecznych i biograficznych z refleksją nad zjawiskami społecznymi i kulturowymi o szerokiej skali.

Metodologiczną inspiracją dla stosowanych procedur badawczych i interpretacyjnych stanowić będzie krytyczny namysł nad zaletami i wadami mikrohistorii, historiografii narratywistycznej oraz ujęcia biograficznego w kontekście współczesnych tendencji badawczych w humanistyce, a także aktualnych potrzeb i zadań wiedzy o przeszłości.

Książkę postanowiłem podzielić na trzy części, zatytułowane trzema nazwiskami, których za swego życia używał główny bohater opowieści. W części I, noszącej imię Zalmiana Ben Ze'ev, czyli tak, jak w istocie wyglądało nazwisko Zelmiana po hebrajsku, po-

dejmuję próbę odtworzenia jego historycznej biografii na podstawie badań źródłowych oraz skrupulatnie krytycznego wykorzystania dotychczasowych opracowań. Część II nosi imię Jędrzeja Obaczynskiego, gdyż tak podobno miał nazywać się Zelman Wolfowicz po konwersji na katolicyzm, której dokonał, ratując się przed wykonaniem wyroku śmierci, wydanym w 1755 roku. Ta część została poświęcona legendarnemu żywotowi naszego bohatera – zarówno rozwijającym się plotkom na jego temat, jak i kreacjom piszących o nim autorów – oraz wykorzystaniu jego postaci w różnych dyskursach politycznych i społecznych XIX i XX wieku. Jego prawdopodobne imię chrzestne stało się tytułem tej części, tak jak – moim zdaniem – fakt przyjęcia przez niego chrztu w zagrożeniu życia stał się jednym z ważniejszych czynników determinujących ocenę jego postaci w publikacjach ze schyłku XIX i pierwszej połowy XX wieku. W końcu część trzecia przywołuje imię Zelmiana Wolfowicza, czyli takie, pod jakim nasz bohater funkcjonuje w dokumentach polsko- i łacińskojęzycznych i pod jakim zapewne występował w wieloetnicznej i wielojęzycznej społeczności Drohobycza, wobec swoich szlacheckich zwierzchników oraz przed sądami królewskim, miejskim czy starościńskim. Ta część jest poświęcona funkcjonowaniu starostwa drohobyckiego pod jego rządami oraz próbie stworzenia na tej podstawie modelu spójności społeczności lokalnej w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Dlatego też przynosi ona również podsumowanie całego wywodu.

Podstawę źródłową dla poniższych rozważań stanowią przede wszystkim archiwalia miasta Drohobycza oraz starostwa drohobyckiego, przechowywane w zbiorach Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie oraz Lwowskiej Biblioteki Naukowej Narodowej Akademii Nauk Ukrainy im. Wasyla Stefanyka. Akta związane ze sprawą Zelmiana Wolfowicza znaleźć można również w Archiwum Narodowym w Krakowie, Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu i Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy w Kijowie. Najliczniejsze zapisy znajdują się w przechowywanych we Lwowie księgach miejskich Drohobycza, które zachowały się od 1725 roku. Z innej serii

dokumentów pochodzi księga sądu starościńskiego i wójtowskiego zamku drohobyckiego. Do naszych czasów przetrwała tylko jedna, akurat ta z lat 1753–1769, czyli zawierająca dokumentację procesu Zelmiana Wolfowicza. Zapewne zwyczaj prowadzenia dokumentacji sądu starościńskiego istniał i wcześniej, zatem fakt, że tylko ten tom dotrwał do naszych czasów, mógł być spowodowany świadomym wyborem kogoś, kto księgę tę zdecydował się zachować i przechować.

Księgi miejskie i zamkowe Drohobycza rejestrowały nie tylko codzienną aktywność prawną mieszkańców miasta i niekiedy również przedmieść, lecz także służyły czasem do zapisywania dokumentów wytworzonych w obcych sądach, na przykład w asesorii królewskiej, co jest szczególnie ważne w wypadku Zelmiana Wolfowicza, który został pozwany przed sąd asesorski, tymczasem akta tego sądu zostały niemal kompletnie zniszczone podczas wojny. Akta miejskie są też o tyle ważne, że zaginęły również rękopisy gminy żydowskiej Drohobycza. Jakub Wikler, który napisał przed drugą wojną światową pracę magisterską pod kierunkiem Majera Bałabana na temat społeczności żydowskiej w Drohobyczu od 1648 roku do upadku Rzeczypospolitej, korzystał jeszcze z dwóch pinkasów drohobyckich: pinkasu synagogi drohobyckiej, obejmującego okres od 1680 do 1880, oraz pinkasu bractwa pogrzebowego, dotyczącego jednak głównie XIX wieku. Informacje, jakie wyciągnął z nich i umieścił w swojej pracy magisterskiej, są, niestety, jedyną pozostałością po tych dokumentach³. Taka struktura zachowanych źródeł sprawia, że naświetlają one postać Zelmiana Wolfowicza tylko z jednej strony – poprzez jego działalność w świecie „chrześcijańskim”, chociaż do ksiąg miejskich trafiały również zapisy dotyczące jego konfliktów ze społecznością żydowską. Dokonywano

³ Jakub Wikler, „Z dziejów Żydów w Drohobyczu. (Od roku 1648 do upadku Rzeczypospolitej). Promotor: prof. Majer Bałaban”, Archiwum ŻIH, Prace magisterskie napisane przed 1939, sygn. 117/36; rozprawa w większej części została opublikowana: Jakub Wikler, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu (od r. 1648 do upadku Rzeczypospolitej)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1969, nr 71–72, s. 38–63.

ich jednak po polsku lub łacinie i wykorzystując retorykę prawną zewnętrzną wobec zaangażowanych stron, niewolną jednocześnie od stereotypowych opisów zwaśnionych Żydów.

Szczegółowy spis archiwaliów wykorzystanych w badaniach do tej książki znajduje się w bibliografii. Kilka najważniejszych dokumentów związanych z życiem i działalnością Zelmana Wolfowicza postanowiłem załączyć w *Aneksie źródłowym*. Kompletna baza danych materiałów historycznych przechowywana jest w Instytucie Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, do wglądu i wykorzystania przez badaczy po uprzednim umówieniu.

Jeśli chodzi o opracowania tematu, to – jak wspomniałem – Zelman Wolfowicz stał się głównym lub pobocznym tematem licznych opracowań od połowy XIX wieku. Traktuję je jednak nie tylko jako opracowania, ale przede wszystkim jako źródła do rozwoju wiedzy na temat Zelmana oraz dziejów interpretacji tej postaci. Szczegółowy ich opis znajduje się zatem w odpowiednim rozdziale części II książki.

Badania zostały przeprowadzone dzięki finansowaniu Narodowego Centrum Nauki w ramach grantu Opus 9 nr 2015/17/B/HS3/02850. W poszukiwaniach i interpretacjach pomagali mi: Maria Cieśla, Maria Harasymczuk oraz Łukasz Truściński. Chciałbym też podziękować za pomoc i przychylność Leonidowi Tymoszence, Witalijowi Telwakowi i Ihorowi Smolskiemu, a także pracownikom archiwów i bibliotek, w których zbieraliśmy materiały, oraz wszystkim osobom biorącym udział w dyskusjach nad naszym projektem podczas spotkań warsztatowych oraz konferencji, na których prezentowaliśmy robocze wyniki pracy zespołu. Ogromne podziękowania za cenne wskazówki winien jestem również recenzentom książki: Adamowi Kaźmierczykowi i Moshe Rosmanowi, a także Agacie Roćko za pomoc edytorską i językową.

I. Zalman Ben Ze'ev, czyli próba biografii

1. Dzieciństwo i młodość

Zalman (Szłomo) Ben Ze'ev, czyli Zalman syn Wilka. Tak brzmi nazwisko Zelmana Wolfowicza po hebrajsku. Nietrudno zauważyć, że „Wolfowicz” jest po prostu tłumaczeniem na polski i ukraiński żydowskiego patronimu w jego wersji w jidysz, którym to językiem Zelman mówił na co dzień¹. Jako tytuł pierwszej części książki, poświęconej odtworzeniu biografii naszego bohatera, jego oryginalne żydowskie imię ma stać na straży historycznej wiarygodności i osadzenia w przekazach źródłowych. Niemniej, rekonstruując życiorys, będę używał konsekwentnie imienia Zelman Wolfowicz, pod jakim przeszedł on do historiografii. Odtwarzając jego biografię, postanowiłem wystrzegać się powtarzania legend i plotek na jego temat (będą one przedmiotem osobnej części książki). Pamiętajmy jednak, że choć źródeł historycznych do postaci Zelmana zachowało się więcej, niż do tej pory wykorzystywano, to są one zbiorem dość przypadkowym i na bardzo wiele pytań nie

¹ W kwestii używanych przez niego imion zob. niżej s. 20 oraz opis ilustracji nr 2.

odpowiadają wprost. Dlatego też próba napisania biografii Zelmiana w wielu miejscach musi z konieczności przyjmować formę przypuszczeń i domysłów, wypracowanych na podstawie ułamków informacji zawartych w źródłach, lub ich milczenia. Od takiej właśnie kwestii dyskusyjnej życiorys Zelmiana się rozpoczyna.

Klasyyczna biografia powinna na wstępie podać daty życia swojego bohatera. Jeśli chodzi o Zelmiana Wolfowicza, to nie potrafimy określić nawet przybliżonego roku jego urodzenia (gdźy większej dokładności trudno się tu spodziewać). Wprawdzie Nathan Gelber w księdze pamięci Drohobycza², a za nim Oleg Zeitung (Oleh Steciuk), w biografii Zelmiana w internetowej Drogopedii, czyli encyklopedii Drohobycza³, podają w tym charakterze rok 1711, to trzeba od razu zauważyć, że data ta jest zupełnie nieprawdopodobna. Najstarszy znaleziony dotychczas dokument, w którym z pewnością występuje Zelman Wolfowicz, pochodzi bowiem z 1717 roku i dotyczy awantury, w której brał on udział, i bez wątplenia mówi się tam o nim już jako o człowieku dorosłym⁴. Można z tego wnioskować, że Zelman musiał się urodzić najpóźniej około 1700 roku, ale raczej jeszcze przynajmniej dekadę wcześniej, skoro w 1729 jego syn Lejba zostaje już właścicielem domu na ulicy Kowalskiej⁵. Prawdopodobna wydaje się zatem informacja, że w chwili śmierci Zelman był starcem blisko osiemdziesięcioletnim, a więc urodził się około 1680 roku⁶.

Miejsce, w którym przyszedł na świat – Drohobycz, stolica starostwa niegrodowego, obejmującego, oprócz miasta, także kil-

² Nathan Michael Gelber, *The History of the Jews of Drohobycz*, w: *Memorial to the Jews of Drohobycz, Boryslaw, and Surroundings*, wyd. Nathan Michael Gelber, Tel Aviv 1959, tłum. angielskie Dov Youngerman i Yocheved Klausner, red. Valerie Schatzker, <https://www.jewishgen.org/yizkor/drohobycz/droo11.html> (dostęp: 5.01.2020).

³ (Oleh Steciuk) Олег Стецюк (Oleg Zeitung), *Зельман Вольфович*, Drogopedia (opublikowano 4.08.2012), https://dro-e.blogspot.com/2012/08/blog-post_8210.html (dostęp: 5.01.2020).

⁴ CDIAUL, f. 13/1, t. 503, s. 608–610.

⁵ CDIAUL, f. 28/1, t. 7, k. 74v–75.

⁶ Zych, *Zelman Wolfowicz*, s. 13.

kanaście wsi – przeżywało w jego młodości dramatyczne chwile. W 1692 roku wielki pożar strawił przedmieścia miasta, więc zapewne również zamieszkałe przez Żydów przedmieście Łan. Jeszcze większe spustoszenie starostwa nastąpiło w lutym 1699 roku, kiedy to już po zawarciu traktatu karłowickiego, kończącego wojnę między Ligą Świętą (w tym Rzeczpospolitą) a Imperium Osmańskim, starostwo drohobyckie stało się celem ostatniego w historii Polski najazdu tatarskiego. Podczas trzech dni (od 17 do 19 lutego) najeźdźcy zniszczyli setki domów oraz budynków gospodarczych we wsiach starostwa i na przedmieściach miasta oraz uprowadzili ponad 3 tysiące mieszkańców. Andrzej Gliwa szacuje, że straty wyniosły około 70% ludności starostwa⁷. W istocie oznaczało to katastrofalną depopulację tego niegdyś dobrze rozwiniętego gospodarzo obszaru.

Starostwo drohobyckie, chociaż stosunkowo niewielkie, cieszyło się opinią królewskiej przynoszącej spore dochody i tradycyjnie pozostawało w tenecie podskarbich wielkich koronnych. Źródłem tych przychodów była przede wszystkim produkcja soli, uzyskiwanej na tych terenach ze źródeł solankowych, z których poprzez warzenie odparowywano wodę, by otrzymać sól w postaci stałej. Taki sposób produkcji soli stosowano tu jeszcze przed założeniem miasta, zaś w herbie nadanym Drohobyczowi w 1340 roku przez Kazimierza Wielkiego znalazło się dziewięć charakterystycznych ściganych stożków, czyli tak zwanych tołpek, w jakie formowano sól w procesie jej uzyskiwania z solanki. Przemysł solny powodował, że starostwo drohobyckie, pomimo powtarzających się w XVII wieku zniszczeń, spowodowanych najazdami zbrojnymi, głównie tatarskimi, wciąż pozostawało źródłem dochodu, o które warto było zabiegać. W 1696 roku starostą drohobyckim został Marcin Chomętowski, wojewoda braclawski, a potem mazowiecki, zaś po jego śmierci przejął je w 1706 roku jego syn, Stanisław Chomętowski, który miał później zostać patronem Zelmana Wolfowicza.

⁷ Andrzej Gliwa, *Starostwo drohobyckie w XVII wieku. Potencjał gospodarczy i demograficzny w świetle źródeł skarbowych*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2011, t. 14–15, s. 168.

Spółeczność żydowska mieszkała w Drohobyczu oraz na jego przedmieściu zwanym Łanem już na początku XV wieku, jednak w 1578 roku miastu udało się uzyskać u króla Stefana Batorego przywilej *de non tolerandis Judaeis*, obejmujący również suburbia, więc Żydzi musieli opuścić miasto i jego okolice. Już w 1616 roku starosta Mikołaj Daniłowicz pozwolił Żydom na powrót osiedlać się na przedmieściu Drohobycza. W trakcie XVII wieku polityka starostów wobec ludności żydowskiej stawała się coraz przychylniejsza, co spowodowane było koniecznością odbudowywania potencjału dóbr po kolejnych najazdach i zniszczeniach. W latach sześćdziesiątych XVII wieku Żydzi zaczęli przenikać już do samego miasta, a ich liczba sukcesywnie rosła. Głównym punktem ich osadnictwa pozostawał jednak Łan, gdzie istniała również synagoga. Ogółem w 1716 roku w Drohobyczu i na przedmieściach mieszkało około dwustu rodzin żydowskich⁸.

W takim oto Drohobyczu, a dokładniej zapewne na jego przedmieściu zwanym Łanem, przyszedł na świat Zelman Wolfowicz. Praktycznie wszyscy autorzy zajmujący się tą postacią zaznaczają, że był on „synem ubogiego kuśnierza”⁹. Informacja ta pochodzi najpewniej z wyroku śmierci, wydanego na Zelmana 9 czerwca 1755 roku. W wyroku tym czytamy, że „oczywiście pokazuje się jako Zelman Wolfowicz, kuśnierz z ubogiej i podłej kondycji żydowskiej urodzony [...]”¹⁰. Dokładniej rzecz biorąc zatem, to Zelman miał być kuśnierzem, co niekoniecznie musi znaczyć, że jego ojciec również, gdyż w społeczności żydowskiej dziedziczenie zawodu nie było tak oczywiste, jak u chrześcijańskich mieszczan.

⁸ Gelber, *The History of the Jews of Drohobycz*; (Leonid Tymoszenko) Леонід Тимошенко, *Давня єврейська громада та синагоги Дрогобича*, „Майдан. Дрогобицька інтернет-газета” 2019, 22 czerwca, <http://maydan.drohobych.net/?p=69257> (dostęp: 5.01.2020).

⁹ [Bolesław Adam Baranowski?]. „Przewodnik po Drohobyczu i okolicy”, LBN, f. 4/1, t. 1104, s. 19; Izidor Szaranowicz, *Rzut oka na benefycja Kościoła Ruskiego za czasów Rzeczypospolitej polskiej pod względem historii, a przedewszystkiem o stosunku świeckiego duchowieństwa ruskiego w Galicyi do ziemi w tym okresie*, Lwów 1875, s. 55, przyp. 16; Zych, *Zelman Wolfowicz*, s. 6.

¹⁰ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 107–108.

Problem leży w tym, że w żadnych innych dokumentach Zelman nie jest określany jako kuśnierz. Z przekazów historycznych wynika, że zasadniczo zajmował się w ciągu swojego życia wszystkim, tylko nie kuśnierstwem: parał się handlem, nadzorem żup, zbieraniem podatków, lichwą i szynkowaniem trunków. Trudno zatem potwierdzić, czy rzeczywiście pochodził z rodziny kuśnierza. Nie wiemy również, co właściwie oznacza w cytowanym powyżej zdaniu słowo „ubogi” – wydaje się, że odnosi się raczej do „kondycji żydowskiej”, która miała być „uboga i podła”, a nie do ubóstwa rodziny Zelmana na tle innych Żydów. Ponadto kuśnierstwo było wszak jednym z najbardziej prestiżowych i dochodowych rzemiosł, więc „ubogi kuśnierz” musiałby brzmieć wówczas jak oksymoron. Zresztą, według spisu z 1716 roku, wśród Żydów drohobyckich był tylko jeden kuśnierz; niestety, nie znamy jego imienia¹¹.

Istniała jednak jeszcze tradycja o jego pochodzeniu, przekazana w protestacji, spisanej w 1751 roku przez ekonoma starostwa drohobyckiego, Stefana Winnickiego. Powołując się na wiedzę powszechną wśród mieszkańców starostwa oraz „okolicznych kahałów”, stwierdzał on, że Zelman „pochodzi z prostego pokolenia żydowskiego chamowego, ojca miał Wolfa u kramiku, tytiun, tabakę, szpilki, tasiemki, wosk i pieprz sprzedającego”¹². Jeżeli jednak rację ma Jakub Wikler, który odnalazł nazwisko ojca Zelmana wśród spisów starszyny kahału¹³, to albo już jego ojciec zrobił znaczącą karierę w społeczności żydowskiej, albo mamy do czynienia z plotką, wyszydzającą znieawidzonego arendarza przez podkreślanie, że osiągnął pozycję społeczną nienależną mu ze względu na niskie urodzenie.

Z ojcem Zelmana udaje nam się prawdopodobnie spotkać tylko raz w zachowanych archiwaliach. We wzmiankowanym wyżej, pochodzącym z 1717 roku pierwszym zapisie źródłowym, w którym Zelman jest wspomniany, sprawę przed sąd grodzki w Przemyślu wniósł szlachcic Piotr Biliński, skarżąc się, że przed świętami Bożego

¹¹ Gelber, *The History of the Jews of Drohobycz*.

¹² CDIAUL, f. 13/1, t. 584, s. 2454–2455.

¹³ Wikler, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu*, s. 50.

Narodzenia został w Drohobyczu (a najpewniej na Łanie) najpierw w domu żydowskim zwyzywany, a następnie na drodze publicznej „alias na podsieniu” dodatkowo obity kijem przez dwóch Żydów, zaś administrator dóbr z ramienia starosty Stanisława Chomętowskiego, Jan Stanisław Bekierski¹⁴, skarbnik mozyrski, nie chciał sprawy roztrząsać, ani ukarać „swoich” Żydów¹⁵. Tymi dwoma agresorami mieli być Zelman Wolfowicz oraz niejaki Wolf Buyny. Nie wiemy, co było przyczyną wyzwick i pobicia, ani co robił Biliński w domu Buynego, a potem na podcieniu. Biorąc jednak pod uwagę, że drohobyccy Żydzi zdominowali wyszynk alkoholu w mieście i okolicach, to mamy prawo przypuszczać, że chodziło o tak zwaną karczemną awanturę, na co wskazuje też i zdystansowane stanowisko administratora. Znając ówczesną praktykę tego rodzaju utarczek, można podejrzewać, że przeciw skarżącemu się szlachcicowi stanęła cała rodzina, w tym wypadku być może ojciec i syn. Oczywiście to tylko domysły, ale nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby to właśnie ów Wolf Buyny dał Zelmanowi nazwisko „Wolfowicz”, z którym przeszedł on do historii. Jakub Wikler, który jako jedyny badacz miał dostęp do nieistniejących już pinkasów, zaznacza ponadto, że Zelman znany był jako „Bunik”¹⁶ – przydomek przypominający polskie zdrobnienie od „Buyno” – zdrobnieniami takimi często określano synów (np. Kowal – Kowalik, Wójt – Wójcik). Również Dow Ber z Bolechowa, współczesny Zelmanowi autor znanego pamiętnika, wspomina drohobyckiego dygnitarza, zwanego Zalman Bins (najpewniej tożsamego z Wolfowiczem), gdzie „Bins” jako dopełniacz od „Bin/Bun” byłby żydowskim odpowiednikiem polskiego „Bunik”¹⁷.

¹⁴ Jan Stanisław Bekierski, o którym mało wprawdzie wiadomo, jest znaczącą postacią dla Drohobycza, gdyż wraz ze Stanisławem Chomętowskim ufundował drohobycki klasztor karmelitów, który stanie się ważnym miejscem w życiu Zelmana Wolfowicza, zob. (Jurij Stecyk) Юрій Стецик, *Дрогобицький кармелітський монастир (XVIII ст.)*, w: *Drohobycz: miasto wielu kultur*, red. Włodzimierz Bonusiak, Rzeszów 2005, s. 92.

¹⁵ CDIAUL, f. 13/1, t. 503, s. 608–610.

¹⁶ Wikler, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu*, s. 51.

¹⁷ Za tę informację i wyjaśnienia dziękuję Moshe Rosmanowi. W polskim tłumaczeniu pamiętnika Bera z Bolechowa imię to oddane jest bowiem jako

Praktycznie niczego więcej o młodych latach Zelmiana Wolfowicza nie wiemy. Plotkarska protestacja Stefana Winnickiego podkreśla, że od najmłodszych lat Wolfowicz oddawał się przestępczym czynom: „nie z nauki ani z godności, lecz z wyprokuroowanych diabłów bądź czarów, do których się i teraz udaje, zaczął swój proceder prowadzić od młodych lat, próbując się na wszelkie niegodziwe czyny i niebezpieczeństwa nie uważając”¹⁸. Podobno też już na początku swej kariery miał być „pod miecz katowski” oddany, lecz dzięki pomocy czarta oraz przekupstwu udało mu się ująć z życiem. Na podstawie informacji przekazywanych przez Winnickiego można ten epizod – o ile to nie była kolejna plotka – umieszczać w latach 1717–1722¹⁹.

Kiedy kolejny raz Zelman Wolfowicz pojawia się w przekazach źródłowych, jest już faktorem starosty drohobyckiego, hetmana Stanisława Chomętowskiego²⁰. Jest rok 1728, a losy żydowskiego faktora oraz hetmana Rzeczypospolitej ulegną wkrótce gwałtownym zmianom. Najprawdopodobniej zmiany te nie mają nic ze sobą wspólnego, ale ich względna równoczesność (względna, bo mówimy o kilkumiesięcznym odstępie wydarzeń), dała asumpt do późniejszego wytworzenia się różnych legend.

Zelman Wolfowicz zapewne zaczynał swą karierę jako jeden z licznych Żydów, którzy zostali zaangażowani do pracy w administracji starostwa. Organizacja większych kluczy dóbr w dawnej Polsce wymagała bowiem sprawnego aparatu kontrolnego i rozdzielczego, nadzorującego zaopatrzenie i sprzedaż produktów przez nie wytwarzanych. Praca ta wymagała umiejętności sprawnego czytania i pisania, prowadzenia ksiąg rachunkowych, znajomości handlu, a także umiejętnego obchodzenia się z pieniędzmi.

„Zalman Bonet”, zob. Ber z Bolechowa, *Pamiętniki Reba Dowa z Bolechowa (1723–1805)*, przekł., wstęp i przypisy Roman Marcinkowski, Warszawa 1994, s. 46.

¹⁸ CDIAUL, f. 13/1, t. 584, s. 2455.

¹⁹ Ibidem. Wyrok miał zapasć „za jenerała Rypy”, czyli być może Jerzego Wilhelma de Ryppa (Rippe), mianowanego generałem w 1717 roku, zmarłego przed 16 XII 1722 r., starosty smotryckiego, komendanta Kamieńca Podolskiego 1717–1722. Dziękuję Tomaszowi Ciesielskiemu za tę informację.

²⁰ CDIAUL, f. 28/1, t. 7, k. 67v.

Właściciele i dzierżawcy dóbr chętnie do pracy takiej zatrudniali Żydów, dla których była to również wygodna sposobność zarobku. Pełniących te funkcje Żydów nazywano faktorami tego to a tego magnata, co pewnie dodawało im również prestiżu w innych sytuacjach, nie tylko tych związanych z wykonywaniem obowiązków²¹.

Starostwo drohobyckie niewątpliwie szczególnie potrzebowało sprawnych zarządców w związku z głównym źródłem jego dochodu, czyli produkcją soli. Samo jej wytwarzanie było wprawdzie dość prymitywne technicznie: ze studni wyciągano surowicę – naturalną solankę o zawartości soli od 15 do 25%, po czym odparowywano ją w wielkich panwiach zwanych czerynami, ustawionych lub zawieszonych nad paleniskiem²². W podobny sposób (choć w mniejszej skali) do dziś pozyskuje się sól we wsiach ukraińskich Karpat. W wypadku produkcji towarowej największymi problemami były: zapewnienie odpowiedniej ilości drewna na paleniska oraz zbyt i dystrybucja gotowej soli – stanowiły one poważne zadania logistyczne, od których zależało zapewnienie wysokiego dochodu ze starostwa. Zgodnie z panującym wówczas uzusem, do zadań tych zatrudniano przede wszystkim Żydów.

Zelman Wolfowicz był człowiekiem obrotnym w interesach, zapewne wystarczająco wykształconym do pełnienia funkcji faktora i – co więcej – wchodził również w skład elity drohobyckiej społeczności żydowskiej. Wiemy, że od 1725 roku był członkiem zwierzchności kahalnej na stanowisku jednego z czterech burmistrzów zwanych *alafim raszim*, podobnie jak wcześniej jego ojciec²³. Dążył do skupienia w swoich rękach zarządu nad jak największym zakresem działań gospodarczych starostwa, ale jak na razie musiał dzielić się obowiązkami (i zarobkiem) z kilkoma innymi Żydami

²¹ Moshe Rosman, *Żydzi pańscy: stosunki magnacko-żydowskie w Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Warszawa 2005, s. 174–176.

²² Piotr Kurowski, *Żupy starostwa dolińskiego od połowy XVI do XVIII wieku. Rys historyczny*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce” 1997, t. 20, s. 121–130; *Żupy starostwa dolińskiego i drohobyckiego. Rewizje, lustracje, inwentarze i kontrakty z XVI–XVIII wieku*, wyd. Piotr Kurowski, Franciszek Zacny, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce” 1997, t. 20, s. 131–189.

²³ Wikler, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu*, s. 51.

drohobyckimi. Jako przykładowy członek swojej społeczności miał, oczywiście, żonę, imieniem Pesla, a przynajmniej jedno z ich dzieci – syn Lejba – osiągnęło już dorosłość.

2. Śmierć starosty

Starostwo pracowało na dochód Stanisława Chomętowskiego, który – jak już wspomniałem – uzyskał dobra drohobyckie (wraz z nieodległym starostwem dolińskim) niejako po ojcu, zmarłym w 1706 roku Marcinie Chomętowskim, wojewodzie mazowieckim. Początkowo tenutę dzierżyła jednak przez kilka lat jego matka, wdowa po wojewodzie, Anna Wierzbowska, podczas gdy Stanisław, objąwszy zaraz po śmierci ojca urząd wojewody mazowieckiego, aktywnie udzielał się na niwie polityczno-wojskowej jako uczestnik konfederacji sandomierskiej, zagorzały przeciwnik Stanisława Leszczyńskiego na tronie polskim i zdecydowany poplecznik Augusta II po jego powrocie do władzy²⁴. Stanisław Chomętowski nominację na starostwo drohobyckie otrzymał po śmierci matki, we wrześniu 1711 roku²⁵.

Chomętowski był przynajmniej o kilka lat starszy od Zelmana – urodził się w 1673 roku. Kiedy przejął starostwo, był już od kilku lat żonaty z Dorotą, córką Karola Tarły, kanclerza wielkiego koronnego – ślub wzięli prawdopodobnie w 1702 roku. Wkrótce po objęciu starostwa Chomętowski wyruszył jako ambasador nadzwyczajny w misję dyplomatyczną do Stambułu, która przedłużyła się do dwóch lat. Po powrocie w 1714 roku znowu rzucił się w wir polityki wewnętrznej, ale znalazł czas, by w latach 1717–1718 odbyć wraz

²⁴ Julian Bartoszewicz, Wojciech Gerson, *Hetmani polscy koronni i Wielkie Xięstwa Litewskiego*, z. [8], Warszawa 1863; Władysław Konopczyński, *Chomętowski Stanisław, h. Lis*, w: PSB, t. 3, Kraków 1937, s. 412–414; Tomasz Ciesielski, *Chomętowski (Chomentowski) Stanisław*, Polski Petersburg (opublikowano 10.09.2019) <http://www.polskipetersburg.pl/hasla/chometowski-chomentowski-stanislaw> (dostęp: 5.01.2020).

²⁵ Helena Polaczkówna, *Przedmowa*, w: *Księga radziecka miasta Drohobycza 1542–1563. Z papierów pośmiertnych ś.p. Stefana Sochaniewicza*, wyd. Helena Polaczkówna, Lwów 1936, s. XLV.

z żoną pielgrzymkę do Rzymu, co ślubował w ciężkich chwilach swego poselstwa do Wielkiej Porty. Z rzymskiej wyprawy przywiózł relikwie św. Stanisława Kostki, przeznaczone do kościoła jezuitów w Samborze, który był jedną z najhojniej przez niego fundowanych świątyń i jak się okazało – przygotowywaną na jego miejsce pochówku. W 1726 roku otrzymał godność hetmana polnego koronnego, wkrótce jednak nastąpił zmierzch jego bardzo aktywnego życia publicznego, a w 1728, schorowany, osiadł w Drohobyczu. Jak pisał jego biograf Władysław Konopczyński: „29 VIII 1728, czując bliski koniec, polecił listownie opiece króla – w braku własnego potomstwa – paru najbliższych krewnych, a w dwa dni potem w Drohobyczu umarł, poczyniwszy w testamencie pobożne zapisy”²⁶.

Uroczystości pogrzebowe Chomętowskiego odbyły się dopiero kilka miesięcy później, w dniach 15–17 lutego 1729 roku. Ciało hetmana złożono w krypcie ufundowanego przez niego kościoła klasztornego jezuitów w Samborze, gdzie już wcześniej spoczęła jego matka. Według opisu ówczesnej rękopiśmiennej gazety, uroczystości zachwycały bogatym i gustownym *castrum doloris* oraz oprawą świetlną; podczas pogrzebu rozdawano też wydrukowany „panegiryk dwojaki łąciński i polski”²⁷. Właściwie to z tej okazji wydrukowano trzy panegiryki, dwa anonimowe: polskojęzyczny pod tytułem *Zacięty w żalu Starża, o załamaną na śmiertelnym marmurze strzałę [...]*²⁸, a łąciński *Facies plorantis ecclesiae Samboriensis Soc. Jesu in funere fundatoris sui [...]*²⁹, oba przygotowa-

²⁶ Konopczyński, *Chomętowski Stanisław*, s. 414.

²⁷ Bożena Popiołek, *Z kraju i ze świata. Krakowskie nowiny rękopiśmienne z 1729 r. jako źródło do historii mentalności społeczeństwa czasów saskich*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2012, t. 15, z. 1, s. 33–34; podsumowanie, co wiadomo o oprawie pogrzebu: Andrzej Betlej, Paweł Giżycki SJ, *architekt polski XVIII wieku*, Kraków 2003, s. 168.

²⁸ *Zacięty w żalu Starża, o załamaną na śmiertelnym marmurze strzałę J.W. jegomości Pana Stanisława na Bęłtowie y Jasieńcu Chomętowskiego wojewody mazowieckiego [...]*, Lwów [1729].

²⁹ *Facies plorantis ecclesiae Samboriensis Soc. Jesu in funere fundatoris sui Stanislai Chomętowski Palatini Generalis Ducatus Masoviae Campiducis Regni Radomiensis, Zwolenensis, Drohobicensis. Dolinensis, Złotoriensis Capitanei adumbrata die 15. Febr. Anno 1729, b.m.w. 1729.*

ne przez kolegium samborskie Towarzystwa Jezusowego, trzeci zaś autorstwa częstochowskiego paulina, Brunona Osieckiego³⁰. Wśród duchownych głoszących kazania znalazł się natomiast niedawno wyświęcony Józef Andrzej Załuski, późniejszy współtwórca słynnej biblioteki³¹. Pogrzebem zawiadywał Józef Wandalin Mniszech, marszałek wielki koronny, a prywatnie szwagier wdowy, Doroty Chomętowskiej. Sama wdowa wyraźnie dystansowała się od tej celebrzy. Jak podaje się we wzmiankowanej relacji, „przez czas tej sepultury nie była przytomną Jej[mość] Pani wojewodzina mazowiecka, jako też i na traktamentach, które były przez trzy dni dla wielkiego żalu. W kościele jednak Panien Brygidek przez wszystkie trzy dni na egzekwiach była”³².

Nie przypadkiem przesuwamy teraz naszą uwagę na osobę wdowy po hetmanie Chomętowskim. To ona bowiem, Dorota Chomętowska z domu Tarło, przez kolejne ćwierć wieku będzie pracodawczynią i protektorką Zelmiana Wolfowicza, i niewątpliwie odegra ogromną rolę w jego karierze, jednocześnie pozostając postacią bardzo enigmatyczną i słabo uchwytną w zachowanych przekazach źródłowych.

Starosta Chomętowski zatem umarł, zaś w życiu Zelmiana Wolfowicza nastąpił jakiś niejasny, ale bardzo groźny dla jego kariery kryzys. Wolfowicz miał bowiem zostać skazany wyrokiem sądu miejskiego lub starościńskiego na chłostę, hańbiące obwiezienie wokół ratusza i wygnanie z miasta. Majer Bałaban w swej fabularyzowanej historii Zelmiana obwinia go, że jako kwotnik żupy drohobyckiej zdefraudował jakieś pieniądze ze skrzynki kwotniczej, i żeby ukryć manko, postanowił usunąć swego zwierzchnika za pomocą trucizny. Sprawa jednak się wydała, Zelmiana aresztowano, a sąd ławniczy za-

³⁰ Bruno Osiecki, *Trophaeum z pańskiego urodzenia, nieporównanej estymy, z wielkich zasług y heroicznych czynów wiekopomney slawy y wysokich honorów, z życia pobożnego y śmierci prawdziwie chrześciańskiej, wiekuistej chwały; wielkiemu imieniowi J.W. Jmć P. Stanisława z Chomętowa [...] Chomętowskiego, Częstochowa* [1729].

³¹ Bogumił Stanisław Kupść, *Nieznaną autobiografią Józefa Andrzeja Załuskiego*, „Przegląd Biblioteczny” 1960, r. 28, z. 4, s. 331.

³² Cyt. za: Popiołek, *Z kraju i ze świata*, s. 34.

rzędził wydać go na tortury. Wyrok miał jednak zapaść dość łagodny, bo darowano mu życie, przepędzono tylko z miasta, do którego zresztą wkrótce wrócił, korzystając ze śmierci starosty Chomętowskiego. Opowieść tę powtarza za Bałabanem Jakub Wikler³³.

Historię tę właściwie powinienem umieścić w części poświęconej legendom, które narosły wokół postaci Wolfowicza, ale jednak opiera się ona do pewnego stopnia na źródle historycznym. Otóż w najgorętszym okresie oskarżeń przeciw Zelmanowi, podczas jego procesu w czerwcu 1755 roku, były ekonom starostwa, Stefan Winnicki, przypomniał sobie, że „dekret z Zelmanem o otrucie świętej pamięci jaśnie wielmożnego jmcj pana Chomętowskiego wojewody mazowieckiego był roku tysiąc siedemset dwudziestego dziewiątego ingrossowany w akta miejskie, podług którego dekretu Zelman na wozie trzy razy był koło ratusza drohobyckiego obwieziony, z miasta wypędzony, i żeby się nie wracał rygorem stracenia obwarowany”³⁴. Tak zatem to nie inny Żyd miał zostać przez Zelmiana otruty, ale sam starosta, hetman polny koronny, który rzeczywiście żywota dokonał w Drohobyczu, w wieku chyba przedwczesnym, bo mając lat 55.

Sprawa wygląda bardzo sensacyjnie, ale mało prawdopodobnie. Nikt ze współczesnych nawet nie zająknął się o podejrzeniach, że Chomętowski mógł nie umrzeć śmiercią naturalną, tylko zostać zamordowany. Poza tym, jeśli rzeczywiście przed sądem miasta Drohobycza Zelman Wolfowicz byłby sądzony o otrucie starosty, to tak łagodny wyrok – wygnanie z miasta – wydaje się wysoce nieprawdopodobny, nawet gdyby nie udało się jednoznacznie udowodnić mu winy. Żyd, który zostałby oskarżony o zgładzenie magnata, zasłużonego i wpływowego polityka, a w dodatku własnego pana, nie miałby żadnych szans ująć z życiem. Również zupełnie niejasny pozostaje powód, dla którego Zelman chciałby zgładzić swojego pracodawcę, protektora i gwaranta pozycji w starostwie.

³³ Majer Bałaban, *Zelman, burmistrz kahału w Drohobyczu*, w: idem, *Z historii Żydów w Polsce. Szkice i studia*, Warszawa 1920, s. 134; Wikler, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu*, s. 51.

³⁴ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 105.

Stefan Winnicki, będący źródłem tego oskarżenia, już wcześniej, w swojej protestacji z 1751 roku, wspomina o podejrzeniach otrucia Chomętowskiego przez Zelmana, ale w tej wersji jego opowieści Wolfowicz miał zostać aresztowany w następstwie konfliktu wewnątrz społeczności żydowskiej, kiedy to, próbując przejąć władzę w kahale, na tyle ostro skonfliktował się z arendarzami ratusznymi, Abusiem i Jeliszem Lejbowiczami, że administracja starostwa dla jego poskromienia zdecydowała się go zamknąć na jakiś czas w więzieniu zamkowym, zwłaszcza że pojawiły się podejrzenia, iż „okazyją był śmierci hetmańskiej”. Z więzienia jednak został wypuszczony, a następnie jakaś komisja – być może ta kontrolująca stan starostwa po śmierci Chomętowskiego – „lubo go życiem darowała, jednak od czci i dobrej sławy sobie przywłaszczonej był odsądzony”, skonfiskowano jego dobra i wygnano z miasta³⁵. Zatem plotka o otruciu Chomętowskiego przez Wolfowicza być może powstała tuż po śmierci hetmana i została wykorzystana w walce między zwalczającymi się frakcjami w kahale, aby zmobilizować władze starostwa po jednej ze stron konfliktu.

Dobrze, ale co z wyrokiem banicji Wolfowicza za otrucie hetmana, który miał być wpisany w akta miejskie? Wyrok mianowicie się rozplynął. Podczas procesu Zelmana w 1755 roku Winnicki wezwał magistrat miasta do okazania księgi miejskiej, gdzie zapis powinien być się znajdować. Sędziowie przystąpili do jej pilnych oględzin i stwierdzili, że istotnie, w zapisach za rok 1729 trzy karty wyraźnie zostały z protokołu wyróżnione wśród spraw spisanych po święcie św. Anny (26 lipca), a także sprawozdanie z elekcji magistratu w niedzielę ósmą po Zielonych Świątkach (31 lipca) musi być „oczywistą fabrykacją”, gdyż wśród wybranych ćwierć wieku wcześniej znajdują się nazwiska obecnego burmistrza, Jana Jachniewicza, i pisarza, Jana Brzyskiego. Winnicki zażądał zatem przeprowadzenia dochodzenia w sprawie wyróżnionego dekretu. Magistrat, w tym Jachniewicz i Brzyski, zgodzili się wysłuchać przysięgi Winnickiego i sprowadzonych przez niego świadków (niestety, nie

³⁵ CDIAUL, f. 13/1, t. 584, s. 2457.

wiemy, kim oni byli), że dekret skazujący Zelmiana znajdował się w księgach miejskich i że wyrok został rzeczywiście wykonany. Sąd odstąpił od poszukiwania winnych usunięcia dekretu i uszkodzenia protokołu miejskiego, zaś Winnicki zadowolił się wysłuchaniem przysięgi Jachniewicza i Brzyskiego, że oni „oblaty dekretu zelmanowego w protokole nie wyrzynali, ani wiedzą, kto by to miał zrobić, tak im Panie Boże dopomóż, i męka Chrystusa Pana niewinna”³⁶.

Całą sprawę najkrócej można podsumować tak, że oskarżyciele w procesie Zelmiana Wolfowicza – bo przeciw niemu występowali i Winnicki, i władze miejskie – przysięgli sobie wzajemnie, że Zelman został ponad ćwierć wieku wcześniej istotnie skazany za otrucie starosty Chomętowskiego, ale nie wiedzą, co się z tym wyrokiem stało. Można to zinterpretować jako całkowicie świadome wytworzenie dodatkowych, a nieweryfikowalnych dowodów przeciwko oskarżonemu Zelmanowi. Produkcja tych dowodów została w dodatku przeprowadzona dość niestarannie, nie znamy bowiem nazwisk świadków stawionych przez Winnickiego, ani nawet roty ich przysięgi. Również spisując całą sprawę, pisarz robił ewidentne błędy, pisząc w tym samym zdaniu po polsku o 1729 roku, a przechodząc na łacinę – o 1739, tak że do końca nie wiemy, którą księgę miejską sąd przeglądał w poszukiwaniu wyroku.

W archiwum we Lwowie zachowały się księgi miejskie Drohobycza z lat 1725–1730, 1730–1741 i 1735–1741. Nie ukrywam, że z eksycytacją zabrałem się do ich oględzin w poszukiwaniu tak ewidentnego dowodu złych czynów Zelmiana Wolfowicza, jak wyróżnione karty i sfalszowane zapisy. Niestety, nie można w tych księgach znaleźć śladów żadnych uszkodzeń tego typu czy przerwania ciągłości zapisów. Poszukując ich, niestety, chyba świadomie się łudziłem, gdyż notatka z 1755 roku wyraźnie mówi o sfalszowaniu protokołu elekcji rady miejskiej, więc o księdze radzieckiej miasta, podczas gdy z zachowanych ksiąg dwie starsze to akta wójtowskie, zaś akta radzieckie zaczynają się dopiero od 1735 roku. Jeśli doszło do usunięcia trzech stron z księgi, to z pewnie tej niezachowanej, obejmującej akta rady miejskiej za rok 1729. Jednakże podstawowym

³⁶ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 105–107.

problemem jest nie samo zniszczenie akt, bo być może sąd istotnie znalazł w protokole ślady usunięcia trzech stron, lecz kwestia, czy w 1729 roku sąd miejski rzeczywiście skazał Zelmęna na wygnanie z miasta, a jeśli tak, to za co, bo gdyby chodziło o otrucie Chomętowskiego, to sprawa z pewnością zrobiłaby się tak głośna, że dla jej zamiecienia pod dywan nie wystarczyłoby wyrwanie trzech stron z księgi miejskiej. Bardziej prawdopodobna wydawałaby się raczej podana przez Bałabana żydowska tradycja, mówiąca o defraudacji pieniędzy przez Zelmęna i otruciu jego przełożonego w żupach drohobyckich, ale nie wiemy, jakie jest źródło tej wersji i czy przypadkiem nie powstała ona dopiero w okresie burzliwych sądów nad Zelmanem w latach 1753–1755.

Gdyby nie informacja o wygnaniu Zelmęna z czasów procesu w 1755 roku, to z zachowanych źródeł nie wynikałoby, aby w jego życiu doszło do jakichś większych perturbacji w okresie po śmierci starosty Chomętowskiego. Nie można jednak tego wykluczyć, gdyż wyraźnie widać, jak wokół Wolfowicza narasta jakiś konflikt, przynajmniej wewnątrz społeczności żydowskiej. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią Stanisława Chomętowskiego (a dokładniej 23 sierpnia 1728) Zelman stawia do sądu miejskiego trzech świadków, w tym dwóch chrześcijan, których Abuś Lejbowicz (zapewne ten sam, co w opowieści Winnickiego) i Izrael Ickowicz wraz z księdzem Bielskim próbowali namówić do podpisania jakichś sfałszowanych weksli, które miały obciążyć Zelmęna. Gdy Jusek Lejbowicz miał wątpliwości co do popełnienia oszustwa, to Abuś i Izrael użyli argumentu, że „gdyby i jaki w tym fałsz był, toś ty przeciw Zelmanowi powinieneś się podpisać”³⁷. W społeczności żydowskiej zatem walka z Zelmanem stała się już wtedy usprawiedliwieniem dla łamania solidarności grupowej i nieetycznych zachowań.

³⁷ CDIAUL, f. 29/1, t. 7, k. 74v–75.

3. Pod opieką Doroty Tarłowej

Chomętowscy nie doczekali się potomka, w związku z czym po śmierci hetmana starostwo trafiło w ręce Doroty, podobnie jak inne liczne dobra po mężu, w tym starostwa radomskie, zwoleńskie, dolińskie i złotoryjskie. Zapewne nikt się nie spodziewał, że będzie nimi władała przez kolejne ponad dwadzieścia pięć lat. Po pochowaniu męża okazała się zatem nadspodziewanie dobrą partią: choć już niemłoda, ale bardzo majątna, a przy tym bezdzietna, co zapewniałoby jej ewentualnemu małżonkowi – o ile udałoby mu się ją przeżyć – możliwość odziedziczenia jej posiadłości.

Tym tropem myślenia poszedł wojewoda lubelski Jan Tarło, podówczas najpotężniejszy z Tarłów, poniekąd głowa rodu, a prywatnie stryjeczny brat Doroty Chomętowskiej. Byli prawdopodobnie mniej więcej w tym samym wieku, tymczasem Janowi Tarło udało się już unieważnić swoje pierwsze małżeństwo z Marianną Lubowiecką, a jego druga żona, Elżbieta z Modrzewskich – skądinąd poślubiona już jako wdowa po Michale Aleksandrze Łaszczu – zmarła niecałe pół roku przed Stanisławem Chomętowskim i z żadnej z nich (ani z dwóch kolejnych) nie doczekał się potomstwa³⁸. Mając zatem na celu, aby „w domu fortuna i starostwa zostać mogli”, czyli żeby Tarłowie nie stracili starostw dzierzonych przez Chomętowską, umyślił wyswatać ją z najmłodszym Tarłą stanu kawalerskiego – Adamem, wychowanym na dworze Stanisława Leszczyńskiego w Chambord³⁹. Pomimo zbieżności nazwisk między Dorotą z domu Tarło a Adamem Tarło pokrewieństwo było na tyle dalekie, że nie zachodziły przeszkody kanoniczne. Dokładniej rzecz biorąc, prapradziad Adama ze strony matki był pradziadem Doroty w linii prostej, a wśród rozrodzonego rodu Tarłów zdarzały się już przypadki małżeństw, gdzie oboje młodzi nosili to samo nazwisko.

³⁸ (Oksana Winnyczenko) Оксана Вінниченко, *Заповіт сандомирського воеводи Яна Тарла (1750 р.)*, „Вісник Львівського університету. Серія історична” 2009, t. 44, s. 385–387.

³⁹ Bożena Popiołek, *Kobiety świat w czasach Augusta II: studia nad mentalnością kobiet z kręgu szlacheckich*, Kraków 2003, s. 244.

Zgorszenie publiczne tym związkiem wzięło się natomiast ze znacznej różnicy wieku między małżonkami. Adam Tarło urodził się bowiem w 1713 roku, a więc spokojnie mógłby być synem Doroty. Ślub najwyraźniej planowano już zaraz po pochówku Chomętowskiego, jak świadczy jeden z paszkwili na małżeństwo Adama i Doroty, którego autor pisał: „już też w arytmetyce miłość pobleździła, gdy sześćdziesiąt lat prawie z szesnastą złączyła”⁴⁰. Ze ślubem zaczękano jednak do osiągnięcia przez Adama 19. roku życia. Małżonkowie pobrali się 5 maja 1732 roku, ale nie trzeba chyba dodawać, że przez dwanaście lat swego związku żyli oddzielnie. Ród Tarłów osiągnął jednak swoje cele: Dorocie udało się uzyskać prawo przekazania dzierzonych starostw Adamowi w ramach *ius communicativum*, a przy okazji otrzymał od niej jeszcze zapis na 200 tysięcy florenów⁴¹. Intruzem na starostwo drohobyckie Adam odprawił jednak dopiero dziesięć lat później – 9 stycznia 1742 roku⁴².

Starostwo zatem dalej pozostawało we władaniu Doroty, podczas gdy jej młody małżonek angażował się w politykę, zdobywał ogromną popularność wśród szlachty oraz kolejne tytuły, między innymi zostając w 1736 roku, w wieku 23 lat, mianowany wojewodą lubelskim, stając się dzięki temu najmłodszym wojewodą w historii Polski. Jego kariera pięknie się zapowiadała, jednak została przerwana w dość skandalicznych okolicznościach. Jak nie bez ironii pisał Szymon Askenazy: „co byłby zrobił Tarło, gdyby nie był przedwcześnie zginął? Mniemamy, że nic ważnego. [...] Bądź co bądź, śmierć Tarły pozostaje epizodem niezwykłym”⁴³. Otóż Tarło zginął w 1744 roku w pojedynku z młodszym od siebie Kazimierzem Poniatowskim, starszym bratem późniejszego króla. Wprawdzie obaj panowie reprezentowali skonfliktowane stronnictwa polityczne, to jednak przyczyną pojedynku, a właściwie dwóch, gdyż pierwszy nie zakończył się w sposób satysfakcjonujący dla żadnej ze stron,

⁴⁰ Cyt. za: Urszula Kosińska, *Adam Tarło*, w: *PSB*, t. 52, Kraków 2017–2019, s. 256.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² Polaczkówna, *Przedmowa*, s. XLV.

⁴³ Szymon Askenazy, *Sprawa Tarły*, w: *idem, Dwa stulecia XVIII i XIX. Badań i przyczynki*, Warszawa 1910, t. 2, s. 39.

był kobiecy honor. Sprawa rozpoczęła się zimą 1743 roku podczas jednego z warszawskich balów karnawałowych, gdy Adam Tarło po tańcu ze swoją ukochaną, córką Teodora Lubomirskiego, poprosił do tańca żonę Michała Czartoryskiego, która mu odmówiła, w ten sposób czyniąc despekt poprzedniej tancerce Tarły, pogardzanej w środowisku ze względu na niskie pochodzenie jej matki (Teodor Lubomirski popełnił mezalians, biorąc za żonę mieszczkę krakowską). Tarło dał wyraz swemu oburzeniu, co musiało spowodować reakcję ze strony osób związanych z Familią kierowaną przez Michała Czartoryskiego, a ostatecznie skończyło się na tym, że Tarło wyzwał na pojedynek Kazimierza Poniatowskiego. Starcie odbyło się nazajutrz, ale żadna ze stron nie była żadna krwi drugiej, Poniatowski zaś podobno w ogóle nie odznaczył się odwagą. Jednak z czasem napięcia, podsycane przez przeciwstawne partie, narosły do tego poziomu, że pojedynek powtórzono po ponad roku, w marcu 1744, a powtórka zakończyła się tragicznie dla Tarły, który zginął na miejscu od pchnięcia szpadą⁴⁴.

Trudno się dziwić, że Dorota Tarłowa nie pojawiła się na grorzebie swojego drugiego męża⁴⁵. Jako powtórna wdowa przeżyła jeszcze dwanaście lat – zmarła 5 grudnia 1756 r.⁴⁶ Starostwo drohobyckie dzierżyła do 1753 roku, kiedy to przekazała je Wacławowi Rzewuskiemu. Praktycznie zatem od śmierci Stanisława Chomętowskiego w 1728 roku starostwo drohobyckie – przez dwadzieścia pięć lat – pozostawało w posiadaniu Doroty; czasem mniej, a czasem bardziej samodzielny. Te ćwierć wieku to również okres wzrastającej potęgi Zelmiana Wolfowicza. Nic zatem dziwnego, że powiązano jego karierę z nazwiskiem starościny. Nie zważając na chronologię wydarzeń, historycy sugerowali, że powrót Zelmana do miasta z wygnania mógł być możliwy dopiero po śmierci Chomętowskiego, dzięki przychylności wdowy po nim⁴⁷. Przypo-

⁴⁴ Ibidem, s. 39–53.

⁴⁵ Lidia Luchter-Krupińska, *Poczet pań i panów na Dębnie z uwzględnieniem ich najważniejszych gości*, Tarnów 2005, s. 66–67.

⁴⁶ AGAD, Archiwum Potulickich z Obór 168, s. 19.

⁴⁷ Bałaban, *Zelman, burmistrz kahału w Drohobyczu*, s. 134; Wikler, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu*, s. 51; Gelber, *The History of the Jews of Drohobycz*; (Ihor

mnijmy, że Stanisław Chomętowski zmarł 1 września 1728, a hipotetyczny wyrok banicji na Zelmana miał zostać wydany prawie rok później, w końcu lipca 1729. Jeszcze 25 lipca tegoż roku Zelman wzmiankowany jest w zapisie z księgi wójtowskiej jako świadek pobicia Wolcia Lejzorowicza, które miało miejsce „w izbie Zelmanowej”, czyli zapewne w karczmie u Zelmana. Wolcio został pobity przez niejakiego Majora, zięcia Ichałowego, a bójka rozpoczęła się od jakiejś kłótni o długi, i wkrótce przeszła w rękoczyn, a dokładniej Major zdzielił Wolcia łopatą po głowie. Sam Zelman trzymał stronę Majora, a pobitego Wolcia znieważał publicznie, przyznając Majorowi rację⁴⁸.

Po tym wypadku Zelman znika z kart dokumentów na blisko pół roku, ale trudno z tego milczenia wnioskować, że w tym okresie przebywał na wygnaniu. Na tym etapie swojej kariery Zelman wciąż jeszcze pojawia się bowiem w zachowanych źródłach nie częściej niż raz na kilka miesięcy – mimo wszystko był jeszcze zbyt mało znaczącą postacią w lokalnej społeczności.

Kiedy znów Zelman ściąga na siebie uwagę źródeł, znajdujemy się nagle w samym oku cyklonu. W 1728 roku jego wrogowie starali się sfalszować weksle i w ten sposób wpędzić go w kłopoty. W połowie stycznia 1730 doszło natomiast do próby zamachu na jego życie – pierwszego, o którym słyszymy, ale nie ostatniego. W śnieżny, styczniowy dzień (16 stycznia) czterech Żydów: Szłoma Hyrszowicz, Icko Ablowicz, Ajzyk kwotnik drohobycki i Ichałe kwotnik modrzycki podróżowało saniami z Sambora do Drohobycza. Gdy mijali wieś Stupnica, leżącą mniej więcej w połowie drogi, wyjechał naprzeciw nim jakiś człowiek, aby poinformować, że „coś Zelmana na lesie rąbało”. Żydzi pośpieszyli zatem do kolejnej miejscowości – Niedźwiedzy, gdzie w karczmie spotkali się z Zelmanem, który przywitał ich z rozbitą głową obwiązaną chustką i od razu zaczął oskarżać Icka Ablowicza, że to jego sprawka (zapewne chodziło mu o to, że Icko miał być zleceniodawcą napadu). Na-

Smolskyj) Ігор Смольський, *Зельман Вольфович (штрихи до біографії)*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 1998, t. 3, s. 235.

⁴⁸ CDIAUL, f. 29/1, t. 7, k. 121.

stępnie podróżnicy wzięli go na jedne ze swoich sań i ruszyli w kierunku Drohobycza.

Wieści rozchodziły się po starostwie lotem błyskawicy, gdyż już na przedmieściach miasta wyjechali im na spotkanie studzy dworscy (to znaczy z zamku starościńskiego) z pytaniem, czy Zelman żyje. Zelman miał się, widać, nie najgorzej, gdyż przywitał się z dworakami i od razu mówił im: „jedzie tam z zadu Icko; jego to sprawa i namowa, weźcie go zaraz i prowadźcie do zamku”. Studzy zamkowi wymówili się jednak brakiem kompetencji i w rezultacie wszyscy rozjechali się do domów⁴⁹.

Co właściwie wydarzyło się w lesie stupnickim? Więcej szczegółów przynosi wyrok na sprawców ataku, wydany przez sąd zamku drohobyckiego 29 grudnia 1732 roku, czyli blisko trzy lata później. Zastanawiająca jest długotrwałość tej procedury sądowej, biorąc pod uwagę, że sprawa była jednoznacznie kryminalna, a Zelman niewątpliwie mógł liczyć na wsparcie urzędu starościńskiego; powinna zatem zostać szybko rozwiązana. Być może przedstawione w sądzie dowody wcale nie były takie mocne, skoro – jak się dowiadujemy – sąd zdecydował, że obie strony mają stawać do ostatecznego środka dowodowego w sprawach kontrowersyjnych, czyli przysięgi, a ponieważ przysięgę wypełnił tylko Zelman, więc strona pozwana została ostatecznie uznana za winną. Pozwanym, według tego aktu, był przede wszystkim niejaki Icko Lewkowicz. Trudno powiedzieć, czy był on tożsamy ze wzmiankowanym tu Ickiem Ablowiczem, którego Zelman od razu wskazał jako prowadzącego zamachu, ale jest to prawdopodobne – być może mamy do czynienia z pomyłką pisarza.

Z punktu widzenia oskarżyciela, czyli Zelfmana Wolfowicza, przyczyną ataku stała się złość Icka na Zelfmana, że ten przejął po nim arendę młynów drohobyckich. Icko targował się z administracją starostwa o jakąś znaczną obniżkę opłaty najmu, a nie mogąc jej otrzymać, porzucił te młyny, będąc przekonany, że nikt ich arendy się nie podejmie, więc administrator będzie musiał się

⁴⁹ CDIAUL, f. 29/1, t. 7, k. 135v–136.

zgodzić na jego warunki. Zarządca istotnie pomniejszył opłaty, ale też przekazałarendę młynów Zelmanowi. Ten ją przyjął, co mogło zostać zinterpretowane jako złamanie chazaki, czyli w tym wypadku koncesji na dochody, które przynależą konkretnemu członkowi kahału i inny Żyd nie ma prawa ich przelicytować⁵⁰. To złamanie dobrych obyczajów, a może i prawa, tak zezłościło Icka, że postanowił zorganizować zamach na życie Zelmana. Miał zaangażować do tego celu siedmiu innych Żydów, którzy zaczęli się w stupnickim lesie na Zelmana powracającego z Sambora, uzbrojeni w strzelbę i kije. Zelman podróżował samotnie – tylko z furmanem, lecz pomimo strzałów i ataku kijami udało mu się umknąć zamachowcom. Rany głowy otrzymał zapewne od kija jednego ze sprawców. Zamach zatem wynikał z personalnych animozji między dwoma Żydami zaangażowanymi w zarabianie na rozmaitego typu arendach w starostwie. Sposób wybrany przez Icka na rozwiązanie konfliktu – było nie było – raczej finansowego, może też ambicjonalnego, wydaje się jednak zbyt radykalny, nawet jak na XVIII wiek. Próba morderstwa w wyniku sporu o dzierżawę młynów zdecydowanie wykracza poza normę ówczesnych stosunków. Zaskakuje, że Icko nie miał też problemów ze znalezieniem aż siedmiu zamachowców, i to w dodatku okolicznych Żydów, a więc zapewne znanych Zelmanowi przynajmniej z widzenia. Być może celem ataku było tylko solidne zastraszenie Zelmana, a nie morderstwo, zważywszy jeszcze zupełną nieporadność napastników. Zelman jednak ścigał agresorów, a zwłaszcza ich zleceniodawcę, Icka, jako tych, którzy zamachnęli się na jego życie. Odwołanie się przez sąd do przysięgi jako środka dowodowego oznacza jednak, że w procesie słowo stanęło przeciwko słowu, a Icko został skazany głównie dlatego, że nikt się nie zdecydował przysięgać na jego niewinność. Wyrok, choć surowy, nie był jednak krwawy. Icko został skazany na rok więzienia w piwnicy ratusza oraz wysoką grzywnę. Miał również doprowadzić do sądu pięciu z bezpośrednich wykonawców zamachu, którzy otrzymali zaoczny wyrok po pół roku więzienia⁵¹.

⁵⁰ O stosowaniu chazaki w Drohobyczu: Wikler, Archiwum ŻIH 117/36, s. 57.

⁵¹ CDIAUL, f. 29/1, t. 11, k. 91v–92v; zob. też CDIAUL, f. 29/1, t. 8, s. 37–38.

Co sprawa ta mówi o pozycji Zelmiana w starostwie? Zasadniczo ukazuje dwie rzeczy. Po pierwsze, że osoba Wolfowicza skupiała bardzo silne emocje w społeczności żydowskiej. To już nie fałszowanie weksli na jego szkodę, ale fizyczny atak, który odebrał on jako próbę morderstwa (niewykluczone jednak, że miał rację). Po drugie zaś, jego pozycja w starostwie się umacnia – przynajmniej z perspektywy administracji dóbr. Zelman otrzymuje od zamku lukratywne arendy na lepszych warunkach niż inni Żydzi, a w dniu zamachu na jego życie podstarości wydaje się na tyle zatroskany jego losem, że wysłał posłańców, by dowiedzieli się o stan jego zdrowia. Należy też zauważyć wzrost zasięgu jego funkcji w starostwie. W czasie zamachu, na początku 1730 roku, określany jest jako kwotnik kotowski, czyli poddzierzawca żupy solnej w Kotoskiej Bani koło Borysławia. W trakcie procesu, pod koniec 1732 roku, przedstawiany jest już jako arendarz i kwotnik drohobycki, czyli dzierżawiący prawdopodobnie największą żupę w starostwie.

Dodać do tego należy jeszcze jego rosnącą pozycję w społeczności żydowskiej – w 1730 Zelman Wolfowicz po raz pierwszy zostaje przewodniczącym kahału (*rosz we riszon*⁵²). Zdaniem Jakuba Wiklera, nastąpiło to w rezultacie lekceważenia terminów i połamania procedur. Wolfowicz, nie czekając na zwyczajowy termin wyborów, po prostu rozwiązał kahał i dał się wybrać, czemu sprzyjał pośredni i elitarny system wyborczy⁵³. Trzeba tu jednak zaznaczyć, czego Wikler zdaje się nie zauważać, choć to wyłącznie dzięki jego badaniom znamy szczegóły sprawy, że Zelman swoim autorytarnym i lekceważącym stosunkiem do procedur kahału wcale nie naruszył miejscowej tradycji. Od 1717 roku w drohobyckim kahalie rządził bowiem Jojne z Kropiwnika (Kropiwnicki), który dla odmiany przeciągał wszelkie terminy i prawdopodobnie manipulował wyborami, a z czasem dał się obrać dożywotnim przewodniczącym gminy i obsadził urzędy kahału członkami własnej rodziny. W 1728 jego miejsce zajął syn imieniem Jehuda Leib (w in-

⁵² Majer Bałaban, *Ustrój Gminy Żydowskiej w Polsce w XVI–XX wieku (Nowe badania naukowe)*, „Głos Gminy Żydowskiej” 1938, nr 3, s. 55.

⁵³ Wikler, *Archiwum ŻIH 117/36*, s. 34 i 40.

nym miejscu zwany przez Wiklera Lejbą Jonaszowiczem), również obrany dożywotnim przewodniczącym. Zatem jeśli w 1730 Zelman rozwiązał kahał i dał się wybrać na przewodniczącego, to po pierwsze znaczy to, że kontynuował zwyczaje zaprowadzone jeszcze przez Jojne z Kropywnika, po drugie zaś sugeruje, że Zelman być może dokonał jakiegoś zamachu stanu, pozbawiając Jehudę Leiba funkcji dożywotniego przewodniczącego zaledwie po dwóch latach rządów⁵⁴. Z jednej strony zatem jeśli odebrał władzę w kahale rodzinie, która stała na jego czele przez kilkanaście lat, to zrozumiałe stają się napięcia i emocje otaczające Zelmana w tym okresie. Z drugiej strony jednak z pewnością nie był typem samotnego wilka, który, żeby osiągnąć przewagę, musi stoczyć bój ze wszystkimi. Wybór na przewodniczącego kahału był możliwy tylko dzięki poparciu grupy najbogatszych Żydów w gminie, konieczne było również zapewnienie sobie przychylności urzędu starościńskiego.

Wracamy więc do kwestii stosunków między Zelmanem Wolfowiczem a starościną Dorotą Tarłową w okresie między śmiercią jej pierwszego męża, Stanisława Chomętowskiego, w 1728 roku, a przekazaniem starostwa Waclawowi Rzewuskiemu w 1753 roku. Nie ma wątpliwości, że kariera Zelmana zależała od poparcia starościny. Sam Zelman często określany był po prostu jako faktor Doroty Tarłowej. Otrzymywał dochodowe arendy w starostwie i zwolnienia z podatków, a władza starościńska w żaden sposób nie ograniczała swobody jego działań – przeciwnie, nieraz służyła mu pomocą. Dla Zelmana zatem zdobycie i utrzymanie zaufania starościny było sprawą priorytetową.

A jak to wyglądało ze strony Doroty Tarłowej? W źródłach, zwłaszcza tych obwiniających Zelmana o nadużycia, starościna wydaje się współsprawczynią nieszczęść, które spadły na starostwo, działającą w komitywie ze zniechęconym arendarzem. Istotnie, Tarłowa była bezpośrednią przełożoną i zleceńodawczynią Wolfowicza, który miał jej zapewnić jak największe zyski z tych wszystkich źródeł dochodu w starostwie, pozostających pod jej

⁵⁴ Idem, Archiwum ŻIH 117/36, s. 33; idem, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu*, s. 50–51.

kontrolą. Powierzenie tych zadań Wolfowiczowi przez długie lata nie świadczy o sympatii Tarłowej, ale o jego skuteczności w ściąganiu pieniędzy i zapewnianiu rentowności starostwa. Ta skuteczność zapewne była powodem, że starościna wyznaczyła mu podobne funkcje również w nieodległym starostwie dolińskim, którego także była posesorką. Dodajmy, że Zelman nie był jedynym Żydem, który pracował w ten sposób dla starościny, tyle że udało mu się stopniowo zmarginalizować konkurentów i podporządkować sobie całą gminę, przez co, oczywiście, stał się dla Tarłowej tym pewniejszym narzędziem w wyciąganiu zysków z dóbr drohobyckich. Starościna zresztą wcale nie zamierzała zajmować się zarządzaniem starostwem. Drohobycz był tylko jednym z pięciu starostw, które przejęła po swoim pierwszym mężu, Stanisławie Chomętowskim, zatem zaraz po jego śmierci w 1728 roku wydzierżawiła je Bogusławowi Bielskiemu, z początku na trzy lata⁵⁵, ale w sumie starostwo pozostawało w dzierżawie aż do przekazania go Wacławowi Rzewuskiemu w 1753 roku⁵⁶. Sama Tarłowa rezydowała zapewne w odziedziczonych po pierwszym mężu Bałtowie lub Zwoleniu, a od 1747 aż do śmierci – w Radomiu, w klasztorze benedyktynek, który już zawniczu obdarowywała sowitymi datkami⁵⁷. Nie ma żadnych przekazów, które sugerowałyby, że w ogóle odwiedziła Drohobycz po śmierci Chomętowskiego, nawet kiedy zjechała na jego pogrzeb u jezuitów w nieodległym Samborze w lutym 1729 roku.

Starostwem zarządzali w istocie wyznaczeni przez Dorotę Tarłową komisarze i w ciągu dwudziestu pięciu lat nadzoru nad Drohobyczem można znaleźć tylko jedno świadectwo jej osobistego zaangażowania w miejscowe sprawy. Dnia 22 lutego 1729 zobowiązała się odnaleźć w archiwum po mężu oryginalny dokument,

⁵⁵ Castr. Prem. 532, s. 1247 (30.09.1728), za: Tadeusz Lorenz, *Dzieje Truskawca 1461–1936*, „Ziemia Drohobycka” 2017, nr 21, s. 8.

⁵⁶ Polackówna, *Przedmowa*, s. XLVI.

⁵⁷ Dariusz Kupisz, *Tarłowie jako fundatorzy klasztoru Benedyktynek w Radomiu*, w: *Tarłowie. Z dziejów kulturalnych, gospodarczych i politycznych rodu. Materiały sesji naukowej 14 czerwca 2008 roku*, red. Henryk Gmiterek, Andrzej Szymanek, Janowiec nad Wisłą 2009, t. 2, s. 72.

wystawiony przez kahał drohobycki z asekuracją 30 tysięcy złotych zapisanych na klasztor jezuitów w Samborze jeszcze przez jej teścia, Marcina Chomętowskiego⁵⁸. Wbrew zatem romantycznej legendzie (zob. podrozdział II.4), Dorota Tarłowa właściwie mogła nigdy osobiście nie spotkać Zelmana Wolfowicza – najważniejsze, że potrafił zapewnić jej stałe dochody ze starostwa, które pozwalały jej nie tylko na fundacje religijne, lecz także na wsparcie instytucji edukacyjnych, w tym Collegium Nobilium⁵⁹.

4. Zelman burmistrz kahalny

Wbrew czarnej legendzie wydaje się, że rosnąca władza Zelmana Wolfowicza w starostwie drohobyckim dość długo nie wywoływała jakiegś szczególnej niechęci wśród jego chrześcijańskich mieszkańców, przyzwyczajonych do typowych form eksploatacji ekonomicznej. Silne kontrowersje budził natomiast od początku w społeczności żydowskiej. Jeszcze przed przejściem władzy w gminie już próbowano mu zaszkodzić fabrykowaniem jakichś fałszywych weksli, wkrótce potem konflikt o dzierżawę młynów doprowadził do próby zamachu na jego życie.

Przejęcie funkcji przewodniczącego kahału w 1730 roku (której nie opuścił, z krótką przerwą, aż do 1752) otwierało Wolfowiczowi drogę do różnych możliwości zarobkowania: przejmowania dzierżaw i propinacji, zbioru podatków czy monopolizowania intratnych handlów, na przykład żelazem lub winem⁶⁰. Ułatwiała również korumpowanie innych członków kahału lub ich przesładowanie, gdy nie dali się skorumpować. Zelman przejął jednak kahał poważnie zadłużony – podobnie jak wiele mu współczesnych kahałów w Rzeczypospolitej. Spłaty wierzytelności wymagały na-

⁵⁸ ANK, TSchn 442, s. 151.

⁵⁹ Ryszard Mączyński, *Żoliborski Konwikt Pijarów*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” 1994, r. 3, z. 1, s. 12; por. AGAD, Archiwum Potulickich z Obór 636.

⁶⁰ Wikler, Archiwum ŻIH 117/36, mps, s. 34.

kładania dodatkowych podatków wspólnotowych. W 1733 roku postawiono obłożyć wszystkich członków gminy podatkiem w wysokości jednej dwudziestej całości majątku, pod sankcją kłątwy⁶¹. Wywołało to, oczywiście, poczucie krzywdy i sprzeciw wobec decyzji kahału, a odpowiedzialność skupiła się na jego przewodniczącym, Zelmanie Wolfowiczu. W 1735 nie został on nawet wybrany do władz kahału. Stanowisko przewodniczącego objął wtedy Józef Mojżeszowicz, zaś na jednego z czterech *alafim raszim*, czyli zwierzchników kahału, wybrano Józefa Dawidowicza, który był wtedy głównym (spośród wielu) oponentem Zelmana⁶². Dekadę później Wolfowicz będzie oskarżał Dawidowicza, że korzystając z trwającej wówczas rosyjskiej interwencji wojskowej przeciw konfederacji dzikowskiej, ściągnął do starostwa czterdziestu kozaków, zmuszając go do ucieczki w góry⁶³. Rosyjski najazd jest dość prawdopodobny, biorąc pod uwagę, że starostwo należało do marszałka generalnego konfederacji, Adama Tarły.

Nie możemy, niestety, prześledzić, jak współzawodnictwo Józefa Dawidowicza i Zelmana Wolfowicza odbijało się w składzie władz kahalnych, gdyż opierać się musimy na dość skąpych informacjach podanych przez Jakuba Wiklera, który jako jedyny badacz miał okazję zapoznać się z zaginionym obecnie pinkasem drohobyckim. Wygląda jednak na to, że w drugiej połowie lat trzydziestych XVIII wieku władza w gminie kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk. Opisywany przez Wiklera incydent, który jakoby pozwolił Zelmanowi na szybki powrót do przywództwa w kahale, czyli sterroryzowanie elektorów sprowadzonymi do miasta chłopami uzbrojonymi w widły i cepy⁶⁴, prawdopodobnie wydarzył się kilka lat później i rola Zelmana w nim była zupełnie inna. Cytowany przez Wiklera – bez podania źródła – dekret w tej sprawie zapisany jest w jednej z ksiąg

⁶¹ Wikler, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu*, s. 56.

⁶² Idem, Archiwum ŻIH 117/36, s. 35 i 40. Konflikt między Zelmanem a Józefem Dawidowiczem omówiła Maria Harasymczuk w artykule *Jews in Drohobycz and the Drohobycz Estate in the First Half of the Eighteenth Century*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2020, nr 4 (276), (w druku).

⁶³ CDIAUL, f. 29/1, t. 10, s. 159.

⁶⁴ Wikler, Archiwum ŻIH 117/36, s. 35.

sądowych miasta pod datą 12 maja 1739. Dowiadujemy się z niego, że podczas wyborów władz kahału, które miały miejsce przed Wielkanocą, Józef Dawidowicz wraz ze swoimi poplecznikami próbowali doprowadzić do pozytywnego dla siebie rozstrzygnięcia przeciwko partii Zelmana Wolfowicza. Osiągnąć to chcieli, łamiąc przywilej gminy drohobyckiej, według którego władze starościńskie zobowiązały się nie ingerować w przebieg wyborów w zamian za coroczną opłatę. Tym razem jednak Dawidowiczowi udało się namówić dzierżawcę starostwa, żeby to on osobiście wybrał skład starszyny kahalnej⁶⁵. Kiedy Zelman Wolfowicz i jego pięciu popleczników zaprotestowało przeciwko takiej ingerencji władz w wybory, to z rozkazu dzierżawcy zostali wtrąceni do więzienia. Sam Zelman chyba nie został aresztowany, ale próbowano odebrać mu kahalną „księgę z prawami” – zapewne pinkas. Wolfowicz wykorzystał dla swojej obrony żołnierzy, których zatrudniał jako arendarz do poboru opłat i podatków. Jego adwersarze skłonili jednak dzierżawcę, by przeciw Wolfowiczowi sprowadził około czterdziestu chłopów poddanych z Rychcic, uzbrojonych w pałki i cepy. Wszystko to działo się podczas trwania przedświątecznego targu, a więc siłowa konfrontacja między uzbrojonymi chłopami a żołnierzami Zelmana mogła skończyć się tumultem i ofiarami. Na szczęście udało się uprosić dzierżawcę, by rychcickich chłopów odesłał do domu⁶⁶. Afera ta wygląda na próbę obalenia Zelmana i przejęcia władzy w kahale przez Józefa Dawidowicza. Nie wiemy, jaki ostatecznie był wynik tych wyborów, ale wszystko wskazuje na to, że Zelman nie cieszył się jednoznacznym poparciem władz starościńskich, skoro stanęły one po stronie jego przeciwnika.

Józef Dawidowicz, drohobycki arendarz cel i myta, był wyjątkowo trudnym przeciwnikiem Zelmana wewnątrz gminy – zamożny i konkurujący z Zelmanem o źródła dochodu i pozycję w kahale, a zarazem chyba równie gwałtowny i skłonny do przemocy. Już

⁶⁵ Por. Moshe Rosman, *The Role of Non-Jewish Authorities in Resolving Conflicts within Jewish Communities in the Early Modern Period*, „Jewish Political Studies Review” 2000, t. 12, nr 3–4, s. 59.

⁶⁶ CDIAUL, f. 29/1, t. 8, s. 509–510, zob. *Aneks A*.

w 1737 roku Wolfowicz odgrażał się, nawiązując do jakiegoś ówczesnego skandalu, że „jak powieszono Żyda w Potoku pod Buczaczem, to tego doczekam, że powieszą i Józefa Dawidowicza”⁶⁷. Nie miał więc żadnych wątpliwości, że kiedy jego dom naszedł pijany szlachcic-rozrabiaka, Bazyli Tustanowski, i z gołą szablą zamierzał się na niego, wyzywając od psów, złodziei, szelm i kanalii, to za pomocą musiał stać Józef Dawidowicz, który Tustanowskiego namówił do ataku⁶⁸.

Kilka miesięcy później role się odwróciły, i to Józef Dawidowicz skarżył się w kwietniu 1744 roku, że został ciężko pobity wraz ze swoim współnikiem Abramem Stryjskim przez grupę kilku Żydów pod kierunkiem Lejby, syna Zelmana, którzy mieli zastąpić im drogę, gdy wracali z zamku. Podobno jeden z agresorów miał nawet przyznać, że dostali wytyczne od Wolfowicza, by Józefa Dawidowicza po prostu zabić. Od pewnej śmierci mieli go uratować przechodzący kucharz podstarościęgo i pacholek zamkowy.

Zelman wraz „z całą rodziną” natychmiast odpowiedział na oskarżenia o zlecenie zabicia Dawidowicza – według jego wersji, Dawidowicz i Stryjski, wracając z zamku, pokłócili się i zaczęli bić pod jego folwarkiem, co widząc, syn Wolfowicza wraz z innymi rzucił się ich rozdzielać, za co jeszcze od bijących się sam otrzymał rany. Przy okazji jednak Wolfowicz dał zapisać w księgach całą litanię swoich pretensji do Dawidowicza, przede wszystkim o nadużycia w pobieraniu cła i myta, które ten sobie własnowolnie ustalał i wraz z pomocnikami brutalnie egzekwował. Oskarżał go również o napad na dom Lejbusia Findowy i zamordowanie go jeszcze w 1733 roku, które to morderstwo wciąż pozostawało nieosądzone, a także o umyślne poparzenie wrzącą surowicą (czyli solanką) niejakiego Matiasza Piskorza. W końcu też obwiniał go o to, „że podczas inkursji moskiewskiej znalazłszy sobie okazję do księcia jmci Szemburka⁶⁹ jeździł [...]. Podbudził go, że z nim przysłał 40 koni

⁶⁷ Ibidem, s. 386.

⁶⁸ CDIAUL, f. 29/1, t. 10, s. 138–139.

⁶⁹ Chodzi zapewne o Ludwika Gruno księcia Hesse-Homburg, dowódcę rosyjskich wojsk operujących na Podolu i Rusi podczas wojny o sukcesję polską na przełomie lat 1734 i 1735.

kozaków, którzy starostwo kosztowali blisko 40 000 tysięcy [sic!] i na mnie naprowadzał, zem musiał się w góry uciekać, lecz on namawiał, aby mnie i tam goniono i szukano”⁷⁰. Pomimo tak poważnych oskarżeń sprawa nie była kontynuowana przed sądem miejskim. Józef Dawidowicz przez pewien czas pojawia się jeszcze potem w księgach miejskich – ostatni raz w zapisie datowanym na 1752 rok, ale już nie dowiadujemy się więcej o jego zatargach z Zelmanem, który tymczasem umacnia swą pozycję. Wygląda na to, że w 1744 Wolfowiczowi udało się pokonać w końcu swojego najbardziej zaciętego wroga w gminie żydowskiej.

Ambicje Zelmiana wykraczały jednak poza Drohobycz i sięgnęły żydowskiego samorządu ziemskiego. Z enigmatycznego uniwersału podskarbiego koronnego Jana Ansgarego Czapskiego do starszych ziemskich ruskich z 11 listopada 1741 roku wynika, że starsi ruscy nie dopuścili wtedy Zelmiana Wolfowicza do swojego grona, pomimo podpisanej cztery lata wcześniej ugody pomiędzy starszymi koronnymi a Żydami drohobyckimi i dolińskimi, ograniczającej wielkość pogłównego z tych dóbr dopóty, dopóki przedstawiciel tych gmin nie zostanie wybrany do starszyny ziemstwa ruskiego⁷¹. Na nominację musiał Zelman poczekać jeszcze pięć lat – do 1746 roku, kiedy został członkiem ziemstwa ruskiego wraz ze swoim zięciem, rabinem drohobyckim Szmuelem Segąłem *vel* Szmujłą Lejbowiczem. Dekret nominacyjny podpisali między innymi rabini ze Lwowa, Brodów, Lublina, Żółkwi i Tarnopola, i – jak to stwierdził Jakub Wikler – „dekret ten jest jednym hymnem pochwalnym na cześć Zelmiana i jego zięcia”⁷². Obaj zostali mianowanymi starszymi ziemstwa, mieli prawo brać udział w jego posiedzeniach i podpisywać protokoły. Być może jednak pozycja starszego ziemstwa nie tyle służyła Zelmanowi do zaspokojenia ambicji, ile do umocnienia swojej władzy w kahale drohobyckim. W 1748 roku wystarał się o pismo zjazdu ziemstwa, które stwier-

⁷⁰ CDIAUL, f. 29/1, t. 10, s. 157–160.

⁷¹ *Żydowski samorząd ziemski w Koronie (XVII–XVIII wiek)*. Źródła, oprac. Adam Kaźmierczyk i Przemysław Zarubin, Kraków 2019, s. 25.

⁷² Wikler, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu*, s. 51.

działo, że jeśli w jakimś mieście jest starszy ziemski, to ma on prawo rozstrzygać wszystkie sprawy o przedmiocie nieprzekraczającym 100 zł, i ani kahałowi, ani żadnemu rabinowi nie wolno wkraczać w jego kompetencje. Takie rozstrzygnięcie praktycznie oddało w jego ręce władzę sądowniczą w gminie i zabezpieczyło przed jakąkolwiek próbą pociągnięcia go przed sąd rabinacki⁷³.

Kolejnym krokiem w konsolidacji władzy było przeprowadzenie na posiedzeniu kahału uchwały, która wszystkim nieposłusznym jego rozkazom groziła klątwą *chejrem*. Klątwa ta, oprócz wyliczenia wszelkich przekleństw, które miały spaść na głowę wyklętego, pociągała również skutki społeczne – nikomu nie wolno było wchodzić z nim w jakiekolwiek relacje, nawet podawać ręki i pozdrawiać; nie brał on też udziału w ceremoniach religijnych, a jego nazwisko co sobotę wyczytywane było przez rabina. W przebadanym przez Jakuba Wiklera pinkasie drohobyckim zanotowano kilka przypadków zastosowania *chejremu* w czasie rządów Wolfowicza – za takie występki jak wszczynanie kłótni w kahałach czy donoszenie na Zelmęna do starosty⁷⁴.

Nie trzeba chyba nawet dodawać, że Wolfowicz starał się, aby do władz kahałnych wybierano wyłącznie jego popleczników i członków rodziny, w tym jego syna Lejbę, który stopniowo zdobywał coraz mocniejszą pozycję w żydowskiej społeczności Drohobycza, występując solidarnie z ojcem. Również jego zięć, rabin Szmuel Segal *vel* Szmujto Lejbowicz, zawdzięczał swoje stanowisko decyzji Zelmęna Wolfowicza⁷⁵.

Zdominowanie kahału i podporządkowanie sobie wszystkich Żydów w starostwie pozwalały na narzucanie zawyżonych wysokości podatków: szelążnego, czopowego, a zwłaszcza pogłównego. Jak wynika z zanieśonej w 1740 roku do urzędu wójtowskiego skargi pospółstwa żydowskiego na Zelmęna Wolfowicza, Hersza Białego i Jonę Hercykowicza, którzy zajmowali się wtedy wybieraniem pogłównego, poborcy uciekali się do prymitywnych metod

⁷³ Idem, Archiwum ŻIH 117/36, s. 35–36.

⁷⁴ Idem, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu*, s. 56.

⁷⁵ Ibidem, s. 51.

falszowania rejestrów podatkowych na swoją korzyść i nie ponosili żadnej za to kary w wypadku ujawnienia⁷⁶. Żeby skutecznie zebrać podatki, trzeba było jednak nieraz posunąć się do gróźb i przemocy, a jeszcze lepiej – zainwestować w utrzymanie pachołków, którzy towarzyszyli poborcom⁷⁷. Przejmując władzę w kahal, Wolfowicz nawet nie musiał już fałszować rejestrów podatkowych. Wystarczyło, że kahał uchwalał nadzwyczajne podatki według jego pomysłu.

Trzeba tu jednak przyznać, że zostając przewodniczącym kahalnym, Zelman wziął na siebie również dużą odpowiedzialność związaną z zarządzaniem długami kahału pozostającego w narastającym kryzysie finansowym, podobnie jak większość ówczesnych gmin żydowskich w Polsce. Tymczasem wiele osób i instytucji upominało się o zwrot pożyczonych sum lub o prowizje od wyderkałów. Kahał musiał oddawać gotówkę albo negocjować rozłożenie spłat na kolejny okres⁷⁸. Uchwalanie specjalnych podatków, które pozwoliłyby zachować płynność finansową kahału, było więc konieczne. W akcie oskarżenia podczas procesu Wolfowicza podkreśla się jednak, że wiele pieniędzy zebranych przez niego zostało po prostu zdefraudowanych i dopiero po jego aresztowaniu okazało się, że doprowadził gminę do katastrofalnej sytuacji finansowej, zaciągając jednocześnie nowe długi. Trzeba jednak zauważyć, że za rządów Zelmana, prawdopodobnie w 1743 roku, udało się przeprowadzić budowę nowego murowanego budynku synagogi na Łanie⁷⁹, tak więc nie wszystkie pieniądze gminy zostały zmarnowane.

Już w 1738 roku kahał drohobycki uchwalił nadzwyczajną ustawę podatkową, nazwaną „małą krupką”, na podstawie której pobierano opłaty od artykułów handlowych, takich jak sól, śledzie, skóra czy len – odpowiednio wyższe od przyjezdnych, niższe od miejscowych⁸⁰. Nie przynosiła ona jednak wystarczających funduszy,

⁷⁶ CDIAUL, f. 29/1, t. 8, s. 637.

⁷⁷ Wikler, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu*, s. 57.

⁷⁸ Zob. np. CDIAUL, f. 29/1, t. 10, s. 49–50, 135–136.

⁷⁹ Vladimir Levin, *Synagogues in Drohobych*, Jerusalem 2000, s. 7.

⁸⁰ Wikler, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu*, s. 56.

gdyż z inicjatywy Zelmiana cztery lata później, w 1742, kahał wydał kolejną ustawę o podatku nadzwyczajnym, zwaną „nową krupką”. Była ona bardzo obszerna i obejmowała sześćdziesiąt cztery paragrafy, opodatkowujące cały majątek członków gminy, a także towary oraz usługi. Według krupki wszyscy obywatele żydowscy mieli się zgłaszać do rabina w każdy czwartek lub piątek, by przed nim uczciwie przyznać się, ile zarobili przez ostatni tydzień. Wprowadzono między innymi opłaty od piwa, sera i owoców, ubrań gotowych, futra, skór i płótna, towarów sprowadzanych z Gdańska, a także od każdego posiadanego wołu lub konia. Poza tym zostali obciążeni stałymi opłatami krawcy, felczerzy, swaci, muzykanci, rzeźnicy, a nawet nauczyciele Talmudu. Ostatni, 64. punkt był natomiast rozbijający w swej szczerzej związłości: „64: Zelman zwolniony jest od jakichkolwiek opłat”⁸¹.

Proces pobierania podatków kahalnych przez Zelmiana ilustruje skarga Abrama Izraelowicza i Manesa Orunowicza z 1747 roku. Obaj byli arendarzami we wsiach Dołhem i Kropiwniku. Postanowili najwyraźniej zignorować podwyżki podatków i płacić tak jak ich „antecessorowie”, czyli „według dawnych kwitów”. Zelman zakazał zatem w ogóle odbierać od nich pieniądze, a potem posłał do nich „Zelmanika sługę swego, który i nas nieuczciwemi słowy dyffamował jak mu się podobało i porywał się bić”, następnie zaś nałożył na nich klątwę⁸². Skarżący odgrzali się pozwem przeciw Zelmanowi, ale nie wiemy, przed jakim sądem ani nie znamy kontynuacji tej sprawy. Teoretycznie taki sposób wyciągania zawyżonych podatków, obejmujący groźby, ubliżanie, a na koniec *chejrem* powinien pobudzać narastanie opozycji przeciw Zelmanowi wewnątrz gminy. Jednakże nie da się określić, jakie były granice wykorzystania przemocy słownej i instytucjonalnej przy poborze podatków, których przekroczenie powodowało kontrakcję skuteczniejszą niż wpisanie protestu do księgi miejskiej. Klątwy były zwyczajowo używane do wymuszania płatności nie tylko w kahalach drohobyckim za Zelmiana, ale i w innych gminach żydow-

⁸¹ Ibidem, s. 57, 61–63.

⁸² CDIAUL, f. 29/1, t. 10, s. 407.

skich – nasuwa się tu podobieństwo do klątw nakładanych przez katolickich plebanów na poddanych nieoddających mesznego czy dziesięcin, które jednak w niewielkim stopniu wpływały na religijność czy życie społeczne wyklętego. W starostwie drohobyckim Wolfowicz od samego początku swojej kariery stosował natomiast groźby pobicia, a czasem nawet otwartą przemoc do skutecznego pobierania należności, ale pod tym względem nie różnił się chyba za bardzo od innych poborców podatkowych w gminach żydowskich i chrześcijańskich parafiach całej Rzeczypospolitej. Oczywiście, skarga Abrama Izraelowicza i Manesa Orunowicza na Zelmiana wskazuje, że niechęć społeczności żydowskiej wobec niego wciąż trwała i coraz to nowi jej członkowie zdobywali się na odwagę, żeby protestować. Jednak przypomnijmy, że Zelman nauczył się funkcjonować wśród powszechnej niechęci i wrogości już od kilku dekad, a jego odpowiedzią na protesty i spiski był jeszcze większy nacisk i jeszcze więcej przemocy, zaś jego sukcesy w utrzymaniu władzy dowodziły mu słuszności wybranej drogi.

Dodać należy jednak, że obraz Zelmiana Wolfowicza jako złooczyńcy nieprzerwanie działającego na szkodę innych członków żydowskiej społeczności w atmosferze nieustającego konfliktu jest do pewnego stopnia rezultatem zachowania się głównie źródeł wytworzonych przez jego wrogów w procesach sądowych. Przekazy reprezentujące inne spojrzenie należą do bardzo rzadkich wyjątków. Unikalne jest tu świadectwo Dow Bera z Bolechowa, który opisywał w swoim pamiętniku, jak w latach czterdziestych XVIII w., podróżując u boku swego ojca na Węgry po wino, trafił do Drohobycza, gdzie dzięki pomocy Zelmiana udało mu się wymienić „bez najmniejszej straty” polskie złote na węgierskie mariasze. Wolfowicz jest tu zaprezentowany jako „znakomity przełożony i sędzia, nasz nauczyciel i mistrz”, człowiek otoczony wielkim szacunkiem, wpływowym, pomocnym i uczciwym w interesach⁸³. Tak zatem, również w społeczności żydowskiej opinii na jego temat musiały być podzielone.

⁸³ Ber z Bolechowa, *Pamiętniki*, s. 46. Dziękuję Moshe Rosmanowi za zwrócenie uwagi na ten fragment i potwierdzenie identyfikacji jego bohatera (który w polskim tłumaczeniu występuje jako Zalman Bonet) z Zelmanem Wolfowiczem.

5. Pycha kroczy przed upadkiem

Historia starań Zelmana o zdobycie i utrzymanie dominacji w drohobyckim kahale to jednak tylko jedna strona jego życiorysu. Samą istotą jego funkcji w starostwie było działanie w dwóch równoległych, ale wcale nie tak odległych światach. Materialną podstawą jego kariery w społeczności żydowskiej była bowiem jego aktywność ekonomiczna wśród polskiej i ukraińskiej ludności starostwa, a gwarantem jego pozycji – odległa starościna i miejscowa administracja dóbr, czyli dzierżawcy, podstarościowie i ekonomowie, wywodzący się zasadniczo ze stanu szlacheckiego.

Zelman urodził się prawdopodobnie na Łanie, czyli żydowskim przedmieściu Drohobycza, ale jeszcze przed 1730 rokiem udało mu się – tak jak wielu innym Żydom – przeniknąć w obręb wałów miejskich. Z inwentarza miasta z 1732 roku wiemy, że mieszkał już wtedy na Rynku, a dokładniej: na jego północnej pierzei, na samym jej wschodnim końcu, na rogu późniejszej ulicy Ślusarskiej, a przy wylocie ulicy Kowalskiej, która wiodła na Łan żydowski⁸⁴. Domy w reprezentacyjnym centrum miasta należały wówczas do miejskiej elity – rajców i burmistrzów Drohobycza, lub do zamożnych Żydów. Wolfowicz mieszkał w swoim domu na Rynku aż do aresztowania w 1755 i osadzenia w więzieniu na ratuszu. Dom Zelmana, w czasie kiedy znajdował się on u szczytu potęgi, był podobno jedynym murowanym budynkiem mieszkalnym w Drohobyczu, co miało pokazywać jego dominację nad zarówno żydowskimi, jak i chrześcijańskimi sąsiadami.

Ogromny – jak na standardy drohobyckie – majątek Zelmana wziął się w głównej mierze z bezlitosnego wykorzystywania systemu dzierżawy dochodów starostwa. W zamian za ustaloną z góry roczną opłatę (często także z góry wypłacaną) arendarz otrzymywał możliwość czerpania dochodów z różnych gałęzi produkcji lub handlu, a wypracowanie zysku zależało od jego umiejętności organizacyjnych, ale też – od możliwości eksploatacji danego źródła

⁸⁴ ANK, Archiwum Sanguszków, Podh II 87 (124), k. 1v.

dochodów. W wypadku starostwa drohobyckiego najłatwiej można się było zaangażować w tradycyjnie obsługiwaną przez Żydów arenę propinacji, ale też w pobór podatków, ściąganie długów, handel strategicznymi towarami przywozonymi spoza starostwa, takimi jak żelazo, ale przede wszystkim – w dzierżawę dochodu z żup solnych. Wydaje się, że to właśnie od finansowej obsługi produkcji soli Zelman rozpoczął swoją samodzielną karierę i aż do upadku jego władzy to żupy pozostawały dla niego podstawowym źródłem dochodu. Model kariery finansowej Zelmana Wolfowicza zakładał jednak angażowanie się we wszelkie możliwe interesy w starostwie. Można odnieść wrażenie, że czasem nie chodziło mu nawet o jakiś znaczący zysk, lecz o pozabawienie możliwości osiągnięcia tego typu dochodów przez ewentualnych konkurentów spośród członków kahału.

Metody, jakie stosował Zelman Wolfowicz, żeby osiągnąć maksymalne dochody ze starostwa, można ogólnie określić jako bezlitosną i głęboką eksploatację. Tyle że znamy je głównie z aktów oskarżenia w procesach wytoczonych Wolfowiczowi. Nie wiemy, w jaki sposób broniłby on swoich racji, podczas gdy skarżący przypisywali mu wszelkie możliwe przestępstwa. Rozpatrując opisywane w nich metody eksploatacji starostwa, nie mamy żadnej możliwości sprawdzenia, czy do danej sytuacji rzeczywiście doszło, ani czy pojedynczy incydent nie uległ uogólnieniu na cały okres rządów Zelmana.

Analogicznie jak we wszystkich podobnych sprawach, gdy mowa jest o rabunkowej, wyniszczającej gospodarce dzierżawców królewskich, czy nawet właścicieli dóbr prywatnych, powstaje pytanie o balans między potrzebą szybkiego zarobku a przewidywaniem dochodów w dłuższym czasie. Z doświadczenia powinno wypływać, że zrujnowanie stosunkowo autarkicznego systemu gospodarczego dóbr ziemskich spowoduje długotrwały spadek ich dochodowości. O ile krótkotrwały (na przykład dwu–trzyletni) dzierżawca mógł ten problem lekceważyć, o tyle ktoś, kto musiał utrzymywać się z danych dóbr przez wiele lat, powinien brać to pod uwagę. Zelman Wolfowicz ciągnął zyski ze starostwa drohobyckiego przez kilka dziesiątków lat, więc raczej nie mógł wprowadzać krótkoterminowej, wyniszczającej eksploatacji. Ponadto, niezależnie od zakresu władzy,

jaką zdobył, nie był samodzielnym i samowolnym zarządcą dóbr. Jego działania obserwowane były przez dzierżawców, podstarościch czy ekonomów, którzy zapewne dbali głównie o własny zysk, ale reprezentowali również posesorkę starostwa. W jej interesie z pewnością też nie leżało wyniszczenie dóbr. W końcu trzeba również brać pod uwagę retorykę tekstów źródłowych, które są dokumentami sądowymi. W wypadku królewszczyzn zwykle zarzuty dotyczą rujnowania dóbr, gdyż stanowiło ono przestępstwo przeciwko ich właścicielowi, czyli królowi. Oskarżenie takie mogło być dobrą strategią procesową w razie, gdy konflikt był rozstrzygany w którymś ze specjalnych sądów królewskich – referendarskim lub asesorskim, do których kompetencji należało rozsądzanie sporów między królewskimi poddanymi a starostami i dzierżawcami.

Eksploatacja gospodarcza starostwa przybierała cztery podstawowe formy. Po pierwsze: „optymalizowanie zysków” z dzierżawionych dochodów. Wpłaciwszy z góry ustaloną sumę za wyarendowanie jakiegoś źródła zarobku, należało uczynić wszystko, by dzierżawa ta okazała się odpowiednio zyskowna. Umiejętność wyciągnięcia dochodu była tu decydująca dla opłacalności przedsięwzięcia. Dzierżawione dochody mogły mieć rozmaity charakter. Były to na przykład różnego rodzaju przedsiębiorstwa produkcyjne – w wypadku starostwa drohobyckiego przede wszystkim żupy solne, ale również młyny i folwarki, które Zelman też arendował. Na podobnej zasadzie funkcjonował również pobór różnego typu podatków i ceł, oraz monopole, z propinacją na czele. Drugim sposobem było egzekwowanie czynszów, opłat, rat i grzywien. W związku z trwałym brakiem gotówki, nie tylko u najuboższych mieszkańców starostwa, rozmaite opłaty regularnie zamieniały się w nieściągalne długi, rejestrowane w różny sposób, zwykle tylko przez wierzyciela, co otwierało pole do nadużyć. Zelman wynajdywał sposoby do ściągnięcia takich długów, rekwirując po prostu „fanty” i je spieniężając. Oczywiście, oskarżany był również o fałszowanie rejestrów, narzucanie nienależnych opłat itp. Trzecią formą eksploatacji starostwa, którego gospodarka w dużej mierze zależała od pracy pańszczyźnianej – i to zarówno w rolnictwie, jak i przemyśle solnym – było narzucanie zawyżonych norm pra-

cy i dodatkowych robocizn (np. stróży lub świadczeń transportowych). W końcu czwartym sposobem było wykorzystywanie bez zgody administracji starościńskiej niezagospodarowanych zasobów naturalnych starostwa – opuszczonych pól i pastwisk, czy niezabezpieczonych lasów.

Wszystkie tego rodzaju działania eksploatujące starostwo i jego ludność wymagały zdobycia władzy, zarówno formalnej, jak i – przede wszystkim – nieformalnej, bez której niemożliwa była skuteczna egzekucja dochodów. Pod względem formalnym Wolfowicz mógł sięgnąć po najwyższą władzę tylko w ramach kahału, mianując się dożywotnim jego przewodniczącym, a potem, dzięki poparciu ziemstwa, przyznając sobie też uprawnienia sędownicze. Tak długo, jak cieszył się poparciem starościny, mógł liczyć na wsparcie władz administracyjnych w konflikcie z ewentualną opozycją wewnątrz społeczności żydowskiej. Poparcie starościńskie gwarantowało mu również pozycję wśród chrześcijan, tyle że w tym wypadku jego władza formalna nie wykraczała poza rolę zarządcy przedsiębiorstwa (np. żup lub folwarków), lub poborcy opłat i czynszów z ramienia starostwa. Nienawidzący Zelmana Stefan Winnicki jego umiejętność podporządkowania sobie starostwa przypisywał zatem czarom, pomocy diabelskiej, „machiawelstwu” i umiejętnemu łgarstwu. Dzięki nim Zelman miał wypracować „swoje sposoby, że za największą przewinę nie jest karany i wszystko uchodzi niesłusznie”⁸⁵. W stosunku do dzierżawców i ekonomów Zelman odgrywał rolę doradcy, i choć formalnie to oni podejmowali decyzje, to jednak musieli się liczyć z radami Wolfowicza, któremu udało się podporządkować znaczną część gospodarki starostwa.

Wobec poddanych starostwa władza Zelman opierała się natomiast na korupcji i przemocy. Istotne było tu przekonanie mieszczan, przedmieszczan i gromad wiejskich, że od jego woli zależało więcej, niż wynikałoby z jego oficjalnej pozycji w starostwie i jego miejsca jako Żyda w hierarchii społecznej Rzeczypospolitej w ogóle. Zelmanowi udało się im wmówić, że bez jego zgody i przychyl-

⁸⁵ CDIAUL, f. 13/1, t. 584, s. 2477.

ności nic nie można zrobić, a to wrażenie zapewne wynikało również ze specyficznej symbiozy między nim a władzą starościńską. Przejął, na przykład, należące oficjalnie do prerogatyw starosty prawo ostatecznej decyzji co do obsady stanowisk w samorządach miejskich i wiejskich. W uzasadnieniu wyroku z 1755 roku pisano, że „magistraty stanowił” poprzez wysyłanych na wybory swoich przedstawicieli, a objęcie stanowiska uzależniał od wysokiej łapówki: „kto się nie opłacił dobrze Zelmanowi, ten nie mógł być burmistrzem, w cechach cechmistrzem”. Ważna była jednak jeszcze uległość urzędników, dlatego „w gromadach przedmiejskich wójtów największych pijaków gorzałczanych utrzymywał”⁸⁶. W takiej sytuacji jakiegokolwiek rozstrzygnięcia w sądach ławniczych mogły zostać wydane jedynie w zgodzie z nieformalnymi decyzjami Wolfowicza, zatem to do niego zainteresowane strony udawały się z prośbą i podarkami. W rezultacie udało mu się ustanowić coś w rodzaju dodatkowego, nieformalnego podatku od czynności cywilno-prawnych.

Wobec niepokornych Zelman stosował natomiast przemoc i szantaż. Zgodnie z wyrokiem, „takowych trzymał kilkunastu żydziuków sprawnych, ci z pachółkami szukali po domach gorzałek” i w czasie rewizji mieli podrzucać niewinnym obcy alkohol, dając powód do nakładania kar za złamanie monopolu propinacyjnego, a na miejscu rekwirując konie, woły czy sprzęt domowy na poczet przyszłych kar⁸⁷. Z czasem, wciąż na podstawie cytowanego wyroku: „takowym sposobem ludzi w prostocie żyjących do wszelkiej nakłoniwszy bojaźni i posłuszeństwa coraz w gorszą wzmagał się ambycją, burmistrzów, mieszczan, ludzi z pospółstwa w domu swoim policzkował, za głowę targał, trzcina bił, przedmieszczan i ludzi ze wsiów położywszy kijmi i nahajami w swoim domu, albo na podsieniu karał”⁸⁸.

Oczywiście im częściej Zelman stosował przemoc wobec mieszkańców starostwa, tym bardziej był zniechęcony i tym poważniej musiał obawiać się o własne bezpieczeństwo. Największym zagro-

⁸⁶ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 108–109.

⁸⁷ Ibidem, s. 109.

⁸⁸ Ibidem, s. 108.

zeniem dla Wolfowicza miał być Aleksy Dobosz (Ołeksza Dowbusz) – karpacki zbójnik, który według późniejszej legendy postanowił ukarać drohobyckiego arendarza za wyzysk i okrucieństwo wobec poddanych⁸⁹. Szlachetne intencje rozbójników to domena podań ludowych, ale Zelman miał się czego w istocie bać, gdyż Dobosz w latach 1739–1745 stał na czele bandy opryszków operującej w Karpatach, głównie wprawdzie w Czarnohorze, ale zapuszczając się w 1744 roku na północny zachód, aż pod Turkę. Napadał zazwyczaj na kupców, bogatych chłopów i na szlacheckie dwory, a więc Zelman z jego domniemanym wielkim majątkiem byłby dobrym celem dla zbójników, a Dobosz znany był z podejmowania odważnych akcji.

Nie wiadomo, czy Dobosz rzeczywiście zamierzał uderzyć na Drohobycz, żeby złupić jego arendarza, ale Zelman postanowił się przygotować. Najpierw powołał strażę cechowe, które oddał pod komendę krawca, Kazimierza Wróblowskiego, swojego sąsiada na Rynku, skądinąd swojego późniejszego oskarżyciela w procesie przed sądem starościńskim. Straże te miały z nabitą bronią pilnować domu Zelmana, uzupełniane przez przedmieszczan uzbrojonych w kosy i cepy dopóty, dopóki nie nadejdą posiłki z Przemyśla w sile dwudziestu dragonów konnych i dwunastu pachołków. Koszt utrzymania żołnierzy podczas zagrożenia ze strony zbójników Zelman rozłożył oczywiście na gminy przedmiejskie i wsie starostwa⁹⁰. Po prawdzie można było uznać sprowadzenie

⁸⁹ (Wołodymyr Hraboweckyj) Володимир Грабовецький, *Антифеодальна боротьба карпатського опришківства XVI–XIX ст.*, Lwów 1966, s. 124; idem, *Олекса Довбуш*, Lwów 1994, s. 18, 110, 258.

⁹⁰ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 110. Notabene krótki zapis z wyroku na Zelmana z 1755 roku o sprowadzeniu żołnierzy w obawie przed Doboszem jest jedynym źródłem do ataku zbójnika na Drohobycz. Powtarzana przez Hraboweckiego informacja, że Dobosz dwa razy podszedł pod miasto, wynika z błędnego zrozumienia frazy „drugi raz”, która odnosi się do wyliczenia przypadków sprowadzania żołnierzy, a nie ataków opryszków. W rezultacie nie mamy żadnych informacji, czy banda Dobosza rzeczywiście zaszła do starostwa, ale biorąc pod uwagę, że w czasie rajdu w 1744 roku zaatakowała leżące nawet dalej na zachód miasto Turka, to zrozumiała wydaje się obawa Zelmana.

żołnierzy za działanie na rzecz bezpieczeństwa całego starostwa w okresie zagrożenia napadem opryszków jesienią 1744 roku, ale mieszczanie zapamiętali to jednak jako prywatę Zelmana i dziesięć lat później włączyli do aktu oskarżenia w jego procesie. Zelman przynajmniej jeszcze raz sprowadził żołnierzy na koszt mieszkańców starostwa, kiedy obawiał się, że Antoni Kalinowski, założyciel i właściciel miasta Turki, będzie chciał siłą wyegzekwować wyrok trybunału skarbowego o nieopłacone podatki⁹¹.

Zazwyczaj jednak do terroryzowania mieszkańców starostwa wystarczyli Zelmanowi stale utrzymywani pachołkowie i owi „żydziukowie”, przy czym arendarz wcale nie dbał o to, by Żydów wysyłać przeciw Żydom, a chrześcijan przeciw chrześcijanom, co powodowało dodatkowe konflikty wynikłe z głębokich pokładów religijnie umotywowanej niechęci wobec Żydów. Sytuacja taka dziwiła ludzi z zewnątrz. W 1749 roku Ignacy Kozłowski, dowódca chorągwi husarskiej, stacjonującej okresowo w starostwie, zobaczył jak na publicznej drodze (a zapewne wprost pod domem Wolfowicza) Żyd służący Zelmanowi gonił „wyrostka chrześcijańskiego”, po czym rzucił się na niego, i siedząc na nim, bił bez litości. Husarz, „zmiłowawszy się nad krwią chrześcijańską zawołał na onego Żyda: co robisz?, którego zaraz się odezwał że mu pani jego tak kazała, jako też sama Zelmanowa Wolfowiczowa wypad[ł]szy z niepohamowaną gębą gadała niesłuszne słowa co jej się podobalo”. Husarz wypuścił Żyda, gdyż uznał, że ten „nie swoją wolą, ale [na] pański rozkaz teźże Zelmanowej czynił”. Jedyne, co mógł zrobić, to posłać swojego dobosza do urzędu wójtowskiego, żeby incydent został zapisany w aktach⁹².

Pozycja, jaką Zelman Wolfowicz zapewnił sobie w starostwie, powodowała, że stał się „Panem” Zelmanem: nie tylko kontrolował wszelkie dochody i wpływał na decyzje zarządców, lecz również lubił swoją władzę okazać. O wyniosłości Zelmana pisał cytowany Stefan Winnicki: „okazyi takowej szuka, aby mu honor w domu dać,

⁹¹ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 289–290.

⁹² CDIAUL, f. 29/1, t. 10, s. 500.

nisko się kłaniać przed siedzącym w krześle, czapkować, jeżeli nie, to żydzikom swym za cokolwiek grabić potrąca, informuje, a co zaś świeckim, czyli szlachcicowi czyli mieszczaninowi, nie tylko czapkować ale u drzwi stać każe i za cokolwiek skalumnizować nie wycierpi, chyba by był dużo znaczny”⁹³. Naśladowując w swym zachowaniu szlachtę, kazał się podobno zwać „senatorem żydowskim” i „prymasem synagogi drohobyckiej”⁹⁴, a przy domostwie swoim wystawił prywatny dom modlitwy, niczym kaplicę w magnackim pałacu.

Wszystkie te zachowania, choć – włącznie z uciekaniem się do przemocy – niewywołujące zdziwienia u szlacheckich zarządców majątków ziemskich, u Żyda oceniane były jako jednoznaczne przekroczenie miary, złamanie zasad obowiązujących w jego statusie społecznym. Chętnie zatem dopatrywano się w jego działaniach albo nadprzyrodzonych sił (stąd oskarżenia Zelmiana o uciekanie się do guseł i czarów), albo szczególnego upodobania do bluźnierstwa przeciw religii chrześcijańskiej. Zelman Wolfowicz miał się z największą pogardą odnosić do duchownych, zwłaszcza do kleru unickiego, natomiast szczególnie upodobał sobie zatrudniać chrześcijańskich służących i służące (wbrew kościelnym rozporządzeniom, rzecz jasna)⁹⁵. Stefana Winnickiego oburzało też, że otrzymawszy od kościoła parafialnego w Drohobyczu srebro na wyderkaf w różnego typu sprzętach, nie przetopił całości, tylko zostawił sobie dwa lichtarze, poprzednio używane w kościele, i posługiwał się nimi w czasie szabasu u siebie na stole albo używał synagodze drohobyckiej, a „nie bez naśmiewiska to się dzieje, że przedtym przy ofierze przenaświętszej też lichtarze stawiane były, a teraz przy gusłach żydowskich asystują często”⁹⁶. Trudno

⁹³ CDIAUL, f. 13/1, t. 584, s. 2473.

⁹⁴ Ibidem, s. 2464.

⁹⁵ Ibidem, s. 2473–2474.

⁹⁶ Ibidem, s. 2474–2475. Zapewne chodzi o lichtarze pochodzące z argenterii kościoła drohobyckiego przekazanej kahałowi na wyderkaf za zgodą biskupa przemyskiego Wacława Hieronima Sierakowskiego we wrześniu 1743 roku, zob. CDIAUL, f. 29/1, t. 10, s. 121–125.

powiedzieć, do jakiego stopnia Zelman świadomie okazywał swoje lekceważenie wobec chrześcijaństwa, w każdym razie w opinii niechętnych mu obserwatorów po prostu nie mógł się zachowywać inaczej: bluźnierstwo musiało towarzyszyć jego wykraczaniu poza „kondycję żydowską”.

Oprócz oskarżeń o naturze religijnej musiały się, oczywiście, pojawić również podejrzenia o rozwiązłość seksualną. W ten sposób Stefan Winnicki tłumaczył sobie nagłą karierę Wolcia Bieniaszewicza, który szybko urósł do pozycji najbliższego totumfackiego Zelmiana, a to „mając przyjaźń niedawną zaczęłą z racyi powiadomej każdemu, z upodobania do nierządów żony jego”. Za jej sprawą Zelman miał powierzyć Wolciowi browar „pod samym zamkiem”, co wiązało się nie tylko z wyszynkiem alkoholu, ale przede wszystkim z prowadzeniem nieformalnego pośrednictwa w załatwianiu za pieniądze przychylnych wyroków sądu starościńskiego, obradującego na zamku⁹⁷.

Oprócz plotki powtórzonej przez Winnickiego żadne źródła nie wskazywałyby na jakieś jaskrawe łamanie norm etyki seksualnej przez Zelmiana. Jednak około 1752 roku umrzeć musiała jego małżonka, prawdopodobnie owa Pesla, z którą przeżył dobrych kilka dziesiątek lat. I oto w 1753 Zelman Wolfowicz, mężczyzna dobrze już po siedemdziesiątce, doprowadza do podwójnych zaręczyn z córkami Michela Szlomowicza z Kałusza. Sam bierze za żonę starszą z nich, Loję, a młodszą, imieniem Kejlą, przeznaczając dla swego wnuka, Hersza Ickowicza. Jeszcze w tym samym roku młoda małżonka Zelmiana umiera, a on natychmiast postanawia ożenić się z narzeczoną wnuka, Kejlą. Ślub zapewne odbył się już w 1754 roku, gdyż wtedy doszło do zapisu na jej korzyść wiana w wysokości 1200 złotych⁹⁸. Ostatnie lata życia Zelmiana okazały się zatem niezwykle bogate w wydarzenia prywatne, o których przez poprzednie kilkadziesiąt lat było kompletnie cicho.

Stefan Winnicki wspomina, że w okresie ćwierćwiecza rządów w starostwie Zelman jeszcze raz, od powrotu z wygnania w 1729

⁹⁷ CDIAUL, f. 13/1, t. 584, s. 2464.

⁹⁸ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 287–288.

roku, popadł w niełaskę starościny, a dokładniej – jej komisarza, Józefa Potkańskiego, i za swoje „akcje” został „okowany i łańcuchem do ściany ściśle przywiązany [...] w konwencie drohobyckim wielebnych ojców karmelitów” na okres sześciu tygodni⁹⁹. Wprawdzie Winnicki ten epizod umieszcza chronologicznie jeszcze przed ślubem Doroty Chomętowskiej z Adamem Tarłą, czyli gdzieś w latach 1729–1732, ale chodzić musi zapewne o późniejszy okres, skoro dyspozycję uwięzienia Zelmana wydać miał osobiście Józef Potkański (ok. 1710–1782), który został starostą zwoleńskim po śmierci Tarły w 1744 roku, i dopiero potem zaczął służyć jako pełnomocnik starościny w Drohobyczu.

Kryzys zaufania starościny do Zelmana nastąpił prawdopodobnie w latach 1748–1749, kiedy arendarz zaangażował się w kilka przegranych procesów z okoliczną szlachtą, zadłużając coraz bardziej kahał i przysparzając wielu kłopotów również samej Dorocie Tarłowej¹⁰⁰. Może to właśnie wtedy wysłała ona do starostwa jako plenipotentą Józefa Potkańskiego z misją przywrócenia porządku i okiełznania samowoli Zelmana. Nawet jeśli komisarz obszedł się z nim w obcesowy sposób, to jednak nie udało się mu pozbawić go realnej władzy w starostwie – prawdopodobnie wciąż pozostawał on gwarantem dochodowości dóbr i nie można było się go pozbyć z dnia na dzień. Kłopoty Zelmana niewątpliwie zaczęły mobilizować natomiast jego przeciwników, zarówno wśród mieszczan czy poddanych starostwa, jak i wśród miejscowej szlachty.

Kroplą, która przelała czarę szlacheckiej niechęci, stała się w 1750 roku sprawa niejakiego Lewandowskiego. Ów Lewandowski był to szlachcic, katolik, który wspólnie z paroma Żydami z Drohobycza i Bolechowa okradł sklep należący do Icka Herszowicza, zięcia Zelmana, z kilkunastu sztuk materiału jedwabnego (kitaju). Kradzież się wydała, Lewandowski podobno zwrócił ukradziony jedwab – z pewnym uszczerbkiem wszakże, gdyż kazał sobie z niego uszyć jakieś ubranie, lecz mimo to Zelman postawił go przed sądem kryminalnym miasta, odpuszczając oskarżenie jego żydowskich

⁹⁹ CDIAUL, f. 13/1, t. 584, s. 2458.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 2472.

wspólników. Sąd radziecki „przez bojaźń władzy Zelmana” wziął Lewandowskiego na tortury i skazał na śmierć przez ścięcie. Wstawiali się za nim szlachta, księża, popi i mieszczanie, ale Zelman nie dał się ubłagać i „przede dniem, bez należytej dyspozycji dusznej, z kajdan nierozkowanemu łeb uciąć przymusił”¹⁰¹. Dla szlachty musiał to być ostateczny dowód, że władza Zelmanu sięgnęła zbyt daleko i że może on fizycznie zagrozić ich uprzywilejowanej pozycji zarówno w lokalnym społeczeństwie, jak i ogólniej – w systemie społecznym Rzeczypospolitej.

W atmosferze zbierającego gniewu różnych środowisk starostwa, wiodącej w dalszej perspektywie do podjęcia akcji prawnej przeciwko Zelmanowi Wolfowiczowi, powstała cytowana tu wielokrotnie protestacja Stefana Winnickiego, którą dał on zapisać w księgach grodzkich przemyskich 11 lutego 1751 roku¹⁰². Ten długi tekst, obejmujący dwadzieścia pięć stron rękopisu, w pięćdziesięciu punktach podsumowuje wszelkie pretensje do Zelmanu Wolfowicza ze strony zarówno samego Winnickiego, jak i mieszczan drohobyckich oraz społeczności żydowskiej, a obejmuje w układzie mniej więcej chronologicznym cały okres działalności Wolfowicza w starostwie. Nieco na wyrost można go zatem nazwać „pierwszą biografią kryminalną Zelmanu Wolfowicza”. Zarazem jest to najobszerniejsze źródło historyczne poświęcone jego postaci, które jednak do tej pory uchodziło uwadze badaczy. Autor protestacji, Stefan Winnicki, był po wielokroć i przez wiele lat ekonomem starostwa drohobyckiego, naocznym świadkiem wielu z opisywanych wydarzeń, jednak niewiele więcej o nim wiemy niż to, co zawarł w swoim memoriale. Pisząc go (niewątpliwie był on bowiem starannie przygotowany na piśmie i oddany do wciągnięcia do aktów grodzkich), Winnicki korzystał nie tylko ze swojej pamięci, lecz również z jakichś dokumentów, w tym na pewno z inwentarza starostwa, a także z informacji zasłyszanych od mieszczan i Żydów, nie stronił również od powtarzania plotek. Treść protestacji ułożona

¹⁰¹ CDIAUL, f. 13/1, t. 584, s. 2475–2476; LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 110.

¹⁰² CDIAUL, f. 13/1, t. 584, s. 2453–2478; pełny tekst tego aktu zamieszczam w *Aneksie B*.

jest w punktach, w formie typowej dla spisywanych wówczas list skarg. Układ tych punktów jest z grubsza chronologiczny, poczynając od pochodzenia rodzinnego Zelmana, na najświeższych jego występkach kończąc. Ze względu na profesję autora, wiele miejsca poświęcono na opis doświadczeń kolejnych dzierżawców i ekonomów starostwa. Charakterystyczna jest tu powtarzająca się rama narracyjna – każdy z nich chciał działać dobrze dla dochodu starościńskiego i sprawiedliwie wobec poddanych, jednak oszukany przez zwodnicze Zelmanowe rady kończył z długami i w niesławie, umierał przedwcześnie ze zgrzyoty lub uciekał się do samobójstwa. Władza, jaką zdobył sobie Zelman w starostwie, wynikać zaś musiała niewątpliwie z czarów, kłamstwa i oszustw. Protestacja przynosiła jednak również wiele bardzo konkretnych oskarżeń, które wykorzystywane były później w procesach wytaczanych Zelmanowi przez mieszkańców starostwa przed sądami asesorskim i zamkowym drohobyckim. Protestacja Winnickiego sama jednak nie jest aktem oskarżenia, lecz kończy się standardowym zastrzeżeniem, że protestant rezerwuje sobie prawo dochodzenia przed sądami swoich krzywd, poniesionych od Zelmana Wolfowicza, jego syna Lejby i „substytuta” Wolcia Bieniaszewicza.

6. Kontrakcja społeczności lokalnej

Do otwartej konfrontacji mieszkańców starostwa z Zelmanem Wolfowiczem doszło jednak dopiero w 1752 roku. Jak napięte były już wówczas stosunki wewnątrz społeczności żydowskiej, wskazuje sprawa spisku na życie Wolfowicza, jaka wypłynęła przed sądem miejskim Drohobycza w lutym 1752. Zmowę zawiązali członkowie gminy drohobyckiej: malarz Dawid Anklowicz i kotlarz Faweł Wolciowicz, którzy postanowili dokonać zamachu na Zelmaną za pomocą czarów lub trucizny. Popełnili jednak w swej konspiracji błąd, zapraszając do współpracy krawca Hersza Michłowicza, który podpadł za coś Wolfowiczowi i został przez niego osądzony. Spiskowcy zakładali więc, że Hersz w takiej sytuacji dołączy do

zmowy i dorzuci się do składki na wynajęcie skutecznej czarownicy; podobno chwalili się, że pozyskali dla swego planu poparcie około czterdziestu osób. Hersz przystał do zмовy, jednak – jak tłumaczył później przed sądem – tylko po to, by w odpowiednim momencie zdekonspirować zamach. Zamachowcy początkowo planowali znaleźć jakąś czarownicę, która na Zelmana naśle „chowańca”, i szacowali koszt takiej akcji na trzy czerwone złote. Potem jednak ograniczyli trochę ambicje i udali się do „baby w górach”, czyli czarownicy z Libuchory, która kazała im dostarczyć w garnuszku trochę uryny Zelmana oraz „nowego lnianku”, to jest ziela lnicznika, dość popularnej rośliny, z której wyrabiano tak zwany olej rydzowy. Z tych ingrediencji wiedźma przyrządziła jakąś miksturę, którą przekazała spiskowcom. Do zamachu jednak nie doszło, bo w tym momencie krawiec Hersz doniósł na spiskowców. Ponieważ sprawa dotyczyła czarów, rozprawa obejmowała inkwizycje na torturach, w czasie których powołano imiennie jeszcze dwóch uczestników spisku: Josia, zięcia Buyneczkowego, i Wolcia Josiowicza. Posypały się surowe wyroki: Dawid Ankłowicz uratował życie tylko dzięki konwersji na katolicyzm, inni spiskowcy zostali albo wygnani ze starostwa, albo otrzymali ciężką chłostę¹⁰³.

Można wątpić, czy w trucicielskim spisku wzięło udział aż czterdzieści osób, jak chwalili się zamachowcy. Znacznie więcej niż czterdzieści musiało natomiast uczestniczyć w kolejnej akcji przeciw tyranii Wolfowicza, która w 1752 roku wyszła zapewne ze środowiska drohobyckich Żydów, ale tym razem do sprzeciwu solidarnie przystąpili również mieszczenie drohobyccy i inni mieszkańcy starostwa. Sięgnięto po najmocniejszy środek, jaki poddani królewscy w miastach mieli do dyspozycji, czyli wdrożono sprawę sądową przed królewskim sądem asesorskim. Sąd ten miał za zadanie rozstrzygać spory między starostwami i dzierżawcami królewszczyzn a ich mieszkańcami, w związku z czym oskarżenie musiało zostać skierowane w pierwszym rzędzie przeciwko staroście, Dorocie Tarłowej, jako zwierzchnicze Zelmana Wolfowi-

¹⁰³ CDIAUL, f. 29/1, t. 11, k. 69–71v.

cza. Nie wiadomo, w jaki sposób zapadła decyzja o przedsięwzięciu tej drogi prawnej. Wysłannikami starostwa do sądów asesorskich w Warszawie zostali najprawdopodobniej dwaj mieszkańcy Drohobycza osobiście poszkodowani przez Zelmę Wolfowicza: ze strony gminy żydowskiej – Jakub Szmujłowicz, były wieloletni kwotnik żupy drohobyckiej, a ze strony mieszczan – Stanisław Baściak, rzeźnik cechowy, pozbawiony majątku przez Zelmę i zmuszony do ucieczki pod jurysdykcję kościoła parafialnego. Trudno powiedzieć, czy byli oni inicjatorami wszczęcia procesu przed sądem asesorskim, czy tylko delegatami swoich społeczności. Na pewno musieli jednak przed wyjazdem do Warszawy uzyskać poparcie znaczącej części mieszkańców miasta, oraz zapewne jakieś środki finansowe na podróż i inne wydatki. Później chwalili się, że sprawę wnieśli przed sąd „za konsensem całego miasta tak *christianae* jako *judaicae fidei*”¹⁰⁴.

Delegatom starostwa udało się uzyskać pozew sądu asesorskiego przeciw Dorocie Tarłowej, Józefowi Potkańskiemu staroście zwoleńskiemu, który zapewne reprezentował wówczas starościny w starostwie, ekonomowi Kożuchowskiemu oraz Zelmanowi Wolfowiczowi, jego synowi Lejbie i Wolciowi Bieniaszewiczowi. Pozew wydała kancelaria sądu z datą 14 sierpnia 1752, a 31 sierpnia pozew dotarł do Drohobycza¹⁰⁵. Tego samego dnia w sądzie grodzkim w Przemysłu Baściak i Jakub Szmujłowicz, wraz z ówczesnym burmistrzem Drohobycza Sebastianem Piechowiczem, złożyli w imieniu miasta wraz z przedmieściami manifestację przeciwko nadużyciom Zelmę Wolfowicza i jego współników¹⁰⁶, zaś 2 września w księgach grodzkich przemyskich oblatowano wyżej wzmiankowany pozew starościny i Zelmę.

Zelman Wolfowicz zareagował na oskarżenie przed sądem asesorskim tak, jak reagowało wielu szlacheckich dzierżawców czy starostów, oskarżanych przed sądami królewskimi przez swoich poddanych – postanowił ukarać prowodyrów i zastraszyć ich

¹⁰⁴ CDIAUL, f. 13/1, t. 589, s. 3243.

¹⁰⁵ Ibidem, s. 3037–3040.

¹⁰⁶ Ibidem, s. 3027–3029.

ewentualnych naśladowców. Baściaka zelżył „niegodziwymi słowami” i próbował odebrać mu jatkę rzeźniczą, a na Jakuba Szmujłowicza kazał rzucić kłatwę w synagodze, i odgrażał się, że zakuje go w kajdany¹⁰⁷. Następnie wezwał burmistrza Sebastiana Piechowicza (tego samego, który kilka dni wcześniej protestował wraz z Baściakiem) oraz rajców Jana Jachniewicza i Jana Czernigowicza, zmuszając ich groźbą i przekupstwem, aby wraz z Chaimem Herszem i Sabsą Moszkowiczem pojechali do grodu przemyskiego¹⁰⁸ i złożyli manifestację przeciwko Baściakowi i Jakubowi Szmujłowiczowi jako zbiegom i „kłótniarzom nienaruszony pokój ruszającym”, którzy działali na własną rękę, bezprawnie powołując się na poparcie chrześcijańskiej i żydowskiej ludności Drohobycza, za co obaj zostali pozbawieni swoich nieruchomości w mieście oraz jego obywatelstwa¹⁰⁹. Tego samego dnia (5 września) protest w imieniu Doroty Tarłowej wniósł również jej plenipotent, Marcin Dwernicki¹¹⁰. Oczywiście kilka dni później w grodzie przemyskim pojawili się Baściak i Jakub Szmujłowicz z reprotestacją¹¹¹.

Tymczasem 19 września 1752 roku kancelaria królewska rozesłała wezwania na rozprawę¹¹², do której jednak nie doszło, gdyż oskarżeni (ani ich pełnomocnicy) nie stawili się w sądzie¹¹³. Zelman Wolfowicz najwyraźniej był przekonany, że opieka Doroty Tarłowej wybroni go z kolejnej opresji, a doświadczenia z poprzednich procesów przed sądami państwowymi pokazywały mu, że postępowania sądowe i egzekucyjne da się przeciągać w nieskończoność. Swoich przeciwników uciszał bezwzględną przemocą, dopadł też w końcu Jakuba Szmujłowicza, który wbrew radom przyjaciół nie opuścił starostwa, więc Zelman kazał go – tak jak obiecywał – zakuc w kajdany i wrzucić do więzienia, gdzie spędził

¹⁰⁷ CDIAUL, f. 29/1, t. 10, s. 724; CDIAUL, f. 13/1, t. 589, s. 3243–3244.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 3244.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 3112–3114.

¹¹⁰ Ibidem, s. 3114–3115.

¹¹¹ Ibidem, s. 3242–3244.

¹¹² Ibidem, s. 3317–3320.

¹¹³ Ibidem, s. 4082–4086.

trzy tygodnie, zanim udało mu się uciec i wyjechać do innego miasta¹¹⁴. Miarą podporządkowania starostwa woli Zelmana może być fakt, że w całym 1752 roku żadna ze skarg na jego nadużycia ani żadne pismo procesowe, wydane przez sąd asesorski, nie zostały oblatowane w księgach miejskich Drohobycza, co świadczy o tym, że całkowicie kontrolował on sytuację w mieście.

Dnia 7 grudnia kancelaria królewska ponowiła wezwanie stron do stawienia się przed sądem¹¹⁵, i tym razem zapewne w końcu doszło do rozprawy. Oczywiście nie brała w niej udziału ani Dorota Tarłowa, ani Zelman – przed sądem reprezentowali ich pełnomocnicy. Żadne rozstrzygnięcie jednak nie nastąpiło. W dekreście, wydanym przez sąd asesorski 16 lutego 1753 roku, wyznaczano specjalną komisję, która miała zjechać do starostwa, żeby na miejscu zbadać sprawę, wysłuchać zeznań, sporządzić protokół i odesłać do sądu. Była to zupełnie standardowa procedura w wypadku sądów zadwornych, które miały sędzić skomplikowane sprawy, angażujące całe starostwa¹¹⁶. W dekreście, który stał się podstawą działalności komisji, jako oskarżyciele wymienieni byli grupowo drohobyccy mieszczanie, przedmieszczanie, chłopci oraz Żydzi, a z nazwiska – burmistrz Sebastian Piechowicz, oraz Stanisław Baściak i Jakub Szmujłowicz. Do sprawy tym razem przypowiadzieli się również mieszczanie Doliny i gromad starostwa dolińskiego. Oskarżenie obejmowało natomiast tych samych co w pozwie z sierpnia ubiegłego roku, czyli Dorotę Tarłową jako starościnę, Józefa Potkańskiego, ekonoma Mikołaja Kożuchowskiego, Zelmana Wolfowicza, Lejbę Zelmanowicza i Wolcia Bieniaszewicza oraz ich wszystkich żydowskich popleczników. Przedmiotem obrad komisji miały być czyny Zelmana Wolfowicza i jego syna Lejby, to jest różne występki, szkody i gwałty wobec mieszkańców starostwa, a także nowe prześladowania, jakich doznali Jakub Szmujłowicz

¹¹⁴ Ibidem.

¹¹⁵ Ibidem, s. 4090–4095.

¹¹⁶ Maria Woźniakowa, *Sąd asesorski koronny (1537–1795). Jego organizacja funkcjonowanie i rola w dziejach prawa chełmińskiego i magdeburskiego w Polsce*, Warszawa 1990, s. 154–155.

i Baściak już po wszczęciu procesu. Wyznaczono również komisarzy – regenta grodzkiego opoczyńskiego, Leona Libiszewskiego, i wiceregenta grodu chęcińskiego, Ignacego Nekandę-Trepkę¹¹⁷.

W nieco ponad miesiąc później, 20 marca, na żądanie Jakuba Szmujłowicza dekret ten został zapisany w księgach wójtowskich Drohobycza¹¹⁸, co już samo w sobie musiało oznaczać bunt władz miejskich przeciwko wszechwładzy Zelmiana Wolfowicza. Naza-jutrz po oblatowaniu dekretu Dawid Wolfowicz, kwotnik Stebnicki, a prywatnie zapewne brat Zelmiana¹¹⁹, oskarżył Icka Anklowicza, że ten ważył się go publicznie znieważać i policzkować za pobudką Jakuba Szmujłowicza, rozzuchwalony listem żelaznym, wystawionym przez kancelarię królewską dla przeciwników Zelmiana na czas postępowania sądowego¹²⁰. Emocje zaczęły więc buzować w starostwie w oczekiwaniu na przyjazd komisarzy. Tymczasem komisja wyznaczyła już nawet datę obrad – miały się rozpocząć 4 maja¹²¹.

Zarówno żydowscy, jak i chrześcijańscy mieszkańcy miasta zaczęli się przygotowywać, aby złożyć przed komisją swoje pretensje do Zelmiana Wolfowicza, ten natomiast studził ich zapał i rozpuszczał informacje, że do obrad na pewno nie dojdzie. Mimo to coraz odważniejsza stawała się fronda wewnątrz gminy żydowskiej. Zelman próbował ją zdusić zwykłymi metodami, wysyłając swoich pachołków, by pobili niepokornych. Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta, a na kilka dni przed spodziewanym zje-

¹¹⁷ CDIAUL, f. 29/1, t. 10, s. 722–725. Akt wyznaczenia komisarzy wpisany jest również w Księgi Kanclerskie, z tym że pod rokiem 1752; także w treści samego dekretu powtarza się rok 1752, w tym data rozprawy przed sądem asesorskim jako 16 lutego 1752. W świetle odtworzonej sekwencji postępowania sądowego należy uznać, że jest to (świadomy?) błąd pisarza, który zmieniając datę roczną rozprawy z 1753 na 1752, nie uzgodnił nawet łacińskiego opisu daty dziennej (*feria sexta post festum s. Valentini proxima, die scilicet decima sexta mensis Februarii*): AGAD, Księgi Kanclerskie KK 9, s. 401–404; por. Maurycy Horn, *Regesty dokumentów i ekscerpty z Metryki Koronnej do historii Żydów w Polsce (1697–1795)*. T. 1, *Czasy saskie (1697–1763)*, Wrocław 1984, nr 453.

¹¹⁸ CDIAUL, f. 29/1, t. 10, s. 722–725.

¹¹⁹ Tak określony jest w LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 104.

¹²⁰ CDIAUL, f. 29/1, t. 10, s. 726.

¹²¹ CDIAUL, f. 13/1, t. 590, s. 716–717.

chaniem komisarzy doszło do wybuchu otwartego konfliktu przy okazji wyborów starszych kahalnych, które miały zwyczajowo nastąpić w czasie paschy (w tym roku zaczynała się 19 kwietnia). Opozycja najwyraźniej postanowiła dokonać zmian personalnych i przeforsować swoich kandydatów wbrew Zelmanowi, sprawującemu funkcję przewodniczącego kahału. Wybory miały się odbyć jak zwykle w synagodze, Wolfowicz jednak – spodziewając się najwyraźniej niekorzystnego wyniku – nie pojawił się pomimo wyraźnego zaproszenia, zlekceważył pospólstwo i uczynił elekcję starszych u siebie w domu, w asyście najwierniejszych adherentów, powierzając urzędy tym samym skompromitowanym ludziom. Przy okazji Wolfowicz postanowił skrócić kadencję tak zwanym losownikom, czyli odpowiedzialnym za zbieranie różnego rodzaju opłat od członków gminy, zwyczajowo obieranym (zapewne przez losowanie) zgodnie z rytmem podatkowym starostwa na świętego Jana. Na ich miejsce powołał nowych, co również weszło w treść protestu, jaki wystosowało w związku z wyborami kahalnymi kilkunastu przedstawicieli społeczności żydowskiej w imieniu „całej synagogi” i dało zapisać w księgach wójtowskich 25 kwietnia¹²².

Zapewne ani Zelman, ani jego przeciwnicy w gminie nie wiedzieli jeszcze wtedy, że komisarze postanowili przesunąć swój przyjazd do starostwa z 4 maja na 10 lipca. Odpowiednie innotescencje wydano 16 kwietnia, ale dopiero 1 maja dotarły do grodu przemyskiego¹²³. Atmosfera w starostwie musiała być już wtedy bardzo napięta. W księdze wójtowskiej pojawiają się obdukcje pobitych chrześcijan i Żydów, a Zelman też pewnie nie przypadkiem 4 maja daje wpisać do księgi radzieckiej Drohobycza dekret, wydany ponad dwadzieścia lat wcześniej przez Adama Tarłę, skazujący uczestników styczniowego zamachu na jego życie w 1730 roku¹²⁴. Informacje o sytuacji w starostwie musiały dotrzeć do Warszawy, gdyż 20 maja kancelaria sądów asesorskich wydała powtórny list żelazny, zapewniający bez-

¹²² CDIAUL, f. 29/1, t. 10, s. 731–732.

¹²³ CDIAUL, f. 13/1, t. 591, s. 2041–2945; zob. też CDIAUL, f. 29/1, t. 10, s. 740–741.

¹²⁴ CDIAUL, f. 29/1, t. 11, k. 91v–92v.

pieczeństwo stronom procesu, a list ten był w istocie skierowany do Zelmiana Wolfowicza, który miał się powstrzymać od odprawiania sądów kahalnych, ingerowania w wybór starszych żydowskich oraz urzędników miejskich, nakładania grzywien i ściągania przemocą rat i podatków, a także – ogólnie – od szukania zemsty na przeciwnikach¹²⁵. List został prawdopodobnie powtórzony już 30 maja, a 18 czerwca woźny sądu grodzkiego przemyskiego, w asyście lokalnej szlachty, przybył do Drohobycza i po odtrąbieniu „obwołał na cztery części miasta” jego zawartość po polsku, zaś relacja z tej publikacji została wprowadzona do ksiąg wójtowskich miasta¹²⁶.

Tymczasem starostwo przygotowywało się do procesu. Grupa Żydów, która próbowała w kwietniu przejąć urzędy kahalne, zabrała się za kontrolę sposobu wydatkowania przez Zelmiana składek oraz długów, które zaciągał w imieniu kahału, podejrzewali bowiem, że pieniądze te przeznaczal na prywatne wydatki. Co prawda wytoczenie mu procesu przed sądem zamkowym nic nie dało, gdyż podstarości Andrzej Nazarewicz odrzucił 14 czerwca ich oskarżenia¹²⁷, ale świadczy to o tym, że trwało gromadzenie dowodów przeciw Zelmanowi, do wykorzystania podczas obrad komisji asesorskiej. W kilka dni po ogłoszeniu listu żelaznego, a dokładnie 22 czerwca, burmistrzowie, rajcy i ławnicy Drohobycza wystosowali laudum w imieniu całego miasta, zezwalające na wszczęcie procesu przeciwko Dorocie Tarłowej i jej „subalternom”, spisanie w punktach wszystkich krzywd od nich doświadczonych i złożenie ich w którymkolwiek sądzie grodzkim¹²⁸. Następnie wybrali spośród siebie trójkę plenipotentów, którzy mieli brać udział w rozprawie przeciw Tarłowej i Zelmanowi w imieniu miasta. Zostali nimi wójt Stanisław Piechowicz, rajca Jan Czernigowicz¹²⁹ oraz Jacenty Serbinowski¹³⁰.

¹²⁵ CDIAUL, f. 29/1, t. 10, s. 738–739.

¹²⁶ Ibidem, s. 737–738.

¹²⁷ CDIAUL, f. 29/1, t. 11, k. 93–96.

¹²⁸ Ibidem, k. 96v–97.

¹²⁹ Zob. (Myrosława Keryk) Мирослава Керик, *Дрогобицький золотар XVIII ст. Іван Чернігович*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2003, t. 7, s. 214–220.

¹³⁰ CDIAUL, f. 29/1, t. 10, s. 741–742.

Wszystko wyglądało jak dopięte na ostatni guzik i oto – nic. Komisja, zapowiedziana na 10 lipca, prawdopodobnie nawet nie przyjechała do Drohobycza. Nie wydała też żadnych dokumentów o kolejnym przesunięciu terminu lub odwołaniu przesłuchań. Oczywiście nie możemy mieć co do tego pewności, gdyż nie zachowały się akta sądu asesorskiego, jednak aż do tego momentu działania procesowe były dość dobrze dokumentowane, przez wpisywanie dokumentów do ksiąg grodu przemyskiego lub do ksiąg miejskich. Także w późniejszych zapisach brak jakichkolwiek odniesień do działalności komisji, nikt nie powołuje się na zeznania, które ciało to miało zebrać i dostarczyć do Warszawy, nie cytuje się decyzji, jakie mogły dzięki nim zostać wydane. Tylko w jednym pozwie Zelmana przed sąd asesorski, z 2 stycznia 1754 roku, znajduje się lakoniczna wzmianka, że jakaś komisja w poprzednim roku została do starostwa wysłana¹³¹, zaś w umowie między starostą a miastem z 23 grudnia 1754 roku mowa jest o „niedoszłej komisji drohobyckiej”¹³². Mało prawdopodobne, żeby epizod tak potencjalnie ważny dla dziejów konfliktu przypadł bez żadnego echa w zachowanych dokumentach. Nie posiadamy jednak również żadnych świadectw reakcji mieszkańców starostwa na niedojście do skutku wizyty komisji asesorskiej, do której wszak tak długo się przygotowywali – żadnych protestów, żadnych zapisów list wzajemnych pretensji „na później”, a nawet żadnych bójek między zwaśnionymi stronami czy późniejszych odwołań do czasów anulowanej komisji. Coś się zatem musiało wtedy w starostwie wydarzyć, coś, co nie było obradami komisji sądu asesorskiego, ale zapewniło kontynuację starań o rozwiązanie konfliktu między mieszkańcami starostwa a Zelmanem Wolfowiczem na drodze prawnej i z udziałem organów władzy królewskiej.

Niedojście do skutku obrad komisji sądu asesorskiego było być może wynikiem skuteczności zakulisowych działań Doroty Tarłowej lub jej otoczenia, aby jak najdłużej odwlec proces. Chodziło zapewne nie tylko o dochody, ale też o kwestie prestiżowe, tymcza-

¹³¹ CDIAUL, f. 13/1, t. 593, s. 1374–1377.

¹³² CDIAUL, f. 13/1, t. 596, s. 2829.

sem zaogniony konflikt w starostwie coraz wyraźniej pokazywał, że czas uregulować kwestię władzy starościńskiej w Drohobyczu, której starzejąca się i rezydująca w klasztorze posesorka nie mogła skutecznie sprawować. Na pewno rozgorzały również na nowo deliberacje, kto ma objąć po niej tenutę, skoro manewr Tarłów z przejęciem dóbr po Dorocie przez Adama Tarłę został pogrzebany wraz z jego bezpotomną śmiercią w pojedynku dziewięć lat wcześniej.

Starostwo od dłuższego już czasu było przedmiotem zabiegów Wacława Rzewuskiego, wojewody podolskiego, politycznie związanego ze stronnictwem królewskim, a zwłaszcza z marszałkiem nadwornym koronnym, Jerzym Mniszchem. Niedługo po śmierci Adama Tarły w pojedynku Rzewuski miał otrzymać od króla Augusta III obietnicę wykupu starostwa drohobyckiego z rąk wdowy, więc starał się sprokurować sobie dokumenty, które stanowiłyby podstawę tej cesji. Bał się podobno, czy król dotrzyma słowa; w czerwcu 1747 roku usiłował nawet wymusić na nim pisemne potwierdzenie, że nikt inny starostwa nie otrzyma. Kiedy doszło do wypłynięcia konfliktu drohobyckiego przed sąd asesorski, jego kariera właśnie rozkwitała. Oddawał rozmaite usługi stronnictwu dworskiemu w Trybunale koronnym i w Sejmie, a w czerwcu 1752, po dłuższych zabiegach, został mianowany hetmanem polnym koronnym. W swojej działalności publicznej Rzewuski wyraźnie nie obawiał się podejmować skomplikowanych i ryzykownych zadań, na przykład w 1750 roku zrezygnował ze stanowiska wojewody podolskiego, żeby zostać posłem na sejm nadzwyczajny z Ziemi Chełmskiej, gdyż dwór upatrzył sobie go na stanowisko marszałka¹³³. Nie jest zatem wykluczone, że w porozumieniu z dworem królewskim zobowiązał się rozwiązać konflikt w Drohobyczu w zamian za obiecaną cesję starostwa jeszcze za życia Doroty Tarłowej. Co prawda, pierwszy ślad jego działalności w starostwie znajdujemy dopiero na początku września 1753, ale być może już w lipcu tego roku mieszkańcy starostwa otrzymali – zamiast spodziewanej komisji sądu asesorskiego – obietnicę powołania nowego starosty,

¹³³ Zofia Zielińska, *Wacław Rzewuski*, w: *PSB*, t. 34, Kraków 1992–1993, s. 171.

który uporządkuje stosunki wewnątrz dóbr. Na to, że Rzewuski dostał takie zadanie, wskazują jego działania w kolejnych miesiącach.

To, oczywiście, są tylko przypuszczenia. Nie wiemy, co właściwie wydarzyło się w lipcu w starostwie, że udało się zamrozić konflikt aż do jesieni. Skądinąd wiemy, że przeciwnicy Wolfowicza wcale nie składali broni. Majer Bałaban opisał, jak delegacja gminy drohobyckiej próbowała – bezskutecznie – skarżyć się na nadużycia Zelmana podczas obrad ziemstwa ruskiego w Bóbrce, które odbywały się w lipcu 1753 roku¹³⁴. Z 29 sierpnia tegoż roku pochodzi natomiast unikalny dokument, który został odnaleziony przez Feliksa Gątkiewicza w nieistniejącym obecnie archiwum dokumentów Drohobycza – umowa między władzami miejskimi a gromadami przedmieść: Zawieźnego, Liszniańskiego i Zadwornego, które postanawiają korzystać z przywilejów miasta podczas procesu „o krzywdy”, czyli przeciw Tarłowej i Zelmanowi. W ten sposób utworzona została swojego rodzaju aglomeracja, w której „przedmieścia są członki miasta a magistrat głową, nie rozłączając się, [...] i żeby jedna strona od drugiej tj. miasto od przedmieść, a przedmieścia od miasta nie odstawało, owszem w jedności zostawało”. Zasada solidarności miasta i przedmieść podczas procesu została obwarowana wadium w wysokości 1000 grzywien, gdyby któraś ze stron się wyłamała¹³⁵. W obliczu nieobecności królewskiej komisji postępowała zatem koncentracja sił przed spodziewanym kolejnym starciem prawnym z Zelmanem Wolfowiczem.

Nie wiemy, kiedy i w jakich okolicznościach Dorota Tarłowa rzekła się starostwa, aby król mógł je przekazać Wacławowi Rzewuskiemu. Możemy się domyślać, że pozostawało to w pewnym związku z postępowaniem procesu przeciwko Tarłowej i Zelmanowi w sądach asesorskich, a nastąpiło zapewne latem 1753 roku. Świadczy o tym podpisana przez Tarłową 22 lipca umowa cesji na rzecz Rzewuskiego 35 000 złotych należnych jej z аренды ratusznej Drohobycza na podstawie kontraktu jeszcze z 1732 roku¹³⁶. Oznaczało to,

¹³⁴ Bałaban, *Zelman, burmistrz kahału w Drohobyczu*, s. 130–136.

¹³⁵ *Z archiwum Drohobycza*, wyd. Feliks Gątkiewicz, Drohobycz 1906, nr XCII.

¹³⁶ AGAD, Archiwum Potulickich z Obór 709.

że Rzewuski stopniowo przejmował dobra drohobyckie, choć jeszcze nie był określany jako starosta. W każdym razie, kiedy w końcu sierpnia przedmieścia Drohobycza podpisywały z miastem układ o współdziałaniu, wszyscy już wiedzieli, że w starostwie nastaną zupełnie nowe porządki. Rzewuski jednak nie uznał za konieczne, by nowo nabytym starostwem zajmować się osobiście. Misję uprzątnięcia tej stajni Augiasza powierzył swojemu zaufanemu współpracownikowi, Józefowi Łopuskiemu (zm. 1766), miecznikowi chełmskiemu. Łopuski musiał mieć doświadczenie w skomplikowanych misjach, skoro dekadę wcześniej odbył poselstwo dyplomatyczne do Bachczysaraju, na dwór chana krymskiego¹³⁷.

Józef Łopuski zabrał się za porządki w starostwie od 1 września 1753 roku. Zaczął od elekcji władz miejskich, wskazując – zgodnie ze zwyczajami – pięciu spośród dziesięciu kandydatów na burmistrzów miasta. Tu rewolucji nie było – pierwszym burmistrzem został Sebastian Piechowicz, a wśród pozostałych znalazł się także Jan Czernigowicz, a więc mieszczanie aktywnie zaangażowani w proces sądowy z Zelmanem. Po wyborze Łopuski wydał nowym władzom pisemną dyspozycję, żeby „cel mieć i wzgląd, aby obrazy boskiej przestrzegać, występnych karać, sprawiedliwość podług saxonu i praw trzeźwo administrować, porządki należyte czynić”, ale też wyznaczył im konkretne zadania, aby zadbały o drogi, usunęły jatki z rynku i zorganizowały szlachtuz za bramą miejską nad rzeką, a na miejscu jatek zbudowały nowe kramy¹³⁸. Tak więc reforma w starostwie miała nie tylko zakończyć konflikty, ale też poprawić i zracjonalizować gospodarkę.

Za dzieło Łopuskiego można uznać również jedyną zachowaną księgę sądu zamkowego starościńskiego, która najwyraźniej została założona również 1 września. Zapewne istniały jakieś poprzednie zapisy tegoż sądu, pewnie też zorganizowane w księgi, jednak zakończenie tamtych i rozpoczęcie nowej można uznać

¹³⁷ Dariusz Kołodziejczyk, *The Crimean Khanate and Poland–Lithuania: International Diplomacy on the European Periphery (15th–18th Century)*. A Study of Peace Treaties Followed by Annotated Documents, Leiden–Boston 2011, s. 201–203.

¹³⁸ CDIAUL, f. 29/1, t. 11, k. 98.

za akt symboliczny. Niemniej ważne stało się przeznaczenie nowej księgi, która od samego początku zaczęła służyć zapisywaniu skarg na Zelmę i jego akolitów. Najwyraźniej nowy podstarość postanowił (zapewne za dyspozycją lub zgodą Rzewuskiego) wziąć w swoje ręce rozwiązanie konfliktu i co się da załatwić w ramach jurysdykcji starościńskiej, rozpatrując pretensje przed sądem zamkowym. Pierwszą zapisaną sprawą była skarga gromady truskawieckiej przeciw Lejbie Zelmanowiczowi o nadużycia finansowe¹³⁹. Zaraz jednak potem, pod datą 3 września, wpisano obszerny pozew kahału drohobyckiego przeciw Zelmanowi, obejmujący osiem „kategorii” przestępstw, począwszy od nadużyć finansowych, na występkach kryminalnych kończąc. Jako oskarżyciele osobiście stanęli Anszel Lejbowicz i Oszyja Moszkowicz, zaś oskarżonymi byli Zelman Wolfowicz i Szmujło Lejbowicz, zięć Zelmę, swego czasu umieszczony przez niego na stanowisku rabina drohobyckiego. Wiele oskarżeń dotyczyło zarządzania finansami kahału przez Zelmę, a zwłaszcza defraudacji wspólnotowych podatków, kredytów, dochodów i odsetek, które trafiały do jego prywatnej kieszeni. Kolejne zastrzeżenia dotyczyły przeprowadzania wyborów starszych u siebie w domu, a nie w synagodze, różnych ograniczeń w handlu, nakładanych na gminę, w końcu nieusprawiedliwionych konfiskat mienia, zamykania przeciwników w więzieniu i zamachów na ich życie. Sąd starościński uznał niektóre pretensje finansowe kahału i nakazał skarżącym przysięgę, że istotnie Zelman jest ich winien, w wypadku innych sum nakazał natomiast Zelmanowi odprzysięgać się wraz z Wolciem Józefowiczem¹⁴⁰, że oskarżenia się niesłuszne. Obydwie przysięgi, których skomplikowane rotę enumerowały różne sumy, o których defraudację Zelman był obwiniany, miały dokonać się w synagodze, w obecności obu stron, 29 października, po czym Zelman niezwłocznie zwrócić miał pieniądze wyliczone w przysiędze jego przeciwników w kahałe. Mocą starosty skasowano również dwie ostatnie elekcje star-

¹³⁹ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 3–4.

¹⁴⁰ Zapewne tożsamy z Wolciem Bieniaszewiczem, gdyż nie występuje w innych oskarżeniach o nadużycia władzy przez Zelmę.

szych kahalnych, które odbyły się w domu Zelmana, i nakazano przeprowadzić już nazajutrz nowe wybory w zgodzie z obyczajem. Następnie sąd starościński anulował wszelkie inne dotychczasowe wzajemne pretensje kahału i Zelmana oraz nakazał „wieczne milczenie” pod karą 1000 grzywien, gdyby któraś ze stron odważyła się wznowić oskarżenia. Na koniec obie strony zostały skazane na kary po 100 grzywien za rzecz zamku za to, że ich konflikt przynosił straty gospodarce starostwa i „mizeryję” ubogich ludzi. Kahał powinien również na przyszłość założyć klątwę na wszystkich, którzy defraudowaliby dochody kahału, a na straży uczciwości mieli stać przysięgli poborcy, kontrolowani przez starszyznę kahalną¹⁴¹.

Zelman Wolfowicz uznał jednak ten dekret za zbyt uciążliwy dla siebie i znalazł sposób, by odwołać się od niego u samego starosty Rzewuskiego, rezydującego w Podhorcach. Uzyskał tyle, że listem z 10 września hetman nakazał, by jedna z sum, na którą mieli przysięgać starsi kahalni, mianowicie niedotrzymane zobowiązanie wypłacenia 1500 zł na naprawę budynku przez rabina Szmujłę Lejbowicza przy obejmowaniu synagogi, stała się przedmiotem trzeciej przysięgi zaplanowanej na 29 października. Rabin miał przysięgać, że w niczym kahału nie ukrzywdził, czyli innymi słowy wysokość sum, jaką Zelman wraz ze współnikami mieliby zwrócić kahałowi po odbyciu wszystkich przepisanych przysięg, została o te 1500 zł zmniejszona. Wszystkie inne postanowienia dekretu sądu zamkowego z 3 września Rzewuski jednak zatwierdził¹⁴².

Podhorce stały się celem kolejnych wizyt mieszkańców Drohobycza. Niewykluczone, że Wacław Rzewuski sam ich wzywał, żeby zmusić zwaśnione strony do wypracowania kompromisu. W październiku przed obliczem hetmana stanęli twarzą w twarz Zelman Wolfowicz i Jakub Szmujłowicz – jeszcze niedawno przez Zelmana trzymany na łańcuchu w więzieniu. Podobnie jak w wypadku pretensji kahału, Jakub Szmujłowicz był namawiany do wycofania oskarżeń wobec Zelmana, w zamian za co, oprócz spokoju, miał otrzymać od niego jedną więź solną w żupie drohobyckiej. Nie

¹⁴¹ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 4–8.

¹⁴² Ibidem, s. 13.

wiadomo, jakie ustalenia ustne w tej sprawie ostatecznie zapadły w Podhorcach, gdyż obie strony miały na ten temat odmienne zdanie, a Jakub Szmujłowicz ani nie chciał przyjąć od Zelmiana wieży solnej, ani nie zamierzał wycofać oskarżeń¹⁴³.

W końcu przyszedł dzień, który – według planów zamku – miał ostatecznie zakończyć konflikt między Żydami drohobyckimi. 29 października w synagodze zgromadzili się licznie zainteresowani, a także ekonom starostwa oraz wójt miasta Drohobycza, żeby wysłuchać uzgodnionych dekretem przysięg. Wszystko jednak poszło nie tak. Po pierwsze, nie przybył jeden ze zobowiązanych do przysięgi, rabin Szmujło Lejbowicz, tłumacząc się, że musiał brać udział w posiedzeniu Sejmu Czterech Ziem w Jarosławiu i nie zdążył wrócić do Drohobycza. Starsi kahału zarzucali mu, że spóźnienie było umyślne, gdyż ziemstwo skończyło obrady wystarczająco wcześniej, by rabin zdążył przybyć na wyznaczony dzień. Spośród obecnych swoją przysięgę złożyli najpierw Anszel Lejbowicz i Oszyja Moszkowicz w imieniu kahału. Następnie Zelman Wolfowicz i Wolcio Józefowicz wygłosili swoją, opuszczając jednak jeden z punktów ustalonych w dekreście z 3 września. Natychmiast spowodowało to formalne oskarżenie ze strony kahału, że Zelman złamał dekret zamkowy, a w dodatku – przysięgając na jeden z punktów – dokonał krzywoprzysięstwa, co mogą udowodnić dokumentami. Co gorsza, Zelman nie zwrócił zaprzysiężonej sumy kahałowi i publicznie deklарował, że nic im nie zamierza oddać¹⁴⁴. Dopiero kilka tygodni później, 11 grudnia, doszło do ugody z rabinem, któremu sąd zamkowy nakazał przysięgać w synagodze jeszcze tego samego dnia, lecz delegaci kahału darowali mu ją „po przyjacielsku”¹⁴⁵. Kwestii zwrotu innych sum nie udało się jednak tak samo „po przyjacielsku” rozwiązać, w związku z czym władza starościńska nakazała obu stronom spisać swoje pretensje i przygotować po sześciu świadków¹⁴⁶.

¹⁴³ CDIAUL, f. 29/1, t. 10, s. 761–763.

¹⁴⁴ Ibidem, s. 764–769.

¹⁴⁵ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 23–25.

¹⁴⁶ Ibidem, s. 21.

Charakterystyczne jest, że w zapisach aktywności sądu starościńskiego w sprawie Zelmana jesienią 1753 roku w ogóle nie pojawiają się oskarżenia ze strony władz miejskich lub przedmieszczan drohobyckich. Wygląda na to, że zgodnie z umową z 29 sierpnia postanowili oni kontynuować dochodzenie swoich racji przed sądami królewskimi. Niewykluczone, że było tak wygodniej i dla Waclawa Rzewuskiego, gdyż w ten sposób jego poprzedniczka wciąż mogła pozostawać oskarżona o niegospodarne zarządzanie starostwem. Po dłuższym okresie milczenia sąd asesorski w końcu wydał kolejny pozew, 2 stycznia 1754 roku¹⁴⁷. Tym razem jednak jedynymi pozwanymi byli Zelman Wolfowicz, jego syn Lejba oraz Wolcio Bieniaszewicz, zaś skarżącymi – władze miejskie Drohobycza wraz z przedmieściami. Kahał najwyraźniej się wycofał z procesu przed asesorią, licząc pewnie na sprawniejsze zaspokojenie swoich żądań przed sądem starościńskim i w bezpośrednich negocjacjach przed obliczem Waclawa Rzewuskiego.

Pozew z 2 stycznia 1754, dostarczony przez woźnego przemyskiego do rąk własnych Zelmana 26 stycznia, wzywał go do przedstawienia przed sądem asesorskim szczegółowych wyliczeń i oryginalnych rachunków wszelkich przychodów i wydatków związanych z arendami starostwa w układzie rocznym, zatem podobnie jak przed sądem starościńskim ciężar oskarżeń został przesunięty z nadużycia władzy na niegospodarność. Skoro proces przed sądem asesorskim zaczął się znowu toczyć, 2 marca na specjalnym posiedzeniu rajców miejskich, starszych cechowych oraz wójtów przedmieść wybrano trzech delegatów na rozprawę w Warszawie: rajcę Jana Czernigowicza, wójta Drohobycza Stanisława Piechowicza oraz wójta przedmieścia Zadwornego Wasyla Oleksyna. 12 kwietnia król wydał kolejny list zapewniający bezpieczeństwo skarżącym się mieszkańcom starostwa¹⁴⁸. Tego samego dnia najpewniej doszło do formalnego przekazania władzy starościńskiej Waclawowi Rzewuskiemu, ale dopiero 9 lipca król łaskaw był ogło-

¹⁴⁷ CDIAUL, f. 13/1, t. 593, s. 1374–1377.

¹⁴⁸ Zych, *Zelman Wolfowicz*, s. 23–26. CDIAUL, f. 29/1, t. 11, k. 119–120.

sić to w specjalnym piśmie mieszkańcom starostwa, którzy już od blisko roku żyli pod rządami nowego starosty¹⁴⁹.

Do rozprawy przed sądem asesorskim w końcu jednak doszło, zapewne w ostatnich dniach września 1754 roku. Nie znamy, niestety, protokołu ani wyroku – możemy o tym wnioskować tylko na podstawie pozwu „ad repondendum” przeciw miastu, przedmieszczanom, chłopom i – osobiście – Jakubowi Szmujłowiczowi, wydanego 30 września przez Dorotę Tarłową, Andrzeja Nazarewicza oraz Zelmaną i jego syna¹⁵⁰. Pozew „ad repondendum” był typową sztuką prawną, wykorzystywaną w sądach zadwornych przez starostów i dzierżawców. W obliczu potencjalnej przegranej można było nie stawić się na rozprawie, co automatycznie powodowało wydanie zaocznie wyroku skazującego. Natychmiast potem należało zapoznać stronę zwycięską „ad repondendum” do skasowania wyroku. Sąd musiał wtedy uchylić wyrok i sprawa wracała do punktu wyjścia. Jedyną stratą skazanych było zwrócenie adwersarzom kosztów sądowych w wysokości tak zwanego zakładu starościńskiego, równego 192 złotym, oraz połowy tej sumy sądowi¹⁵¹. Do pozwu takiego chętnie uciekano się w beznadziejnych przypadkach, gdyż zawsze można było w ten sposób o kilka miesięcy przedłużyć wyciąganie dochodu z dóbr. W tym wypadku o dochodach nie mogło być już mowy; zapewne chodziło o zdobycie czasu na negocjacje z nowym starostą i wypracowanie takiego rozwiązania problemu, który pozwoliłby Dorocie Tarłowej wyjść z twarzą z tej sytuacji, poza tym wciąż dyskutowane było wykupienie przez Rzewuskiego starostwa dolińskiego, które pozostawało w jej rękach. Żadne z nich zapewne nie zaprzętało sobie głowy Zelmanem Wolfowiczem, dla którego przedłużenie procedury przed sądem asesorskim odsuwało perspektywę poniesienia odpowiedzialności karnej za nadużycia władzy.

Ostatecznie Waclaw Rzewuski doszedł do porozumienia z byłą starościną, dla której istotną sprawą okazało się uznanie przy cesji starostwa jej testamentalnych legatów na rzecz jezuitów sam-

¹⁴⁹ Ibidem, k. 128v–129.

¹⁵⁰ Ibidem, k. 133–133v; CDIAUL, f. 13/1, t. 594, s. 2286–2288.

¹⁵¹ Woźniakowa, *Sąd asesorski koronny*, s. 162–165.

borskich oraz kościoła parafialnego w Drohobyczu, zapisanych do wypłacenia z prowentów miejskich po jej śmierci. W tej sytuacji Józef Łopuski wynegocjował z władzami miasta i przedmieść kontrakt, podpisany 23 grudnia 1754 roku, na podstawie którego Drohobycz miał odstąpić od kontynuowania procesu przed sądem asesorskim, pokwitować ugodzenie wszelkich zobowiązań z Dorotą Tarłową, zaś Waclaw Rzewuski wziął na siebie spłatenie 6500 złotych długów miasta z ostatnich lat, w tym tych związanych z prowadzeniem procesu w Warszawie. Umowa kończyła spór sądowy z byłą starościana, ale otwierała możliwość sądowego ścigania znienawidzonego arendarza, zapisano w niej bowiem, że delegaci miasta „w sprawie z Zelmanem Wolfowiczem i adherentami jego decyzji zwierzchności starościńskiej i wójtowskiej, i konstytucjami obwarowanej, poddają się”¹⁵². Zastosowano więc ten sam manewr, co w przypadku rozwiązywania konfliktu między Zelmanem a kahałem drohobyckim, czyli przekazano sprawę do rozpatrzenia podstarościemu Łopuskiemu.

Tym razem jednak sądu zamkowego nie zalały kolejne skargi na Wolfowicza i jego syna. Mieszczanie, którzy dostali zielone światło, by dochodzić zadośćuczynienia za swoje krzywdy, nie jeździli również do Przemyśla, by zanosić protesty do ksiąg grodzkich. Zelman pozostawał pewnie wciąż „dożywotnim” przewodniczącym kahału¹⁵³, odsunięty był zapewne od dzierżawy żup, „aby nie miał zwierzchności nad ludźmi”¹⁵⁴, ale jego syn wciąż arendował liczne dochody w starostwie. Późniejsze oskarżenia mówią, że wprawdzie Zelman odgrażał się ludziom, iż „jeszcze do pierwszej wrócony będzie mocy”¹⁵⁵, to jednak obawiał się utraty wpływów w starostwie

¹⁵² CDIAUL, f. 13/1, t. 596, s. 2827–2834.

¹⁵³ Zdaniem Jakuba Wiklera, dopiero w 1755 roku udało się usunąć Zelmiana z tego stanowiska, a na jego miejsce został wybrany Anszel Lejbowicz. Wybory tradycyjnie odbywały się w czasie paschy, więc jeśli dotrzymano procedury, to Zelman przestał być przewodniczącym kahału pod koniec marca 1755, zob. Wikler, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu*, s. 52–53; idem, *Archiwum ŻIH 117/36*, s. 41.

¹⁵⁴ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 111.

¹⁵⁵ *Ibidem*.

i potajemnie ekspediował jakieś swoje legendarne bogactwa do Chocimia i na Multany, a podobno sam też o mało nie uciekł ze starostwa. Być może jednak akcję miasta przeciw Zelmanowi tłumił sam starosta, oczekując na jednoznaczną aprobatę jego układu z miastem (i pośrednio Tarłową) przez króla. Wskazywałoby na to nagłe przyspieszenie wydarzeń, jakie nastąpiło zaraz po zdobyciu podpisu Augusta III pod porozumieniem w sprawie starostwa, które udało się uzyskać Rzewuskiemu we Wschowie 26 maja 1755 roku¹⁵⁶. Niespełna dwa tygodnie później Zelman stanął już jako oskarżony przed sądem.

Pierwszy proces na zamku drohobyckim odbył się 6 czerwca i wynikł z oskarżenia Lejby Zelmanowicza przez jego własnego szwagra, Lejzora Jonowicza, pisarza generalnego żup starościńskich, o zlecenie kryminalnego podpalenia wyciętego już i poukładanego do wysuszenia „chaszczu”, czyli drewna przeznaczonego na opał pod czeryny solne, przy okazji czego spłonęła i reszta lasu. Zniszczenia były bardzo poważne, a dochodziło do tego bezprawne odebranie żupom kierowanym przez Lejzora świadczeń pańszczyźnianych ze wsi Solec na podstawie jakichś sfalszowanych przez Zelmiana asygnat. Lejba całą winę za podpalenie wziął na siebie i w rezultacie został skazany na cztery tygodnie więzienia, 500 grzywien kary zamkowej oraz 4000 grzywien zadośćuczynienia Lejzorowi. Zelmiana również osądzono na 3500 grzywien za owo bezpodstawne pozbawienie Lejzora robocizn żupnych¹⁵⁷. Kary zasądzone przez sąd starościński były więc dość dotkliwe jak na do tychczasową praktyczną bezkarność Zelmiana i jego rodziny.

Wytoczenie przed sąd zamkowy oskarżenia Lejby i Zelmiana o podpalenie lasu było prawdopodobnie pierwszym w całym pakiecie, przygotowanym w celu ostatecznego porachowania się z arendarzem. Zaraz następnego dnia przed sądem stanął były ekonom starostwa Stefan Winnicki, skarżąc władze miasta – burmistrza, wójtów i pisarza – o uszkodzenie protokołów sądu radzieckiego i sfalszowanie zapisów, mające na celu usunięcie z do-

¹⁵⁶ CDIAUL, f. 13/1, t. 597, s. 1002.

¹⁵⁷ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 102–104.

kumentów urzędowych wyroku z 1729 roku skazującego Zelmęna Wolfowicza na wygnanie z miasta za otrucie wojewody Stanisława Chomętowskiego. Wiarygodność tego oskarżenia omawiałem wcześniej, w związku z losami Zelmęna w tym okresie. Powtórzę tylko, że niezależnie od tego, czy rzeczywiście doszło do skazania Zelmęna w 1729 roku i co było powodem wyroku, to sposób, w jaki zostało to rozegrane ćwierć wieku później, można uznać za świadome wytwarzanie nieweryfikowalnych dowodów przeciwko niemu w zbliżającym się procesie, jako że jego oskarżyciele, czyli Stefan Winnicki oraz władze miejskie, publicznie sobie wzajemnie przysięgli, że do skazania istotnie doszło, ale nie wiedzą, co się stało z odpowiednim zapisem w aktach miejskich¹⁵⁸.

Kolejnego dnia, 8 czerwca, wypadła niedziela, więc do sprawy Zelmęna wrócono dopiero w poniedziałek. Wtedy to właśnie, 9 czerwca 1755 roku, doszło do procesu Wolfowicza, w wyniku którego skazano go na karę śmierci przez powieszenie – jego wielokrotnie publikowane akta stanowią od połowy XIX wieku podstawowe źródło dla opisu dziejów Zelmęna Wolfowicza i jego rządów w starostwie (pełny tekst akt tego procesu zamieszczam w *Aneksie D*)¹⁵⁹. Warto zwrócić uwagę na procedurę, jaką w tym wypadku zastosowano. Po pierwsze, proces został przeprowadzony nie przed sądem zamkowym, lecz połączonymi sądami zamkowym i wójtowskim miasta Drohobycza¹⁶⁰, co jest o tyle specyficzne, że miasto Drohobycz, a dokładniej jego magistrat, pospólstwo oraz przedmieścia, było również głównym oskarżycielem Zelmęna, wraz z przypowiadającymi się gminami wiejskimi starostwa. Nie znamy aktu oskarżenia, ale sąd uznał tę rozprawę za kontynuację sprawy przed sądem asesorskim, dlatego też na ławie oskarżonych obok Zelmęna stanął jego syn Lejba oraz Wolcio Bieniaszewicz. Treść wyroku wskazuje ponadto, że oprócz skarg, przedstawionych w asesorii, korzystano

¹⁵⁸ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 105–106, zob. *Aneks C*.

¹⁵⁹ Na podstawie LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 106–112.

¹⁶⁰ Por. działalność sądów mieszanych o podobnym charakterze w miastach prywatnych, Adam Kaźmierczyk, *Żydzi w dobrach prywatnych w świetle sądowniczej i administracyjnej praktyki dóbr magnackich w wiekach XVI–XVIII*, Kraków 2002, s. 185.

również z protestacji Stefana Winnickiego z 1751 roku. Oskarżeń zatem nie znamy, ale sąd stwierdził, że zarzuty wymagają, aby obie strony, a więc z jednej miasto Drohobycz, przedmieścia i gromady wiejskie, a z drugiej Zelman, Lejba i Wolcio, „interrogatoria” spisały i podpisały, podały listy świadków, a następnie ich przedstawiciele – Jan Czernigowicz i Zelman Wolfowicz – mieli przysiąc, że świadków tych „nie korrumpowali”. Wszystko to, jak stwierdza się w protokole, zostało wykonane. Jeśli rzeczywiście tak wyglądała ta procedura, to musiałaby trwać wiele dni, jeśli nie tygodni. Miasto mogło mieć, oczywiście, przygotowane punkty oskarżenia jeszcze z czasów rozpraw przed sądem asesorskim, ale oskarżeni mieli na nie również pisemnie odpowiedzieć. W każdym razie do aktów procesu nie zostało wciągnięte nic: ani zeznania przedstawicieli miasta (te możemy sobie jednak wyobrazić), ani pisemne responsy pozwanych, ani listy świadków żadnej ze stron. Proces wygląda na przeprowadzony w pośpiechu, a w jego aktach ani razu nie oddaje się głosu oskarżonym. Sąd stwierdza tylko, że inkwizycji wysłuchał, zeznania przeczytał, po czym doskonale wyrozumiał, że „oczywiście pokazuje się” wina Zelmana Wolfowicza, po czym następuje wyrok, który wygląda jak proste przepisanie aktu oskarżenia, poczynawszy od konstatacji, że Zelman to „kuśnierz z ubogiej i podłej kondycji żydowskiej urodzony”, przez wyrok za otrucie hetmana Chomętowskiego, metody eksploatacji starostwa, na ostatnich wydarzeniach i straszaniu mieszkańców starostwa, że powróci do dawnej potęgi, skończywszy. W końcu w uzasadnieniu wyroku wypływa jeszcze kwestia religijna: „dlatego zważywszy całe życie Zelmana, jak z wielkim chrześcijan od jednego niewiernego Żyda było uciśnieniem, fortuny zdarciem i ustawicznym łez wylaniem, tegoż Zelmana Wolfowicza ekscessa, lubo najcięższych mąk traceniem na przykład drugiemu żydostwu, aby w wolnym chrześcijańskim państwie do takowej nie podnosiło się mocy, dosyć ukarane być by nie mogły, jednak śmiercią tylko [na] szubienicy [...]”¹⁶¹. Nie tylko więc czyny Zelmana były karygodne, ale nade wszystko fakt, że to Żyd popełnił je na szkodę chrześcijan. Oczywiście, widać tu pewną niekonsekwencję ze strony władz staro-

¹⁶¹ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 111.

ścińskich, które dlatego właśnie przez długie lata zlecały Zelmanowi arendy w starostwie, bo najskuteczniej potrafił wyciągnąć z nich dochód, nie licząc się z poddanymi.

Procedura wymagała jeszcze zaprzysiężenia, że Zelman Wolfowicz za swoje zbrodnie godzien jest śmierci. Do przysięgi tej został wyznaczony Kazimierz Wróblowski wraz z sześcioma innymi mieszczanami. Oprócz śmierci na szubienicy, Zelman skazany został ponadto na przepadek mienia, a ponieważ chodziły słuchy, że „wielkie bogactwa, sumy, złota, srebra, klejnoty, apparencyję, to wszystko wyprowadził”, to jego żona oraz syn Lejba mieli pozostać w areszcie dopóty, dopóki to wszystko nie zostanie z powrotem przywiezione do starostwa, przynajmniej w takiej sumie, by wypłacić odszkodowania. Sam Lejba miał jeszcze otrzymać sto różg pod ratuszem, żeby pamiętał o losie ojca, zaś Wolcio Bieniaszewicz został uwolniony, gdyż nie było zeznań przeciw niemu. Pod wyrokiem podpisał się osobiście Józef Łopuski, aprobując go w imieniu starosty.

7. Po wyroku

Jakkolwiek proces Wolfowicza wygląda tak, jakby wyrok zapadł jeszcze przed odczytaniem aktu oskarżenia, to wcale nie jest pewne, czy rzeczywiście sąd chciał go zobaczyć na szubienicy. Świadczyć mogą o tym późniejsze wydarzenia: znacząca jest na przykład zwłoka w wykonaniu wyroku. Po zaprzysiężeniu winy Zelmana przez siedmiu mieszczan i podpisaniu wyroku przez podstarościego Łopuskiego egzekucja mogła nastąpić choćby następnego dnia, czyli 10 czerwca, jeśli tylko sprowadzono by zawczasu kata, zaś pośpiech w wykonywaniu wyroków był zwyczajną rzeczą dla staropolskiego sądownictwa. Tymczasem z poprowadzeniem Zelmana na szafot odczekano aż do soboty, 14 czerwca. Niewykluczone, że przez cały ten czas trwały negocjacje z drohobycką gminą, żeby zdecydowała się wykupić za godziwą cenę życie współwyznawcy, co ostatecznie uczyniła, przymuszona upokarzającym wydaniem go w ręce kata

akurat w czasie szabasu. Dopiero wtedy, w okolicznościach nie-sprzyjających przeprowadzeniu zbiórki pieniędzy na okup, starsi kahalni podpisali z władzami miejskimi ugodę, w której „z pewnych według religii naszej żydowskiej racy i przyczyn” i z litości nad starością skazanego zobowiązali się do wypłacenia 500 czerwonych złotych za głowę skazanego w gotówce, jak tylko skończy się szabas. Władze miejskie najbardziej interesowały się majątkiem Zelmana, który miały przejąć, dlatego też w tym samym porozumieniu kahał drohobycki zadeklarował się dopilnować, żeby wszystko to przeszło na własność miasta, a w dodatku obiecał wziąć na siebie ewentualne długi Zelmana wobec sąsiednich kahałów. W zamian darowano też Lejbie chłostę pod ratuszem. Władze gminy wprawdzie uratowały Wolfowiczowi życie, ale bardzo chciały też się upewnić, że nigdy więcej nie powróci do władzy, dlatego też ugoda szczegółowo regulowała jego przyszłość: miał zostać natychmiast odprowadzony do celi, znajdującej się w wieży ratusza pod zegarem, zamknięty na dobry zamek przez przysięgłego klucznika, a w nocy pilnowany przez wartę utrzymywaną przez kahał, i tak aż do śmierci więziony jako *civiliter mortus*. Ponadto miał nie prowadzić żadnej korespondencji, a nikt z jego rodziny i przyjaciół nie miał prawa szukać dla niego żadnej protekcji lub starać się o uwolnienie pod karą tysiąca grzywien¹⁶².

Dwa tygodnie później, przy elekcji nowego magistratu miejskiego, Józef Łopuski nakazał rajcom zadbać o więzienie Zelmana. Wyraźnie spodziewając się, że spędzi on tam dłuższy czas, podstarości kazał między innymi wyremontować okna w celi oraz piec i zamontować drzwi dębowe okowane. Natomiast kiedy by Zelman w końcu umarł, jego ciało „bez wszelkiej pretensji i jakiegokolwiek wymyślnego zdzierstwa” miało zostać oddane Żydom¹⁶³. W tym samym czasie magistrat dokonywał otaksowania majątku Zelmana, przejętego przez miasto. W jego skład wchodziło przede wszystkim domostwo na rynku ze sklepem, dwiema piwnicami, browarem, słodownią, piekarnią i dwoma spichlerzami oraz „szkółką do-

¹⁶² LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 112–115, zob. *Aneks E*.

¹⁶³ CDIAUL, f. 29/1, t. 11, k. 140.

brze wybudowaną”, a także zarekwirowane ruchomości – ozdobne ubrania, naczynia srebrne, mosiężne i miedziane, siedem sztuk porcelanowych, kilka skrzyń i szaf, w tym „szafka pisarska z szufladami wysuwanymi”. Całość majątku wyceniono na 14 245 złotych i 16 groszy. Do wyceny nie włączono dwóch folwarków Zelmiana postawionych na zagrodach miejskich, bo – jak się okazało – powstały na nielegalnie przejętych gruntach¹⁶⁴.

Nie wszystkim jednak podobało się darowanie życia Zelmanowi. Jesienią Stefan Winnicki, były ekonom i jeden z oskarżycieli w czerwcowym procesie, protestował przeciw miastu w przemyskim sądzie grodzkim, że nie wykonano zasądzonego wyroku śmierci¹⁶⁵. Być może magistrat sam już wtedy tego żałował. Dalsze, burzliwe losy Zelmiana znamy niestety tylko z jednej, skrótowej relacji jego zięcia, Icka Herszowicza¹⁶⁶. Otóż kahał, po osadzeniu skazanego w wieży ratusza, zmusił go do wykonania „wielkiej przysięgi”, w której powtórzył zobowiązania umowy z miastem, na podstawie której zachował życie. Miał bowiem w żaden sposób nie starać się o wyjście z więzienia pod groźbą natychmiastowego wykonania darowanej mu egzekucji. Zelman jednak nie zamierzał gnąć w wieży ratusza, więc „pierwej różnemi cichemi sposobami, potem głośnieji przez krewnych i syna swego instancjami myślał o wyjściu”, czyli zapewne rodzina Zelmiana usiłowała załatwić mu nadzwyczajny akt łaski u starosty, Wacława Rzewuskiego. Kiedy nie dawało to żądanych rezultatów, mniej więcej pół roku po uwięzieniu, Zelman przystąpił do realizacji ostatecznego planu – namówił swego brata stryjecznego, Berka Moszkowicza, żeby ten podpalił miasto, „a jak się tumult i zamieszanie uczyni, na ten czas, żeby więzienie odbił i jego uprowadził”¹⁶⁷. Pomysł zaczęto chyba wcielać w życie, gdyż w mieście zatrzymano nawet powóz, wysłany po Zelmiana przez jego innego brata stryjecznego – Szawła, arendarza boryslawskiego. Podpalenie chyba jednak nie wyszło, Zelmanowi nie

¹⁶⁴ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 120–125.

¹⁶⁵ CDIAUL, f. 13/1, t. 597, s. 1025–1027.

¹⁶⁶ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 297.

¹⁶⁷ Ibidem.

udało się uciec z więzienia, natomiast sytuacja ta na tyle przestraszyła magistrat miasta, że wezwali kata, aby zgodnie z zapowiedzią wykonał odroczone wyrok powieszenia. Sytuacja Zelmana stała się fatalna, bo kahał nie mógł – albo już i nie chciał – pomóc mu w uratowaniu przed szubienicą.

Zelman sięgnął zatem do ostatecznej instancji, która mogła ocalić jego życie – do konwersji na katolicyzm. Wprawdzie – według badań Adama Kaźmierczyka – taka okoliczność przejścia na chrześcijaństwo nie była zbyt popularna pod względem liczbowym¹⁶⁸, ale funkcjonowała chyba w żydowskiej wyobraźni jako rodzaj wyjścia awaryjnego – tragicznego z punktu widzenia religijnego, a jednak branego pod uwagę. Zapewne wszyscy Żydzi skazani na śmierć przez chrześcijańskie sądy mogli się spodziewać oferty przejścia na chrześcijaństwo, gdyż mieściło się to w katolickim modelu miłosierdzia. W zamian można było otrzymać złagodzenie sposobu wykonania wyroku, albo w ogóle darowanie życia. Oferta ta dla przestępców mogła być niewątpliwie atrakcyjna. To nieskorzystanie z niej uczyniło z legendarnej Adil Kikinesz z Drohobycza, straconej we Lwowie w 1718 roku, podziwianą męczennicę za wiarę¹⁶⁹. Zelman zdecydowanie nie zamierzał jej naśladować, lecz raczej chciał iść w ślady Dawida Ankwowicza, którego sam trzy lata wcześniej poniekąd skłonił do konwersji, gdy dał go sądzić o czary przed sądem miejskim Drohobycza.

Uratowawszy się w ten sposób z rąk kata, nie wyszedł jednak na wolność, lecz natychmiast został przewieziony do drohobyckiego klasztoru karmelitów (czyli z ratusza na południowo-zachodni róg rynku), którzy zobowiązali się uczynić z niego chrześcijanina, a przede wszystkim – utrzymać w zamknięciu aż do śmierci. Zel-

¹⁶⁸ Adam Kaźmierczyk, *Rodzilem się Żydem. Konwersje Żydów w Rzeczypospolitej XVII–XVIII wieku*, Kraków 2015, s. 73–77. Z punktu widzenia katolickiego prozelityzmu duże znaczenie miała przede wszystkim konwersja Żydów oskarżonych o przestępstwa przeciw religii chrześcijańskiej, na przykład o tak zwane mordy rytualne; zob. Daniel Tollet, *Accuser pour convertir: du bon usage de l'accusation de crime rituel dans la Pologne catholique à l'époque moderne*, Paris 2000.

¹⁶⁹ Zob. podrozdział II.1.

man zatem po raz drugi trafił do celi klasztoru karmelitów, tym razem już jako katolik, ochrzczony imieniem Jędrzej i obdarzony „znaczącym” nazwiskiem Obaczyński¹⁷⁰. Zamknięcie w klasztorze zapewne było cięższe i pewniejsze niż na wieży ratusza, z której Zelman próbował jeszcze prowadzić swoje intrygi. Ponadto zmiana religii musiała skutecznie zerwać jego związki społeczne, a więc nie trzeba się już chyba było obawiać, że ktoś zechce mu pomóc w ucieczce. Należy jeszcze dodać, że we współczesnych wydarzeniach źródeł nikt w najmniejszym nawet stopniu nie podawał w wątpliwość uczciwości jego nawrócenia. W świadomości mieszkańców starostwa konwersja nie zerwała jednak ciągłości z jego dawnym życiem. Zarówno chrześcijanie, jak i Żydzi wciąż wspominali mu popełnione nieprawości, wciąż też spodziewali się zadośćuczynienia za krzywdy i zwrotu długów lub niesłusznie zagrabionych pieniędzy.

Zelman, a właściwie „Jędrzej, niegdy Zelman”, przeżył zamknięty u karmelitów jeszcze kilkanaście miesięcy, nie wywołując już dalszych skandali. Zmarł przed 13 maja 1757 roku. Prawdopodobnie pochowany został w klasztorze, a całe zamieszanie z jego ciałem, które miało zostać wkrótce potem wykopane z grobu, przebite kołkiem i utopione w stawie, nie znajduje żadnego potwierdzenia w źródłach historycznych, więc należy je zaliczyć do legend (zob. podrozdział II.4). Zaraz po śmierci odezwali się natomiast ci wszyscy, którzy rościli sobie pretensje finansowe do jego spadku¹⁷¹. Roszczeń było tak dużo, że sąd zamkowy roztrząsał je przez ponad miesiąc – od 18 maja do 30 czerwca 1757 roku¹⁷². Do podziału nie pozostało jednak po nim zbyt wiele – tylko tyle, ile udało się skonfiskować władzom miejskim po wyroku z 9 czerwca 1755, czyli głównie nieruchomości, ostatecznie otaksowane przez zamek na sumę 17 827 złotych i 15 groszy. W związku z tym zdecydowa-

¹⁷⁰ Nazwisko „Jędrzej Obaczyński” jest tylko raz poświadczone w źródłach: LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 197. Poza tym występuje on w dokumentach po chrzcie jako „Jędrzej, niegdy Zelman”.

¹⁷¹ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 266–270.

¹⁷² Ibidem, s. 274–305.

na większość uznanych długów Zelmiana została „kollokowana” na tych nieruchomościach, czyli obciążyla ich hipotekę.

Po Zelmanie pozostała młoda wdowa Kejla, z którą ożenił się już jako starzec, w 1754 roku. Była przynajmniej trzecią jego żoną, pochodziła z Kałusza i prawdopodobnie wróciła pod opiekę swego ojca po skazaniu jej męża na karę śmierci. Nie wiemy, ile Zelman pozostawił po sobie dzieci. Najlepiej znamy syna Lejbę, który w ciągu kariery swego ojca przejmował nie tylko jego interesy, ale też sposoby ich prowadzenia, w tym skłonność do przemocy, jednak po upadku swego ojca darowano mu kary i dalej funkcjonował w kahale drohobyckim. Aktywni w starostwie byli też dwaj jego zięciowie – Icko Herszowicz i rabin Szmujło Lejbowicz, który po utracie opieki ze strony Zelmiana przeniósł się do Skolego, gdzie też został rabinem¹⁷³. Nic nie możemy jednak powiedzieć na temat ich żon, a córek Zelmiana – źródła nie rejestrują nawet ich imion. Natomiast dopiero przy „likwidacji należności z substancji Zelmanowej” dowiadujemy się o innym jego synu, nieżyjącym już wtedy Ablu Zelmanowiczu, który prawdopodobnie mieszkał poza starostwem, w Sieniawie. Po jego śmierci ostało się dwoje dzieci, wnuków Zelmiana – Estera i Marek Ablowiczowie. Zelman przejął ich utrzymanie, ale pozostawały pod opieką obywatela sieniawskiego, Josia Jakubowicza. W 1757 roku Estera była już zamężna (wyszła za syna Enszla drohobyckiego), zaś Marek – być może młodszy – wciąż był kawalerem¹⁷⁴. Nieznanym skądinąd synem Zelmiana był może również Lisio Zelmanowicz, szuler, którego w 1762 roku zamek drohobycki skazał posadzić na pięć godzin w kunie przy synagodze za pijaństwo i ogrywanie okolicznej szlachty w karty, kości i inne gry¹⁷⁵.

¹⁷³ Ibidem, s. 329.

¹⁷⁴ Ibidem, s. 301–302.

¹⁷⁵ Ibidem, s. 538–539. Wprawdzie przypuszczenia takie można snuć tylko na podstawie patronimu „Zelmanowicz”, który nie musiał pochodzić od Zelmiana Wolfowicza, ale w dokumentach starostwa drohobyckiego z końca lat czterdziestych i z lat pięćdziesiątych XVIII wieku nie spotykamy nikogo, kto nosi ten patronim, a nie jest dzieckiem tego Zelmiana. Lisio Zelmanowicz mógł być, oczywiście, przybyszem z innych dóbr już po śmierci Zelmiana Wolfowicza.

II. Jędrzej Obaczyński, czyli legenda

1. Trzy narracje o historii Drohobycza

Powstawanie legendy o postaci Zelmana Wolfowicza można za- uważać już w protokołach rozpraw sądowych, zakończonych wy- daniem niewykonanego wyroku śmierci. Następnie, przez około osiemdziesiąt lat, nie dysponujemy żadnymi źródłami, które by świadczyły o rozwoju czy choćby trwaniu legendy. Temat powraca dopiero wtedy, gdy upowszechniają się lokalne pisma, publikujące materiały o charakterze krajoznawczym i historycznym. Od tego momentu możemy śledzić kolejne wersje i kolejne stadia prze- kształcania się opowieści o Zelmanie. Należy tu nadmienić, że swój poważny udział w budowaniu legendy miały opracowania histo- ryczne, a proces ten wynikał ze sposobów konstruowania wiedzy historycznej w XIX i XX wieku, ze społecznych i ideologicznych uwarunkowań historiografii, a także – z interakcji z innymi dzie- dzinami nauki, w tym wypadku głównie z etnografią.

Postać Zelman Wolfowicza w historiografii niewątpliwie trze- ba rozpatrywać na szerszym tle narracji historycznych o mieście Drohobyczu w okresie przedrozbiorowym, gdyż w takim właśnie kontekście on się niemal wyłącznie pojawia. Wolfowicz należy do historii lokalnej – jego dzieje są zwykle sensacyjną ciekawostką, czasem prezentowane jako przyczynek do upadku miasta i jego

życia społecznego, a w niektórych przypadkach – jako anegdotyczny dowód na skorumpowanie całego systemu politycznego szlacheckiej Rzeczypospolitej. Lokalne historie Drohobycza, tworzone od połowy XIX wieku, powstawały w warunkach formowania się historiografii narodowych, co musiało wywrzeć wpływ na ich kształt. Daje się zatem wyróżnić wyraźne odmienności w trzech podstawowych tradycjach narracyjnych dziejów Drohobycza – polskiej, ukraińskiej i żydowskiej. Nietrudno zauważyć również, że żadnej z tych trzech narracji historycznych nie można zaliczyć do narracji dominującej w nacjonalistycznej historiografii zrodzonej w XIX wieku. Wszystkie one dotyczą narodów w tym okresie pozbawionych struktury państwowej, narodów podporządkowanych i podzielonych granicami politycznymi. Dopiero po pierwszej wojnie światowej, ale zaledwie przez dwadzieścia lat, polska narracja historyczna na temat dziejów Drohobycza zdobyła polityczne osadzenie i wyraźnie dominującą pozycję. Podobną pozycję osiągnęła historiografia ukraińska po 1990 roku.

Jesteśmy na szczęście w o tyle dobrej sytuacji, że historiograficzne spory o pamięć i rację w Drohobyczu dotyczą głównie drugiej połowy XIX i pierwszej połowy XX wieku, natomiast wcześniejsze epoki nie przyciągają aż takiej uwagi, choć oczywiście próbuje się włączyć je do narodowej narracji. Zasadnicze różnice między narracjami polską, ukraińską i żydowską, dotyczącymi okresu przed końcem XVIII wieku, przejawiają się na ogół w pewnych szczegółach czy też w odmiennym wartościowaniu pewnych zdarzeń historycznych. Na przykład polska historia Drohobycza zasadniczo zaczyna się od czasów Kazimierza Wielkiego, a więc w okresie, kiedy miasto przechodzi pod panowanie królestwa polskiego. Kamieniami milowymi tej narracji są: ufundowanie kościoła parafialnego św. Bartłomieja przez Władysława Jagiełłę (1392) i nadanie miastu prawa magdeburskiego (1422). Wydarzenia tragiczne – atak kozaków i Tatarów, zakończony rzezią mieszczan w kościele w 1648 roku, oraz pierwszy rozbiór, w wyniku którego Drohobycz przypadł Austrii – wpisują się ściśle w historię ogólnonarodową. Wśród najwybitniejszych drohobyczan tego okresu na pierwszym miejscu stawiany jest Marcin Laterna (1552–1598), jezuita, teolog,

profesor w kolegiach jezuickich i kaznodzieja króla Zygmunta III, zamordowany przez szwedzkich żołnierzy w 1598 roku.

W ukraińskiej narracji o dziejach Drohobycza więcej uwagi poświęca się najstarszym dziejom Drohobycza i jego związkom z Rusią Kijowską. Po przyłączeniu miasta do korony polskiej symbolem ukraińskiej tożsamości Drohobycza staje się Jurij Kotermał *vel* Jerzy Drohobycz *vel* Giorgio da Leopoli (ok. 1450–1494), pochodzący z ruskiej rodziny solarskiej humanista, doktor medycyny i filozofii, astronom, profesor uniwersytetu krakowskiego i rektor uniwersytetu w Bolonii. Jego drohobyckie pochodzenie zostało ustalone dopiero w XX wieku, a do narracji dziejów miasta wszedł już po drugiej wojnie światowej.

Zasadniczą różnicą między ukraińską a polską historią Drohobycza jest jednak ocena zdobycia miasta przez kozaków podczas powstania Chmielnickiego w 1648 roku, które z ukraińskiego punktu widzenia jest epizodem rewolucji narodowej, chociaż oczywiście rzezi ludności miasta się nie pochwala. Odmienne wartościowany jest również rozbiór Polski i przyłączenie miasta do Austrii, co miało przynieść skutek w postaci jego modernizacji i zwiększenia praw ludności grekokatolickiej. Z polskiej perspektywy również jednak nie da się tej modernizacji nie zauważyć, choć przynieśli ją zaborcy. W kościele św. Bartłomieja znajduje się fresk ukazujący cesarza Józefa II, potwierdzającego prawa miasta. Nie stał się on jednak przedmiotem dumy, choć być może jest to jedyny taki wizerunek w świątyni katolickiej na ziemiach pierwszego rozbioru, gdyż cesarz ten w polskiej tradycji przedstawiany jest jako wróg polskości, a przede wszystkim Kościoła.

Jeszcze inaczej wygląda historia przedrozbiorowego Drohobycza z perspektywy żydowskiej. Ta narracja zaczyna się dopiero w 1404 roku, czyli w czasie, gdy po raz pierwszy pozwolono Żydom zamieszkać w mieście. Cała wczesnonowożytna historia to właściwie walka o prawo do istnienia. W narrację tę wpisuje się nadanie miastu przez Stefana Batorego przywileju *de non tolerandis Judaeis* 20 marca 1578 roku i stopniowe obchodzenie tego zakazu w XVII wieku. Następnie ważnymi wydarzeniami są starania o biskupie pozwolenie na odnowienie synagogi w latach 1711 i 1726

oraz ogrodenie cmentarza w 1733 roku, a w końcu ostatnia próba zastosowania przez miasto przywileju *de non tolerandis Judaeis* już po przyłączeniu do Austrii, w 1784 roku. Ważnym wątkiem żydowskiej historii Drohobycza jest również proces niejakiej Adeli Kikenis / Adil Kikinesz, oskarżonej o mord rytualny w 1718 roku. Miała ona namówić swoją służącą do zamordowania własnego dziecka. Zachęcana do konwersji w celu uratowania życia, postanowiła wytrwać przy swojej wierze, zatem została stracona we Lwowie, stając się swego rodzaju żydowską męczennicą¹.

Żydowska historia Drohobycza to również dzieje wybitnych lokalnych postaci, na przykład Wołczko Czolnera (zm. 1441), agenta finansowego króla Władysława Jagiełły, a od 1424 dzierżawcy żupy drohobyckiej, czy rabina i kabalisty Icchaka Hiora, przeciwnika Sabataja Cwiego. Ważny element żydowskiej narracji o przedrozbiorowych dziejach Drohobycza stanowi również historia Zelmana Wolfowicza, którego rządy w starostwie i w kahale interpretowane są jako oznaka głębokiego kryzysu społeczności. Atak kozaków i Tatarów na Drohobycz w 1648 roku w narracji żydowskiej ocenia się w ten sam sposób, jak w polskiej, w zgodzie ze zdecydowaną negatywną wizją powstania Chmielnickiego. Podobnie źle oceniany jest pierwszy rozbiór i przyłączenie Drohobycza do Austrii, co z żydowskiej perspektywy oznaczało likwidację autonomii, upadek handlu, przejście przez państwo dochodów z salin i podwyższenie podatków.

Trzy narracje o historii Drohobycza rozwijały się wprawdzie równolegle, ale podlegały różnym ograniczeniom wynikającym z sytuacji politycznej. Charakterystyczne jest, że Drohobycz nie doczekał się całościowej, naukowej monografii. Wśród polskich

¹ Haya Bar-Itzhak, *Women and Blood Libel: The Legend of Adil Kikinesh of Drohobycz*, „Western Folklore” 2012, vol. 71, nr 3/4, *Special Issue: Engaging folklore: essays in honor of Elliott Oring*, s. 279–291; eadem, *The Jewish Blood Libel Legend. A Folkloristic Perspective*, w: *Ritual Murder in Russia, Eastern Europe, and Beyond. New Histories of an Old Accusation*, wyd. Eugene M. Avrutin, Jonathan Dekel-Chen, Robert Weinberg, Bloomington 2017, s. 39–55; Magda Teter, *Blood Libel: On the Trail of an Antisemitic Myth*, Cambridge, Mass.-London 2020, s. 228–229.

autorów najpoważniejszym dziełem jest wstęp Heleny Polaczkówny do edycji księgi radzieckiej miasta Drohobycza z lat 1542–1563, wydanej w 1936 roku. Za dzieła historyczne niesłusznie uchodzą prace Mściśława Mściwujewskiego, polonisty nauczającego, wraz z Brunonem Schulzem, w drohobyckim Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły. Jednak ani jego książki *Królewskie wolne miasto Drohobycz* (1929)², ani dwutomowego wydawnictwa *Z dziejów Drohobycza* (1936–1939)³ nie można uznać za opracowania historyczne – są to raczej zbiory gawęd o przeszłości miasta. Po 1939 roku, aż do końca PRL-u, polska historiografia w ogóle nie mogła się zajmować Drohobyczem, a powstałe później opracowania na ogół przyjmują charakter nostalgiczno-wspomnieniowy⁴. W historiografii żydowskiej historią miasta zajmował się Majer Bałaban, ale najważniejsze opracowanie wyszło spod pióra jego ucznia, Jakuba Wiklera, autora dysertacji *Z dziejów Żydów w Drohobyczu. (Od roku 1648 do upadku Rzeczypospolitej)*, napisanej w 1936 roku i pozostającej w maszynopisie przez ponad trzydzieści kolejnych lat. Po drugiej wojnie światowej narracja żydowska o Drohobyczu, podobnie jak polska, ograniczała się do publikacji nostalgicznych lub koncentrowała na Holocauście, z wyjątkiem opracowania przygotowanego przez Nathana Gelbera na potrzeby drohobyckiej księgi pamięci, opublikowanej w 1959 roku⁵. Trzeba jednak dodać, że opracowanie Gelbera w znacznej mierze opiera się na wynikach badań archiwalnych przeprowadzonych przez Jakuba Wiklera i opisanych w jego rozprawie. Najbardziej zaawansowana w badaniach nad historią Drohobycza jest obecnie historiografia ukraińska. Jeszcze w czasach sowieckich Jarosław Isajewycz napisał rozprawę doktorską o dziejach Drohobycza od XVI do XVIII wieku

² Mściśław Mściwujewski, *Królewskie wolne miasto Drohobycz*, Lwów–Drohobycz 1929.

³ Idem, *Z dziejów Drohobycza*, Drohobycz 1936–1939, cz. 1–2.

⁴ Jedynymi z nielicznych wyjątków są: niewielka książka o kościołach Drohobycza – Tadeusz M. Trajdos, Tomasz Zaucha, *Drohobycz: miasto królewskie i jego kościoły*, Warszawa 2001, oraz artykuł Andrzeja Gliwy, *Starostwo drohobyckie w XVII wieku*.

⁵ Gelber, *The History of the Jews of Drohobycz*.

na podstawie rozległych badań źródłowych (1960). Nie została ona wprawdzie opublikowana jako osobna monografia, ale jej poszczególne rozdziały stopniowo wychodziły jako artykuły w czasopismach⁶. Tę tradycję badawczą już w niepodległej Ukrainie kontynuują Leonid Tymoszenko i inni autorzy, publikujący w ukazującym się od 1994 roku piśmie „Дрогобицький краєзнавчий збірник”, które zaczyna przyciągać również polskich historyków.

2. Historia legendarna i rzeczywistość wyobrażona: Zelman w historiografii do 1939 roku

Postać Zelmana Wolfowicza pojawiła się już w najstarszych publikacjach krajoznawczych i historycznych na temat Drohobycza, a następnie przewijała się przez kolejne opracowania, które poświęcały mu mniejszą lub większą uwagę. Obserwując zmiany wiedzy na temat Zelmana i interpretacji tej postaci, przyglądamy się jednocześnie procesowi budowania jego historiograficznej legendy. Nietrudno zauważyć, że autorzy piszący o Wolfowiczu odnosili się na ogół do tego samego, dość ograniczonego zespołu źródeł i powtarzali w miarę wiernie interpretacje swoich poprzedników, które to interpretacje z czasem zyskiwały wagę wiedzy historycznej. Tylko nielicznym autorom udało się wnieść do tego obrazu nowe elementy lub zakwestionować przyjęte ustalenia.

Pierwsza publikacja na temat Zelmana Wolfowicza pojawiła się już w 1856 roku na łamach „Przewodnika”, czyli dodatku do ukazu-

⁶ (Jarosław Isajewycz) Ярослав Ісаєвич, *Місто Дрогобич у XV–XVIII століттях: устрій і право*, w: *Дрогобиччина – земля Івана Франка. Збірник географічних, історичних, етнографічно-побутових матеріалів та мемуарів*, t. 4, red. (Mychajło Szalata) Михайло Шалата, Drohobycz 1997, s. 140–157; idem, *Солеваріння в Дрогобичі та його околицях у XVI–XVIII ст.*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2003, t. 7, s. 108–120; idem, *Дрогобич у XVII–XVIII ст.: з джерел про побут і культуру міського населення*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2004, t. 8, s. 198–207; idem, *Чисельність, соціальна структура і національний склад населення Дрогобича у XVI–XVIII ст.*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2006, t. 10, s. 241–251.

jącego się we Lwowie po polsku „Dziennika Literackiego”⁷. Anonimowy autor podał w niej do druku dwa wyroki sądowe dotyczące Zelmiana – wyrok śmierci z 9 czerwca 1755 oraz akt darowania mu życia na prośbę i za poręką gminy żydowskiej z 14 czerwca tego samego roku. Jest to zatem nie tylko pierwszy artykuł na temat Wolfowicza, ale też pierwsza edycja powtarzanego później w wielu wydaniach wyroku śmierci. Za jej podstawę posłużyły zapisy wyroków w nieistniejącym obecnie tomie nr 13 ksiąg miejskich Drohobycza, który został opisany jako „Acta scabinalia Drohobycensis ab anno 1754 usque ad annum 1765”. Edycja opatrzona jest krótkim komentarzem, wyjaśniającym cel publikacji tych wyroków. Zdaniem autora, „malują one wybornie” ówczesne stosunki w Drohobyczu, a w dodatku wyjaśniają historyczne tło dla popularnej u okolicznego ludu postaci Zelmiana, „o którym dotąd gmin śpiewa piosnki”. Zapewne mamy tutaj do czynienia z najstarszym poświadczonym utożsamieniem historycznego Wolfowicza z „Zelmanem” z popularnej pieśni obrzędowej „Jedzie, jedzie Zelman / Їде, їде, Зельман”. Jednocześnie autor notuje i inną tradycję ludową, zwracając uwagę, że „długi czas nazwisko Zelmiana było postrachem dla ludu okolicznego, a każdego zdziercę i oszusta przezywają Zelmanem dotąd w Samborskiem i w Stryjskiem”. Pomimo swojej zwięzłości oraz źródłowego charakteru, artykuł ten ustanawia już obowiązujący potem przez dziesięciolecia schemat interpretacji legendy o Zelmanie jako złym dzierżawcy dóbr, zniechęconym przez prosty lud, a także widzący w nim historyczny pierwowzór dla Zelmiana z ludowej pieśni. Obraz życia Wolfowicza w tym schemacie interpretacyjnym jest zatem tożsamy z wyrokiem skazującym go śmierć (zob. *Aneks D*), bez jakiegokolwiek próby krytycznej analizy tego dokumentu. Co ciekawe, pomimo stopniowego włączania do korpusu źródeł niektórych innych dokumentów historycznych, późniejsi badacze wciąż pozostawali w swej interpretacji postaci Zelmiana zgodni z oceną sądu zamkowego i wójtowskiego Drohobycza z 1755 roku.

⁷ *Zelman drohobycki*, „Przewodnik” 1856, nr 47, 48, 49 (11, 13 i 16 września).

Nieco ponad dziesięć lat po artykule w „Przewodniku” historia o Zelmanie w odrobinę rozwiniętej wersji trafiła do opisu miasta Drohobycza, wydane w zeszytach naukowych Macierzy Halicko-Ruskiej, publikowanych we Lwowie po rosyjsku⁸. Autorem tego opisu był Wenedykt Płoszczanskyj (1834–1902), członek lwowskiego bractwa stauropigialnego, zdeklarowany „moskalofil” i długoletni redaktor lwowskiego pisma „Słowo”, szerzącego idee wspólnoty wszystkich narodów Rusi, wbrew oficjalnej polityce monarchii austro-węgierskiej. W 1887 roku wyemigrował do Rosji, przyjął rosyjskie obywatelstwo i osiadł w Wilnie, gdzie współpracował z Wileńską Komisją Archeograficzną i zarabiał jako cenzor niemal aż do swojej śmierci w 1902 roku⁹. Jego wzmianka o Zelmanie Wolfowiczu podaje daty 1752–1755 jako okres jego działalności, a więc zapewne w pewnym zakresie odnosi się do niewymienionych w tekście dokumentów lub owej wcześniejszej, anonimowej publikacji w „Przewodniku”, jednak w większości oparta jest na ludowych przekazach ustnych oraz własnej, wyraźnie antysemitycznej interpretacji tej postaci. Dowiadujemy się oto, że Zelman wraz z rodziną (a przede wszystkim synem Lejbą) nie tylko zarządzali starostwem z wielką chciwością i okrucieństwem, ale też dla swej jak największej korzyści „obrażali daże w wielkiej stopieni czuwstwo christijanskoje”. W wyniku protestów duchowieństwa doszło do procesu Zelmana i skazania go na śmierć; wyrok ten Żydom „nie mógł się spodobać”, więc pieniędzmi swymi doprowadzili do zamiany go na dożywotnie więzienie. Jako źródło dla dalszej części opowieści Płoszczanskyj cytuje „podanie ludowe” i jako pierwszy autor zauważa, że Wolfowicz po procesie przeszedł na chrześcijań-

⁸ (Wenedykt Płoszczanskyj) Венедикт Площанський, *Королевській вольный Городъ Дрогобыч, по части истории, топографии и статистики*, „Науковий сборник, издаваемый литературным обществом Галицко-русской Матицы” 1867, r. 3, nr 1–4, s. 172–173.

⁹ (Iryna Orlewyucz) Ирина Орлевич, *Площанський Венедикт*, w: *Енциклопедія Історії України*, http://www.history.org.ua/?termin=Ploschanskyj_V (dostęp: 5.01.2020); *Ploshchansky, Venedykt*, w: *Internet Encyclopedia of Ukraine*, <http://www.encyclopediaofukraine.com/display.asp?linkpath=pages%5CP%5CL%5CPloshchanskyVenedykt.htm> (dostęp: 5.01.2020).

stwo, oczywiście tylko po to, żeby uratować swoje życie. Wydaje się, że zdaniem Płoszczanskiego konwersja nie przyniosła oczekiwanych rezultatów i Zelman został stracony, skoro potem jako duch pojawiał się z obciętą głową. W każdym razie publikacja ta jest również pierwszym opracowaniem wspominającym o wampirycznej legendzie Zelmana, i to w dość szczegółowy sposób.

Zaledwie rok później ukazała się po polsku kolejna anonimowa praca o Drohobyczu w ramach cyklu *Główniejsze miasta Galicji*, publikowanego w dodatku tygodniowym do „Gazety Lwowskiej”¹⁰. Jest to najpełniejsza jak dotąd relacja, czerpiąca wiedzę zarówno z legendy ludowej, jak i wyroków sądowych – tych opublikowanych w „Przewodniku” dwanaście lat wcześniej, choć autor powołuje się na dokumenty przechowywane w magistracie miasta Drohobycza. Wykorzystuje on interpretację, a nawet sformułowania z tekstu opublikowanego w „Przewodniku”, nie jest zatem wykluczone, że oba teksty napisała ta sama osoba.

W tej wersji zatem Zelman i jego syn Lejba mieli dość „do tak wielkiego znaczenia i potęgi, iż stali się prawdziwymi despotami ludu w całym starostwie, a zdzierstwem i tyraństwem krwawo w pamięci jego się zapisali”. Zamiast jednak cytować wyroki *in extenso*, autor „Gazety Lwowskiej” szczegółowo streszcza ich zawartość, podkreślając swoją interpretację. To w tym właśnie tekście pojawia się po raz pierwszy informacja, że Zelman był „ubogim kuśnierzem drohobyckim”, zaś swoją karierę oparł na „przebiegłości i sprycie”, dzięki którym w ciągu kilkunastu lat udało mu się zostać „samowładnym niejako panem starostwa, postrachem całej jego ludności”. Po raz pierwszy pojawia się też informacja o procesie Zelmana z 1729 roku, w rezultacie którego miał on zostać w hańbiący sposób wygnany z Drohobycza, tyle że miał być on wtedy oskarżony o złamanie „przykazania Stwórcy Nieba i ziemi, przez Mojżesza narodom danej” przez wykorzystywanie czarów, wróżb i guseł do szkodenia chrześcijańskim mieszkańcom miasta. Udało mu się jednak „podstępnie” wrócić do miasta (autor nie

¹⁰ *Główniejsze miasta Galicji*, „Dodatek Tygodniowy do Gazety Lwowskiej” 1868, nr 28, 29, 30.

wyjaśnia, na czym ten podstęp miałby polegać), a następnie kazał wyciąć karty z wyrokiem z akt miejskich, żeby zatrzeć ślad swojej winy. Następuje potem cały długi opis Zelmanowych przestępstw, ściśle relacjonujący oskarżenia z wyroku śmierci z 9 czerwca 1755 roku. Sam ten fragment, który dotyczy wyroku śmierci na Zelmana i chłosty na Lejbę, autor cytuje bezpośrednio z treści dokumentu. Następnie streszcza szczegółowo kolejny dekret – z 14 czerwca – zamieniający karę śmierci na dożywotnie więzienie, podkreślając, że to gmina żydowska w Drohobyczu nie dopuściła do wykonania wyroku śmierci, solidnie się opłacając miastu.

W artykule jednoznacznie wiąże się historyczną postać Wolfowicza z powstaniem pieśni „Jedzie, jedzie Zelman”. Związek ten objaśniony jest w ten sposób, że Wolfowicz i jego syn Lejba арендовали też dochody parafialne „i do tej to okoliczności ma się odnosić pieśń pomieniona, w której lud zgromadzony pod cerkwią na uroczystość wielkanocną z utęsknieniem wypatruje przybycia Zelmana” – w domyśle: przywożącego klucze, by cerkiew otworzyć za opłatą.

Oprócz tego anonimowy autor sprawozdaje również legendę ludową, dotyczącą pośmiertnego bytowania Wolfowicza jako wampira w sposób niemal identyczny, jak uczynił to rok wcześniej Wenedykt Płoszczanskiy, dodając tylko jedno zdanie morału, że „baśń ludowa, surowsza od wyroków sądowych, i po śmierci jeszcze karę zbrodni naznacza”.

W 1875 roku postać Zelmana Wolfowicza zaintrygowała wybitnego profesora Uniwersytetu Lwowskiego i członka Akademii Umiejętności w Krakowie, Izydora Szaraniewicza (1829–1901)¹¹. W swojej książce *Rzut oka na beneficjną Kościół Ruskiego za czasów Rzeczypospolitej polskiej pod względem historyi, a przedewszystkiem o stosunku świeckiego duchowieństwa ruskiego w Galicyi do ziemi w tym okresie*, wydanej przez Instytut Stauropigiański, poświęcił Wolfowiczowi kilka zdań oraz siedem bardzo obszernych przypisów,

¹¹ (Ірина Орлевич) Ирина Орлевич, Шараневич Исидор, w: Енциклопедія Історії України, http://www.history.org.ua/?termin=Sharanevych_I (dostęp: 5.01.2020).

a to w związku z kwestią rzekomego arendowania przez niego dochodów z cerkwi¹². Analizując zapiski sądowe oraz teksty ludowych pieśni rytualnych Szaraniewicz dochodzi do podobnych wniosków, jak jego poprzednicy, twierdząc, że chodzi o tę samą osobę.

Badania, które przeprowadził Szaraniewicz, były jednak znacznie dokładniejsze niż poprzedników. Wyraźnie przejrzał szczegółowo cały istniejący wówczas zespół akt miejskich Drohobycza, wskazując na przykład, że od 1740 roku księgi ławnicze były przepełnione skargami na Zelmiana. Cytował również pozew Zelmiana przez kahał przed sąd zamkowy Józefa Łopuskiego z 3 września 1753 oraz dwa zachowane dekryty królewskie Augusta III, z 1753 i 1754 roku, związane z rozprawą w sądzie asesorskim. Zwrócił także uwagę na fakt trwałego i poważnego skonfliktowania Wolfowicza z gminą żydowską.

W swojej interpretacji całej afery Szaraniewicz doszukiwał się nie tyle jej podłoża religijnego czy etnicznego, ile zrzucił winę na upadek społeczny i polityczny państwa polsko-litewskiego. Jak pisał w *Rzucie oka na beneficja*: „nie z ucisku narodowego lub religijnego w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, lecz z ogólnego rozstroju całego społeczeństwa w tych smutnych czasach Rzeczypospolitej polskiej pochodziły owe jęki boleści, które wreszcie do stanowczych kroków samą koronę przeciw bezprawiom drohobyckim pobudziły”. Do historiograficznej legendy Zelmiana Szaraniewicz wprowadził przede wszystkim dwa elementy: ustalił, że w hipotetycznym procesie 1729 roku Zelman oskarżony był o otrucie (jednak nie dawał, kto miałby być jego ofiarą), a także zarysował ekonomiczne podłoże konfliktu wewnątrz gminy żydowskiej, sugerując, że „Żydów bogatych i znaczniejszych miał Zelman po swej stronie, mniej zamożni i biedni byli jemu przeciwni, bo im Zelman dokuczał”.

Kolejne chronologicznie opracowanie na temat Zelmiana istnieje tylko w formie rękopisu przechowywanego w zbiorach rękopisów Biblioteki Baworowskich, wchodzących w skład Lwowskiej

¹² Izidor Szaraniewicz, *Rzut oka na beneficja Kościoła Ruskiego za czasów Rzeczypospolitej polskiej pod względem historyi, a przedewszystkiem o stosunku świeckiego duchowieństwa ruskiego w Galicyi do ziemi w tym okresie*, Lwów 1875, s. 55–57.

Biblioteki Naukowej im. Wasyła Stefanyka we Lwowie¹³. Rękopis ten zatytułowany „Przewodnik po Drohobyczu i okolicy” można dość dokładnie datować na lata 1878–1880 na podstawie treści dedykacji¹⁴. Trudniej ustalić jego autorstwo. Niektórzy badacze przypuszczają, że napisał go Józef Promiński, autor rękopiśmiennej „Monografii miasta Drohobycza”, powstałej w 1872 roku, obecnie nam nieznannej, ale z której korzystali autorzy piszący przed pierwszą wojną światową o Drohobyczu, w tym Franciszek Zych i Feliks Gątkiewicz¹⁵. Według Franciszka Zycha, Józef Promiński był emerytowanym radcą rachunkowym Drohobycza, któremu rada miejska nadała tytuł honorowego obywatela w uznaniu zasług. Dziękując za uznanie, Promiński napisał monografię miasta, dedykując ją jego mieszkańcom. Rada miejska miała opublikować dzieło własnym kosztem, ale do publikacji ostatecznie nie doszło¹⁶. Niewątpliwie przechowywany w zbiorach Biblioteki Baworowskich rękopis nie jest tą wzmiankowaną monografią Promińskiego, choćby dlatego, że ta miała być znacznie obszerniejsza, nie mamy też potwierdzenia, że Promiński przygotował jakąś jej skróconą wersję jako „Przewodnik”. Zdaniem Leonida Tymoszenki, należy zatem uznać autorstwo „Przewodnika” za dotąd nieustalone¹⁷.

Rękopis ten zawiera siedmiostronicowy rozdział pod tytułem „Tradycja o Zelmanie”, przynoszący napisane popularnym językiem streszczenie zasadniczych tez Izydora Szaraniewicza, ściśle

¹³ Przewodnik po Drohobyczu i okolicy, LBN, fond 4/1, t. 1104.

¹⁴ Opis rękopisu, kwestie datowania oraz autorstwa rozważa szczegółowo Leonid Tymoszenko, który wydał również jego ukraińskie tłumaczenie: Леонід Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст.*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2003, t. 7, s. 553.

¹⁵ Leonid Tymoszenko przypuszcza, że zaginiony obecnie rękopis Promińskiego mógł być podstawą drukowanego anonimowo cyklu zatytułowanego *Niektóre szczegóły z historii miasta Drohobycza. Na podstawie aktów grodzkich, kronik i podań ludowych*, który ukazywał się w drohobuckim piśmie „Reforma” w latach 1912–1914, zob. (Leonid Tymoszenko) Леонід Тимошенко, *Перший дрогобицький літописець Йосиф Промінський (1800–1873)*, „Змістовно” 2020, 26 marca, <https://zmistovno.com.ua/?p=5487> (dostęp: 30.03.2020).

¹⁶ Zych, *Zelman Wolfowicz*, s. 5.

¹⁷ (Tymoszenko) Тимошенко, *Описи Дрогобича*, s. 553–554.

go naśladowujące, choć wystrzegające się powtarzania tych samych fraz. Najważniejszą różnicą jest odmienne określenie przedmiotu wyroku na Zelmana z 1729 roku. Anonimowy autor rękopisu twierdzi, że wygnany on został z miasta za nadużycia, a nie za otrucie.

Od 1885 roku zaczął się najbardziej płodny okres w dziejach historiografii na temat Zelmana Wolfowicza – w ciągu dwudziestu pięciu lat opublikowane zostały cztery opracowania poświęcone wyłącznie tej postaci. Chyba nie jest tylko zbiegiem okoliczności, że w tym samym okresie w monarchii austro-węgierskiej doszło do emocjonalnej dyskusji na temat miejsca Żydów w społeczeństwie, do serii gwałtownych zająć antyżydowskich i rozwoju ruchów antysemickich (zob. podrozdział II.5). W tych warunkach opracowania historyczne na temat Zelmana można czytać również jako głos ich autorów w ogólniejszej dyskusji, choć żaden z nich nie odnosił się bezpośrednio do współczesnych mu zagadnień.

Pierwszą z tych czterech publikacji był artykuł Dmytra Winckowskiego (1846–1917) zatytułowany *Zelman Wolfowicz*, który ukazał się w wydawanej w języku rosyjskim przez wzmiankowanego tu już Wenedykta Płoszczanskiego serii *Prikarpackaja Rus'* w 1885 roku¹⁸. Winckowskyj ukończył grekokatolickie seminarium duchowne we Lwowie, był poetą i pisarzem, pisywał też do prasy, a pracował jako nauczyciel w Czerniowcach, potem we Lwowie¹⁹. W 1878 roku, dzięki burmistrzowi Drohobycza Wiktorowi Błażowskiemu, miał okazję przeglądać dawne akta miejskie, które właśnie skończył porządkować Józef Promiński. Artykuł Winckowskiego składa się głównie z edycji źródłowych trzech dokumentów dotyczących procesu Zelmana. Dwa z nich to opublikowane już w 1856 roku (ale najwyraźniej ta publikacja nie była znana Winckowskiemu) wyroki z 9 i 14 czerwca 1755. Trzeci dokument to list żelazny

¹⁸ (Dmytro Winckowskyj) Дмитро Вінцковський, *Зельман Вольфович*, w: *Прикарпатская Русь*, red. (Wenedykt Płoszczanskyj) Венедикт Площанський, Lwów 1885, t. 2, s. 30–47.

¹⁹ (Petro Medweduk) Петро Медведик, (Marija Walo) Марія Вальо, *Вінцковський Дмитро Іванович*, w: *Енциклопедія Сучасної України*, http://esu.com.ua/search_articles.php?id=34690 (dostęp: 5.01.2020).

dla władz miasta, wydany przez Augusta III 12 kwietnia 1754 roku w związku z pozwem przeciwko Dorocie Tarłowej przed sąd asesorski. Wszystkie trzy zostały opublikowane na podstawie zaginionych obecnie oryginalnych dokumentów papierowych, opatrzonych pieczęciami opłatkowymi. W ich zdawkowej interpretacji Winckowsky podąża za Płoszczanskim, podkreślając uciemiężenie chrześcijańskiej ludności starostwa przez żydowskich arendarzy.

Prawdziwą wartością artykułu Winckowskiego są jednak przytaczane przez niego legendy o Zelmanie, które najwyraźniej usłyszał w czasie pobytu w Drohobyczu. Wydaje się, że nawet oprowadzano go po mieście „śladami Zelmana”. Wśród przekazów ustnych notuje on opowieść o szlachcicu Lewandowskim, który za kradzież ze sklepu sukienego Wolfowicza został ukarany śmiercią na rozkaz Zelmana, oraz o arendzie cerkwi – z przytoczeniem tekstu pieśni „Jedzie, jedzie Zelman”. Informacja ta została rozszerzona o podanie wyjaśniające pochodzenie ludowego obrzędu „rachmańskiej wielkanocy” (obchodzonej dwadzieścia pięć dni po „zwykłej”, czyli w połowie pięćdziesiątnicy). Zdaniem Winckowskiego, w Stryju miał mieszkać zięć Wolfowicza imieniem Rajchman, który również uciśkał miejscową ludność i arendował cerkwie, otwierając je dla ludu tylko po zapłaceniu. Któreś Wielkanocy był w podróży tak długo, że dopiero po dwudziestu pięciu dniach wpuścił oczekujących wiernych do cerkwi, i dopiero wtedy mogli oni odprawić paschę²⁰.

Winckowsky sprawozdaje następnie legendę o duchu Zelmana straszącym w klasztorze bazylianów. Tu podaje informację, że trupa wyrzucono do błota za lasem zwanym Teptiuz lub Tepciuch, po prawej stronie od drogi z Drohobycza do Tustanowic. Pokazywano mu też w klasztorze, przy wejściu po prawej stronie, drzwi obite blachą, wiodące do piwnic pod cerkwią, gdzie podobno miał w celi mieszkać Zelman po konwersji, lub też – według innej zaśly-

²⁰ Por. Oskar Kolberg, *Pokucie: obraz etnograficzny*, t. 1, Kraków 1882, s. 351. Zwykle nazwę „rachmańskiej wielkanocy” (zwanej też „nawską”) wywodzi się od „rachmanów/rachmaninów” – mitycznych istot związanych prawdopodobnie z kultem zmarłych, zob. Adam Honory Kirkor, *Pokucie pod względem archeologicznym*, Kraków 1876, s. 48–53.

szanej przez niego wersji – miał być on pochowany. Podaje także informację o trzynastoletniej wnuczce Zelmiana, która miała się ochrzcić razem ze swym skazanym na śmierć dziadkiem, a potem wyszła za mąż za niejakiego Stronczaka, a ich syn zmarł dopiero w 1870 roku, zaś wnuk jest notariuszem²¹.

Kolejne opracowanie z Wolfowiczem w tytule wyszło w 1892 roku. Jego autorem był Raimund Friedrich Kaindl (1866–1930), historyk i ludoznawca z uniwersytetu w Czerniowcach, autor fundamentalnych prac na temat etnografii Hucułów oraz osadnictwa niemieckiego w rejonie karpackim. Pochodził z trzeciego pokolenia imigrantów z Dolnej Austrii, osiadłych na Rusi po rozbiorach, znał bardzo dobrze język ukraiński, był członkiem Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki, a prywatnie ożeniony był z Ukrainką. Przed pierwszą wojną światową działał w zgodzie z polityką narodowościową schyłkowego okresu monarchii habsburskiej, zaś po ucieczce w 1915 roku do Wiednia, a potem objęciu katedry na uniwersytecie w Grazu, stał się jednym z najbardziej zagorzałych krytyków traktatu wersalskiego oraz zwolennikiem połączenia Niemiec i Austrii. Jego ówczesna działalność była na tyle konfundująca, że w jego nekrologu zamieszczonym w 1931 roku w „Zapiskach” Towarzystwa im. Szewczenki w ogóle pominięto jego powojenny życiorys i dzieła²².

Artykuł Kaindla pod tytułem *Jud Selman* ukazał się w 1892 po niemiecku w „Leipziger Zeitung”, a następnie został przedru-

²¹ W *Szematyzmie królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowem na rok 1885* (Lwów 1885, s. 61) wymienia się w obrębie przemyskiego c.k. sądu obwodowego tylko jednego notariusza o tym nazwisku – Włodzimierza Stronczaka z Sądowej Wiszni. Strona genealogiczna rodziny Stronczaków podaje, że urodził się on 11 IX 1847 w Drohobyczu i tamże został pochowany w 1904 roku. Jego ojcem był Karol Stronczak (1798–1871), a dziadkiem Piotr Stronczak (1765–1844). Ten mógł być ewentualnie synem wnuczki Zelmiana Wolfowicza, ale o jego rodzicach nie mamy już żadnych informacji (Drzewo genealogiczne rodziny Stronczaków, <http://stronczakowie.prv.pl/wlodzimierz.html>; Genealogia polska, <http://genealogiapolska.pl/getperson.php?personID=I52&tree=tree100>, dostęp: 5.01.2020).

²² *Раймунд Фрідріх Кайндль*, „Записки Наукового товариства імені Шевченка” 1931, t. 151, s. 235–240.

kowany w 1893 w zbiorze drobnych prac autora *Kleine Studien*²³. W 1896 opublikowano ukraiński przekład tego tekstu w czerniowieckim piśmie „Bukowyna”. Kaindl wychodził w nim od pieśni obrzędowej o Zelmanie (zob. podrozdział II.3), znanej też na Huculszczyźnie, po czym sprawozdawał drohobyckie legendy o złym arendarzu i jego pośmiertnym losie. Powstanie ich wyjaśniał wydarzeniami historycznymi, szeroko omawiając dokumenty wydane kilka lat wcześniej przez Winckowskiego. Wydaje się zresztą, że drohobyckie legendy ludowe znał również wyłącznie z tej publikacji. Pomimo że w dokumentach nie odnalazł cech charakterystycznych dla Zelmiana – bohatera pieśni obrzędowej, to jednoznacznie opowiadał się za jej historyczną genezą, łącząc jej powstanie z postacią Wolfowicza i jego stosunkiem do ukraińskich mieszkańców starostwa. Pojawienie się tej pieśni na Huculszczyźnie wyjaśniał natomiast migracjami chłopów z okolic Drohobycza. Stanowisko Kaindla zostało wkrótce skrytykowane na łamach „Zapisków” Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki w recenzji autorstwa Myrona Korduby, który podważał jego argumenty na utożsamienie postaci historycznej z bohaterem piosenki²⁴.

W tym samym 1896 roku, kiedy ukazało się ukraińskie tłumaczenie artykułu Kaindla, lwowska „Gazeta Narodowa” opublikowała (także w osobnej odbitce) najobszerniejsze jak dotąd, bo liczące czterdzieści cztery strony studium o Zelmanie Wolfowiczu²⁵, napisane przez nauczyciela historii z drohobyckiego gimnazjum, Franciszka Zycha (1853–1934), absolwenta Uniwersytetu Lwowskiego (uczęszczał tam na seminarium Ksawerego Liskego), jednej z najważniejszych postaci Towarzystwa Historycznego w Drohobyczu,

²³ Raimund Friedrich Kaindl, *Jud Selman*, w: idem, *Kleine Studien. Zur Alterthumskunde der Bukowina – Zum Hunneneinfall – Die Lippowaner – Zauberglaube bei den Rutenen – Jud Selman*, Czernowitz 1893, s. 40–45.

²⁴ (Myron Korduba) Мирон Кордуба, *Наукова хроніка: Розвідки Дра Раймунда Фридриха Кайндля з етнографії рускої*, „Записки Наукового товариства імені Шевченка” 1896, t. 11, s. 4.

²⁵ Franciszek Zych, *Zelman Wolfowicz*, „Gazeta Narodowa” 1896, nr 231–233, 236–237 (20, 21, 22, 25, 26 sierpnia); idem, *Zelman Wolfowicz*; rec. Antoni Kalina, „Lud” 1899, t. 5, s. 275–276.

a zarazem rajcy tego miasta. W momencie wydania rozprawy o Wolfowiczu zaczął on już jednak pełnić funkcję dyrektora gimnazjum w Buczaczu, z którym związał się aż do przejścia na emeryturę²⁶.

Biorąc pod uwagę wykształcenie Zycha (był wszak mediewistą), to jego opracowanie o Zelmanie Wolfowiczu jest nieco rozczarowujące. Zasadniczo składa się z trzech części – obszernych cytatów z obecnie zaginionej rękopiśmiennej „Monografii miasta Drohobycza” autorstwa Józefa Promińskiego, omówienia legend ludowych o Zelmanie na podstawie wcześniejszych publikacji (Winckowskiego oraz anonimowego artykułu w „Gazecie Lwowskiej” z 1868), oraz edycji trzech dokumentów – tych samych, co u Winckowskiego, ale poprawionych, z wykorzystaniem ich kopii zapisanych w księdze sądu zamkowego i wójtowskiego. To znaczy, że Zych przeglądał księgi miejskie Drohobycza, ale jednak zdecydował się nie wychodzić poza to, co znalazł w rękopiśmiennej historii Promińskiego. Z cytatów tych wynika jednak, że dzieło to było rzeczywiście najlepszym wówczas opracowaniem dziejów Zelmana Wolfowicza i szkoda, że nie wiemy, gdzie obecnie się znajduje (o ile w ogóle przetrwało). To dzięki Promińskiemu Zych wprowadził do wiedzy o Wolfowiczu wątek zamachu w lesie stupnickim w 1730 roku czy jego konflikty ze społecznością żydowską w latach czterdziestych. Podaje również alternatywne wersje pośmiertnych losów Zelmana – jego zdaniem, ciało konwertyty pochowano nie w klasztorze karmelitów, ale obok kaplicy Panny Marii na Przedmieściu Zwaryckiem. W kwestii zbeszczeszczania jego ciała pojawia się też nowy – powiedziałbym „zmodernizowany” – wątek: przybicia go osikowym kołkiem do dna stawu, w którym zostało utopione.

²⁶ (Witalij Telwak) Віталій Тельвак, *Дрогобицький науковий гурток історичного товариства у Львові*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2004, t. 8, s. 260; Tomasz Pudlocki, *Zych Franciszek (1853–1934)*, w: *Tekstowa kartoteka osobowa przemyslan*, red. Anna Siciak, Przemyska Biblioteka Publiczna, <http://www.pbp.webd.pl/tkopi1/zychfranc.pdf> (dostęp: 5.01.2020); Agnieszka Kawalec, *Seminarium historii powszechnej Ksawerego Liskego. Lista studentów i prac seminaryjnych*, „Galicja. Studia i materiały” 2015, t. 1, s. 365–368.

Czwarte opracowanie poświęcone Zelmanowi zostało opublikowane w 1909 roku. Jego autorem był wybitny historyk Majer Bałaban (1877–1942), wtedy kilka lat po doktoracie na Uniwersytecie Lwowskim. Jego *Zelman, burmistrz kahału w Drohobyczu* to fabularyzowany szkic historyczny, który ukazał się najpierw we lwowskim tygodniku ilustrowanym „Nasz Kraj” oraz w „Dzienniku Polskim”, a potem także w tłumaczeniach na język hebrajski i jidysz²⁷. Historia Zelmiana Wolfowicza została tu przedstawiona w czterech narracyjnych obrazach: pierwszy odbywa się podczas obrad sejmiku ziemstwa ruskiego w Bóbrce w 1753 roku, do którego przybywa delegacja Żydów z Drohobycza ze skargą na swego burmistrza Zelmiana; drugi dzieje się w Drohobyczu podczas grasowania zbójnika Dobosza, kiedy to Zelman zapewnia sobie wojskową ochronę, trzeci opisuje ogłoszenie wyroku na Zelmiana 9 czerwca 1755²⁸, zaś czwarty – społeczność żydowską Drohobycza, starającą się nie dopuścić do egzekucji Zelmiana 14 czerwca tegoż roku.

Bałaban do historiografii Wolfowicza wprowadził przede wszystkim odmienną od dotychczasowych, żydowską perspektywę, podkreślając wewnętrzne waśnie w gminie żydowskiej czy wyjaśniając przesłanki dla wykupienia znienawidzonego Zelmiana od szafotu. Najsilniej jednak przyjęła się jego koncepcja, jakbyśmy to określili: „klasowego konfliktu” wokół Zelmiana; miał on bowiem reprezentować interesy kręgów zamożnych i ustosunkowanych (nieco też „wynarodowionych” – przez naśladowanie szlacheckiego stylu życia) kosztem uboższych, pracowitych członków gminy, głównie rzemieślników. Ci „chcieli upokorzenia Zelmiana, lecz nie jego śmierci”, zaś pomogła w obaleniu Wolfowicza „ponadnarodowa” koalicja, gdyż „każdy z mieszczan miał do niego swój żal, a wszyscy razem nie mogli mu przebaczyć dumy i twardego serca; lud bał się jego guseł i parł na komisarzy, by tego ‘czarodzieja’ zasądzić”²⁹.

²⁷ Majer Bałaban, *Zelman, burmistrz kahału w Drohobyczu. Szkic historyczny*, „Nasz Kraj” 1909, nr 1–2, toż w: „Dziennik Polski” 1909, nr 38–51 oraz w: Majer Bałaban, *Z historii Żydów w Polsce*, Warszawa 1920, s. 129–146.

²⁸ Bałaban podaje datę 7 czerwca: Bałaban, *Z historii Żydów w Polsce*, s. 141.

²⁹ Ibidem, s. 140–141, 143.

Odmienne od dotychczasowych autorów (i niezgodnie ze źródłami) Bałaban wyjaśniał też wydarzenia roku 1729: Zelman miał otruć swego zwierchnika, kiedy w kasie kwotniczej pokazało się manko, zaś powrót do miasta miał zawdzięczać osobistej sympatii Doroty Chomętowskiej, która „lubiła Zelmiana, bo ładny był chłop, a ona młoda wdowa”³⁰. Wątek ten dał początek fantastycznym domysłom u późniejszych autorów.

Po tym opracowaniu nowe badania na temat Wolfowicza przeprowadził dopiero uczeń Bałabana, Jakub Wikler, który w 1936 roku napisał u niego pracę magisterską „Z dziejów Żydów w Drohobyczcu. (Od roku 1648 do upadku Rzeczypospolitej)”³¹. Wikler wykonał nową, dogłębną kwerendę źródłową w zachowanych aktach miejskich, a także w księgach grodzkich przemyskich i w archiwum skarbowym, ale przede wszystkim wykorzystał po raz pierwszy źródła żydowskie: Pinkas synagogi drohobyckiej od roku 1680 do 1880 oraz Pinkas Chewry Kadiszy (bractwa pogrzebowego), który dotyczył, niestety, głównie XIX wieku. Obie te księgi zaginęły w czasie drugiej wojny światowej, zatem praca Wiklera jest naszym jedynym źródłem do poznania ich zapisów i wszystkie późniejsze odniesienia do drohobyckich pinkasów pochodzą właśnie z jego opracowania. Oczywiście, badając dzieje gminy żydowskiej w Drohobyczcu w XVIII wieku, musiał natknąć się na działalność Zelmiana Wolfowicza i szczegółowo opisał tę aferę, dodając wiele nieznanych dotąd informacji, lecz pozostając zasadniczo przy interpretacji zaproponowanej przez Majera Bałabana.

Obszerne fragmenty pracy magisterskiej Wiklera zostały opublikowane w 1969 roku w „Biuletynie Żydowskiego Instytutu Historycznego”. Co ciekawe, w wersji tej skróceniu uległy przede wszystkim fragmenty szczegółowo omawiające życiorys Wolfowicza i jego rządy w starostwie. Nie dowiemy się zatem, że „Zelman ‘chłop rosły i ładny’ wyrabia sobie u niej [Chomętowskiej] stosunki i z jej pomocą wraca do miasta. [...] Dzięki jej wpływow obejmu-

³⁰ Ibidem, s. 134.

³¹ Wikler, Archiwum ŻIH 117/36.

je Zelman rządy w kahale, jako burmistrz i władca³². Wykreślone zostały całe akapity poświęcone nadużyciom Zelmana w stosunku do społeczności żydowskiej oraz poddanych starostwa, a także opis jego konfliktu z Jakubem Szmujłowiczem. Nie ma też całego, interesującego rozdziału pod tytułem „Przejawy życia codziennego (kultura i obyczaje)”³³, w którym autor poświęcił dużo miejsca konfliktom wewnątrz gminy żydowskiej, a więc również tym związanym z osobą Wolfowicza. Nie znaczy to jednak, że ta część dzieła Wiklera nie weszła do historiografii. Przeciwnie, to właśnie z maszynopisu opracowania korzystał Nathan Gelber, opracowując historyczną część księgi pamięci Drohobycza i Borysławia, wydanej po hebrajsku w 1959 roku, a na początku XXI stulecia przetłumaczonej na angielski w ramach Yizkor Book Project³⁴.

Ostatnie przed drugą wojną światową opracowania dotyczące Wolfowicza mają już ściśle lokalny, drohobycki charakter. Pierwsze z nich wyszło spod pióra Mściśława Mściwujewskiego (1883–1954), nauczyciela języka polskiego w lokalnym gimnazjum – tego samego, w którym uczył wtedy Bruno Schulz. W drugim tomie jego szkiców *Z dziejów Drohobycza*, który ukazał się w 1939 roku nakładem miejscowej księgarni, znajduje się długi szkic zatytułowany „Jedzie, jedzie Zelman”³⁵. Pod względem formalnym jest on jeszcze bardziej odległy od standardów opracowania historycznego niż fabularyzowana opowieść Majera Bałabana. Brak jakichkolwiek odniesień do źródeł wiedzy powoduje, że trudno oddzielić fakty historyczne czy choćby legendy, od zmyśleń autora – choć niewątpliwie korzystał on ze źródeł archiwalnych. Jeszcze gorzej wygląda warstwa interpretacyjna szkicu, łącząca nieskrywany antysemityzm z niechęcią do staropolskiej magnaterii, ale też z pogardą dla „biedoty”. Historia Zelmana według Mściwujewskiego miała wyglądać tak: jako „sprytny Żyd”, doszedł do wniosku, „że grzeczność i usłużność wobec wielmożów zawsze się opłaca”, wkradł się zatem w łaski starosty,

³² Ibidem, s. 34.

³³ Ibidem, s. 56–60.

³⁴ Gelber, *The History of the Jews of Drohobycz*.

³⁵ Mściwujewski, *Z dziejów Drohobycza*, t. 2, s. 17–43.

jednocześnie zaś wdał w konszachty z „owczarzami, znachorami i starymi wiedźmami. [...] Spośród tej hołoty wytworzył sobie sztab usługujących pomocników, za pomocą których tak wpłynął na ludność okoliczną, iż stała się mu bezwzględnie poddana”³⁶. Następnie, idąc śladem Bałabana, Mściwujewski analizował konflikt wewnątrz gminy żydowskiej jako spór między „największymi bogaczami” a „gminem ubogim”, przez Zelmiana ciemiężonym. Długie i brutalne jego rządy w starostwie to natomiast wynik pobłażania i protekcji ze strony magnaterii. Proces Zelmiana uznał autor za sukces katolickich mieszczan, zepsuty nieco darowaniem wyroku śmierci w wyniku intrygi drohobyckich Żydów, którzy ratując pobratymca, zdecydowali się podstępnie odwołać do chrześcijańskiego miłosierdzia decydentów. Mściwujewski dodawał także, że matki straszły Zelmanem swoje dzieci i stąd wzięła się piosenka „Jedzie, jedzie Zelman”. Nie mogło też zabraknąć wątku wykopania jego ciała z grobu i utopienia w stawie, przebitego kołkiem osikowym.

W tym samym zbiorze Mściwujewski zamieścił również szkic pod tytułem „Tuż przed wojną światową”, poświęcony tak zwanym krwawym wyborom w Drohobyczu w marcu 1911 roku, kiedy to w wyniku pogłosek o fałszowaniu głosów w lokalu wyborczym doszło do zamieszek skierowanych między innymi przeciwko Jakubowi Feuersteinowi, przewodniczącemu kahału drohobyckiego, otwarcie popierającemu jednego z kandydatów. Tłumiące zajścia wojsko oddało salwy w kierunku tłumu – siedemnaście osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt rannych³⁷. Mściwujewski wykorzystał tu historię Zelmiana Wolfowicza, by obarczyć winą za rozruchy właśnie Feuersteina, gdyż: „jak niegdyś w XVIII w. Zelman Wolfowicz i jego rodzina, tak obecnie Feuersteinowie zawojowali Drohobycz do tego stopnia, że oni to właściwie mianowali burmistrzów, radnych miejskich, prezesów i członków kahału, oni rozdawali

³⁶ Ibidem, s. 18.

³⁷ Marcin Sobon, *Polacy wobec Żydów w Galicji autonomicznej w latach 1868–1914*, Kraków 2011, s. 278–279. Trzeba tu zaznaczyć, że jakkolwiek zajścia nabrały charakteru antyżydowskiego, to podziały polityczne w ówczesnej kampanii wyborczej bieżyły w poprzek galicyjskich narodów.

dostawy gminne, a co więcej, że nawet rząd austriacki i władze autonomiczne uznały Drohobycz za jakąś domenę Feuersteinów”³⁸.

Drugą drohobycką narrację o Zelmanie z końca lat trzydziestych XX wieku przedstawia cykl grafik o historii miasta autorstwa Feliksa Lachowicza (1884–1941). Nie mają one, oczywiście, żadnych ambicji naukowych, ale są jedyną znaną nam próbą wizualnego przedstawienia historii Wolfowicza. Feliks Lachowicz, syn szewca, pochodził ze starej drohobyckiej rodziny mieszczańskiej. Najprawdopodobniej nie posiadał żadnego formalnego wykształcenia plastycznego, choć pojawiają się informacje, że przez jakiś czas studiował na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. W okresie międzywojennym pracował w drohobyckiej rafinerii jako kierownik robót budowlanych. Jako artysta był zatem zapewne samoukiem, zdobył sobie jednak lokalne uznanie, zwłaszcza że bez reszty oddał się tematyce lokalnej.

W latach trzydziestych swoje prace prezentował na czterech wystawach – dwóch w Drohobyczu i dwóch we Lwowie³⁹. Jego dzieło spotkało się z bardzo ciepłym przyjęciem Brunona Schulza, który zamieścił w lokalnym piśmie „Przegląd Podkarpacia” pochlebne recenzje z obu drohobyckich wystaw Lachowicza. Schulz chwalił zarówno walory estetyczne prac Lachowicza, w których widział odniesienia do dawnej sztuki iluminatorskiej, jak i jego fascynację lokalnymi dziejami. Pisał o nim: „Pan Lachowicz jest artystycznym kronikarzem historii miasta. Nie ma faktu tak drobnego w historii grodu, który by go nie natchnął do jakiejś kolorowej i poetycznej glosy, do jeszcze jednej winiety, do tych dowcipnych i pomysłowych arangementów z alegorycznych embleatów, barwnych arabesk i miniaturowych scen malowanych bardzo spiczastym i dowcipnym pędzelkiem. [...] Nie wiem, czy istnieje jakieś miasto prowincjonalne mogące się poszczycić tego rodzaju diariuszem artystycznym, taką kroniką napisaną pędzlem pełnym miłości i zachwytu”⁴⁰.

³⁸ Mściwujewski, *Z dziejów Drohobycza*, t. 2, s. 184.

³⁹ *Drohobycz Feliksa Lachowicza*, opr. Beata Długajczyk, Olszanica 2009, s. 6.

⁴⁰ Bruno Schulz, *Artyści z Drohobycza, Lilien i Lachowicz*, red. Wiera Meniok, Grzegorz Józefczuk, Lublin–Drohobycz 2015, s. 54–56.

W tym fragmencie Schulz odnosił się przede wszystkim do cyklu grafik „Historia Drohobycza”, który Lachowicz realizował od 1932 do 1939 roku, tworząc w sumie osiemdziesiąt jeden obrazów prezentujących wydarzenia historyczne oraz trzynaście zgrupowanych w osobnym cyklu „Urycz w legendach”, poświęconych legendarnym początkom miasta. W każdej grafice Lachowicz połączył scenę historyczną w ornamentowanej ramce z krótkim, kaligrafowanym tekstem wyjaśniającym przedstawione wydarzenie. W cyklu historycznym trzy plansze zostały poświęcone Zelmanowi. Na obrazie „Jedzie, jedzie Zelman” (1932–1934, ilustr. 3) widzimy drewnianą cerkiew św. Jura, czyli najpiękniejszy zabytek Drohobycza. Na pierwszym planie na trawie przed cerkwią siedzi dziad-lirnik – być może jest to nawiązanie do owego lirnika, który według relacji Franciszka Zycha miał odśpiewać Józefowi Promińskiemu piosenkę o Zelmanie, kończącą się wezwaniem „na pohybel Zelman”⁴¹. Za lirnikiem tańczą i śpiewają dwie dziewczyny w bogato zdobionych strojach ludowych, dalej, między cerkwią a dzwonnica, kilkanaście osób oczekuje na wjeżdżającą bryczkę, zaprzęzoną w dwa białe konie. Powóz namalowany został już w takim oddaleniu, że tylko po kształcie nakrycia głowy jednego z jej pasażerów można się domyślać, że jest to Żyd. Tekst poniżej obrazka głosi: „Jedzie, jedzie Zelman – radośnie śpiewa lud, bo wkrótce otworzą mu podwoje cerkwi św. Jura”.

Datowana na 1939 rok grafika „Wypędzenie Zelmiana” (ilustr. 4) odnosi się do epizodu z 1729 roku. W dynamicznej kompozycji rudowłosy i rudobrody Zelman w tradycyjnym żydowskim stroju, okładany różgami przez pachołków ratusznych, obiega ratusz drohobycki ku uciesze licznie zebranych mieszczan. Legenda ob-razu mówi: „Wolfowicz, starozakonny, kuśnierz, ubogiej kondycji żydowskiej, za kryminalne akcje w roku 1729 był sądzony, trzy razy wokoło ratusza obwiedziony i z miasta Drohobycza po skonfiskowaniu całej substancji wypędzony”.

⁴¹ Zych, *Zelman Wolfowicz*, s. 19–20.

W końcu trzeci obraz, pochodzący z 1935, przedstawia „Czytanie wyroku” (ilustr. 5) – chodzi o wyrok śmierci z 9 czerwca 1755 roku, ale scena ukazuje wydarzenia z 14 czerwca: sędziowie odczytują dekret na rynku miasta, w tle mający przygotowana szubienica, widzimy również gotowego do pracy kata. Wolfowicz został przedstawiony jako siwy starzec, słuchający wyroku z pochyloną głową. Obok stoi inny Żyd, trzymając otwartą szkatułę ozdobioną gwiazdą Dawida. Napis brzmi: „Skazany przez sąd na oddanie publicznej sprawiedliwości mistrzowi, staje Zelman Wolfowicz 14 czerwca 1755 r. na rynku drohobyckim, lecz Żydzi miastu okup ofiarowują i od haniebnej śmierci go uwalniają”.

Epizody historyczne, zilustrowane przez artystę, wyciągnięte są wprost z opracowań Płoszczanskiego lub Zycha, nie można jednak wykluczyć również wpływu Mściwujewskiego (jeszcze przed publikacją drugiej części jego dzieła), skoro wystawie obrazów Lachowicza w 1937 roku towarzyszyła ekspozycja jakichś dokumentów historycznych w opracowaniu autora *Z dziejów Drohobycza*⁴².

Po drugiej wojnie światowej Zelman Wolfowicz na kilkadziesiąt lat praktycznie znikł z historiografii. Poważne miejsce znalazł właściwie tylko u Nathana Gelbera, który pisząc historyczną część książki pamięci Drohobycza i Borysławia (1959), wykorzystał dotychczasową literaturę, a przede wszystkim pozostającą wtedy jeszcze w rękopisie pracę magisterską Jakuba Wiklera z 1936 roku⁴³. Nawet Jarosław Isajewycz, autor najpoważniejszych w okresie sowieckim badań na temat wczesnonowożytnej historii Drohobycza, nie zdecydował się na jakieś bliższe studium poświęcone postaci Wolfowicza, choć oczywiście wielokrotnie trafiał na niewykorzystane jeszcze źródła dotyczące jego działalności. Dopiero pod koniec XX wieku zainteresowanie postacią złowrogiego arendarza powróciło – i to głównie w Drohobyczu, czego świadectwem są artykuły poświęcone Zelmanowi i jego legendzie, publikowane

⁴² *Wystawa obrazów, obejmująca legendy Urycza i Drohobycza*, „Przegląd Podkarpacia” 1937, nr 70, 17 października.

⁴³ Gelber, *The History of the Jews of Drohobycz*.

w pismach drohobyckich i lwowskich przez Ihora Smolskiego, Leonida Tymoszenkę i Oleha Steciuka⁴⁴.

3. Pieśni o Zelmanie, czyli etnograficzne trwanie fikcyjnej postaci

Równoległe do historiografii o Zelmanie Wolfowiczu (a często w bliskim z nią związku) rozwija się nurt etnograficznego zainteresowania pieśnią obrzędową „Jedzie, jedzie Zelman”, notowaną zarówno przez ukraińskich, jak i polskich ludoznawców. Praktycznie od pierwszych rejestracji tej pieśni w folklorze – głównie na Rusi podkarpackiej – łączono ją z historyczną postacią Wolfowicza, a jednocześnie szukano dla niej jakiejś szerszej ramy wyjaśniającej. Podsumowanie tej dyskusji przedstawił ostatnio Zbigniew Jasiewicz, wyróżniając dwie podstawowe tradycje interpretacyjne: historyczno-etnologiczną i mitologiczną⁴⁵. Z naszego punktu widzenia ta pierwsza jest szczególnie ważna, chciałbym zatem ją nieco pogłębić w stosunku do ustaleń Zbigniewa Jasiewicza, a także rozbudować jej konteksty historyczne, zwłaszcza w odniesieniu do wykorzystania figury Zelmana Wolfowicza w interpretacjach tego obrzędu ludowego.

Pieśni o Zelmanie wchodzą w skład zespołu tak zwanych hańtek, po polsku nazywanych też gajówkami, czyli pieśni śpiewanych na Rusi w okresie wiosennym, zwykle rejestrowanych w opisach ludowych obrzędów związanych ze świętami wielkanocnymi.

⁴⁴ (Ihor Smolskyj) Ігор Смольський, *Зельман Вольфович (штрихи до біографії)*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 1998, t. 3, s. 234–240; (Leonid Tymoszenko) Леонід Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст.*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2003, t. 7, s. 552–561; (Oleh Steciuk) Олег Стецюк, *Зельман*, w: *Драганівські читання VIII*, Drohobycz 2013, s. 5–18; idem, *Легенда про дрогобицького утіра*, „Незалежний культурологічний часопис «І»” 2013, t. 7, http://www.ji.lviv.ua/n71texts/Lehenda_pro_drohob_upyrya.htm (dostęp: 5.01.2020).

⁴⁵ Jasiewicz, *Pieśń i gra obrzędowa „Zelman”*.

Zgodnie z założeniami dziewiętnastowiecznej etnografii, chętnie doszukiwano się w nich korzeni przedchrześcijańskich. Haiłki zaprzętały uwagę największych etnografów polskich i ukraińskich – w tym Oskara Kolberga⁴⁶ i Wołodymyra Hnatiuka⁴⁷, a najstarsza publikacja haiłki o Zelmanie, jaką udało się znaleźć, ukazała się już w 1829 roku. Zamieścił ją Franciszek Siarczyński (1758–1829), swego czasu uczestnik obiadów czwartkowych u króla Stanisława Augusta, a pod koniec życia pierwszy dyrektor Biblioteki Ossolińskich we Lwowie. W napisanym przez niego *Opisaniu miasta Sambora i obwodu jego*⁴⁸ znajduje się krótki opis obrzędu odgrywanego przez dziewczęta pod cerkwią w pierwszy dzień Wielkanocy. Załączony tekst wykonywanej wówczas haiłki brzmi:

- 1) Jedzie, jedzie Zelman, jedzie, jedzie jego brat,
Jedzie, jedzie wszystka Zelmanowa rodzina.
- 2) Po co jedzie Zelman, po co jedzie jego brat,
Po co jedzie wszystka Zelmanowa rodzina?
- 3) Po pannę jedzie Zelman, po pannę jego brat,
Po pannę wszystka Zelmanowa rodzina.
- 4) Na jaki grunt jedzie Zelman, na jaki grunt jego brat,
Na jaki grunt wszystka Zelmanowa rodzina?
- 5) Na żydyski [*sic*] grunt Zelman, na żydyski brat jego,
Na żydyski wszystka Zelmanowa rodzina.
- 6) A my panny nie mamy, na taki grunt nie damy,
Idź precz wszystka Zelmanowa rodzina.
- 7) Na didowski, na cygański grunt, *toż samo*.
- 8) Na popiski, na pański, na królewski:
A my pannę mamy, na popiski grunt damy i t. d.
- 9) Grzeczny pan Zelman, grzeczna Zelmanowa
I wszystka ich rodzina⁴⁹.

⁴⁶ Przegląd występowania tekstu haiłki o Zelmanie u Kolberga: zob. ibidem, s. 280–285.

⁴⁷ (Wołodymyr Hnatiuk) Володимир Гнатюк, *Гайки*, „Матеріали до української етнології” 1909, t. 12.

⁴⁸ (Franciszek Siarczyński) Fr.S., *Opisanie miasta Sambora i obwodu jego, dzieje dawne miasta tego, i stan niniejszy*, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego imienia Ossolińskich” 1829, r. 2, z. 1, s. 50–73.

⁴⁹ Ibidem, s. 69–71.

Krótką interpretacją tej pieśni, jaką daje Siarczyński, od razu wskazuje na trop historyczny. Jego zdaniem nie można jej wyprowadzać ze „starożytności pogańskiej”, a ze znacznie późniejszych czasów, „gdy Żydzi nie tylko włości, ale i dochody cerkiewne dzierżawili”⁵⁰.

Rozbudowany wariant tej pieśni, wraz z nutami, opublikował cztery lata później Wacław Zaleski w zbiorze *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*⁵¹, i to on wprowadził tę hałkę do zasobu wiedzy etnograficznej. Wcześniej jednak Łukasz Gołębiowski w swoich *Grach i zabawach różnych stanów* (1831) opisał grę „w Zelmiana”, która przypomina ruchowe rozwinięcie tej hałki: „Jedna osoba obiera się P. Zelmanem, i puszcza się w drogę, biega w koło wołając: jedzie jedzie P. Zelman! jedzie jedzie P. Zelman! Pierwej zaś osoby przytomne są mianowane, jedna P. Zelmanową, druga synem, trzecia córką P. Zelmiana, czwarta synowicą, siostrzenicą P. Zelmiana i.t.p. Kiedy P. Zelman biegając zawoła, jedzie P. Zelmanowa, osoba tak mianowana przyłącza się do niego, i wraz z nim woła, tak z kolei się dzieje, póki wszystkie osoby się nie przyłączą i na tem się gra kończy. Ponieważ ten Pan Zelman jedzie zawsze, a nigdy nie przyjedzie na miejsce, weszło w przysłowie, mówić o długu spodziewanym gościu: Jedzie, jak P. Zelman”⁵².

Ani Zaleski, ani Gołębiowski nie podają żadnych wyjaśnień, kim mógł być ów ludowy Zelman. Pierwsze połączenie bohatera hałki z realnie istniejącą postacią historyczną pojawia się jednak już w 1833 roku, w anonimowej *Wiadomości o Zborowie*, czyli mieście położonym ponad 150 kilometrów na wschód od Drohobycza. Zdaniem jej autora, w XVII wieku, za panowania Zygmunta III, Żyd imieniem Zelman arendował wielką liczbę świątyn ruskich: „W czasie więc chrzcin, ślubów i pogrzebów, wysyłano do niego na koniach, prosząc o klucze do cerkwi, zapłaciwszy wprzód te-

⁵⁰ Ibidem, s. 71.

⁵¹ Wacław z Oleska (Wacław Zaleski), *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, s. 49–51.

⁵² Łukasz Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach*, Warszawa 1831, s. 71–72.

muż arendarzowi, tyle ile mógł od proszących wydrzeć”, i stąd się wzięła piosenka. Natomiast brataniec owego Zelman, nazwiskiem Simche Zelman, przybył z Pokucia do Zborowa w 1659 roku, gdzie przyjął chrzest, a jego potomkowie wciąż mieszkają w mieście⁵³.

Kilka lat później w zamieszczonym w piśmie „Lwowianin, czyli zbiór potrzebnych i użytecznych wiadomości” z 1837 roku szkicu historycznym o Lublinie powtórzona została informacja o arendowaniu cerkwi Żydom w przedrozbiorowej Polsce, ale nie podano żadnych konkretnych nazwisk. O arendowaniu świadczyć miała właśnie ruska pieśń „Jedzie Zelman, Zelmanowa i cała rodzina”, a ów symboliczny Zelman to „arendarz, który pojechał na jarmark, zabrawszy z sobą klucze od cerkwi. Czekano go w pierwszy dzień świąt wielkanocnych, a gdy powracał, lud śpiewał z radości wyż rzezoną piosnkę”⁵⁴. Dla anonimowego autora wzmiankowanej w poprzednim rozdziale najstarszej publikacji o Zelmanie Wolfowiczu, wydanej w „Przewodniku” niemal dwadzieścia lat później, stało się już jednak jasne, że bohaterem ludowych piosenek musi być nie kto inny jak Zelman, arendarz drohobycki, znany mu z dokumentów historycznych⁵⁵.

Utożsamienie Zelman Wolfowicza z bohaterem hańki wsparł swoim autorytetem Izidor Szaraniewicz, który przytaczając wariant pieśni ze słowami „na pohybel Zelman”, uznał, że musi być ona „oczywistym wyrazem radości ludu ze skazania Zelman na śmierć za czyny zbrodnicze, które nastąpiło r. 1755 przez sąd wójtowski w Drohobyczy”⁵⁶. Historyczne pochodzenie bohatera hańki od Zelman Wolfowicza nie budziło potem wątpliwości ani Winckowskiego (1885), ani Kaindla (1892), ani Zycha (1896).

Mamy zatem obrazek etnograficzny niczym z grafiki Lachowicza: wieśniacy w odświętnych ubraniach czekają w Wielkanoc pod cerkwią, aż Żyd-arendarz przyjedzie i za opłatą otworzy im

⁵³ *Wiadomości o Zborowie*, „Czasopismo Naukowe od Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich wydawane” 1833, r. 6, z. 1, s. 71–72.

⁵⁴ *Lublin*, „Lwowianin czyli zbiór potrzebnych i użytecznych wiadomości”, Lwów 1837, t. V, s. 24.

⁵⁵ *Zelman drohobycki*, „Przewodnik” 1856.

⁵⁶ Szaraniewicz, *Rzut oka na beneficjy Kościoła Ruskiego*, s. 57.

drzwi do cerkwi. Jak pisał w 1869 roku lwowski literat Władysław Zawadzki (1824–1891): „Nic weselszego, nic swobodniejszego w życiu wieśniaka, jak owa hańka, w dniu w którym zapominają się wszelkie troski codziennego życia. [...] Wiosnę czuć w powietrzu, w cieplejszym promieniu słonecznym, widać w zieleniącej murawie i pierś swobodniej oddycha, oko weselej spogląda, a wszystko to usposabia do wesołości i zabawy. Wszyscy świątecznie ubrani [...] grupują się w około cerkwi, siedząc i stojąc w rozmaitych gronach, i zapewniają gromadnie całe otoczenie cmentarza”⁵⁷.

W istocie jednak problem historyczności hańki „Jedzie, jedzie Zelman” tkwił w samym środku trójkąta narodowych resentymentów na Ukrainie, wzbierających w ciągu XIX wieku i w nowoczesny sposób fundujących się na narracjach historycznych⁵⁸. Żyd arendujący cerkiew za czasów szlacheckiej Rzeczypospolitej to symbol nieprzekraczalnego antagonizmu między panami – Polakami, a ukraińskimi chłopami bądź kozakami. To ucieleśnienie pogardy panów – rzymskich katolików do swoich prawosławnych lub unickich poddanych, którym panowie odbierają możliwość swobodnego obchodzenia obrzędów religijnych, uzależniając je od opłacenia daniny arendarzowi, na którego wyznaczają „niewiernego żyda”. Winą Żyda staje się tu natomiast wysługiwanie się polskim panom z krzywdą dla prawowiernych chłopów, więc to na nim skupia się ich gniew⁵⁹. Jeśli zatem arendowanie cerkwi Żydom było powszechną praktyką, to dawało to proste wyjaśnienie nie tylko dla emocjonalnych stosunków między Polakami, Żydami i Ukraińcami u schyłku XIX wieku, lecz także miało tłumaczyć antyżydowskie ostrze powstania Chmielnickiego czy Koliszczyzny.

⁵⁷ Władysław Zawadzki, *Obrazy Rusi Czerwonej przez...* (Z rysunkami Juliusza Kossaka), Poznań 1869, s. 70.

⁵⁸ Por. John-Paul Himka, *Dimensions of a Triangle: Polish-Ukrainian-Jewish Relations in Austrian Galicia*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 1999, t. 12, s. 25–48, oraz Joel Raba, *Between Remembrance and Denial: the fate of the Jews in the wars of the Polish Commonwealth during the mid-seventeenth century as shown in contemporary writings and historical research*, New York 1995.

⁵⁹ Por. Zenon E. Kohut, *The Khmelnytsky Uprising, the Image of Jews, and the Shaping of Ukrainian Historical Memory*, „Jewish History” 2003, t. 17, nr 2, s. 151.

Motyw arendowania Żydom ruskich cerkwi miał występować już w literaturze związanej z 1648 rokiem. Jedna z dumek przypisywana do tego okresu, lecz prawdopodobnie inspirowana późniejszą, XVIII-wieczną literaturą⁶⁰, poruszała różnorakie aspekty ucisku kozaków przez żydowskich zarządców:

Na sławnej Ukrainie wszystkie kozackie cerkwie zaarendowali.
Któremu by to Kozakowi lub chłopu dał Bóg dziecinie się pojawić,
To nie idź do popa pobłogosławić,
Ale pójdź do Żyda-orędarza i połóż szóstak, żeby pozwolił cerkiew
otworzyć,
Ową dziecinę sprawić⁶¹.

Na początku XVIII wieku wątek ten zagościł na dobre w historiografii: można go znaleźć zarówno w kozackiej kronice Hryhorego Grabianki⁶², jak i w łacińskiej historii miasta Lwowa pióra kanonika Jana Józefowicza, który podkreślał, że „wszystko to z jakim nadużyciem i hańbą dla wiary chrześcijańskiej się działo”⁶³. W XIX wieku motyw arendowania cerkwi przez Żydów jest już literackim toposem – wykorzystuje go na przykład Mikołaj Gogol w powieści *Taras Bulba* (1835)⁶⁴.

⁶⁰ Ibidem, s. 155–156.

⁶¹ „На славної Україні всі козацкі церкви заарендовали./ Котрому б то козаку альбо мужику дав Бог дитину появити./ То не йди до попа благословитись./ Да пійди до жида-рандаря та полож шостак, щоб позволив церкву одчинити./ Тую дитину одружити”. *Исторические песни малорусского народа, с объяснениями*, wyd. (Wołodumyr Antonowycz) Володимир Антонович і (Mychajło Drahomanow) Михайло Драгоманов, Kijów 1874, t. 2, s. 21 (tłum. autora).

⁶² (Hryhory Grabianka) Григорій Грабянка, *Літопис гадяцького полковника Григорія Грабянки*, Kijów 1992, <http://litopys.org.ua/grab/hrabi.htm> (dostęp: 5.01.2020).

⁶³ Jan Józefowicz, *Kronika miasta Lwowa od roku 1634 do 1690 obejmująca w ogólności dzieje dawnej Rusi Czerwonej, a zwłaszcza Historią arcybiskupstwa lwowskiego w tejsze epoche*, Lwów 1854, s. 83.

⁶⁴ Por. Jasiewicz, *Pieśń i gra obrzędowa „Zelman”*, s. 289.

Z punktu widzenia historyków to jednak było za mało – jedyne znane ówczesnie świadectwa o tej godnej napiętnowania praktyce polskiej szlachty miały charakter literacki, a więc zaczęto poszukiwać dokumentów prawnych, tym bardziej że za dyskusją historyczną w istocie stały wyostrzone kontrowersje między narodowymi ideologiami. Udowodnienie, iż arendowanie cerkwi przez Żydów było powszechne, zajmowało głównie historyków ukraińskich. Historycy polscy i żydowscy dowodzili dla odmiany, że jeśli się to czasem zdarzało, to było to jednak zjawisko odosobnione, o niewielkiej skali i o ograniczonym zasięgu geograficznym. Najostroższa dyskusja na ten temat rozgorzała w 1909 roku, kiedy historyk z Kijowa, Ilja Galant, reprezentujący żydowską perspektywę, opublikował w petersburskiej „Jewriejskiej Starinie” artykuł *Czy Żydzi arendowali prawosławne cerkwie na Ukrainie?*. W swoim wywodzie dawał jednoznaczną odpowiedź odmowną na to pytanie, przeprowadzwszy krytykę między innymi wzmiankowanych tu świadectw literackich i kronikarskich. Jednocześnie proponował wyjaśnienie powstania tego mitu, wskazując na fakt bezpośredniego połączenia prawosławnych obrzędów religijnych z aktywnością ekonomiczną Żydów poprzez alkohol, który był nieodłącznym składnikiem ruskich świąt, a jednocześnie dostarczany był przez Żydów zgodnie z zasadą przymusu propinacyjnego w dobrach magnackich⁶⁵.

W swojej recenzji z tego artykułu Majer Bałaban zgodził się z krytyką dowodów na powszechność najmu cerkwi przez Żydów, ale odrzucił sposób, w jaki Galant wyjaśniał powstanie tego mitu. Zdaniem Bałabana, musiały się zdarzać sporadyczne przypadki arendowania cerkwi przez Żydów, które zostały zgeneralizowane i rozpowszechnione przez powstańcze pieśni, utrwalając ten obraz w wyobraźni ludu⁶⁶. Prawdziwy atak na tezy Galanta przypuściła natomiast Ołena Pczilka (1849–1930), prywatnie siostra Mychajło

⁶⁵ (Ilja Galant) Илья Галант, *Арендowali ли евреи православные церкви на Украине?*, „Jewriejskaja Starina” 1909, t. 1, s. 81–87.

⁶⁶ Majer Bałaban, *H. Galant: Arendowali-li Jewrei prawoslawnyje cerkwi na Ukrainie? (Czy dzierżawili Żydzi prawosławne cerkwie na Ukrainie?)*. *Jewrej-skaja Starina, St. Petersburg. 1909. Tom I. str. 81–87*, „Ruś” 1911, z. 2, s. 217–219.

Drahomanowa i matka poetki Łesi Ukrainki, na łamach redagowanego przez siebie tygodnika „Ridnyj Kraj”. W artykule pod prowokacyjnym tytułem *Historia to kłamstwo!* oskarżyła Galanta o chęć zafałszowania ukraińskiej historii w celu usprawiedliwienia Żydów. Odrzuciła całkowicie jego argumentację oraz krytykę kozackich kronik i pieśni, za dowód ostateczny uznając znane już wtedy pojedyncze kontrakty, które można było interpretować jako wynajem cerkwi Żydom, choć nie pochodziły one z terenów kozackich, lecz z innych ziem ruskich. Co ciekawe, w tym całym wywodzie, niewolnym od antysemitycznej retoryki, wyraźne są również wątki antyrosyjskie, podczas gdy Polacy – było nie było sprawcy całego nieszczęścia – potraktowani zostali dość zdawkowo⁶⁷.

Nie jest to miejsce, by rozstrzygać, czy rzeczywiście Żydzi powszechnie arendowali ukraińskie cerkwie w XVII–XVIII wieku. Dyskusja historyków na ten temat zastygła zresztą na stanowiskach wypracowanych jeszcze przed pierwszą wojną światową⁶⁸. Tymczasem motyw „arendowania cerkwi Żydom” świetnie się sprawdził jako element budowania ukraińskiej tożsamości narodowej w drugiej połowie XIX wieku, jako wymierzony zarówno przeciw Żydom, jak i Polakom, a zarazem łatwo dający się wykorzystać dla pobudzania paniki moralnej. W takiej właśnie atmosferze historia o złym arendarzu Zelmanie Wolfowiczu została trwale skojarzona z hańką „Jedzie, jedzie Zelman”, a dowodem na to, że chodzi o tę samą postać, stała się „legenda ludowa” powtarzana przez bawiących się w „Zelmana” podkarpackich chłopów i chłopki, kiedy pytano ich o genezę pieśni. Objawiała się w tym słabość ówczesnego

⁶⁷ (Ołena Pczilka) Олена Пчілка, *Історія-брехня ! (в оборону традиції)*, „Рідний Край” 1909, nr 30, przedruk w: eadem, *Викинуті українці: До жидівсько-української справи*, red. (Walerij Archupow) Валерій Архипов, Kijów 2006, <http://ukrlife.org/main/evshan/pchilka5.html> (dostęp: 5.01.2020). Polski punkt widzenia na problem wynajmu cerkwi Żydom podsumował Aleksander Kuczera w książce *Samborszczyzna. Ilustrowana monografia miasta Sambora i ekonomii Samborskiej*, t. 2, Sambor 1937, s. 388.

⁶⁸ Ostatnio ustosunkowała się do niej Judith Kalik w artykule *The Orthodox Church and the Jews in the Polish-Lithuanian Commonwealth*, „Jewish History” 2003, t. 17, nr 2, s. 232–233.

ludoznawstwa, które zakładało, że kultura ludowa jest immanentnie archaiczna i odizolowana od życia społecznego i kulturalnego miejskich elit. W tym przypadku jednak naprawdę trudno jest odpowiedzieć na pytanie, czy utożsamienie Zelmana z hańki z arendarzem Drohobycza był to pomysł zasugerowany chłopom przez narodowo nastawionych „pośredników” (wiejskich nauczycieli, duchownych itp.), czy też idea spontanicznie zrodzona wśród ludu w zetknięciu z upowszechniającym się mitem narodotwórczym. Pewne jest natomiast to, że utożsamienie to dokonało się dopiero w XIX wieku, a historyczny Zelman Wolfowicz cerkwi nie dzierżawił. Można na to przytoczyć kilka przekonujących dowodów.

Pierwszy z nich to dowód „z milczenia źródeł”: otóż w żadnym z zachowanych zapisów historycznych dotyczących działalności Wolfowicza w starostwie drohobyckim nawet w najmniejszym stopniu nie sugeruje się, żeby miał on arendować cerkwi czy też pobierać jakiegokolwiek opłaty za korzystanie z nich. Biorąc pod uwagę, że w czasie procesów obwiniano go o wszelkie możliwe występki, zwłaszcza te, które łączyły się z eksploatacją finansową starostwa, to należałoby się spodziewać wniesienia tego typu oskarżenia nie tylko w razie, gdyby rzeczywiście miał w jakimkolwiek sposób utrudniać dostęp wiernych do miejsc kultu, ale gdyby tylko w lokalnej społeczności funkcjonował stereotyp „Żyda dzierżącego klucze od cerkwi”. Zresztą na brak świadectw historycznych w tej sprawie zwrócił uwagę już Mychajło Hruszewski⁶⁹.

Oczywiście samo milczenie źródeł nie jest dla historyka dowodem wystarczającym. Ale są i inne przesłanki. Należy do nich sama analiza tekstu pieśni i symboliki obrzędu, którą przeprowadził w 1930 roku Włodzimierz Reszetucha⁷⁰. Zauważył on, że jeśli nie będziemy się sugerować legendami o pochodzeniu hańki, to jej tekst w żaden sposób nie odnosi się do dzierżawienia cerkwi przez

⁶⁹ (Mychajło Hruszewskij) Михайло Грушевський, *Історія України-Руси. Том VIII, cz. 2*, Kijów–Wiedeń 1922, s. 126, przyp. 1 (<http://litopys.org.ua/hrushrus/iur80805.htm>, dostęp: 5.01.2020).

⁷⁰ Włodzimierz Reszetucha, *O znaczeniu i pochodzeniu hańki „Zelman”*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie” 1930, t. 10, z. 1, s. 11–14.

tytułowego Zelfmana ani do oczekiwania na odemknięcie drzwi świątyni. Oczekiwany Zelfman wraz z rodziną przyjeżdżają bowiem po jakąś pannę na wydaniu, którą chcą zabrać na obcy „grunt”, czyli do innych dóbr. Śpiewający dopytują się, na jaki to „grunt” panna ma być wydana. Następuje wyliczanka rodzajów „gruntu”: żydowski, królewski, popowski, pański, cygański, młynarski, kowalski itd., przy czym odmawia się Zelfmanowi po każdym z nich. Pieśń kończy się dojściem do zgody przy którejś z kolei propozycji, albo zupełną odmową i odprawieniem Zelfmana⁷¹. Haiłka ma zatem raczej związek ze swataniem bądź obrzędem weselnym, a nie z oczekiwaniem na klucze do cerkwi. Wnioski takie potwierdzają również zabawy ruchowe, towarzyszące wykonywaniu tej pieśni, odtworzone i sklasyfikowane przez Eugeniusza Piaseckiego. Według jego rekonstrukcji, w zabawie tej uczestnicy formują korowód, czy raczej dwa łańcuchy (czasem jeden jest dziewczęcy, a drugi chłopięcy), które naprzemiennie wykonują dialogowane segmenty haiłki, przy czym strona „Zelfmanowa” przyciąga na swoją stronę kolejne panny z przeciwnego łańcucha⁷².

Trzeciego dowodu na to, że pieśń „Jedzie, jedzie Zelfman” nie dotyczy historycznej postaci Zelfmana Wolfowicza, dostarcza etnografia, a dokładniej jej interpretacja „mitologiczna”, według określenia Zbigniewa Jasiewicza. Za jej prekursora należy uznać Bronisława Trentowskiego (1808–1869), filozofa i mesjanistę, twórcę fantastycznej mitologii słowiańskiej, którą opracowywał w latach 1847–1848, jednak praca pozostała w rękopisie aż do opublikowania jej „zręcznego plagiatu” przez Joachima Szycy (1823?–1896) w 1865 roku⁷³. Wcześniej jednak Trentowski współpracował przy tworzeniu haseł dla wileńskiego słownika Orgelbranda z 1860 roku, w któ-

⁷¹ Por. Hnatiuk, *Haïbku*, s. 49–51; Jasiewicz, *Pieśń i gra obrzędowa „Zelfman”*, s. 281–283.

⁷² Eugeniusz Piasecki, *Dalsze badania nad genezą ćwiczeń cielesnych (VIII): Zelfman*, nadb. z: „Prace Psychologiczne” 1938.

⁷³ Joachim Szyc, *Słowiańscy bogowie*, Warszawa 1865; por. Tadeusz Linker, *Słowiańskie bogi i demony. Z rękopisu Bronisława Trentowskiego*, Gdańsk 2018 (wyd. 3), s. 12.

rym udało mu się umieścić wiele opisów wymyślonych przez siebie słowiańskich bogów. Pojawia się tam również hasło „Zelman”, zdefiniowane jako „Jedno z bóstw domowych, które w Haiłkach Waclawa z Oleska jest wspomniane, ale nie wyjaśnione”⁷⁴. Dodajmy, że Zaleski (Waclaw z Oleska) w swojej edycji nie sugeruje w żaden sposób, żeby haiłka o Zelmanie mogła dotyczyć jakiegoś bóstwa, zatem czystą inwencją Trentowskiego jest uznanie Zelmana za coś podobnego do skrzata. Raz posiane ziarno zaczęło wydawać plony i w kolejnej rozprawie mitologicznej, która wyszła w 1880 roku spod pióra poznańskiego etnografa Kazimierza Szulca (1825–1887), Zelman stał się już bóstwem ziemi, opiewanym przez lud polski w bliżej nieokreślonych pieśniach⁷⁵. Czyżby cały czas chodziło o tę samą haiłkę?

Równoległe, lecz niezależnie, interpretacja mitologiczna zaczęła się rozwijać w humanistyce ukraińskiej. Pionierem był tu Omelian Partyckyj (1840–1895), językoznawca, pedagog i etnograf. W 1867 roku ogłosił on artykuł, w którym utożsamiał haiłkowego Zelmana ze staroindyjskim bogiem Somą. Wkrótce jednak zmienił zdanie i rok później dostrzegł w nim Zelmę – głównego boga trackiego plemienia Getów, opisanego przez Herodota⁷⁶ (ten nazywał jednak to bóstwo Zalmoksisem). Jako że Getowie mieli zamieszkiwać między innymi rejon naddniestrzański, Partyckyj wykreował Zelmana na „najwyższego boga Galicji i Podola”⁷⁷, widząc w haiłkach historyczne pozostałości po jego zapomnianym kulcie, a w towarzyszącej im grze – reminiscencji pogańskiego obrzędu

⁷⁴ Maurycy Orgelbrand, *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861, s. 2193 (edycja elektroniczna Słownika wileńskiego: <https://eswil.ijp.pan.pl/index.php>, dostęp: 5.01.2020).

⁷⁵ Kazimierz Szulc, *Mytyczna historia polska i mythologia słowiańska*, Poznań 1880, s. 114–115.

⁷⁶ Orest Zilynskyj, *Hra na Žalmana a jiné lidové hry o namlouvání nevěsty*, w: idem, *Вибрані праці з фольклористики. До 90-річчя з дня народження О. Зілінського*, red. (Hanna Skrupnyk) Ганна Скрипник і (Mykoła Muszynka) Микола Мушинка, t. 1, Kijów 2013, s. 87.

⁷⁷ (Omelian Partyckyj) Омелян Партицкий, *Верховні божества нашого краю*, „Дѣло” 1890, 11–14 czerwca, <https://zbruc.eu/node/37562> (dostęp: 5.01.2020).

ofiarne. Trzeba tu dodać, że w odróżnieniu od mitologii Trentowskiego, która była czystą fantazją literacką ekscentrycznego filozofa, koncepcja Partyckiego mieściła się w ówczesnym paradygmacie uprawiania etnografii.

Podobne rozważania kontynuował już po pierwszej wojnie światowej grekokatolicki ksiądz, Ksenofont Sosenko (1861–1941), który zajmował się również etnografią, ze szczególnym naciskiem na odkrywanie przedchrześcijańskiej genezy ukraińskich obrzędów ludowych. Haiłkom poświęcił dwie rozprawy. W pierwszej, wydanej w roku 1922, doszukiwał się u nich korzeni staroirzańskich, uzasadniając swój wywód argumentami lingwistycznymi i mitologicznymi, zaś pieśń o Zelmanie była tu tylko jednym z wielu przykładów⁷⁸. Drugie dzieło, opublikowane w 1936 roku poświęcił Sosenko już wyłącznie haiłkom Zelmanowym, dowodząc, że pieśń ta, o lunarno-mitologicznym znaczeniu, ma korzenie tunguskie i została przywleczona na Ukrainę w czasie najazdów mongolskich w XIII wieku, sam obrzęd zaś symbolizuje sprzedaż pojmanych dziewcząt⁷⁹.

Wprawdzie już Włodzimierz Reszetucha w 1930 roku twierdził, że dowodeń mitologicznego pochodzenia haiłki o Zelmanie trudno traktować poważnie⁸⁰, to wciąż funkcjonuje ono na obrzędach etnografii. W tym duchu pisuje o postaci Zelmana ukraiński folklorysta, Wiktor Dawydiuk, zasadniczo zgadzający się w swoich interpretacjach haiłki z koncepcjami Partyckiego i Sosenki⁸¹. Również polska etnolingwistka, Stanisława Niebrzegowska-Bartmiń-

⁷⁸ (Ksenofont Sosenko) Ксенофонт Сосенко, *Про містику гайлок. Студія з української глибини*, Lwów 1922, s. 16–17.

⁷⁹ Idem, *Гайлки про Зельмана в їх культурно-історичному наставленні*, „Наша культура” 1936, nr 10, s. 680–686; 1937, nr 2, s. 112–116 i nr 6–7, s. 310–312; zob. Silynskyj, *Hra na Żalmana*, s. 87.

⁸⁰ Reszetucha, *O znaczeniu i pochodzeniu haiłki „Zelman”*, s. 11.

⁸¹ (Wiktor Dawydiuk) Віктор Давидюк, «Іде, іде Зельман» (до питання генези одного ігрового персонажа), „Фольклористичні зошити” 2010, t. 13, s. 54–59; idem, *Народна міфологія українців. Походження головних персонажів в світлі палеонтології*, „Народознавчі Зошити” 2010, nr 1–2, s. 94–113; idem, *Міфологічні персонажі в ігровому фольклорі українців*, „Література. Фольклор. Проблеми поетики” 2011, t. 35, s. 155–170; por. Jasiewicz, *Pieśń i gra obrzędowa „Zelman”*, s. 293–294.

ska, widzi w postaci Zelfmana z zabaw wielkanocnych „mitycznego klucznika, który na wiosnę otwiera niebo i słońce mające pobudzić siły przyrody”⁸².

W inną stronę poszły analizy sławisty, Antoniego Kaliny (1846–1906), który indagowany w 1884 roku przez Jana Rymarkiewicza, poszukującego źródeł ludowych do *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* Jana Kochanowskiego, przestudiował występowanie motywu haiłki o Zelmanie w innych krajach słowiańskich. Odnalazł podobne pieśni ludowe w folklorze rosyjskim, serbskim, bułgarskim i czeskim – w tym ostatnim bohater piosenki nazywa się nawet Żalman, a utwór ma niezwykle zbliżoną strukturę do znanej nam haiłki, tyle że ów Żalman jest określany jako rycerz⁸³. Występowanie „Zelfmanowych” pieśni w folklorze innych narodów słowiańskich badał też Omelian Partyckij⁸⁴, zaś Włodzimierz Reszetucha zwrócił uwagę na obecność podobnych utworów w folklorze niemieckim i skandynawskim⁸⁵. Najpełniejsze studium porównawcze tego typu przedstawił w 1956 roku czechosłowacki literaturoznawca i folklorysta łemkowski pochodzenia, Orest Zilynskyj (1923–1976), który doszedł do wniosku, że pieśń o Zelmanie narodziła się w średniowieczu, zapewne w XIII–XV wieku, jako element rytuału zalotów lub swatania, a za miejsce jej powstania uznał Czechy, skąd miała się rozchodzić po słowiańskiej Europie, niejako równoległe do wersji germańskiej⁸⁶.

Wszystkie te analizy folklorystyczne mają z punktu widzenia historii Zelfmana Wolfowicza tę wartość, że jednoznacznie zaprzeczają związkowi tej postaci z powstaniem haiłki. Więcej – zaprzeczają również teorii, że haiłka ta ma cokolwiek wspólnego ze zwyczajem

⁸² Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, *Symbolika płodnościowa w polskim folklorze*, „Etnolingwistyka” 2016, t. 28, s. 217.

⁸³ Antoni Kalina, Jan Rymarkiewicz, *Appendix lingwistyczny do wiadomości o Sobótce (Z listów Dra Kaliny ze Lwowa do prof. Jana Rymarkiewicza w Poznaniu)*, „Warta: Tygodnik Poświęcony Nauce, Rozrywce i Wychowaniu” 1884, nr 541–550.

⁸⁴ (Omelian Partyckij) Омелян Партицкий, *Пісні про Зельмана*, „Дѣло” 1891, 2 maja, <https://zbruc.eu/node/51049> (dostęp: 5.01.2020).

⁸⁵ Reszetucha, *O znaczeniu i pochodzeniu haiłki „Zelfman”*, s. 13–14.

⁸⁶ Zilynskyj, *Hra na Žalmana*, s. 90–104.

arendowania ukraińskich cerkwi przez Żydów w dawnej Rzeczypospolitej. Dowód ten dobrze się przyjął w polskiej etnografii, być może dzięki Adamowi Fischerowi, który jeszcze w 1934 roku, opisując grę obrzędową „Zelman”, autorytarnie stwierdził, że „zabawa ta oczywiście nie ma żadnego związku z Żydem Zelmanem, rzekomym dzierżawcą dochodów cerkiewnych na Rusi, ponieważ tak gra, jak i nazwa, występuje na terenach germańskich”⁸⁷, i uznał ją za jedną z zabaw naśladowczych w typie gry zwanej „Ojciec Wirgiliusz”. Od tego czasu etnografia polska nie zajmowała się Zelmanem Wolfowiczem aż po XXI wiek i artykuły Jerzego Bartmińskiego⁸⁸ i Zbigniewa Jasiewicza⁸⁹.

Przeciwnie stało się w etnografii ukraińskiej, gdzie twierdzenie o historycznej genezie hałki „Jedzie, jedzie Zelman” i powstaniu jej w związku z Zelmanem Wolfowiczem i przetrzymywaniem przez niego kluczy do cerkwi wciąż jest regularnie powtarzane⁹⁰. W tym wypadku istotną rolę odegrał emigracyjny ludoznawca, Ołeks Woropaj (1913–1989), który w wydany w 1958 roku w Monachium studium *Zwyczaj naszego ludu* uznał, że Zelman/Żelman nie jest postacią symboliczną, tylko konkretną – Zelmanem Wolfowiczem, arendarzem starostwa drohobyckiego, zarejestrowanym w źródłach historycznych. Nie przeszkodziło mu to jednak zacytować również polskich i czeskich wariantów hałki o Zelmanie – najwyraźniej uznał, że tak daleko sięgnęła zła sława Wolfowicza⁹¹.

⁸⁷ Adam Fischer, *Etnografia słowiańska: Polacy*, Lwów–Warszawa 1934.

⁸⁸ Jerzy Bartmiński, *Весенняя игра «Жельман»: пример паратекста с польско-украинского пограничья*, „Живая старина. Журнал о русском фольклоре и традиционной культуре” 2008, nr 4 (60), s. 2–5.

⁸⁹ Jasiewicz, *Pieśń i gra obrzędowa „Zelman”*.

⁹⁰ Zob np. (Mykoła Andrijczuk) Микола Андрійчук, *Український фольклор про єврейство*, „Українознавство” 2012, nr 1, s. 144; (Iwan Worotniak) Іван Воротняк, (Natalia Strelczuk) Наталія Стрельчук, *Єврейське населення Буковини: вплив стереотипів на міжетнічну взаємодію*, „Питання стародавньої та сучасної історії, археології й етнології” 2017, z. 2 (44), s. 266; zob. też Roman Mnich, *Літературні і паралітературні джерела до історії євреїв Дрогобича*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2004, t. 8, s. 517.

⁹¹ (Ołeks Woropaj) Олекса Воропай, *Звичаї нашого народу. Етнографічний нарис*, Monachium 1958 (reprint 2010), t. 1, s. 223.

Podsumowując: nie istnieją żadne historyczne dowody, że pieśń obrzędowa „Jedzie, jedzie Zelman” związana jest z działalnością Zelmiana Wolfowicza, po drugie – wbrew powtarzaniem od schyłku XIX wieku legendom o pochodzeniu hańki i jej znaczeniu – wcale nie mówi ona o oczekiwaniu na otwarciu cerkwi przez żydowskiego arendarza, lecz jest związana z rytuałem swatania, po trzecie w końcu – powstała ona zapewne jeszcze w średniowieczu i różne jej warianty występują w folklorze krajów słowiańskich, a zbliżone – także w krajach germańskich. Historyczny Zelman Wolfowicz nie jest zatem ani bohaterem tej hańki, ani nie powstała ona jako reakcja na jego działalność, czy też podobnych mu żydowskich faktorów na wschodnich ziemiach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Skojarzenie hańki z Wolfowiczem musiało się dokonać w ostatnich dekadach XIX wieku pod wpływem lokalnych dziejopisów oraz narodowej propagandy.

Istnieje jednak rzadka wersja pieśni o Zelmanie, która być może jest jakimś odbiciem niechęci poddanych starostwa drohobyckiego do arendarza Wolfowicza. Jak zauważył Zbigniew Jasiewicz, wariant ten pozbawiony jest „sielankowego” charakteru, „nie ma [w nim] już miejsca na pozdrowienia, akceptację lub odmowę życzeń. Jest żądanie śmierci”⁹². Wariant ten, wzmiankowany już przez Izzydora Szaraniewicza, podaje Franciszek Zych za zaginionym rękopisem Józefa Promińskiego, który miał usłyszeć tę pieśń „z ust starego lirnika [...] w górskiej okolicy Drohobycza”, i uznał ją za dawny, zapomniany wariant hańki o Zelmanie⁹³. Wesja ta brzmi:

1. Jede, jede Zelman,
Jede, jede jeho brat,
Jede, jede Zelmanowa rodyna.
2. W sej koreti Zelman,
W sej koreti jeho brat,
W sej koreti Zelmanowa rodyna.
3. Pomahaj bih Zelman,
Pomahaj bih jeho brat,

⁹² Jasiewicz, *Pieśń i gra obrzędowa „Zelman”*, s. 288.

⁹³ Zych, *Zelman Wolfowicz*, s. 20–21.

- Pomahaj bih Zelmanowa rodyna.
4. Każe kłasty Zelman,
Każe kłasty jeho brat,
Każe kłasty Zelmanowa rodyna.
5. Każe byty Zelman,
Każe byty Zelman jeho brat,
Każe byty Zelmanowa rodyna.
6. Perebrau wże Zelman,
Perebrau wże jeho brat,
Perebrau wże Zelmanowa rodyna.
7. Ne panuje Zelman,
Ne panuje jeho brat,
Ne panuje Zelmanowa rodyna.
8. Na pohybel Zelman,
Na pohybel jeho brat,
Na pohybel Zelmanowa rodyna⁹⁴.

Wariant ten może zatem opisywać brutalną rzeczywistość rządów Zelmiana Wolfowicza w starostwie, nadużywanie przemocy wobec poddanych – co podnoszono w czasie jego procesu, w końcu radość z jego upadku oraz skazania na karę śmierci. Oczywiście oprócz analizy treści nie mamy żadnych przesłanek, by twierdzić, że ta wersja hałki powstała w następstwie procesu Wolfowicza lub że wynikała ze zbiorowej pamięci o jego rządach. Jeśli jednak tak się stało i pieśń ta jest zapisem ludowej reakcji na rządy Zelmiana, to znaczy, że wykorzystano w twórczy sposób słowa i rytmikę popularnej hałki, jedynie miejscami dostosowując tekst, ale całkowicie zmieniając jej znaczenie. Wydźwięk całości jest na tyle odmienny od oryginału, że wersja ta niewątpliwie nie mogła już służyć za „podkład” do wiosennej zabawy młodzieży pod cerkwią, stając się swego rodzaju pieśnią dziadowską. Jej zasięg musiał być jednak

⁹⁴ Ibidem, s. 21–22. W polskiej wersji językowej pieśń tę podaje również Mściwój Mściwujewski (*Z dziejów Drohobycza, cz. 2, s. 37–38*), nie określając jej źródła, twierdząc natomiast, że jest to najstarsza redakcja hałki, która zaczęła zanikać po pierwszej wojnie światowej. Prawdopodobnie jednak Mściwójewski nie posiadał innych źródeł wiedzy niż publikacja Franciszka Zycha i po prostu przetłumaczył podany przez niego tekst.

bardzo ograniczony, skoro dysponujemy tylko jednym zapisem i to pochodzącym właśnie z rejonu byłego starostwa drohobyckiego.

4. Upiór Zelman

Zelman Wolfowicz jest bohaterem jeszcze jednej legendy określonej jako ludowa. Zgodnie z nią, Wolfowicz po śmierci stał się upiorem i straszył po nocach, w związku z tym wykopano jego ciało z grobu i utopiono w stawie. Pierwszym znanym nam zapisem legendy wampirycznej Zelmiana jest artykuł we lwowskiej „Gazecie Narodowej” z 1865 roku. Anonimowy autor opisuje w nim drogę bryczką z Drohobycza do Borysławia – traktowanego jak egzotyczna ciekawostka, w związku z narastającą gorączką wydobycia ozokerytu i ropy naftowej z tamtejszych złóż, zwanym przez to „Galicyjską Pensylwanią”. Autor relacji zdecydowanie namawia, żeby na drogę tę wynająć w Drohobyczu odpowiednio wytrzymały wóz oraz lokalnego woźnicę, gdyż tylko taki zapewni bezpieczny przejazd przez zatłoczone górskie trakty. Opowieść o Zelmanie – być może inspirowana gawędą woźnicy – rozpoczyna się, kiedy podróżujący mijają wioskę Hubicze, obok której „na lewo pod podgórzem [znajduje się] moczar, o którym każdy mieszkaniec Drohobycza dziwną opowie legendę”. Jej bohaterem jest zły dzierżawca Zelman, który „za zdzierstwa ludu” został skazany na karę śmierci:

Dano go na naukę do klasztoru karmelitów w Drohobyczu [...]; ale zakonnicy skarżyli się, że nauka katechizmu tępo idzie, a Zelman jakby nie dowierzał, aby chrzest wyswobodził go od ścięcia. Zelman bogaty, słał do Lwowa i Warszawy prośby i deputacje, ale nadaremnie — po ochrzczeniu został ścięty. Znakomitym legatem zdołał okupić sobie tylko łaskę pogrzebienia w kościele. Ale nie posłużył bogaty legat ani kościołowi, ani Zelmiana duszy. Wywracało w kościele ołtarze i podłogi, łamało świece; uznano, że to nikt inny, tylko duch Zelmiana — uchwalono zatem wynieść z kościoła ciało pokutującego. Osikowym kołem przebito trumnę, wywieziono za miasto, i do góry nogami utopiono w jeziorze, zwane dotąd Jezioro Zelmiana. Ale i kół osikowy nie pomógł. Nieda-
leko jeziora prowadziła droga z żupy tustanowickiej; a biada solarzowi, któryby po zachodzie słońca jechał koło zakłętogo miejsca: wstawał z je-

ziora Zelman, płoszył konie, rwał postronki, łamał kola i rozsypywał beczki. Trafia się coś podobnego i dzisiaj jadącym tamtędy z ciężarem i bez ciężaru, ale wina to podobno nie tyle Zelmiana, jak wódki u furmanów, i niegodziwie górskiej drogi⁹⁵.

Jeśli mamy tu do czynienia z literacką obróbką zasłyszanej legendy, to wydaje się, że podanie to i tak miało już wtedy swą wersję sensacyjną, opowiadaną dla rozrywki podróżnym. Jej narracyjna kompletność, dodana wartość dydaktyczna i ściśle osadzenie w lokalnej geografii mogą sugerować, że legenda dorobiła się już uprzednio jakiejś postaci literackiej, być może przekazywanej ustnie jako opowiadka moralizująca przez miejscowych duchownych lub nauczycieli.

Wkrótce potem opowieść o Zelmanie-wampirze przerodziła się w stały element publikacji historycznych o Drohobyczu. Za każdym razem jako źródło wiedzy podawano „podanie ludowe”, a nie poprzednie publikacje. I rzeczywiście, kolejne wersje legendy nieco się zmieniają, pokazując zapewne pewne zróżnicowanie krążących opowieści, ale również inwencję samych autorów. Wenedykt Płoszczanskiy w swoim rosyjskojęzycznym przewodniku po Drohobyczu z 1867 roku dodał makabryczny szczegół, że duch Zelmiana, nawiedzając po nocach kościół karmelitów, trzymał swą odrąbaną głowę pod pachą. Ponadto uściślił, kto wpadł na pomysł wykopania trupa i utopienia go w jeziorze: miał to być jeden z mnichów, któremu się przyśniło, że taka procedura uwolni klasztor od niechcianych wizyt zjawy⁹⁶. Dmytro Winckowskyj, sprawozdając legendę o duchu Zelmiana, zauważył, że jednak nie stracił on głowy w wyniku wyroku, lecz zmarł śmiercią naturalną. Odcięcie głowy stało się u niego jedną z praktyk antywampirycznych, dokonanych na wykopanym z grobu ciele zmarłego. Podał on również inną lokalizację geograficzną miejsca utopienia trupa – nie po lewej, lecz

⁹⁵ *Do Borysławia*, „Gazeta Narodowa” 1865, nr 211, 15 września.

⁹⁶ (Płoszczanskiy) Площанський, *Королевский вольный Городъ Дрогобыч*, s. 172–173. Rok później legenda ta została w identyczny niemal sposób powtórzona w wydanej po polsku anonimowej pracy *Główniejsze miasta Galicyi*, „Dodatek Tygodniowy do Gazety Lwowskiej” 1868, nr 29.

po prawej stronie drogi do Tustanowic i Borysławia, za lasem Teptiuż, i nie w jeziorze, lecz po prostu w błocie⁹⁷.

Najdalej od początkowej wersji legendy odszedł Mściwujewski, który całkowicie zmienił geografę pośmiertnych losów Zelmana. Otóż, zdaniem tego autora, nie pochowano go wcale w kościele karmelitów, lecz na cmentarzu koło opuszczonego kościółka Najświętszej Panny Marii na Zwaryczu. Tuż po pogrzebie w kościele i na cmentarzu, codziennie około północy, coś „gwizdało, hukało, jęczało, spod ziemi wydobywały się jakieś szluchy i płacze, odzywały się nieludzkie głosy i wycia, a rano zastawano w kościółku wielki nieporządek, przewracane sprzęty i połamane świece. Okoliczni mieszkańcy sypiać po nocach nie mogli, gdyż wierzyli, że Zelman stał się upiorem i czyha na świeżą krew ludzką”. Lokalną ludność ogarnął strach, aż w końcu grupa śmiałków wykopała zwłoki Zelman przed świtem, po czym utopiła w stawie naprzeciwko żupy. Trupa przybito do dna osikowym kołkiem i przysypano gruzem. Staw ten zwano potem Zelmanowym, ale jeszcze w XIX wieku zlikwidowano go, żeby powiększyć plac targowy przed salinami⁹⁸.

Wampiryczna legenda o Zelmanie wciąż jest na tyle atrakcyjna, że wykorzystuje się ją tak w literaturze, jak i dla „mrocznej” promocji miasta. Straszący przy drodze duch okrutnego arendarza trafił do drohobyckiej części eseju Martina Pollacka *Po Galicji*⁹⁹. Jako upiór Zelman został zaprezentowany w tytule artykułu Oleha

⁹⁷ (Winckowskyj) Вінчковський, *Зельман Вольфович*, s. 46. Teptiuż/Teptiusz to zalesione wzgórze położone na północny zachód od Modrycza, przez które przechodziła droga z Drohobycza na Tustanowice i Borysław. Na wzgórzu położone jest średniowieczne grodzisko.

⁹⁸ Mściwujewski, *Z dziejów Drohobycza*, cz. 2, s. 35–36. Jeszcze inne miejsce utopienia ciała Zelman podawał w 1937 roku autor podpisany jako Az – według cytowanej przez niego legendy, był to słony stawek, istniejący do dziś u podnóża wzgórza, na którym stoi cerkiew św. Jura: (Az) Аз, *Іде, іде, Зельман (до історії дрогобичької церкви св. Юра й самого Дрогобича)*, w: *Дрогобиччина – земля Івана Франка*, red. (Łuka Łuciw) Лука Луців, New York–Sydney–Toronto 1973, s. 127 (przedruk artykułu z pisma „Гомін Басейну” 1937, nr 9).

⁹⁹ Martin Pollack, *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*, Olsztyn 2000.

Steciuka z 2013 roku¹⁰⁰; ten sam autor uczynił go jednym z bohaterów listy pięciu najbardziej „mistycznych” miejsc Drohobycza¹⁰¹.

Trzeba przyznać, że wampiryczna legenda Zelmana padła na podatny grunt. To właśnie z Drohobyczem związany jest ukraiński pisarz Iwan Franko, który w 1890 roku opublikował etnograficzny artykuł o spaleniu upiorów w jego rodzinnej wsi Nahujowice, położonej kilkanaście kilometrów od Drohobycza, przy drodze do Sambora¹⁰². Opisane przez niego wydarzenie miało miejsce podczas epidemii cholery w 1831 roku, kiedy to miejscowy znachor-wróż wytypował kilkoro mieszkańców wioski obojga płci jako żywych upiorów – roznosiciele zarazy, a sąsiedzi ochoczo spalili ich na stosie. Artykuł Franki stał się nie tylko interesującym przyczynkiem do wiary w upiory na Podkarpaciu, ale również kłasykiem ukraińskiego horroru literackiego.

W swoim tekście Franko zwrócił uwagę również na wspomnienie z okresu cholery, autorstwa bazylianina Ilii-Emiliana Kossaka, rodem z Drohobycza, który latem 1831 roku wracał z Wiednia, gdzie studiował teologię. Przejeżdżając przez Nahujowice, miał widzieć pozostałości po stosach i rozmawiał z mieszkańcami wsi o egzekucji upiorów. Z rozmowy dowiedział się, że chłopci z Nahujowic chcieli jeszcze spalić głównego i „najstraszniejszego” upiora, który mieszkał w klasztorze w Drohobyczu. Mowa tutaj o klasztorze bazylianów – został on powołany w 1774 roku, a w 1808 przejął budynki po zlikwidowanym w 1790, w ramach reformy józefińskiej, klasztorze karmelickim – tym samym, w którym żywota dokonał Zelman Wolfowicz¹⁰³. Tym razem główny upiór jeszcze żył –

¹⁰⁰ (Steciuk) Стецюк, *Легенда про дрогобицького упира*.

¹⁰¹ Idem, *Любителям полоскотати нерви: ТОП-5 містичних місць Дрогобича*, „Змістовно” 2018, 4 kwietnia, <https://zmistovno.com.ua/?p=84> (dostęp: 5.01.2020).

¹⁰² (Iwan Franko) Іван Франко, *Сожження упирей в с. Нагуевичах в 1831 г.*, w: *Українці: народні вірування, повір'я, демонологія*, red. (Anatolij Ponomariow) Анатолій Пономарьов et al., Kijów 1991 (2 wyd.), s. 512–526. Po raz pierwszy wyszło pod pseudonimem (Myron) Мирон w piśmie „Киевская Старина” 1890, t. 29, nr 4, s. 101–120.

¹⁰³ W budynkach pokarmelickich bazylianie zorganizowali szkołę, ale również początkowo mieszkania dla mnichów. Sam klasztor mieścił się przy kościele św.

jak dowiedział się Kossak osobiście od ihumena klasztoru Jozafata Kaczanowskiego, chłopom chodziło właśnie o niego, więc podczas cholery przez dłuższy czas, w obawie o swoje życie, nie mógł wyjść z klasztoru¹⁰⁴. Trzeba dodać, że Franko nie uznawał relacji Kossaka – spisanej dwadzieścia lat po tych wypadkach – za zbyt wiarygodną, zwłaszcza w odniesieniu do wydarzeń w Nahujowicach. Niemniej pozwala ona ujrzeć w szerszym kontekście podanie o drohobyckim upiorze, straszącym w miejscowym kościele.

W czasie popularyzacji wampirycznej legendy o Zelmanie, czyli w drugiej połowie XIX wieku, ludowa wiara w upiory na terenach przykarpaccich była dla etnografów oczywistością i stanowiła ważny przyczynek dla badań nad słowiańską demonologią. Oskar Kolberg pisał na przykład:

W upiory lud górski wierzy mocno; i tak we wsi Jaworniku nad rz[eką] Osławicą (w Sanockiem) może nie ma jednego człowieka pochowanego na cmentarzu, który by nie miał wbitego w głowę ćwieka lub uciętej i u nóg położonej głowy. [...] Po śmierci upiór taki wstaje od czasu do czasu z grobu i ludzi podcina, co znaczy, że zsyła chorobę na tych, którzy mu za życia zawinią, a często i śmierć sprowadza. [...] Jeżeli żadne zaklęcia ani modły pomóc nie mogą, a upiór dalej wojuje, natenczas zbierają się najstarsi gazdowie w nocy, odkopują grób upiora, kładą mu sierp na piersi, guzy od sieraka w usta, przez co traci moc swoją, a gdy i to nie pomaga, to ucinają głowę trupa, kładą ją w jego nogi, a krew, co się wysączy, zbierają i namasują nią wrota przy wjeździe do wsi i domów, a czasem i piją[?] tę krew z wódką dla odstręczenia od siebie upiorów¹⁰⁵.

Piotra i Pawła, po przeciwnej stronie miasta, niedaleko Łanu żydowskiego. Klasztor ten jednak kompletnie spalił się w 1825 roku, a na jego miejscu postawiono nowy, istniejący do dziś. Nowe budynki oddano do użytku właśnie jesienią 1831. Nie wiadomo zatem, gdzie Kossak odwiedził Kaczanowskiego, ale ponieważ przyjechał do niego jako swego dawnego nauczyciela, to niewykluczone, że ihumen rezydował w budynkach pokarmelickich.

¹⁰⁴ (Franko) Франко, *Сожжение упырей*, s. 517–518.

¹⁰⁵ Oskar Kolberg, *Sanockie-Krośnieńskie*, cz. 3, Warszawa 1972, s. 32–34.

W innym miejscu Kolberg pisze, że ucinanie głów trupom i przebijanie kołkiem osikowym było już w czasie jego badań zwyczajem zarzuconym jako barbarzyński, ale jednocześnie opisuje wypadki, które wydarzyły się we wsi Tuchla podczas epidemii cholery w 1873 roku, kiedy to chłopci rozkopali grób zmarłego niedawno wójta, przebili ciało kołem, a z trupa wysączyli krew, która miała być najlepszym lekarstwem na zarazę¹⁰⁶.

Wiele tego typu opowieści zebrał ze źródeł etnograficznych Jarosław Kolczyński¹⁰⁷, zwracając uwagę na archaizm wierzeń związanych z „żywym trupem” oraz stosowanych środków zapobiegawczych. Słusznie jednak zauważył również, że wierzenia wampiryczne nie są ahistoryczne i pewną europejską cezurą dla nich był wiek XVII. Kształtowały się one pod wpływem „całej ówczesnej wyobraźni demonologicznej. Trzeba zatem odróżnić paleohistorię wampira, która trwa w tradycjach ludowych, od jego nowożytnej historii, na nowo ‘reżyserującej’ wizję tej postaci dla najszerszych kręgów społeczeństwa”¹⁰⁸. W istocie cezurę taką stanowił jednak wiek XVIII, choć można rzeczywiście pewne objawy zmiany wyobrażeń na temat „żywych trupów” obserwować już od połowy XVII wieku¹⁰⁹. W naszej części Europy początkiem nowożytnej wampiromanii okazały się lata dwudzieste XVIII wieku, kiedy ludowe wierzenia w upiory stały się przedmiotem naukowych roztrząsań, a jednocześnie policyjnego nadzoru. Z jednej

¹⁰⁶ Idem, *Ruś Czerwona*, cz. 2, z. 2, Wrocław–Kraków–Warszawa 1979, s. 1260–1261; por. również badania na temat upiorów na bojkowszczyźnie: (Nadija Wojtowycz) Надія Войтович, *Демоніум бойків: категорії «нечистых» покійників (на польових матеріалах)*, „Народознавчі зошити” 2014, nr 116, s. 373–380; eadem, *Народна демонологія Бойківщини*, Lwów 2015, s. 71–120.

¹⁰⁷ Jarosław Kolczyński, *Ofiara z człowieka. wspomnienie trzech wydarzeń z końca XIX i początków XX wieku w podgórskich wsiach w Polsce*, „Etnografia Polska” 2000, t. 44, z. 1–2, s. 173–181; idem, *Jeszcze raz o upiorze (wampirze) i strzygoni (strzydze)*, „Etnografia Polska” 2003, t. 47, z. 1–2, s. 211–246.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 224–225.

¹⁰⁹ Zob. np. Koen Vermeir, *Vampires as Creatures of the Imagination: Theories of Body, Soul, and Imagination in Early Modern Vampire Tracts (1659–1755)*, w: *Diseases of the Imagination and Imaginary Disease in the Early Modern Period*, red. Yasmin Haskell, Turnhout 2012, s. 341–373.

strony chodziło tu o nowe określenie roli państwa jako czynnika cywilizującego – w takiej perspektywie wierzenia wampiryczne zaczęły być postrzegane jako uzasadnienie dla różnego typu akcji o charakterze dyscyplinarnym i policyjnym, zgodnie z kolonialną, orientalizującą wizją ludów podporządkowanych europejskim imperiom, a zamieszkujących symboliczny „Wschód”, jakim dla Prus i Austrii stawały się stopniowo przyłączane tereny Rzeczypospolitej i krajów bałkańskich¹¹⁰. W tej perspektywie wierzenia i praktyki związane z „żywymi trupami” zostały ściągnięte z marginesu kulturowego w centrum uwagi oraz musiały ulec zarówno zdefiniowaniu, jak i kryminalizacji. Z drugiej strony rozwój nowej dyscypliny naukowej, jaką stawała się medycyna, sprawił, że problem wampiryzmu zastąpił w oświeconej Europie zainteresowanie czarownictwem, jako lepiej opisywalny w kategoriach empirycznych¹¹¹, czego ukoronowaniem stało się całkowite odrzucenie realnego istnienia wampirów na podstawie dokładnych badań terenowych na Morawach, przeprowadzonych przez osobistego lekarza cesarzowej Marii Teresy, Gerarda van Swieten, w 1768 roku¹¹².

¹¹⁰ Thomas M. Bohn, *Vampirismus in Österreich und Preussen. Von der Entdeckung einer Seuche zum Narrativ der Gegenkolonisation*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” 2008, t. 56/2, s. 161–177; Christoph Augustynowicz, *Krwio-pijstwo jako othering lub doświadczania podróżnicze z Galicji XVIII wieku. Kilka uwag do dyskursu postkolonializmu i wampira/wampiryzmu*, „Historyka” 2012, t. 42, s. 49–60; Dorota Dukwicz, „Szalone zabobony prostactwa, którzy zapowietrzonym trupom tytuło upiórów zęby wyrwali i krew ich ssali”, czyli o polskich planach kordonu sanitarnego w czasie konfederacji barskiej, w: *Czystość i brud. Higiena nowożytna (XV–XVIII w.)*, red. Walentyna Korpalska, Wojciech Ślusarczyk, Bydgoszcz 2015, s. 297–310.

¹¹¹ Gábor Klaniczay, *Decline of Witches and Rise of Vampires in 18th Century Habsbourg Monarchy*, „Ethnologia Europea” 1987, t. 17, s. 165–180; zob. też: Constantin Rauer, *Von der Aufklärung des Vampirismus zum Vampirismus der Aufklärung: Eine west-östliche Debatte zwischen einst und heute*, „ethic@ Revista Internacional de Filosofia da Moral” 2008, t. 7, nr 1, s. 1–114, <http://www.cfh.ufsc.br/ethic@/et71art6.pdf> (dostęp: 5.01.2020).

¹¹² Gerard van Swieten, *Abhandlung des Daseyns der Gespenster: nebst einem Anhang vom Vampirismus*, Augsburg 1768.

Zanim to nastąpiło, fala zainteresowania wampiryzmem dotarła również do Polski, ale próby wyjaśnienia zjawiska aż do 1772 roku¹¹³ nie wychodziły poza teologię i demonologię. W tym duchu pisał na przykład barokowy encyklopedysta Benedykt Chmielowski w trzeciej części *Nowych Aten*, wydanej w 1754 roku¹¹⁴. Autor ten nie był może zbyt przenikliwy w wyjaśnianiu zjawiska, ale spostrzegawczy jeśli chodziło o jego zasięg geograficzny. Pisał bowiem: „Pełno w ruskich krajach tej opinii, historyi, awantur z okazji upierów. Przez tych to upierów, nie co innego rozumieją, tylko czarowników, albo czarownice z diabłem narabiające, którego pomocą biorą trupy ludzi umarłych z grobu, y niemi jako nadgnięłmi, smrodliwemi, zarażają to ludzi, to konie, to bydło, to wieprze, gęsi, kury etc.”¹¹⁵. Występowanie wierzeń wampirycznych jednoznacznie powiązał zatem z Rosją.

Odkrycie upiorów w połowie XVIII wieku i wypracowywanie ogólnoeuropejskiego modelu wyobrażeń wampira nie oznaczało jednak, że wcześniej nie istniały wierzenia i praktyki związane z bezczeszczeniem zwłok zmarłych uznanych za upiory. Świadczenia historyczne takich zachowań (nie liczę tu danych archeologicznych tak zwanych pochówków wampirycznych) sięgają XVII wieku i wskazują na znacznie szerszy, niż chciał Benedykt Chmielowski, zakres geograficzny tych wierzeń, gdyż obejmujący, oprócz Rusi, także Żywiecczyznę, okolice Krakowa i Sandomierza¹¹⁶. Oczywiście nie były to przypadki tak częste, jak sugerował

¹¹³ Kiedy ukazała się książka prezentująca oświeconą empiryczną interpretację wampiryzmu autorstwa Jana Bohomolca, *Diabeł w swojej postaci z okazji pytania jeśli są upiory*, Warszawa 1772.

¹¹⁴ Benedykt Chmielowski, *Nowe Ateny*, cz. 3, Lwów 1754, s. 247–256; por. Bartosz Marcińczak, „Między łacnowiernością i niewiernością”. *Diabeł, magia i czary w 'Nowych Atenach' i 'Diabie w swojej postaci'*, Warszawa 2014, s. 121–141.

¹¹⁵ Chmielowski, *Nowe Ateny*, s. 247–248.

¹¹⁶ Jan Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Olkuskiem, Marjówka Opoczyńska* 1933, s. 161; Jan Kracik, *Duszpasterstwo parafialne w dekanacie Nowa Góra w pierwszej połowie XVIII wieku*, Lublin 1977, s. 191; Stefan Żuchowski, *Process kryminalny o niewinne dziecię Jerzego Krasnowskiego już to trzecie r. 1710 w Sendomirzu okrutnie od żydów zamordowane*, Sandomierz 1713,

Oskar Kolberg, a raczej dość głośne skandale, wybuchające nie częściej niż co kilkanaście lat. Pokazują one jednak trwałość ludowej koncepcji wampira, a także dość szerokie społeczne przyzwolenie – sięgające kleru parafialnego – na desekrację grobów w obronie przed nadprzyrodzonymi siłami. Zmiana w tym względzie zaczęła następować dopiero od pontyfikatu Benedykta XIV, który zaczął zwalczać wiarę w wampiry, a zwłaszcza bezczeszczenie zwłok. W polskim ustawodawstwie kościelnym znalazło to wyraz w uchwałach synodu rzymskokatolickiej diecezji kijowskiej, przeprowadzonego w 1762 roku przez biskupa Józefa Andrzeja Załuskiego, zakazujących ekshumacji w celu *agnitionis cadaverum, utrum sunt Upiry, nec ne?* pod karą ekskomuniki dla plebana, który by na to pozwolił¹⁷. Charakterystyczne w tym wypadku są: rejon, gdzie to pierwsze rozporządzenie zostało wydane – czyli położona na Ukrainie diecezja kijowska (z siedzibą w Żytomierzu), oraz osoba biskupa – najbardziej oświeconego, a przynajmniej najbardziej odczytanego wśród ówczesnego polskiego episkopatu.

Ciało Zelmana, według legendy, wydobyto z grobu wkrótce po jego śmierci w 1757 roku, a więc jeszcze przed pojawieniem się oficjalnych zakazów takich praktyk ze strony Kościoła i wykpieniem ich przez oświeconych publicystów. Wiadomo również, że ludowy zwyczaj radzenia sobie z upiorami przez bezczeszczenie zwłok był w rejonie podgórskim znany w tym okresie i stosowany – przynajmniej w wyjątkowych okolicznościach. Czy zatem legendę o wykopaniu z grobu ciała Zelmana, przebiciu go osikowym kołkiem i utopieniu w stawie można uznać za relację zdarzeń, które rzeczywiście miały miejsce po jego śmierci? Z jednej strony – takie potraktowanie trupa znienawidzonego i brutalnego dzierżawcy byłoby psycho-

k. Q2v; Andrzej Komoniewski, *Chronografia albo Dziejopis Żywiecki*, wyd. Stanisław Grodzki i Irena Dwornicka, Żywiec 1987, s. 235, 521, 538; Ewa Kaźmierczyk, *Zaraza we wsi Kuczy w 1762 roku jako przykład postępowania wobec morowego powietrza na wsi w epoce nowożytnej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2014, t. 141, z. 3, s. 663.

¹⁷ *Decretales Summorum Pontificum pro Regno Poloniae et constitutiones Synodorum Provincialium et Dioecesanarum Regni ejusdem ad summam collectae*, t. 2, wyd. Zenon Chodźński, Edward Likowski, Posnaniae 1882, s. 228.

logicznie uzasadnione i mieściłoby się w zakresie ówczesnych norm kulturowych, podbudowanych wierzeniami i praktyką. Z drugiej – nie mamy jednak żadnych świadectw historycznych, że do takiego wydarzenia doszło, a przecież w okresie szczytowego zainteresowania wampiryzmem musiałyby ono niewątpliwie przyciągnąć uwagę władz kościelnych i wykształconych elit. Oczywiście, być może kiedyś jeszcze znajdziemy jakieś świadectwo z epoki, które potwierdzi przynajmniej, że pogłoski o pośmiertnym bytowaniu Zelmania jako upiora zrodziły się wkrótce po jego śmierci, a nie kilkadziesiąt lat później, wraz z badaniami ludoznawczymi i zainteresowaniem historycznymi dokumentami miasta Drohobycza.

Problem ten jest w istocie szerszy, gdyż dotyczy trwałości pamięci o Zelmanie Wolfowiczu w lokalnym środowisku. Między jego śmiercią a pierwszymi publikacjami na jego temat minęło blisko sto lat. Czy mieszkańcy miasta i starostwa zapamiętali rządy Wolfowicza i wydarzenia związane z upadkiem jego władzy? Czy w drugiej połowie XIX wieku można było jeszcze poznać „oral history” Drohobycza pod władzą złego arendarza? Przykład hańki „Jedzie, jedzie Zelman” wskazuje na to, że żadnych wiarygodnych informacji w ludowym folklorze już nie udało się odnaleźć. Dość przypadkowe (bo oparte na podobieństwie imienia) skojarzenie obrzędowej pieśni z odkrytym przez historyków arendarzem Drohobycza z połowy XVIII wieku – a wszystko to na tle narodotwórczej dyskusji o wynajmie cerkwi ruskich Żydom – doprowadziło do powstania „ludowej legendy”, która odbijała raczej wyobrażenia czasów, w których była zapisywana, niż pamięć o wydarzeniach z przeszłości. Jedna jedyna wersja pieśni – ta z życzeniami śmierci dla jej bohatera – zapisana z ust lirnika mogła oddawać emocje uciskanych chłopów wobec chciwego nadzorca, ale równie dobrze mogła dotyczyć jakiegokolwiek arendarza dóbr, niekoniecznie Zelmania Wolfowicza, gdyż sprawowanie tej funkcji musiało prowokować konflikty i oskarżenia o nadużycia.

Trudniej ocenić wiarygodność tradycji o wykopaniu ciała Zelmania z grobu i utopieniu go w stawie jako upiora. Ta opowieść – w odróżnieniu od tekstu hańki – jest znacznie bardziej konkretna,

operuje nie tylko jego imieniem, ale też odnosi się do jego procesu i konwersji na chrześcijaństwo, w końcu dzieje się też w świecie lokalnej przestrzeni: pokazuje się, gdzie była cела Zelmiana, gdzie go pochowano, w którym kościele łamał świece po nocy jako upiór, gdzie jego ciało zostało utopione po wyjęciu z grobu. Pomimo nadprzyrodzonej otoczki tej legendy, wydaje się ona lepiej osadzona w rzeczywistości, jednak brak jej jakiegokolwiek potwierdzenia historycznego.

Spośród opowieści o Zelmanie krążących w drugiej połowie XIX wieku w obiegu ustnym najbardziej wiarygodnie wygląda jednak zanotowana przez Dmytra Winckowskiego tradycja o jego potomkach, pochodzących od ochrzczonej wnuczki Zelmiana¹¹⁸. Taka pamięć, przekazywana w obrębie rodzinnym lub wśród sąsiadów mieszczańskich rodzin, mogła rzeczywiście sięgać kilka pokoleń wstecz. Podstawowym problemem jest to, że nie dysponujemy żadnym historycznym potwierdzeniem konwersji kogokolwiek z rodziny Wolfowicza.

Osobnym problemem jest pamięć społeczności żydowskiej Drohobycza, której wszak Zelman Wolfowicz najciężej dokuczył. Kolejne publikacje jemu poświęcone u schyłku XIX wieku opierają się na miejskich źródłach sądowych i legendach zasłyszanych od polskiej i ukraińskiej ludności miasta i okolic. Drohobyccy Żydzi nie wypowiadają się na temat Zelmiana, nikt również nie prowadzi wśród nich badań etnograficznych. Kiedy Majer Bałaban wprowadza do historiografii Zelmiana perspektywę żydowską, to również podstawą jego rozważań stają się wyłącznie źródła pisane o proveniencji „chrześcijańskiej”. Dopiero jego uczeń, Jakub Wikler, wykorzystuje dwa zachowane pinkasy drohobyckie, które musiał studiować na miejscu, ale w ogóle nie powołuje się na tradycję ustną. W ten sposób jedyną informacją na temat Zelmiana w tradycji żydowskiej, która nie znajduje potwierdzenia w źródłach pisanych i nie pochodzi z legend polskich lub ukraińskich, jest wątek zakonachania hetmanowej Doroty Chomętowskiej w Zelmanie Wolfowi-

¹¹⁸ (Winckowskyj) Вінчковський, *Зельман Вольфович*, s. 46.

czu po śmierci jej męża, czym tłumaczy się jej wielką przychylność dla niego. Mógłby to być romansowy wątek uzupełniający legendę o złym burmistrzu kahalnym, w dodatku grający na rozmaitych dwuznacznościach żydowskich wyobrażeń na temat chrześcijańskich kobiet, jednak w istocie jest on wytworem zbyt lekkiego stosunku kolejnych autorów do parafrazowania swoich poprzedników. Źródłem dezinformacji stał się Majer Bałaban, który w swej fabularyzowanej opowieści o Zelmanie napisał o Chomętowskiej (bez żadnych podstaw źródłowych), że „lubiła Zelmiana, bo ładny był chłop, a ona młoda wdowa”¹¹⁹. Informację tę powtórzył Jakub Wikler w swojej rozprawie, pisząc już nieco bardziej dwuznacznie, że „Zelman ‘chłop rostry i ładny’ wyrabia sobie u niej [Chomętowskiej] stosunki”¹²⁰. Korzystający z maszynopisu pracy Wiklera, Nathan Gelber w 1959 roku pisał już bez ogródek (i bez żadnej podstawy): „Jego [tj. Chomętowskiego – przyp. T.W.] żona, młoda wdowa, która później poślubiła starostę Tarło, zakochała się w Zelmanie, który był przystojnym mężczyzną. Wspierała go i wyarendowała mu swoje dobra, saliny i monopol propinacyjny we wsiach i w mieście Drohobyczu”¹²¹. Natomiast Gershon David Hundert pół wieku później, opierając się zapewne na publikacji Gelbera, stwierdzał już jednoznacznie, że Zelman „cieszył się protekcją wdowy po miejscowym staroście, z którą miał romans”¹²². Tak oto doszliśmy do spełnionej historii miłosnej, a Chomętowska po raz pierwszy w historiografii została uznana za wdowę atrakcyjną nie tylko z uwagi na majątek. Tym bardziej jednak doskwiera brak jakichkolwiek informacji o żydowskiej tradycji ustnej na temat Zelmiana Wolfowicza.

¹¹⁹ Bałaban, *Zelman, burmistrz kahału w Drohobyczu*, s. 134.

¹²⁰ Wikler, *Archiwum ŻIH 117/36*, s. 34.

¹²¹ Gelber, *The History of the Jews of Drohobycz*.

¹²² Gershon David Hundert, *Drohobycz: miasto mistyków i artystów*, „Fraza” 2019, nr 1–2 (103–104), s. 192.

5. Konwersja i nowoczesny antysemityzm

Kiedy pod koniec 1755 roku Zelman Wolfowicz przyjął chrzest, żeby na kilkanaście ostatnich miesięcy życia stać się Jędrzejem Obaczyńskim, nikt nie podawał w wątpliwość, że jego nawrócenie było szczere i przyjmując chrzest, stał się nowym człowiekiem. Wprawdzie w drugiej połowie XVIII wieku neofici coraz częściej stawali się obiektem pogardy ze strony „starych” chrześcijan, jednak z punktu widzenia tak Kościoła, jak i władz świeckich jakiegokolwiek ich prześladowania były niedopuszczalne. To, co uważano za największą groźbę dla konwertytów, to apostazja pod wpływem kontaktów z byłymi współwyznawcami¹²³. Zamknięty w celi klasztoru karmelitów Jędrzej z pewnością nie miał zbyt wielu możliwości kontaktów z Żydami, a nadzór duszpasterski zakonników powinien był zrobić swoje.

Jednak dwa lata po śmierci Zelmana-Jędrzeja we Lwowie dochodzi do masowej konwersji frankistów, co początkowo wywołało entuzjazm hierarchów Kościoła katolickiego oraz części magnaterii, jednak w dłuższej perspektywie dało pożywkę dla tego, co Maria Janion nazwała „mitem założycielskim polskiego antysemityzmu”¹²⁴. Przekonanie, że konwertyci – „przechrztzy” – zachowują swój perfidny „charakter żydowski”, a w dodatku w spiskowy sposób dążą do niejawnej władzy, uformowało się już w okresie dyskusji na temat „sprawy żydowskiej” w Królestwie Polskim w latach 1818–1822, a swój pełny artystyczny wyraz znalazło kilkanaście lat później w *Nie-boskiej komedii* autorstwa Zygmunta Krasińskiego, skądinąd syna generała Wincentego Krasińskiego, autora paru antysemitycznych broszurek.

Kiedy w drugiej połowie XIX wieku kształtował się historiograficzny obraz Zelmana Wolfowicza, jego konwersja nie była już tym, czym wcześniej. Stanowiła niejako przypieczętowanie jego drogi życia, opisywanej jako szlak oszustwa, pychy, bluźnierstwa i żądzy władzy. Zelman stawał się Żydem idealnym, historycznym wciele-

¹²³ Kaźmierczyk, *Rodziłem się Żydem*, s. 215–217.

¹²⁴ Maria Janion, *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009, s. 77–147.

niem antysemitckiego stereotypu. Jako taki doskonale się nadawał do wykorzystania w antyżydowskiej propagandzie, której u schyłku XIX wieku uległa także część historyków. Na przykład Ludwik Glatman (1859–1915), płodny dziejopis i literat, profesor w podkarpackich gimnazjach, podsumowując swój szkic historyczny *Jak Żydzi zrywali Sejmy* (1896), dokonywał ryzykownych porównań jego współczesności z czasami saskimi: „Lawina nadużyć i bezprawii semickich jak podkopywała w XVIII w. tak i dziś minuje i podkopuje ciągle podstawy bytu narodowego i jest najniebezpieczniejszym naszym wrogiem. Pokolenie dzisiejsze o tyle może się mienić szczęśliwszem, że nie pogrążone w apatii wzięło się do odgrzebywania żydowskiej lawiny, do czynów puryfikacji i reakcji przeciw molochowi, któremu pochłonać nie pozwoli najdroższych skarbów społecznych, narodowych i religijnych”¹²⁵. W podobnym duchu Antoni Prochaska (1852–1930), historyk i archiwista z Archiwum Akt Grodzkich i Ziemskich we Lwowie, analizował historię Żydów w mieście Stryju, która „wskazuje dowodnie, że mieszczaństwo broniło się przed wyzyskiem i przewagą kapitału żydowskiego i tym celem nie chciało dopuścić Żydów do miasta. Zdobyli oni je nie swą przewagą intelektualną, ale – przewagą kapitału, który im otworzył drzwi zamków starościńskich i kancelarii królewskiej, a temsamem oddał w ich ręce cła, saliny, dzierżawy fabryk, browarów, winnic, dóbr ziemskich, lasów, karczem starościńskich [...], ale dzierżawy te niszczyli, poddanych ciężarami uciskali, szlachtę drobniejszą z dzierżaw wypychali i korupcję szerzyli. [...] Dodajmy do tego sądu i to, że dzieje się to w tym kącie, w którym w połowie XVIII w. nadużywały gościnności i praw Rzeczypospolitej i tak dla nich wielce wygodnych jednostki w rodzaju Zelmana Wulfowicza w sąsiednim Drohobyczu”¹²⁶.

Wzrost zainteresowania postacią Zelmana Wolfowicza zbiegł się w czasie z wybuchem politycznego antysemityzmu w Austro-Węgrzech. W ślad za początkiem fali pogromów w imperium

¹²⁵ Ludwik Glatman, *Jak Żydzi zrywali Sejmy*, w: idem, *Szkice historyczne*, Kraków 1906, s. 117.

¹²⁶ Antoni Prochaska, *Historia miasta Stryja*, Lwów 1926, s. 118–119.

rosyjskim w 1881 roku także w monarchii dualistycznej doszło do rozpętania antysemickiej nagonki. Iskrą, która doprowadziła do wybuchu, było oskarżenie w 1882 roku o mord rytualny na czternastoletniej dziewczynce Eszter Solymosi w Tiszaeszlár. Po ponad roku dochodzeń ostatecznie uniewinniono piętnastu oskarżonych Żydów, co jednak spowodowało falę rozruchów między innymi w Budapeszcie i Bratysławie. Pod wpływem oskarżeń z Tiszaeszlár podobne zarzuty wysunięto także w sprawie morderstwa Franciszki Mních w galicyjskiej wsi Lutczy pod Strzyżowem, do którego doszło jeszcze nawet przed wydarzeniami na Węgrzech. W tym wypadku oskarżonymi byli Mojżesz i Gitla Ritterowie, a ofiarą – czterdziestoletnia sąsiadka, której podobno po zamordowaniu wypruto z łona płód dziecka. Sąd w Rzeszowie dopatrywał się w morderstwie rytualnego uzasadnienia i skazał oskarżonych na śmierć, jednak trybunał odwoławczy w Wiedniu unieważnił wyrok i skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia przez sąd w Krakowie. Kolejne rozprawy i odwołania trwały do 1885 roku, kiedy to ostatecznie sąd wiedeński skasował wydane wyroki¹²⁷. Sprawa jednak przez kilka lat emocjonowała publikę i rozbudzała antyżydowskie nastroje, czego przejawem stały się między innymi rozruchy w Borysławiu w lipcu 1884 roku, które rozpoczęły się od kłótni o dług karczemy między robotnikiem naftowym a żydowskim karczmarzem, zaś zakończyły – interwencją żandarmerii i kilkoma rannymi¹²⁸.

W tych warunkach doszło do konsolidacji antysemickich ruchów politycznych w Austro-Węgrzech. W Galicji zorganizowały się one najszybciej wokół księdza Stanisława Stojałowskiego, który pragnął uczynić z antysemityzmu ideologię ludową¹²⁹. Przesilenie nastąpiło w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku, kiedy w całej

¹²⁷ Maria Cieśla, Jolanta Żyndul, *Sprawa Ritterów. Aktualizacja legendy mordu rytualnego w Galicji końca XIX wieku*, w: *Kwestia żydowska w XIX wiek: spory o tożsamość Polaków*, red. Grażyna Borkowska, Magdalena Rudkowska, Warszawa 2004, s. 439–451; Jolanta Żyndul, *Kłamstwo krwi. Legenda mordu rytualnego na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2011, s. 150–156.

¹²⁸ Soboń, *Polacy wobec Żydów*, s. 236.

¹²⁹ Tim Buchen, *Antisemitismus in Galizien. Agitation, Gewalt und Politik gegen Juden in der Habsburgermonarchie um 1900*, Berlin 2012, s. 130–135.

monarchii zaczęło dochodzić do pogromów. Na Węgrzech towarzyszyły bezlitosnej walce neokonserwatystów i Kościoła katolickiego z próbami liberalizacji kraju (obejmującej też równouprawnienie Żydów), w Galicji natomiast rozpoczęły się od chłopskich ataków na karczmy żydowskie, a antysemityzm został przez Stronictwo Chrześcijańsko-Ludowe księdza Stojałowskiego wykorzystany w walce o mandaty w utworzonej w 1896 roku piątej kurii wiedeńskiej Rady Państwa¹³⁰.

W takiej atmosferze zrodziło się efemeryczne pismo „Naród. Czasopismo Społeczne i Literackie”, jedno z kilku wydawanych w tym czasie we Lwowie przez niejakiego Bohdana Czaykowskiego, deklarującego się działaczem kanapowej „Chrześcijańskiej Partii Narodowej”, a skierowanych do „warstw niższych”. Jaskrawy antysemityzm tych wydawnictw ściągał uwagę austriackich władz, które konfiskowały je w ramach prób opanowania społecznego wrzenia w Galicji. Czasopismo „Naród” powstało na miejsce poprzedniej gazety tego samego redaktora, zatytułowanej „Stany”, i również doczekało się zaledwie paru numerów, zanim nie zostało zamknięte, by odrodzić się jako „Nowy Naród”. W swoich pismach Bohdan Czaykowski publikował, oprócz niewiarygodnie jednolitej magmy antyżydowskich informacji i komentarzy, również utwory literackie w postaci powieści w odcinkach. Jednym z nich było dzieło zatytułowane *Zelman Wolfowicz. Powieść historyczna z XVIII wieku*, podpisane przez T. Tymkowicza (skrót imienia nigdy nie został rozwiązany), które zadebiutowało w numerze 3 „Narodu” z 15 marca 1894¹³¹. W sumie ukazały się jednak tylko dwa odcinki, potem druk powieści został zawieszony „*ad feliciora tempora*” tj. aż do czasu kiedy się wydawnictwo ustali¹³².

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można rozwikłać kwestię autorstwa dzieła. Pod pseudonimem T. Tymkowicz krył się zapewne sam redaktor, Bohdan Czaykowski – przezwisko „Tymkowicz” było

¹³⁰ Soboń, *Polacy wobec Żydów*, s. 156.

¹³¹ T. Tymkowicz, *Zelman Wolfowicz. Powieść historyczna z XVIII wieku*, „Naród. Czasopismo Społeczne i Literackie” 1894, nr 3, 15 marca, i nr 5, 15 lipca.

¹³² „Naród. Czasopismo Społeczne i Literackie” 1894, nr 6, 15 września, s. 43.

bowiem jednym z przydomków rozrodzonego rodu Czaykowskich herbu Dębno, co można było łatwo sprawdzić w herbarzu Kaspra Niesieckiego. Najwybitniejszy z Tymkowiczów-Czaykowskich, Adam, miał być marszałkiem dworu w obozach Zygmunta III i poległ pod Cecorą w 1620 roku. Ponadto zupełnie zrozumiała byłaby taka samowystarczalność redaktora efemerycznego pisma, który w dziale „Kronika” uznawał za stosowne informować czytelników, jak w noc noworoczną wbił sobie przypadkiem stalówkę w stopę. Na usprawiedliwienie dla tej informacji należy dodać, że w ranę wdała się gangrena, co redaktor łączył z faktem nieświadomego korzystania z atramentu produkowanego przez „żydowską fabrykę w Peszcie”¹³³.

Trzeba tu zaznaczyć, że powieść w odcinkach *Zelman Wolfowicz* powstała dwa lata przed publikacją opracowania Franciszka Zycha w „Gazecie Narodowej”. Źródłem wiedzy Czaykowskiego mógł być zatem albo niemieckojęzyczny artykuł Raimunda Friedricha Kaindla, albo rosyjskojęzyczna publikacja Dmytra Winkowskiego, ale najprawdopodobniej wystarczyły mu informacje ze lwowskich gazet, na przykład artykuł *Główniejsze miasta Galicji*. Powieść napisana jest w nieznośnie „sarmackim” stylu, naśladującym sienkiewiczowską trylogię. Głównym bohaterem autor uczynił szlachcica-zawadiakę Józefa Lewandowskiego, „mężczyznę potężnej budowy ciała w wieku około lat 30”, któremu jako adiutanta dodał młodego górala imieniem Semko. W drodze do Drohobycza bohaterowie przejeżdżają przez wieś Staniłę, zrujnowaną przez „zdzierstwa i dzikie rządy Zelmana”, i spotykają tam kawaladę powiązanych chłopów – mężczyzn, kobiet i dzieci, złapanych uciekinierów, prowadzonych przez wyniosłego Żyda (rudego oczywiście), Mojżesza Abrahamowicza. Wywiązuje się walka między Lewandowskim a pachółkami Żyda, opisana we wszystkich nużących szczegółach, a zakończona uwolnieniem żydowskich poddanych przez szlachcica. W tym miejscu powieść się urywa, a Zelman Wolfowicz nawet nie zdążył się w niej osobiście pojawić.

¹³³ „Naród. Czasopismo Społeczne i Literackie” 1894, nr 1–2, 1 lutego, s. 8.

Pomysł wykorzystania Sienkiewiczowskiej narracji w służbie antysemityzmu nie jest szczególnie oryginalny – ogromna popularność *Trylogii* pobudzała wówczas licznych naśladowców. Historia Zelman, choć o stulecie późniejsza od wydarzeń z *Ogniem i mieczem*, dobrze pasowała do sarmackiego uniwersum popularnych wyobrażeń. Koncepcja autora, żeby za bohatera powieści przyjąć szlachcica Lewandowskiego – zapewne tożsamego z tym bezimiennym Lewandowskim, złodziejem straconym w 1750 roku w Drohobyczu za kradzież sukna ze sklepu zięcia Zelman Wolfowicza (zob. podrozdział I.6) – pozwolić mogła na wykreowanie plastycznego obrazu martyrologii „sympatycznego” Polaka-zawadiaki, umęczonego przez Żydów. Nie da się jednak ukryć, że zarzucenie publikowania powieści nie przyniosło żadnej straty dla polskiej beletrystyki.

Zelman trafił jeszcze raz na karty literatury, choć nie bezpośrednio. Pojawił się wielokrotnie jako „Dzelman” w cyklu nowel ukraińskiego pisarza z Pokucia, Marka Czeremszyny (właśc. Iwana Semaniuka, 1874–1927), opisującego w realistyczny sposób życie huculskiej wsi w czasie pierwszej wojny światowej, a potem pod panowaniem II Rzeczypospolitej. W jego kilku utworach, zarówno wydanych drukiem, jak i niedokończonych, pozostających w rękopisie, uwagę przyciąga złowroga postać lichwiarza i szynkarza Dzelmana lub – w późniejszych utworach – Zelman, który jest isticie diabolicznym ucieleśnieniem wszelkiego zła. Przebiegły, zachłanny, zdradliwy, wysługuje się gorliwie tak austro-węgierskim wojskom, jak i rosyjskim kozakom czy polskiej policji, rozpija i grabi gazdów, uwodzi niewinne dziewczęta. Jak to określił jeden z badaczy twórczości Czeremszyny, Roman Pichmanec, Dzelman „przyssał się do żywego organizmu huculskiej wsi i chłepcze z niej krew”¹³⁴. Co oprócz tego ma on wspólnego z historycznym Zelmanem Wolfowiczem? Najprawdopodobniej Marko Czeremszyna, tworząc postać Dzelmana, inspirował się haiklą „Jedzie, jedzie Zelman”, a raczej jej nacjonalistycznym odczytaniem, jakie zdominowało ukraińską

¹³⁴ (Roman Pichmanec) Роман Піхманець, *Жанрова своєрідність циклу „Село за війни” Марка Черемшини*, „Українознавчі студії” 2010–2011, t. 11–12, s. 162.

wyobrażnię w ostatnich dekadach XIX wieku. Jego literacki debiut ukazał się na łamach czerniowieckiego pisma „Bukowyna” w 1896 roku, czyli wtedy, gdy pismo to opublikowało ukraińskie tłumaczenie artykułu Raimunda Friedricha Kaindla *Jud Selman*, w którym dowodził on, że pierwowzorem dla haiki był drohobycki arendarz z połowy XVIII wieku. Nie wiadomo, jaki stosunek do tej teorii miał sam Czeremszyna, ale dla współczesnych badaczy jego twórczości nie ulega żadnej wątpliwości, że literacki Dzelman wywodzi się w prostej linii od historycznego Zelmana Wolfowicza¹³⁵.

To, że historia Zelmana znalazła wykorzystanie w propagowaniu antysemickich poglądów, nie oznacza jednak, że dostał się on do jakiegoś jądra antyżydowskiego dyskursu. Funkcjonował raczej na obrzeżach wyobrażeń i propagandy, jako historyczna anegdota, o której przypominano sobie od czasu do czasu i umieszczano jakąś krótką notkę gdzieś na dalszych stronach gazet. Tak na przykład stało się przed Wielkanocą 1928 roku, kiedy endecki „Kurier Poznański” zamieścił anonimową notatkę zatytułowaną „*Jedzie, jedzie Zelman...*” *Żydowski „łupiskóra” z XVIII w. – Tyran Drohobycza – Z pod szubienicy*, która w dość sensacyjny sposób streszczała historię działalności i procesu Wolfowicza¹³⁶. Tydzień później przedrukował ją bez zmian również endecki „Dziennik Wileński” w swym świątecznym numerze¹³⁷.

Znacznie szerzej postać Zelmana wykorzystało natomiast w 1930 roku jednoznacznie antysemickie pismo „Hasło Podwawelskie”, głoszące się jeszcze wówczas „Tygodnikiem Bezpartyjnym”, aby już kilka lat później otwarcie się reklamować jako „Organ wal-

¹³⁵ (Wasył Kostyk) Василь Костик, *Інтерпретація гаївкового образу Зельмана у циклах новел Марка Черемшини „Село за війни” та „Верховина”, w: „Покутська трійця” в загальноукраїнському літературному процесі кінця XIX – початку XX століття: Збірник наукових праць*, red. (Stepan Chorob) Степан Хороб, Iwano-Frankiwszk 2006, s. 327–330; (Pichmanec) Піхманець, *Жанрова своєрідність*, s. 162–163.

¹³⁶ „*Jedzie, jedzie Zelman...*” *Żydowski „łupiskóra” z XVIII w. – Tyran Drohobycza – Z pod szubienicy*, „Kurier Poznański” 1928, nr 152, 31 marca.

¹³⁷ „*Jedzie, jedzie Zelman...*” *Żydowski „łupiskóra” z XVIII w.*, „Dziennik Wileński” 1928, nr 81, 8 kwietnia.

ki z żydo-komuną”. Jego profil zwięźle podsumował łódzki dziennik „Głos Poranny”: „ta banda błaznów, naśladowujących smutne wzory hitlerowskie i usiłujących łowić ryby w mętnej wodzie dezorientacji i nieświadomości”¹³⁸. W tym samym numerze „Hasła Podwawelskiego”, gdzie na pierwszej stronie krzyczał nagłówek „Odżyczenie – koniecznością dziejów!”, na drugiej skakał do oczu tytuł: „Tyran i ciemniźca Podkarpacia Zelman Wolfowicz!” z podtytułem: „Czarny dokument historyczny”, poniżej zaś widniało streszczenie tekstu – majuskułą i z wykrzyknikami: „ŻYD, KTÓRY DZIERŻAWIŁ CERKWIE I UDZIELAŁ POZWOLENIA NA ZAWARCIE MAŁŻEŃSTWA. WYBORY KAHALNE POD GROŻBĄ WIDEL I CEPÓW! – KRÓLEWSKI WYROK. PŁACZ »LUDU WYBRANEGO« POD SZUBIENICĄ! PRZEBUDZENIE SIĘ NA... ŁOŻU ŚMIERCI!”.

Artykuł w tak sensacyjnej oprawie przynosił dość dokładne i obszernie streszczenie afery Zelmana Wolfowicza, zasadniczo zgodne z ówczesnym stanem wiedzy, a anonimowy autor musiał nawet przeczytać szkic historyczny o Zelmanie autorstwa Majera Bałabana, bo jak na antysemityczne pismo, to wyjątkowo dużo miejsca poświęcił trosce o złamanie zasad demokracji wewnątrz kahału. Nawet język samego artykułu nie był tak żydożerczy jak jego zapowiedź; widać stwierdzono, że sama historia jest wystarczająco antysemitcka nawet bez dodatkowych komentarzy¹³⁹.

Szerzej wykorzystywała postać Wolfowicza prasa ukraińska, dla której wciąż imię Zelmana kojarzyło się z upokarzającym ograniczeniem dostępu do cerkwi. Lwowskie pismo „Diło” w swej relacji ze stosunków religijnych na sowieckiej Ukrainie w 1934 roku odwoływało się do znajomej figury: „Niemal wszędzie naczelnikami oddziałów administracji rejonowej są Żydzi. ‘Ide, ide Zelman’ się tam nie śpiewa. A i tak trzeba do niego pojechać zapłacić z góry za rok komorne, ażeby się można było w cerkwi pomodlić”¹⁴⁰. Znacznie

¹³⁸ *Blazeństwo, którego nie można tolerować*, „Głos Poranny” 1935, nr 228, 19 sierpnia.

¹³⁹ *Tyran i ciemniźca Podkarpacia Zelman Wolfowicz!*, „Hasła Podwawelskie” 1930, nr 23, 8 czerwca.

¹⁴⁰ *Церква та духовенство на радяниціні. З вражінь очевидця*, „Діло” 1934, nr 193, 24 lipca.

szerzej – ale też w antybolszewickim kontekście – Zelman został wykorzystany w wydrukowanym w tym samym piśmie artykule dr. Stepana Barana (1879–1953), prawnika, posła na Sejm w latach 1928–1939, prezesa Rady Naczelnej Ukraińskiej Partii Narodowo-Demokratycznej we Lwowie. Jego tekst, opublikowany 1 maja 1937 roku, pt. *Zelman i Mendel*¹⁴¹, opisywał wszelkie nieszczęścia, jakie spadły na naród ukraiński: po polskiej, czzechosłowackiej i rumuńskiej stronie granicy ich symbolem miał być Zelman Wolfowicz, potraktowany zresztą z dużą nonszalancją, gdyż Baran twierdził, że został on skazany na śmierć dopiero po pierwszym rozbiorze, w 1775 roku, jako że Polska nie była sobie w stanie z nim poradzic i dopiero austriacka władza uwolniła Drohobycz od złoczyńcy. Po sowieckiej stronie granicy symbolem zła miał być ktoś znacznie nawet gorszy niż Zelman – Mendel Chatajewicz (1883–1937), urodzony w Homlu sekretarz ukraińskiej partii bolszewickiej, uważany obecnie za jednego z odpowiedzialnych za doprowadzenie do Wielkiego Głodu na Ukrainie – był bowiem na przełomie 1932 i 1933 roku pełnomocnikiem do spraw wykonania kontyngentów dostaw zboża na Charkowszczyźnie. Dr Baran z pewnością nie mógł przewidzieć, że dwa miesiące po publikacji jego artykułu Mendel Chatajewicz zostanie aresztowany przez NKWD, skazany na karę śmierci na podstawie sfalszowanych dowodów udziału w antybolszewickim spisku i rozstrzelany jesienią w Moskwie, co z pewnością domknęłoby paralelę jego losów z Zelmanem.

Nowy rozdział w wykorzystaniu Zelmana w ukraińskiej propagandzie rozpoczęła niemiecka okupacja wschodniej Galicji w 1941 roku. W wydawanych wówczas po ukraińsku legalnych gazetach, jakbyśmy to określili – gadzinowych, Zelman wrócił już jako prosty katalizator antysemickich resentymentów. Teraz już żadna Wielkanoc nie mogła się obyć bez wspomnienia w prasie nieprawości, jakich dopuszczał się żydowski arendarz Drohobycza uwieczniony w hałkach¹⁴². Zelman trafił, oczywiście, również do

¹⁴¹ (Stepan Baran) Степан Баран, *Зельман і Мендель*, „Діло” 1937, nr 95, 1 maja.

¹⁴² Zob. np. (Kost' Dudyk) Кость Дудик, „Їде, їде Зельман...” (*Не маргінесі гаївок та веснянок Дрогобиччини та Самбірщини*), „Дрогобицьке слово”

programowego tekstu pod tytułem *Jak Żydzi zagrabili Bojkowszczyznę*, podpisanego pseudonimem Bojko¹⁴³, a zamieszczonego w 1943 roku w wychodzącym po ukraińsku w Berlinie tygodniku „Wisti”, przeznaczonym dla robotników ukraińskich z Generalnego Gubernatorstwa, pracujących w Niemczech. Można się było z niego dowiedzieć, że Żydzi pojawili się na Ukrainie jeszcze za czasów ruskich ksiąząt, „ale do szczególnego rozkwitu żydostwo doszło pod polską władzą”, czego dowodem miała być właśnie kariera Zelfmana Wolfowicza. Dalsza część wywodu utrzymana była nieco w duchu Marka Czeremszyny i opisywała Żydów z Podkarpacia jako osoby wysługujące się na zgubę miejscowych górali wszystkim zewnętrznym wrogom – zarówno polskim panom, jak i NKWD, międzynarodowemu kapitałowi i bolszewikom¹⁴⁴.

Po drugiej wojnie światowej Zelman Wolfowicz praktycznie zniknął zarówno z polskich, jak i ukraińskich gazet. Z zastanawiającą regularnością pojawiał się tylko w ukraińskich publikacjach emigracyjnych. Świetnie daje się to prześledzić na łamach pisma „Swoboda”, najstarszej nieprzerwanie istniejącej gazety ukraińskiej, wydawanej w New Jersey od 1893 roku. Przypominano sobie w niej o Zelmanie co kilka lub kilkanaście lat przy okazji świąt wielkanocnych, kiedy to obowiązkowo zawsze się wspomina ludowy rytuał hailek; czasem przy okazji ktoś wpadał na pomysł, żeby napisać coś o pochodzeniu postaci hailekowego Zelfmana¹⁴⁵. Regularnie wracał też Zelman – ten hailekowy bądź historyczny – na łamy „Swobody” w artykułach dotyczących stosunków ukraińsko-żydowskich,

1942, nr 40–41, 3 kwietnia, gdzie autor powtarza błędne informacje o Wolfowiczu za Stepanem Baranem.

¹⁴³ John-Paul Himka identyfikuje tego autora jako Kost’a Kuzyka, redaktora lokalnej gazety w Samborze, zob. John-Paul Himka, *Krakivski visti and the Jews, 1943: A Contribution to the History of Ukrainian-Jewish Relations during the Second World War*, „Journal of Ukrainian Studies” 1996, vol. 21, nr 1–2, s. 87.

¹⁴⁴ (Bojko) Бойко, *Як жида загарбали Бойківщину*, „Вісті” 1943, nr 23, 10 czerwca.

¹⁴⁵ Np. (Pawło Dubas) Павло Дубас, *Їде, їде, Зельман...*, „Swoboda” 1944, 14 kwietnia; (Chrystia Mulkewycz-Klukowska) Христя Мулькевич-Клюковська, *Сліди весняного фолкльору*, „Swoboda” 1984, 21 kwietnia.

zwłaszcza w kontekście zarzutów o antysemityzm, ale również przy okazji dyskusji wokół procesu zbrodniarza wojennego, Iwana Demianiuka, przed izraelskim sądem¹⁴⁶.

Przynajmniej za część wzmianek o Zelmanie Wolfowiczu w artykułach redakcyjnych „Swobody” odpowiada zapewne Iwan Kedryn-Rudnycki (1896–1995), ukraiński historyk i dziennikarz, przed wojną jeden z redaktorów lwowskiego pisma „Diło”, później na emigracji w Stanach Zjednoczonych związany od 1953 roku do śmierci z redakcją „Swobody”¹⁴⁷. Należał on zapewne do tych ukraińskich publicystów emigracyjnych, którzy najmocniej byli zaangażowani w objaśnianie stosunków ukraińsko-żydowskich. Sam był zresztą synem galicyjskiego Ukraińca i Żydówki, która dopiero przed ślubem dokonała konwersji¹⁴⁸. Propagował koncepcję o zasadniczej odmienności ukraińskiego antysemityzmu od jego zachodnioeuropejskiej, rasistowskiej wersji. Jak pisał: „antysemityzm na Ukrainie zawsze miał charakter społeczny, a nie narodowy czy religijny. Sięga czasów historycznej Polski, kiedy Żydzi stanęli na służbę polskiej szlachty i orientowali się na państwo polskie, a nie na naród ukraiński”¹⁴⁹. Symbolem tej postawy miał być Zelman z ludowej haiki, ten w złowroziej wersji arendarza dzierżącego klucze do wiejskiej cerkwi. Ekonomiczna eksploatacja Ukrainy przez żydowskich faktorów pracujących u boku polskich panów tłumaczyła, zdaniem Kedryna, pogromy urządzone podczas ukraińskich powstań XVII i XVIII wieku. Ten swoisty „zelmanizm” ukraińskich Żydów dostrzegał on również w najnowszej historii, a dokładniej w II Rzeczypospolitej, gdzie żydowscy posłowie na Sejm nie wykazywali żadnej solidarności wobec ukraińskiej opozycji i popierali polski rząd¹⁵⁰. Można by pod-

¹⁴⁶ (Iwan Kedryn) Іван Кедрин, *Українсько-жидівська сучасність в тіні минулого*, „Свобода” 1952, 12 czerwca; *Непорозуміння з антисемітизмом*, „Свобода” 1991, 11 października; *Україна й Ізраїль*, „Свобода” 1993, 26 czerwca.

¹⁴⁷ Mariusz Sawa, *Український емігрант. Діяльність і myśl Івана Кедрына-Рудныцького (1896–1995)*, Lublin 2016, s. 9–12.

¹⁴⁸ Ibidem, s. 10.

¹⁴⁹ (Iwan Kedryn) Іван Кедрин, *Життя – Події – Люди. Спомини і коментарі*, New York 1976, s. 40.

¹⁵⁰ Ibidem, s. 41–42.

sumować, że wyjątkowość ukraińskiego antysemityzmu miałyby, według Kedryna, polegać na tym, że przedmiotem niechęci nie jest to, kim Żydzi są (czyli odmienni religijnie i rasowo), lecz to, co robią (czyli nie zachowują lojalności wobec Ukraińców na niwie politycznej, społecznej i gospodarczej). Zelman Wolfowicz, lub inni „źli Żydzi” z przeszłości i terażniejszości, automatycznie potwierdzają zasadność tej koncepcji. W istocie jednak bardzo podobnie wygląda polska wersja antysemityzmu; może tylko w nieco mniejszym stopniu wykorzystuje motyw „zdrady” Żydów na rzecz jakichś innych wrogów narodu, a bardziej podkreśla ich immanentne dążenie do władzy.

Najnowszy jak dotąd przypadek wykorzystania dziejów Zelmana Wolfowicza w dyskursie antysemickim wyszedł również spod pióra emigranta, tyle że polskiego – Mariana Kałuskiego (ur. 1946), mieszkającego w Australii dziennikarza pisującego równie chętnie o dziejach tak zwanych Kresów Wschodnich, jak i o stosunkach polsko-chińskich od średniowiecza do współczesności. W 2000 roku podjął się on polemiki z książką Henryka Grynberga *Drohobycz, Drohobycz*¹⁵¹, której tytułowe opowiadanie w niepochlebnym świetle stawiało postawę polskich i ukraińskich mieszkańców Drohobycza podczas Zagłady. Polemika Kałuskiego przybrała formę obszernego opisu „stosunków polsko-żydowskich na Ziemi Drohobyckiej”¹⁵². W swych rozważaniach autor cofnął się do okresu staropolskiego, zatem nie mógł nie natrafić na postać Zelmana Wolfowicza. Postać tę przedstawił na podstawie przedwojennego opracowania Mściśława Mściwujewskiego, dodając od siebie wyłącznie komentarze aktualizujące lub podkreślające i tak już dość antysemicką wymowę opowieści Mściwujewskiego. Ich ukoronowaniem jest stwierdzenie: „Jest więcej niż pewne (bo są na to przykłady), że gdyby Zelman się nie ochrzcił, to dzisiaj byłby przedstawiany jako ofiara polskiego antysemityzmu”¹⁵³, co można uznać za nieco paradoksalną realizację jego „mitu założycielskiego”.

¹⁵¹ Henryk Grynberg, *Drohobycz, Drohobycz*, Warszawa 1997.

¹⁵² Marian Kałuski, *Cienie, które dzielą. Zarys stosunków polsko-żydowskich na Ziemi Drohobyckiej*, Warszawa 2000.

¹⁵³ *Ibidem*, s. 45.

III. Zelman Wolfowicz, czyli model funkcjonowania społeczności lokalnej

1. Lokalne struktury społeczne

W dwóch poprzednich rozdziałach odtwarzałem życiorys Zelmiana Wolfowicza na podstawie dokumentów historycznych, a następnie przeanalizowałem sposoby wytwarzania wiedzy o tej postaci w XIX i XX w. oraz jej wykorzystanie w historiografii, etnografii, publicystyce, czy literaturze. Jednak napisanie biografii Zelmiana nie było celem moich badań. Można, oczywiście, uznać, że była to postać na tyle ciekawa, że zasłużyła na osobne opracowanie. Jednak z punktu widzenia historii społeczno-kulturowej znaczenie odtwarzania zarówno rzeczywistych losów Wolfowicza, jak i dotyczących go legend polega na możliwości wykorzystania tej postaci do wglądu w rzeczywistość społeczną przykładowego starostwa w dawnej Rzeczypospolitej. Konflikty, jakie wzbudziła ta niewątpliwie dość szczególna postać, spowodowały, że wytworzono dość dużą liczbę zachowanych zapisów źródłowych, wykraczających poza ówczesny standard dokumentacji administracyjnej i gospodarczej, a przedstawiających również poglądy, przekonania i emocje uczestników opisywanych wydarzeń. Dzięki temu można w pogłębiony sposób spojrzeć na funkcjonowanie społeczności lo-

kalnych, a także na mentalności zbiorowe. Tak oto badanie biograficzne pojedynczej postaci może posłużyć analizie wykraczającej poza konstatację wyjątkowości jej losu.

Zanim przejdziemy do opisu interakcji wywołanych w starostwie drohobyckim przez działalność Zelmiana Wolfowicza, należy najpierw przedstawić lokalne struktury społeczne w różnorodnych, krzyżujących się perspektywach. Zaczniemy od danych podstawowych – starostwo, należące administracyjnie do ziemi przemyskiej województwa ruskiego, leżało u stóp Karpat, obejmując obszar równinny nad rzeką Tyśmienicą, lecz południowym krańcem sięgając w beskidzkie rejony góryste. Powierzchnia starostwa wynosiła około 300 km². Oprócz miasta otoczonego przedmieściami (Zwaryckie, Zawieźne, Liszniańskie, Zadworne, Wójtowska Góra, Łan), obejmowało ono kilkanaście wsi: Bolechowce (Bołochowce), Dereżyce, Dobrohostów, Hubicze, Modrycz, Orów (Orowe), Raniowice, Solec, Staniła, Stebnik, Truskawiec, Tynów i Uliczno. W czasach dominacji Zelmiana Wolfowicza starostwo zamieszkiwane było przez kilka tysięcy ludzi. Punktem wyjścia dla XVIII wieku była tu jednak tragiczna depopulacja starostwa w następstwie najazdu tatarskiego w 1699 roku, kiedy liczba ludności spadła – zdaniem Andrzeja Gliwy – z około 4 tysięcy do zaledwie 1 tysiąca osób¹. Do połowy XVIII wieku starostwo wróciło już zapewne do stanu zaludnienia z końca XVI wieku, czyli do około 5–6 tysięcy ludzi. Szczegółowe dane z około 1785 roku, opracowane przez Zdzisława Budzyńskiego, wskazują, że w tym czasie na terenie rzymsko-katolickiej parafii drohobyckiej (która zasadniczo pokrywała się z terenem starostwa w połowie XVIII wieku) mieszkało 6696 osób, z czego 1600 rzymskich katolików, 2860 unitów i 2236 Żydów², czyli żadna z trzech grup nie miała wyraźnej przewagi liczebnej.

Podziały religijne odzwierciedlały również zróżnicowanie etniczne mieszkańców starostwa, a do pewnego stopnia także – prawne i społeczne, a nawet przestrzenne. Rzymskokatolicy mieszk-

¹ Gliwa, *Starostwo drohobyckie*, s. 164–168.

² Zdzisław Budzyński, *Ludność pogranicza polsko-ruskiego w drugiej połowie XVIII wieku*, t. 2, Przemysł–Rzeszów 1993, s. 127.

kańcy tego obszaru przeważnie byli mieszczanami Drohobycza; znajdował się tam też jedyny w całej domenie rzymskokatolicki kościół parafialny. Instytucje religijne uzupełniał drohobycki klasztor karmelitów, ufundowany na początku XVIII wieku. Dodać trzeba, że rzymskimi katolikami była zdecydowana większość szlachty, której starostwo było podporządkowane – czyli starostowie, dzierżawcy, a pewnie też część ekonomów. Drohobycz był jedynym miastem w starostwie, a jednocześnie – jedyną miejscowością ufundowaną na prawie niemieckim. Wszystkie wsie w domenie rządziły się prawem ruskim i w każdej z nich była przynajmniej jedna unicka cerkiew parafialna (w rozleglejszych wsiach – nawet dwie). Cerkiew ufundowano również w samym Drohobyczu, a jeszcze pięć kolejnych – na przedmieściach miasta. Dodatkowo na terenie starostwa działały dwa monasterie bazylikańskie – w Dereżycach i Bolechowcach³. Takie zagęszczenie cerkwi unickich pokazuje przede wszystkim odmienny sposób organizacji sieci obiektów religijnych w Kościele unickim w stosunku do Kościoła rzymskokatolickiego, ale też odzwierciedla rozmieszczenie ludności unickiej w starostwie. Unitami pozostawała część mieszkańców miasta (pomimo narzekań, że przeciąga ich Kościół rzymskokatolicki), większość mieszkańców przedmieść (z wyjątkiem Łanu) oraz prawie wszyscy mieszkańcy wsi starostwa. Oprócz chłopów, przedmieszczan i niektórych mieszczan, unitami była również przynajmniej część okolicznej szlachty – z unickiej rodziny pochodził na przykład wieoletni ekonom starostwa, Stefan Winnicki.

Synagoga w starostwie była natomiast tylko jedna – ta usytuowana na przedmieściu zwanym Łanem żydowskim. Drewniany budynek został odremontowany w 1711 roku za zgodą biskupa przemyskiego, jednak dwa lata później spalił się w czasie pożaru. Na pozwolenie budowy nowej synagogi trzeba był czekać do 1726 roku, a już u szczytu potęgi Zelman Wolfowicza, prawdo-

³ Informacje na temat sieci obiektów religijnych w starostwie za: Bogumił Szady, *Religie i wyznania w Koronie w II połowie XVIII w.*, „Atlas Źródeł i Materiałów do Dziejów Dawnej Polski” 2016, nr 1, <http://www.atlasfontium.pl/index.php?article=wyznaniowa> (dostęp: 5.01.2020).

podobnie w 1743 roku, drewniany budynek został zastąpiony murem, który istnieje do dziś, choć był mocno przebudowany i wykorzystywany jest jako piekarnia⁴. Trudno powiedzieć natomiast, jaki status miała „szkółka”, którą postawił Zelman przy swoim domu, czy postarał się o pozwolenie biskupie na jej budowę i co z nią się stało po jego śmierci, kiedy jego domostwo zostało przeznaczone na sfinansowanie pozostałych po nim długów⁵.

Przedmieście Łan, na którym stała synagoga, było też główną osiadłością Żydów w starostwie od czasów zezwolenia na ich powrót na przedmieścia Drohobycza w 1616 roku, jednak w XVIII wieku wielu Żydów mieszkało już w samym mieście. W 1732 roku należało do nich 19 z 41 domów przy Rynku, a w 1753 – 25 spośród 43⁶. Pojedyncze domy żydowskie można było znaleźć i na innych przedmieściach, a także we wsiach, gdzie na ogół karczmy były w posiadaniu Żydów. Wyjątkiem była wieś Truskawiec, gdzie po przekazaniu przez Zelmiana zarządu tamtejszej żupy w ręce jego syna Lejby wyrosła spora kolonia żydowska. Pod względem prawnym Żydzi cieszyli się stosunkowo dużą autonomią w dobrach królewskich, czego ucieleśnieniem była zarówno samorządowa organizacja kahalna, jak i bardziej nawet – niezależne sądy gminne⁷. Zwracanie się ze swoimi sprawami do sądów zewnętrznych – wojewodzińskich lub nawet patrymonialnych – było krytykowane przez rabinów, a zarazem wskazywało na upadek autorytetu władz gminnych⁸. W starostwie drohobyckim doszło natomiast do spe-

⁴ Levin, *Synagogues in Drohobych*, s. 7, 47–53.

⁵ Według Bogumiła Szadego, jakaś dodatkowa synagoga w Drohobyczu była notowana w 1769 roku – być może to była ta Zelmanowa „szkółka”, zob. Bogumił Szady, *Religie i wyznania w Koronie w II połowie XVIII w.*

⁶ ANK, Podh II 87, k. 1–1v; Podh II 187, s. 1–3; por. sytuację w innych miasteczkach: Maria Cieśla, *Żydzi a Rzeczpospolita*, w: *My i oni. Społeczeństwo nowożytnej Rzeczypospolitej wobec państwa*, red. Wojciech Krieger, Warszawa 2016, s. 275.

⁷ Gershon David Hundert, *Żydzi w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII w. Genealogia nowoczesności*, Warszawa 2007, s. 146.

⁸ Anna Michałowska-Mycielska, *Żydzi w strukturze politycznej i administracyjnej Rzeczypospolitej (XVI–XVIII w.)*, „Przegląd Humanistyczny” 2014, z. 3, s. 107–126.

cyficznej sytuacji, gdyż miejscowi Żydzi szeroko wykorzystywali sądy miejskie – tak radziecki, jak i wójtowski, a także sąd zamkowy (patrymonialny) do załatwiania swoich spraw zarówno nie-spornych, jak i spornych, zarówno w stosunkach z chrześcijanami, jak i między członkami gminy⁹. Szczególnie widoczne stało się to w momencie najsilniejszych konfliktów między partią Zelmana a jego przeciwnikami, w których stroną rozjemczą ostatecznie zostawał starosta lub jego pełnomocnik.

Niezależnie od wyznania czy statusu prawnego, wszyscy mieszkańcy starostwa pozostawali formalnie podlegli władzy starosty jako reprezentanta króla. Struktura władzy była jednak znacznie bardziej skomplikowana i nie da się jej sprowadzić do układu wertykalnego. Zależności administracyjne i prawne krzyżowały się tu bowiem z ekonomicznymi i osobistymi, tworząc siatkę relacji, w której nie było łatwo się zorientować osobom z zewnątrz. Na to skarżył się otwarcie Stefan Winnicki w swojej protestacji, obwiniając Zelmana Wolfowicza o wykorzystywanie wiedzy o lokalnych zależnościach w celu osłabienia pozycji lub wykorzystania kolejnych dzierżawców i zarządców starostwa. Sam Zelman mógłby też być przykładem umiejętności podporządkowania sobie urzędników starościńskich, posiadających teoretycznie znacznie mocniejszą od niego pozycję w układzie władzy. Tych pozostających niżej miał korumpować przekupstwem, alkoholem, w ostateczności osadzać i usuwać przemocą. Wizja kreślona przez oskarżycieli Wolfowicza jest jednak mocno uproszczona i ma na celu przerzucenie na niego całej odpowiedzialności za nieporządki w starostwie, nie uwzględnia natomiast współpracy innych osób w ramach systemu, który został przez Zelmana nie tyle wytworzony, ile wykorzystany.

Jak wielokrotnie już jednak podkreślałem, kariera Wolfowicza nie byłaby możliwa bez poparcia, a przynajmniej przyzwolenia starostów i dzierżawców, a także ich urzędników. Podstawową rolą Zelmana z ich punktu widzenia było jak najsprawniejsze wyciągnięcie zysków ze starostwa, a więc tak długo, jak był przydatny, przy-

⁹ Analogicznie jak w miastach prywatnych, zob. Kaźmierczyk, *Żydzi w dobrach prywatnych*, s. 176–185.

mykali zapewne oko na jego działalność. Co więcej, różnego typu nadużycia, o jakie oskarżano potem Wolfowicza, były po prostu wpisane w system zarządzania królewszczyznami i każdy, kto czerpał dochody z dzierżawy bądź zarządzania starostwem, musiał się do nich uciekać, żeby wyciągnąć jak najwięcej zysku. Można nawet zaryzykować hipotezę, że z jednej strony osoby takie jak Zelman, związane przez całe życie ze swoim rejonem i prowadzące jego eksploatację przez kilkadziesiąt lat, mogły odgrywać rolę tonizującą wobec krótkoterminowych dzierżawców, operujących w kilkuletniej perspektywie. Z drugiej strony jednak, to ich pogłębiona znajomość potencjału gospodarczego starostwa była cenną wiedzą dla odległych od lokalnych spraw tenurariuszy czy ich pełnomocników.

Wolfowicz w roli fatora starościны i wszechmocnego doradcy ekonomów starostwa sprawdzał się chyba bardzo dobrze, na co wskazują wyniki ekonomiczne domeny. Według inwentarza z 1732 roku starostwo przynosiło rocznie 87 393 zł i 28 gr dochodu, zaś dwadzieścia lat później, w 1753, kiedy to już powinno być zrujnowane przez Zelmiana (zgodnie z wydanym na niego wyrokiem śmierci) – 120 659 zł, 13 gr i 2 szelągi¹⁰. Sumy te są wprawdzie liczone według nieco odmiennych zasad i zasadniczo – jak wszystkie rachunki gospodarcze z czasów staropolskich – dość woluntarystyczne, jednak w sprawozdaniach nie widać jakiegos długofalowego upadku starostwa, a raczej – wzrost dochodów.

Ciekawszych danych dostarcza bliższe przyjrzenie się poszczególnym kategoriom przyływu gotówki. I tak zarówno w 1732, jak i 1753 roku największy dochód, bo po około 50 tysięcy zł rocznie, przynosiły arendy propinacyjne w Drohobyczu i w poszczególnych wsiach starostwa, czyli te dzierżawy, które Wolfowicz albo osobiście trzymał, albo miał wpływ na ich obsadzenie po zdobyciu władzy w kahale. Natomiast znaczny nominalny przyrost dochodów starostwa w ciągu tych dwudziestu lat okazuje się rezultatem ponad czterokrotnego wzrostu dochodu z produkcji soli – z niespełna 14 tysięcy zł w 1732 do ponad 58 tysięcy zł w 1753 roku¹¹.

¹⁰ ANK, Podh II 87, k. 40 (39v); Podh II 187, s. 115.

¹¹ Obliczenia na podstawie: ANK, Podh II 87, k. 39–40 (39v); Podh II 187, s. 113–115.

Przypomnijmy, że to od zarządu starościńskimi salinami Zelman zaczynał swoją karierę, a potem sam je dzierżawił bądź osadzał na dzierżawach swoją rodzinę i popleczników. Wzrost dochodu z żup solnych koresponduje ze stwierdzonym przez Jarosława Isajewycza wykupem przez starościny Dorotę Tarłową ostatnich pozostających w rękach prywatnych wież wydobywczych soli wraz z czerynami (czyli warzelniami) w latach 1746–1747. Wykup ten nastąpił prawdopodobnie pod naciskiem administracji starościńskiej, a nabyte wieże oddano warendę Zelmanowi Wolfowiczowi i innym Żydom¹². Niewykluczone zatem, że był to element koncentracji i intensyfikacji produkcji soli w starostwie, za którymi stał Zelman Wolfowicz. Nie robił tego, oczywiście, tylko po to, żeby zwiększyć dochody starościny, lecz przede wszystkim, żeby samemu zarobić na dzierżawie kolejnych wież. W ten sposób jego cele pokrywały się z dążeniami administracji starościńskiej.

Na tle propinacji i produkcji soli dochody z tradycyjnej produkcji rolnej, to jest z czynszów i folwarków starostwa, pozostawały stosunkowo nieznaczące. W 1732 roku czynsze przynosiły (wraz z wszelkimi innymi daninami) nieco ponad 10 500 zł (ok. 12% dochodu), a w 1753 roku spadły o ponad 1 tysiąc zł (do ok. 7,5% całości dochodu). W 1732 dochodziły jednak jeszcze dochody z dzierżawy trzech folwarków i jednego wójtostwa – łącznie 8400 zł. Dwadzieścia lat później prawdopodobnie folwarków już nie dzierżawiono, tylko pracowały bezpośrednio na zysk starostwa, który wyliczono na 4 tysiące zł. Wyraźnie świadczy to o znacznym ograniczaniu produkcji rolnej, która najwyraźniej się nie opłacała, zaś pracę pańszczyźnianą chłopów lepiej było wykorzystać przy produkcji i dystrybucji soli.

W ten sposób dochodzimy do jednej z większych zagadek kilkudziesięcioletnich rządów Zelfmana w starostwie drohobyckim, czyli stosunku chłopów starostwa do całej afery Wolfowicza. O ile dość szczegółowo możemy poznać jego wrogów i popleczników w społeczności żydowskiej, reakcje mieszczan i przedmieszczan

¹² (Isajewycz) Исаевич, *Солеваріння в Дрогобичі*, s. 113–114.

drohobyckich, a także szlachty związanej z zarządem dóbr, o tyle praktycznie nic nie możemy wyczytać w źródłach na temat chłopów, czyli największej liczbowo grupy mieszkańców starostwa, w dodatku najczęściej pracującej na jego zyski. Wprawdzie w ostatniej fazie sporu sądowego z Zelmanem przed sądem asesorskim, a potem przed sądem zamkowym drohobyckim do akcji przyłączyły się również gromady wiejskie starostwa, lecz raczej niewiele wniosły do aktu oskarżenia. Również w zachowanych źródłach sądowych mało jest świadectw konfliktów chłopów z Zelmanem i jego pomocnikami. Większość z zarejestrowanych dotyczy – tak jak w każdym dobrach w Rzeczypospolitej w tym czasie – obowiązku propinacyjnego i zawyżania długów z nim związanych, rzadziej zaś – zaboru gruntów wspólnych gromady i narzucania dodatkowych robocizn, jednak nie dochodzi do żadnej próby renegocjacji świadczeń czy akcji grupowego oporu. Pod tym względem rządy Wolfowicza wydają się zupełnie nie odbiegać od ówczesnej normy.

Wykorzystanie pracy pańszczyźnianej przy produkcji soli oraz jej transporcie, a także organizacja lub dzierżawa folwarków przez Zelmiana powodowały jednakże, że między nim a chłopami tworzył się stosunek bezpośredniej władzy dominialnej, a ta w warunkach gospodarki folwarcznej musiała prowadzić do konfliktów. Władza dominialna Żydów nad chłopami była jednak poddawana znacznie ściślejszej kontroli niż szlachecka, wychodzono bowiem z założenia, że jest ona na swój sposób „nienaturalna”, w związku z czym zakazywano Żydom w kontraktach „karcie” osobiście poddanych, teoretycznie też zwracano większą uwagę na nadmierny wyzysk¹³. Zelman jednak bez żadnych oporów stosował przemoc fizyczną nawet wobec mieszczan, tym bardziej zatem nie musiał ograniczać się wobec chłopów, którzy odrabiali pańszczyznę na jego folwarkach lub w dzierżawionych przez niego żupach. Przeciw Zelmanowi wystąpili tylko chłopci z innych dóbr – z nieodległej wsi Rychicie, sprostadeni przez dzierżawcę starostwa w czasie konfliktu wokół wyborów w kahale, aby przemocą przechylić szalę na korzyść przeciw-

¹³ Jakub Goldberg, *Władza dominialna Żydów – arendarzy dóbr ziemskich nad chłopami w XVII–XVIII w.*, „Przegląd Historyczny” 1990, t. 81, z. 2, s. 196–197.

ników Zelmana. W tym wypadku raczej jednak pełnili oni rolę najemników, uzbrojonych w cepy, a nie byli stroną konfliktu. Podobną rolę odgrywała wiejska czarownica, u której żydowscy spiskowcy zamówili przygotowanie trucizny do zgładzenia Zelmana (zob. podrozdział I.4). W końcu także zbójnik Aleksy Dobosz – wbrew ludowej legendzie – raczej nie zamierzał zaatakować Zelmana, żeby pomścić krzywdy drohobyckich chłopów, lecz po prostu mógł być skuszony opowieściami o bogactwach, jakie arendarz zgromadził. W każdym razie, pomimo obaw Zelmana, Dobosz i tak, wracając do Czarnohory z napadu na nieodległą Turkę, ominął Drohobycz.

Za miarę położenia chłopów w starostwie za rządów Zelmana można natomiast uznać ich ucieczki do innych dóbr. Ruchliwość geograficzna chłopów była bowiem najprostszą i najczęstszą odpowiedzią na wyzysk, ale też na nędzę spowodowaną innymi czynnikami, na przykład katastrofami naturalnymi. Zdecydowanie łatwiej było zdecydować się na wyjście ze wsi, jeśli traciło się wszelkie ruchomości, a gromada wiejska nie była zbyt spójna. Przypomnijmy, że w wypadku starostwa drohobyckiego osadnictwo wiejskie po katastrofalnym najeździe tatarskim w 1699 roku dopiero się odbudowywało, więc struktury społeczne wsi nie posiadały długiej tradycji lokalnej. Dla części chłopów starostwo drohobyckie mogło być tylko etapem w poszukiwaniu lepszego życia, który łatwiej było porzucić niż rodzinną osadę, pełną kumów, kuzynów i wielopokoleniowych wspomnień.

Akt oskarżenia Zelmana wzmiankuje, że jego ucisk spowodował całkowite rozejście się dwóch wsi – Staniły i Dereżyc, a ogólnie szacował, że „z całego starostwa prawie trzecia część ludzi poszła”¹⁴. Zarzut ten powstał na podstawie protestacji byłego ekonomy Stefana Winnickiego, spisanej cztery lata wcześniej i omawiającej tę kwestię w sposób bardziej szczegółowy. Według niego wieś Dereżyce Zelman Wolfowicz przejął prawem kaduka, wykorzystując dla swojej potrzeby robocizny chłopskie i uprawiając pustki, a pozostawiając tylko czynsze dla skarbu starościńskiego. Bezpośrednim

¹⁴ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 109–110.

zarządcą wsi stał się natomiast jakiś krewny Zelmana, który osadził go jako arendarza miejscowej karczmy. Wyzysk spowodować miał, że spośród około dwudziestu gospodarzy przetrwało tylko kilku „charłaków”, pozostałych kilkunastu „pójść precz musiało”. Podobne zjawisko zaobserwował Winnicki także w Truskawcu i Stanile, gdzie z opustoszałych gruntów Lejba Zelmanowicz zorganizował sobie coś na kształt własnego folwarczku, obrabianego przez pozostałych mieszkańców wsi w ramach pańszczyzny¹⁵. Notabene, przejęte grunty Wolfowicz i jego współpracownicy przeznaczali przede wszystkim na produkcję siana, co wygląda na przemyślane wsparcie dla transportu najważniejszego produktu starostwa, czyli soli. Jakkolwiek nie byłaby to racjonalna polityka optymalizowania zysków, to jednak starostwo funkcjonowało raczej jako domena, z której się ucieka, niż jako miejsce, gdzie można się osiedlić, co potwierdzają zapisy z inwentarza z 1753 roku, w którym liczne role świecą pustkami. Na dłuższą metę była to polityka niszcząca dla gospodarki starostwa – gospodarka ta bazowała na pracy pańszczyźnianej, starostwo powinno więc było raczej przyciągać potencjalnych poddańców, a nie odstraszać.

2. Chrześcijananie i Żydzi: współpraca i konflikt

O ile chłopci dali się osadzić w roli niemych świadków dramatu, o tyle najaktywniejszymi grupami w konfrontacji z rządami Zelmana Wolfowicza byli mieszkańcy miasta i jego przedmieść, zarówno Żydzi, jak i chrześcijanie. Gmina żydowska była, ze zrozumiałych względów, najsilniej zaangażowana – kariera Zelmana musiała się rozwijać poprzez przejmowanie źródeł dochodu, którymi byli zainteresowani również inni członkowie wspólnoty. Swoją dominację ekonomiczną Wolfowicz budował równoległe z przejmowaniem rzeczywistej władzy w kahale, osadzaniem swojej rodziny i popleczników na wszelkich możliwych stanowiskach.

¹⁵ CDIAUL, f. 13/1, t. 584, s. 2462–2463.

skach, w końcu sięgając również po władzę sądowniczą i forsując uchwały prawne nadające mu nadzwyczajną pozycję w gminie. Jak pokazują dzieje konfliktu wewnątrz społeczności żydowskiej (zob. podrozdział I.4), Zelman Wolfowicz budził od początku swojej działalności gwałtowny sprzeciw, opozycja zatem skłonna była uciekać się do radykalnych środków, żeby go okiełznać, włącznie z próbami morderstwa. Zelmanowi udało się osiągnąć swoje cele trochę dzięki szczęściu, trochę dzięki wsparciu władz starościńskich, a przede wszystkim dzięki kompleksowemu zastosowaniu brutalnych form zwalczania przeciwników, co pozwoliło na to, by przez ponad ćwierć wieku wychodzić obronną ręką ze wszelkich prób ograniczenia jego wszechwładzy w gminie.

Przeciwnicy Zelmana wewnątrz gminy żydowskiej przechylili szalę na swoją korzyść dopiero wtedy, gdy podjęli działania prawne przeciw niemu solidarnie z chrześcijańskimi mieszczanami i przedmieszczanami Drohobycza. Cel tego sojuszu był oczywisty – połączył ich wspólny wróg, choć wcześniej przez wiele lat mieszczenie drohobyccy raczej dość biernie przypatrywali się zatargom wśród drohobyckich Żydów. Postawa taka nie wynikała z niewiedzy. Pomimo różnic językowych i kulturowych chrześcijańscy mieszczenie musieli sobie zdawać sprawę z konfliktu wokół Zelmana, choćby dlatego, że walczące strony zanosły skargi do ksiąg miejskich i zapewne odwoływały się również do sądu zamkowego. Jednak stosunki między chrześcijańskimi a żydowskimi mieszkańcami miasta pozostawały zasadniczo chłodne i naznaczone podejrzliwością, pomimo dziesiątków lat życia we wspólnej przestrzeni i licznych kontaktów ekonomicznych, a nawet osobistych. Z punktu widzenia mieszczan Żydzi stanowili konkurencję w prowadzonych przez nich rzemiosłach i handlu, byli też postrzegani jako element rozbijający miejską wspólnotę w interesie magnackich starostów czy dzierżawców. Punktem odniesienia był tu przywilej *de non tolerandis Judaeis* z 1578 roku i jego stopniowe obchodzenie za poparciem kolejnych starostów drohobyckich w XVII wieku.

Drugie pole dla niechęci mieszczan do Żydów wyznaczone było przez dyskurs religijny. Co ciekawe, z punktu widzenia znanych nam dokumentów kościelnych w Drohobyczu nie działało się nic

nadzwyczajnego, a oskarżenia Zelmana o bluźnierstwo i czary, formułowane przez Stefana Winnickiego, nie wywołały żadnej reakcji władzy duchownej. W zachowanych aktach wizytacji kościelnych Drohobycza, przeprowadzonych za rządów wyjątkowo skrupulatnego pod tym względem biskupa Wacława Hieronima Sierakowskiego w latach 1743 i 1753, miejscowi Żydzi przywoływani są w kontekście standardowych oskarżeń o uprawianie rzemiosł, handlu i szynkowania alkoholu w dni świąteczne, a także wyprawianie hucznych wesel podczas adwentu i postu. Sam zaś Zelman Wolfowicz osobiście obwiniany jest tylko o organizację owych wesel oraz innych uroczystości publicznych w swoim domu¹⁶.

Punktem odniesienia dla religijnego aspektu stosunku chrześcijan do Żydów w Drohobyczu musi być zatem ogólna polityka Kościoła katolickiego wobec wyznawców judaizmu. Tymczasem, od lat dwudziestych XVIII wieku tradycyjne antyżydowskie stanowisko Kościoła nabrało nowego impetu, którego celem miało być pogłębienie odseparowania ludności chrześcijańskiej od Żydów. Przejawem tej polityki były ustawy synodów i listy pasterskie biskupów, przypominające o zakazie współmieszkania i współbiesiadowania z Żydami, udziału w ich ceremoniach religijnych czy zaciągania się na służbę do żydowskich domów¹⁷. Standard tego typu rozporządzeń w dobie saskiej wyznaczył list pasterski z 1722 roku rzymskokatolickiego biskupa łuckiego Stefana Rupniewskiego, który poświęcił Żydom cały rozdział w języku polskim (bo reszta listu była po łacinie), a więc przygotowany do odczytywania wiernym przez duchowieństwo parafialne¹⁸.

Na poziomie lokalnym – obowiązującym w Drohobyczu – zarządzenia ograniczające kontakty chrześcijańsko-żydowskie obwieścił synod unickiej diecezji przemyskiej w 1740 roku¹⁹. Duże zna-

¹⁶ LBN, f. 45, t. 113, k. 100v, 119–119v, 131.

¹⁷ Hundert, *Żydzi w Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, s. 85–110.

¹⁸ *Litera pastoralis, alias instructio seu monita paterna ad clerum et populum sibi commissum. Opera et studio [...] Stephani Boguslai a Rupniew in Januszowice Rupniewski [...] episcopi Luceoriensis et Brestensis, circa felicem ad dioecesim ingressum edita et publicata. Anno [...] 1722, b.m.w. 1722, s. 91–97.*

¹⁹ Stefan Gašiorowski, *Chrześcijaństwo i Żydzi w Żółtkwi w XVII i XVIII wieku*, Kraków 2001, s. 199–200.

czenie do tej sprawy przywiązywał również Waclaw Hieronim Sierakowski, rzymskokatolicki biskup przemyski w latach 1742–1760²⁰. Ukoronowaniem tych wszystkich regulacji była antyżydowska bulla papieża Benedykta XIV *A quo primum* z 1751 roku, skierowana do polskiego episkopatu i rozpropagowana przez niego w polskim tłumaczeniu²¹.

Równolegle z kościelnym prawodawstwem, nacelowanym na doprowadzenie do separacji Źydów i ograniczenie ich praw, coraz większy rozgłos zyskiwały w Rzeczypospolitej XVIII wieku oskarżenia o mordy rytualne, kończące się zwykle głośnymi i krwawymi procesami. Ofiarą jednego z nich padła w 1718 roku pochodząca z Drohobycza Adil Kikinesz. W literaturze wspomina się o jeszcze kilku innych procesach, do których doszło na Rusi Czerwonej²², jednak tego typu oskarżenia – nawet z odległych zakątków Rzeczypospolitej – odbijały się głośnym echem wśród społeczności zarówno chrześcijańskiej, jak i żydowskiej.

Wszystko to wzmagało nieufność w stosunkach między chrześcijańskimi a żydowskimi sąsiadami w starostwie drohobyckim, a błahe z pozoru konflikty natychmiast odnajdywały się w dyskursie fundamentalnej sprzeczności religijnej i kulturowej. Wystarczyła kłótnia o czynsz od wynajmu domostwa, aby Jerzy Jachniewicz rzucał pod adresem swego dzierżawcy Lejby Abramowicza stereotypowe kalumnie, że „chimera żydowska nigdy niezwykła spokojnie siedzieć z chrześcijanami i sposobu szuka, aby chrześcijana zrujnować”²³. W innej kłótni sąsiedzkiej wdowa Iryna Truskawiecka oskarżyła Josia Mamota o zorganizowanie całej żydowskiej „konspiracji” przeciw niej, obejmującej przeszkadzanie w kupowaniu materiałów

²⁰ Jacek Krochmal, *Dekret biskupa W. H. Sierakowskiego z 19 lipca 1743 roku w sprawie Źydów przemyskich*, „Rocznik Przemyski” 1993–1994, t. 29–30, z. 3, s. 285–299.

²¹ Hundert, *Źydzi w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII w.*, s. 87–92; Magda Teter, *Jews and Heretics in Catholic Poland. A Beleaguered Church in the Post-Reformation Era*, Cambridge 2006, s. 89–91.

²² Zenon Guldon, Jacek Wijaczka, *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII w.*, Kielce 1995, s. 50.

²³ CDIAUL, f. 29/1, t. 9, s. 98–99.

na budowę domu, podstępne wywalanie gnoju na ścianę jej domostwa (nie respektując szabasu), „psucie” jej małżeństwa – przez co miało dojść do rozejścia się małżonków²⁴, różne inne gwałty i napaści, a w końcu nawet próbę podpalenia²⁵. Z zapisów w księgach drohobyckich wynika, że istniał również osobny kod gestów służących do znieważania Żydów, bazujący na ich odmienności kulturowej – tak jak chrześcijanina poniżało się publicznie, zrzucając mu czapkę, tak Żyda – łapiąc za pejsy²⁶. Zagrzewając do bitki w karczmie, można było jeszcze dodać, że „pies i żyd są sobie rodzeni bracia”²⁷.

Trzeba jednak zauważyć, że nasilenie przemocy fizycznej i werbalnej między Żydami i chrześcijanami nie odbiegało od poziomu codziennej przemocy wśród chrześcijan. Zasadniczą różnicą jest tylko odwoływanie się w inwektywach i uzasadnieniach swojej agresji do stereotypów grupowych. Z jednej strony to budowało i podkreślało wzajemną obcość i uprzedzenia, z drugiej natomiast – jak argumentował David Frick, rozpatrując konflikty międzywyznaniowe w siedemnastowiecznym Wilnie – zrytualizowana agresja świadczyła o zintegrowaniu lokalnej społeczności pomimo podziałów etnicznych i religijnych; pewna kontrolowana doza przemocy wpisana była bowiem w ówczesne reguły funkcjonowania wewnątrznie zróżnicowanych społeczności²⁸.

Dokumenty drohobyckie, pochodzące z okresu działalności Zelmiana Wolfowicza, potwierdzają obserwacje innych badaczy, że pomimo wszelkich podziałów i religijnie umotywowanej niechęci codzienność obcowania tworzyła między chrześcijanami a Żydami lokalne więzy, które wykraczały poza konieczne minimum kontaktów ekonomicznych lub administracyjnych. Przypadki ta-

²⁴ Truskawieccy byli zapewne unitami, więc w wyjątkowych przypadkach rozwód był możliwy. Równie dobrze może chodzić jednak o zamieszkanie niezgodnych małżonków osobno.

²⁵ CDIAUL, f. 29/1, t. 10, s. 90–93.

²⁶ Ibidem, s. 103–104; CDIAUL, f. 29/1, t. 9, s. 341–342.

²⁷ CDIAUL, f. 29/1, t. 7, k. 16.

²⁸ David Frick, *Kith, Kin, and Neighbors: Communities and Confessions in Seventeenth-Century Wilno*, Ithaca 2013, s. 409–411; zob. też: Cieśla, *Żydzi a Rzeczpospolita*, s. 283.

kie trafiały do dokumentów sądowych oczywiście tylko wtedy, gdy pojawiały się oskarżenia o łamanie solidarności wyznaniowej. Bohaterem takiej afery był rzeźnik Piotr Piechowicz, pełniący funkcję starszego cechu rzeźniczego wołowego na wiosnę 1744 roku, czyli w okresie, gdy rozgorzał spór między tym cechem a kahałem, który na mocy porozumień z władzami cechowymi zatrudniał dwóch rzeźników koszernych. Kontrowersje dotyczyły liczby zarzynanego bydła i jakości sprzedawanego mięsa koszernego, jednak cech był poruszony przede wszystkim postawą swojego cechmistrza, który wyraźnie nie wiedział do końca, po czyjej stronie ma się opowiedzieć – oskarżono go o wchodzenie w konszachty z Źydami, z którymi często przebywał i mówił „po Źydowsku”, a nawet udostępniał im jakieś ważne dokumenty cechowe²⁹. Podobna sytuacja wydarzyła się w 1754 roku w cechu krawieckim, ale w tym wypadku oskarżeni bracia Michał i Bazyl Humicy jednoznacznie połamali prawa cechowe, zawiązując jakąś spółkę z drohobyckim Źydem Lemerzem, zostali zatem ukarani przez sąd zamkowy grzywnami i zagrożono im wyrzuceniem z cechu w przypadku recydywy³⁰.

W konflikcie wokół Zelmiana Wolfowicza dość długo Źydowska opozycja nie uzyskała poparcia mieszczan Drohobycza; być może w ogóle o nie się nie starała. Chrzęścjanie natomiast podchodzili do tego sporu zapewne dość obojętnie – opowiedzenie się po którejś ze stron nie usuwało bowiem problemu nadużyć w sposób systemowy, mogło tylko dać przewagę jednej z koterii. Reakcję wywołało chyba dopiero to opisywane w oskarżeniach wywyższanie się Zelmiana oraz krzywdy osobiste, doznawane od arendarza coraz bardziej zadufanego w siebie i pewnego swojej pozycji. Nie bez znaczenia dla przyłączenia się mieszczan do Źydowskich przeciwników Zelmiana mogła być również obserwacja słabnącego poparcia dla niego ze strony starościny Doroty Tarłowej. Za dowód na to, że w pewnym momencie doszło do zjednoczenia wysiłków opozycji, może służyć protestacja Stefana Winnickiego z 1751 roku, która prezentuje nie tylko chrzęścjaną perspektywę

²⁹ CDIAUL, f. 29/1, t. 9, s. 342–343a; t. 10, s. 150–152 i 157.

³⁰ CDIAUL, f. 29/1, t. 11, k. 177v–178v.

wę na rządy Wolfowicza, lecz zawiera również skargi drohobyckich Żydów i plotki funkcjonujące w ich środowisku. Twarzami podjętej rok później wspólnej akcji oskarżenia Zelmana przed królewskim sądem asesorskim był już jeden mieszczanin-katolik – Stanisław Baściak, i jeden drohobycki Żyd – Jakub Szmujłowicz. Pierwszy z nich był rzeźnikiem, jednym z inicjatorów rozprawy przeciw cechmistrzowi Piotrowi Piechowiczowi, oskarżonemu kilka lat wcześniej o konszachty z kahałem, zaś drugi był swego czasu kwotnikiem żup drohobyckich. Łączyło ich to, że obaj uważali się za osobiście pokrzywdzonych na swoim mieniu i dochodach przez Zelmana Wolfowicza. Jak pisałem, nie jest jasne, czy byli oni inicjatorami pozwu do sądu asesorskiego, czy tylko zostali wybrani na reprezentantów przez swoje środowiska, w których imieniu występowali w Warszawie. W każdym razie ich akcję musiały poprzedzać dłuższe dyskusje i narady między drohobyckimi Żydami i chrześcijanami w na tyle szerokim i wpływowym składzie, żeby oskarżenie mogło być wniesione w imieniu zarówno miasta, jak i gminy żydowskiej.

Współdziałanie przetrwało jednak zaledwie kilkanaście miesięcy. Już jesienią 1753 roku udało się nowemu staroście drohobyckiemu, Wacławowi Rzewuskiemu, nakłonić kahał do wycofania się z oskarżeń przed sądem asesorskim i do skierowania swych zażaleń na Zelmana przed sąd zamkowy. Niechętny tej procedurze pozostawał chyba tylko Jakub Szmujłowicz, którego ostatecznie Zelman próbował przekupić, by wycofał swoje oskarżenia. Tymczasem mieszczanie drohobyccy – wraz z przedmieszczanami i przedstawicielami gromad wiejskich starostwa – kontynuowali proces przeciwko Dorocie Tarłowej i jej faktorowi przed sądem asesorskim. Jedynym Żydem, który na tym etapie wspierał oskarżenie, pozostał Jakub Szmujłowicz. W końcu jednak i mieszczanie odpuścili byłej staroście, zaś sprawę Zelmana przeniesiono do sądu zamkowego. Wyrok śmierci na niego z 9 czerwca 1755 roku został wydany z oskarżenia mieszczan, przedmieszczan i wsi starostwa. Żydzi nie brali już udziału w tym procesie, jedynie kilka dni później udało im się wstrzymać egzekucję Wolfowicza, wpłacając miastu wysoką kaucję za jego głowę (zob. podrozdział I.6).

Okres współpracy władz miasta z gminą żydowską Drohobycza był zatem dość krótki. Po pozbyciu się Wolfowicza wszystko wróciło do stanu normalnego – czyli współzawodnictwa, niechęci, w najlepszym wypadku obojętności. Bariery przekraczały tylko niektóre jednostki, skuszone zapewne głównie możliwością dodatkowego zarobku. Kiedy ćwierć wieku po procesie Zelmana Wolfowicza, w 1781 roku, czyli już za austriackich rządów, magistrat Drohobycza oskarżył sześciu mieszczan o łamanie solidarności i robienie „szachrów” z Żydami, to wypomnił im, że powinni wiedzieć o tym, iż miasto prowadzi proces „z niewiernymi” już od dziewięćdziesięciu ośmiu lat³¹. Nie wiadomo, o jaki proces tu mogło chodzić, ale tak jawiła się z perspektywy mieszczan drohobyckich historia stosunków między chrześcijanami a Żydami w mieście przez cały XVIII wiek – jako jeden ciągły spór.

3. System Zelmana

Jednym z podstawowych problemów dla dziejów społecznych starostwa drohobyckiego w okresie działalności Zelmana Wolfowicza jest zakres jego rzeczywistej władzy i jej stosunek do tradycyjnych struktur władzy w domenie – zarówno do oficjalnych organów samorządu miejskiego lub gromadzkiego, jak i do zwyczajowych nieformalnych układów zależności. Dla wszystkich autorów piszących dotąd o Zelmanie jego uzurpatorska dyktatura stanowi pewnik, który nie podlega żadnej krytyce. W praktyce ograniczają się do przepisania zarzutów z wyroku śmierci wydanego przez sąd zamkowy i wójtowski 9 czerwca 1755 roku, w którym Zelman został przedstawiony, zgodnie z wymogami uzasadnienia najwyższej kary, jako osobnik wszechmocny, a zarazem odrażający, lubujący się w łamaniu wszelkich praw. Brak refleksji nad wiarygodnością i znaczeniem tych oskarżeń często wynika, moim zdaniem, z faktu, że uzasadnienie wyroku zgadza się z antysemitycznym stereotypem

³¹ ANK, TSchn 435, s. 177.

podstępny i żądny władzy Żyda, który to stereotyp funkcjonował u schyłku XIX i pierwszych dekadach XX wieku. Postać Zelmana wydawała się historycznie potwierdzać tę kliszę, niczym słynna ówczesnie historia Josepha Süsa Oppenheimera, współczesnego Wolfowiczowi *Hoffude* dworu wirtemburskiego, skazanego w 1738 roku w ustawionym procesie na karę śmierci za wszelkie możliwe przestępstwa³².

Jakie były poszczególne elementy legendy o podstępnej wszechwładzy Zelmana Wolfowicza w starostwie? Po pierwsze – podporządkować miał on sobie wszystkie prawowite władze w starostwie: administratorzy dóbr „od niego dependowali”, zdarzało się, że sprawowali sądy u niego w domu, a przed wydaniem wyroku konsultowali go z Zelmanem, podobnie zresztą jak swoje decyzje gospodarcze. W jego mocy miało być także powoływanie władz miejskich, cechowych i wiejskich, a osoby pragnące zostać członkami tych gremiów musiały opłacić łapówkę Zelmanowi, potem natomiast dbały o jego interesy, sprawując swoje urzędy. Na stanowiskach wójtów gromad przedmiejskich i wiejskich miał utrzymywać największych pijaków, aby tym łatwiej obciążać gromady kosztami propinacji. Po drugie – poważnym wystąpieniem przeciwko porządkowi feudalnemu miało być wymuszanie przez Zelmana od przedmieszczan drohobyckich pracy pańszczyźnianej na jego korzyść, zarówno w pracach rolniczych, jak i rzemieślniczych czy transporcie. Innym przekroczeniem feudalnej normy było przejęcie przez Zelmana zwierzchności nad obroną wojskową Drohobycza w momencie zagrożenia przez rozbójników pod przywództwem Aleksego Dobosza. Organizując obronę miasta, Zelman wprowadził wojskową dyscyplinę, wydawał rozkazy uzbrojonym mieszkańcom i szafował karami za zaniebdania. W końcu powołał również własną straż zbrojną, złożoną z Żydów, której zadaniem miało być zastraszanie opornych i ściąganie zaległych należności, zarówno od Żydów, jak i chrześcijańskiej ludności starostwa³³.

³² Yair Mintzker, *The Many Deaths of Jew Süs: The Notorious Trial and Execution of an Eighteenth-Century Court Jew*, Princeton 2017.

³³ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 106–111.

Akt oskarżenia przynosi jednak niewiele konkretów w sprawie suponowanej wszechwładzy Zelmana, co czasem sprawia wrażenie, że mamy do czynienia z powtarzaniem anonimowych plotek. Bliższe przyjrzenie się sprawie wskazuje, że być może rzeczywiście doszło jednak do wytworzenia się w starostwie czegoś, co można nazwać „systemem Zelmana”, czyli nieformalnym podporządkowaniem władzy Wolfowiczowi, przy czym nie był on ani tak bardzo szczelny, ani tak bardzo tyrański, jak przedstawiają go akty oskarżenia i wyroki sądowe.

Dowodami na rzeczywiście duże wpływy Zelmana na lokalną administrację są jednak dwa szczególne wyroki, wydane przez władze miejskie Drohobycza. Obydwa zostały wyraźnie wydane w interesie Wolfowicza i najprawdopodobniej wbrew poczuciu sprawiedliwości mieszczan, których reprezentowały ławy sądowe. Pierwszy z nich to opisywany w podrozdziale I.6. błyskawiczny proces szlachcica-złodzieja Lewandowskiego, zakończony wykonanym w 1750 roku wyrokiem śmierci. Przypomnę, że okradł on wraz z żydowskimi współnikami kram zięcia Wolfowicza, za co jako jedyny z szajki został postawiony przed sądem kryminalnym miasta i ścięty – wbrew staraniom chrześcijańskich mieszkańców starostwa. Stefan Winnicki jednoznacznie pisze, że Zelman „przymusił” sąd do wydania wyroku po jego myśli, a ławnicy po prostu bali się jego władzy. To może być, oczywiście, tylko próba zrzucenia z siebie odpowiedzialności za złamanie prawa, ale można z pewnością stwierdzić, że Zelman potrafił wywierać wpływ na decyzje miejskich władz sądowniczych. Nie możemy, niestety, przeanalizować, jak właściwie wyglądały oskarżenie i proces Lewandowskiego, ponieważ ani protokół, ani wyrok nie zostały zapisane w zachowanych księgach miejskich z tego okresu, a praktycznie wszystko, co wiemy o sprawie, pochodzi z protestacji Stefana Winnickiego. Brak jakiegokolwiek dokumentacji prawnej tej sprawy (nie tylko wyroku, ale nawet śladu protestów duchowieństwa i świeckich, które miały być tak liczne) świadczy o tym, że sąd doskonale wiedział, iż jego działania mogły być oceniane jako bezprawne. Zaskakuje również ekspresowe podobno tempo, w jakim przeprowadzono całą procedurę, biorąc pod uwagę, że Drohobycz nie zatrudniał

kata i musiał go sprowadzać do wykonania wyroku – w wypadku procesu Zelmiana Wolfowicza w 1755 roku na przyjazd egzekutora czekano pięć dni, choć być może jeszcze inne rachuby stały za odwlekaniem jego egzekucji. Niemniej sprawa wyroku na Lewandowskiego, mimo że pozostaje dość tajemnicza (a zapewne jest też mocno zmystyfikowana), wyraźnie pokazuje, że nawet w krytycznych sprawach mieszczańska elita władzy Drohobycza była skłonna wykonać polecenia Zelmiana Wolfowicza.

W drugiej rozprawie, która ukazuje to zjawisko, nie widać jednak żadnego śladu interwencji Zelmiana w przebieg procesu, ale nie ulega wątpliwości, że wyrok sądu radzieckiego Drohobycza stanowił ochronę jego interesów, a właściwie szerzej – bezpieczeństwa całej społeczności żydowskiej starostwa. Jest to rozstrzygana 18 marca 1752 roku sprawa pomówienia dwóch Żydów z podmiejskiej wsi Solec o dokonanie mordu rytualnego. Rzeczpospolita właśnie znajdowała się u szczytu fali takich oskarżeń, a chrześcijanie nieprzerwanie byli wychowywani przez Kościół w narastającym strachu przed żydowskimi sąsiadami³⁴. W drugiej połowie lat czterdziestych XVIII wieku doszło do kilku głośnych procesów na ziemiach ruskich Korony, które kształtowały nie tylko uprzedzenia u ludności chrześcijańskiej, lecz także wzbudzały uzasadnione obawy u Żydów³⁵. Przed Wielkanocą 1752 roku w poddrohobyckiej wsi Solec żona niejakiego Jacka Jurciszynego „żałem o stratę dziecięcia swego uwiedziona” publicznie oskarżyła miejscowego kwotnika, Lejzora Jonowicza, i arendarza Icka o zabicie jej dziecka. Nie wiadomo, co właściwie stało się jej dziecku – najpewniej umarło wkrótce po urodzeniu (Jurciszynowa była bowiem wciąż w połogu), ale nie ma ani słowa o oględzinach ciała. Wątek podchwyciła siostra sołtysa Iwana Pucioowego, a zaraz potem sam sołtys miał

³⁴ Gershon David Hundert, *Identity formation in the Polish-Lithuanian commonwealth*, w: *Citizenship and Identity in a Multinational Commonwealth: Poland-Lithuania in Context, 1550-1772*, red. Karin Friedrich, Barbara M. Pendzich, Leiden-Boston 2009, s. 145-146.

³⁵ Paweł Maciejko, *Wieloplemienny tłum. Jakub Frank i ruch frankistowski 1755-1816*, Gdańsk 2015, s. 139-140.

wygarnąć soleckim Żydom, że „nie tylko to jest podobieństwo, abyście mieli tego dziecięcia zarznąć ale i wasi sąsiedzi niedaleko dziewczkę katolicką niedawno zarznął”³⁶. Tego typu oskarżenia w innych miejscowościach Rzeczypospolitej wywoływały masowe przesłuchania Żydów, także przy zastosowaniu tortur, a proces mógł się zakończyć kwalifikowanymi karami śmierci.

Pomówieni Żydzi uprzedzili uderzenie i wnieśli sprawę o oszczerstwo przed sąd radziecki Drohobycza. Trybunał pod kierunkiem burmistrza Wojciecha Dzikowicza w ogóle nie próbował dowieść przyczyn obmowy, chociaż wysłuchał oskarżonych chłopów. Na tej podstawie odniósł się tylko do plotki o wcześniejszym przypadku zamordowania dziecka, stwierdzając, że to fałsz, gdyż się „nie u Żydów, ale u katolików nalazło”. Ostatecznie sąd skazał Iwana Puciowego na bardzo dotkliwą karę fizyczną 200 różg publicznie pod ratuszem w dzień targowy, natomiast karanie obu kobiet zostało przeniesione na później – jedna bowiem uciekła, a druga była wciąż w połogu. W wypadku recydywy zagrożono oszczercom karą śmierci. Ciekawe było uzasadnienie wyroku: „jako to jest pod klątwą papieską i kardynalską przez rzymski dekret zakazano, aby nikt i z katolików takowego zarzutu czynić narodowi całemu żydowskiemu nie ważył się”³⁷. Nie bardzo wiadomo o jaki dekret rzymski tu chodzi. Krytyczny raport kardynała Lorenzo Ganganeliego na temat szerzących się w Rzeczypospolitej oskarżeń o mord rytualny powstał dopiero osiem lat później. Być może wyrok odnosi się do wydanej parę miesięcy wcześniej (14 czerwca 1751) bulli Benedykta XIV *A quo primum*, która dotyczyła Żydów w Rzeczypospolitej, ale ta jednak w żaden sposób nie brała ich w obronę przed pomówieniami, więc raczej chodziło o chwyt retoryczny i mgliste odwołanie do średniowiecznej jeszcze bulli papieża Innocentego IV z 1247 roku³⁸. Tak więc, w czasach, kiedy kwitła wiara w mordy rytualne, a każdy oskarżony o jego popełnienie mógł się

³⁶ CDIAUL, f. 29/1, t. 11, k. 73–73v.

³⁷ Ibidem, k. 73v.

³⁸ Jerzy Wyrozumski, *Wpływ nauki papieża Innocentego IV na rozwój myśli tolerancyjnej w Polsce*, „Analecta Cracoviensia” 1995, t. 27, s. 669–678.

spodziewać przynajmniej tortur sądowych, sąd drohobycki surowo i przykładowo ukarał oszczercę, powołując się na jakiś dekret papieski zakazujący katolikom obwiniać Żydów o takie zbrodnie. Przebieg tej sprawy jaskrawo odbiega od ówczesnej praktyki, a rajcy drohobyccy na pewno nie należeli do oświeceniowej awangardy kraju. Wyrok wydany został wyraźnie w interesie całej lokalnej społeczności żydowskiej, a nie tylko dwóch bezpośrednio oskarżonych. Mamy prawo podejrzewać, że jeśli Zelman Wolfowicz istotnie skorumpował instytucje sądowe starostwa, to tej sprawy z pewnością dopilnował, i nawet jego najbardziej zaprzysięgli wrogowie w kahale musieli go za to docenić. Ale czy rajcy, wydając taki wyrok, czynili to tylko ze strachu przed Zelmanem?

W istocie, na podstawie lektury zachowanych dokumentów dotyczących starostwa drohobyckiego w okresie ponad ćwierćwiecza władzy Zelmiana Wolfowicza, można postawić tezę, że potęga Zelmiana nie polegała na zakulisowym wpływie na starościny i dzierżawców czy też na demonstracjach siły, lecz na tym, do czego oskarżające go władze miejskie i okoliczna szlachta nie mogły się przyznać – czyli na umiejętnym korumpowaniu wpływowych członków lokalnych społeczności. Z wyjątkiem członków gminy żydowskiej oraz chłopów odrabiających pańszczyznę w dzierżawionych przez Zelmiana żupach i folwarkach, nie podlegali oni formalnie zwierzchnictwu arendarza. Uboższych można było pobić, ograbić, zastraszyć – Zelman świetnie w tym naśladował stosunek ówczesnej szlachty do swoich poddanych – ale zamożniejszych i wpływowych lepiej było przekupić lub uczynić współnikami. Tak zapewne wyglądał ten przemożny wpływ, jaki według Stefana Winnickiego wywierał Zelman na dzierżawców i ekonomów starostwa, którzy mieli słuchać się jego rad. Jako przewodniczący kahału i faktor starościny kontrolował poważną część źródeł dochodu w starostwie. Dzierżawca lub ekonom mieli władzę dominialną, która mogłaby pozwolić nawet na odebranie Zelmanowi wszelkich dochodów i pozbycie się go, jak ostatecznie uczynił to podstarość Józef Łopuski już za Wacława Rzewuskiego. Wolfowicz jednak oferował bezproblemowy dostęp do różnych form eksploatacji starostwa, które w sumie bardziej się opłacały niż rozpętywanie

konfliktu z faktorem starości. Pomimo narzekań wieloletniego ekonomy Winnickiego, układ ten musiał być dla dzierżawców i ekonomów na tyle korzystny, że przedłużali swoje kontrakty.

Elit mieszczańskich Zelman Wolfowicz też mógł się obawiać. Ostatecznie to ich akcja przed sądem asesorskim – wspólna z żydowską opozycją – doprowadziła w końcu do obalenia jego rządów i wyroku śmierci w 1755 roku. Zanim jednak do tego doszło, to przez przynajmniej dwa dziesięciolecia udawało się je w jakiś sposób obłaskawiać. Łukasz Truściński na podstawie swoich badań władz miejskich Drohobycza podejrzewa, że Sebastian Piechowicz, pełniący przez dziesięć lat funkcje burmistrza Drohobycza od połowy lat czterdziestych, musiał swoją karierę powiązać z poparciem Wolfowicza, niewątpliwie na zasadzie wzajemnej wymiany korzyści³⁹.

W szerszym zakresie podobnym celom mogła służyć też, analizowana również przez Truścińskiego, wprowadzona za czasów Wolfowicza, praktyka ścisłej reglamentacji miejsc rozstawiania kramów na drohobyckim rynku. Rada miasta corocznie ogłaszała „laudum” wyznaczające, przed którym domem handlarze i rzemieślnicy poszczególnych specjalności mieli sprzedawać swoje towary. Mieli oni uiszczać opłaty za miejsce właścicielowi domu, przed którym stali, a niestosowanie się do zarządzeń miasta karane było grzywnami. Nie da się obecnie ustalić, według jakich kryteriów uznawano jednych kramarzy za bardziej pożądaných, a innych za mniej, w każdym razie decyzje o ustawieniu kramów budziły liczne spory. W akcie oskarżenia Zelmana z 1755 roku zarzucano mu, że „przez wszystkie czasy pod swoim i krewnych swoich domami stawać [kupcom] kazał, co mu znaczny czyniło pożytek, mieszczanom uszczerbek”⁴⁰. Jeśli Zelman Wolfowicz wywierał wpływ na decyzje rady miejskiej w tej sprawie (choćby przez uzależnionego burmistrza Sebastiana Piechowicza), to nic dziwnego, że to do niego wybierali się z podarkami mieszczenie posiadający

³⁹ Łukasz Truściński, *Zelman Wolfowicz and the Jewish Community in the System of Power in Drohobycz in the Light of Municipal Records from 1735-1761*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2020, nr 4 (276), (w druku).

⁴⁰ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 110.

domy przy rynku, jeśli bowiem było się z nim w dobrych stosunkach, to można było również czerpać pewne zyski z jego władzy w starostwie. Rozkład kramów co roku był lekko zmieniany, a więc interwencje zapewne przynosiły skutek⁴¹.

O dość dwuznacznym stosunku elit mieszczańskich do Zelmana Wolfowicza może też świadczyć historia drohobyckiego krawca, Kazimierza Wróblowskiego. Od wczesnych lat czterdziestych XVIII wieku był on bezpośrednim sąsiadem Zelmana Wolfowicza – od jego domu zaczynała się ulica Kowalska, podczas gdy Wolfowicz mieszkał na Rynku przy wylocie tej ulicy. Po raz pierwszy Wróblowski pojawia się w kontekście Zelmana w kwietniu 1744 roku, kiedy dochodzi do awantury o rozgraniczenie działek. Wróblowski wziął się za rozbudowywanie swojego domostwa, a zdaniem żony Wolfowicza, przy okazji próbował przyłączyć kawałek jej działki. W kłótni Wróblowski beszał swą sąsiadkę i się do niej „z toporem porywał”. Bronił ją jej syn, Lejba Zelmanowicz, również nie przebiegając w słowach i sugerując jakieś złodziejstwo Wróblowskiego. Sprawa trafiła w końcu przed sąd zamkowy, ale i tam Wróblowski odgrażał się Lejbie, że mu „pejsy poobrywa”⁴². Kłótnia była dość gwałtowna, ale nie przeszkodziła Zelmanowi jesienią tego samego roku postawić Wróblowskiego na czele straży cechowej, która miała pilnować Drohobycza, a zwłaszcza jego samego, przed ewentualnym atakiem opryszków Aleksego Dobosza⁴³. Później, w latach 1747–1751, Wróblowski pełnił funkcję członka rady miejskiej, ale jego kariera urzędnicza zakończyła się skandalem, gdy w maju 1751 roku, pijąc w gospodzie z drugim rajcą, Teodorem Skrypuchowiczem, pokłócił się z nim, zwymyślał i szturchnął laską w gardło,

⁴¹ Regulacje zapisywane były co roku w księgach miejskich, np. CDIAUL, fond 29/1, t. 9, s. 131–132, 199–200, 237–238, 290–291; t. 11, k. 27–29v. W tym ostatnim przypadku, dotyczącym 1748 roku, Zelman zainteresował zupełnie oficjalnie w ustawienie kramów, jednak powołując się na jednoznaczną wolę komisarza starości, Józefa Potkańskiego. Z zapisu wynika też, że najwyraźniej po uchwaleniu przez radę miejską *laudum* o rozstawieniu kramów zanesiono je Wolfowiczowi do akceptacji.

⁴² CDIAUL, f. 29/1, t. 9, s. 341–342.

⁴³ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 110.

rwąc się do bicia. Sąd zamkowy uznał to za atak na przedstawiciela władzy i pozbawił go funkcji, zakazując jednocześnie starania się w przyszłości o jakiegokolwiek urzędy miejskie lub cechowe⁴⁴.

Rzeczywiście, Wróblowski już nigdy więcej nie wrócił na stanowisko rajcy, jednak mimo to wziął udział w którejś z delegacji drohobyckich do Warszawy, promujących proces z Zelmanem przed sądem asesorskim, zapewne w 1754 roku. Natomiast w procesie Wolfowicza przed połączonym sądem zamkowym i wójtowskim 9 czerwca 1755 roku Wróblowski wystąpił jako jeden z trzech oskarżycieli z ramienia miasta, obok wójta Stanisława Piechowicza i rajcy Jana Czernigowicza, ale to jemu sąd nakazał przysięgać samosiođm o winie Zelmana, na podstawie której to przysięgi wydał wyrok śmierci. W ten sposób Wróblowski wyrósł na pierwszego spośród drohobyckich mieszczan wroga Zelmana, ale nie wiadomo, czemu właściwie zaangażował się on tak mocno w zwalczanie arendarza, a swojego sąsiada. W spisanych już po śmierci Wolfowicza w maju 1757 roku pretensjach finansowych do niego Wróblowski wracał do wydarzeń z 1744 roku, szacując wartość drewna przeznaczonego na rozbudowę domu, a zarekwirowanego przez Zelmana, na 300 zł. Wspominał też, że akcja Zelmana miała na celu niedopuszczenie do otwarcia przez Wróblowskiego szynku⁴⁵. I to wszystko.

Jednocześnie jednak Wróblowski pozwał też magistrat miasta o wynagrodzenie mu kosztów, jakie poniósł, jeżdżąc do Warszawy w sprawach procesu przeciw Zelmanowi Wolfowiczowi w sądzie asesorskim. Po prawdzie, jedynie z tego dokumentu możemy się dowiedzieć, że Wróblowski reprezentował miasto w asesorii królewskiej. W żadnych zapisach z tego okresu ani w dekreтах asesorskich jego nazwisko się nie pojawia, lecz władze miejskie same przyznały, że Wróblowski był swego czasu delegowany do Warszawy, a nawet dostał od miasta na ten cel 26 czerwonych złotych. Niemniej magistrat zwrócić mu dalszych kosztów nie chciał, uznając go za winnego niepokojów (czyli obalenia władzy Zelmana), gdyż „kłótni pomienionych był okazyją, miasto wzruszył, nieposłuszeństwa zwierzchności starościńskiej i wójtowskiej obrał się

⁴⁴ CDIAUL, f. 29/1, t. 11, k. 62v–63.

⁴⁵ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 298–299.

pryncypałem i w ekspensa daremne wprowadził”. Sąd zamkowy przychylił się do tej opinii i nakazał Kazimierzowi Wróblowskiemu „wieczne milczenie”⁴⁶.

Ten kuriozalny wyrok świadczy o tym, że zaledwie kilka dni po śmierci Zelmana Wolfowicza władze miejskie Drohobycza uznały, iż walka sądowa z nim była zbyt dużym zaburzeniem porządku, a Wróblowski niesłusznie i niepotrzebnie wywołał poruszenie w starostwie, doprowadzając w dodatku do zbędnych wydatków. Dodajmy, że stanowisko miasta przed sądem zamkowym reprezentowali między innymi Jan Czernigowicz, którego miasto wybierało dwukrotnie delegatem do udziału w procesie przeciw Zelmanowi w sądzie asesorskim, oraz Jan Jachniewicz, który wraz z Czernigowiczem i Wróblowskim był oskarżycielem Zelmana w procesie przed sądem zamkowym i wójtowskim 9 czerwca 1755 roku. Zaprzeczenie ważności sprawy, w którą było się mocno zaangażowanym, można uznać za porachunki rewolucjonistów, ale kwestia ta jest chyba bardziej skomplikowana. Po pierwsze, wbrew teozom zawartym w uzasadnieniu wyroku śmierci na Zelmana, mieszczanom niekoniecznie musiała dokuczać uciążliwość jego władzy, natomiast wszelkie kłótnie i spory – zwłaszcza z przełożonymi – uznawali za nienaturalne i niebezpieczne dla wspólnoty. Po drugie, proces w sądzie asesorskim nic ostatecznie nie przyniósł miastu, zaś wpędził i tak już zadłużony magistrat w kolejne wydatki. Po trzecie zaś, przez dwadzieścia pięć lat władzy Zelmana nad starostwem mógł on na ogół liczyć na poparcie, a przynajmniej obojętność elit miasta, w zamian za co stwarzał im możliwości mniejszego lub większego zarobku na boku prowadzonej przez niego eksploatacji starostwa. Po jego upadku lepiej było o tym wszystkim zapomnieć i nie prowokować okazji do rozliczeń, stąd cisza, jaka miała zapaść nad aferą Zelmana po jego śmierci.

W sumie zatem obraz Zelmana Wolfowicza jako zła wcielonego, który dominuje w pracach na jego temat, należy potraktować krytycznie i w ocenie tej postaci brać pod uwagę szersze zjawiska

⁴⁶ Ibidem, s. 270–271.

społeczne i systemy władzy, które umożliwiły mu trwające ponad ćwierć wieku faktyczne rządy w starostwie.

4. Intersekcjonalność i dynamiczne konfiguracje

Przy rozpatrywaniu dziejów kariery Zelmiana Wolfowicza staje przed nami problem odpowiedzi na pytanie: „Jak to było w ogóle możliwe?”. W jaki sposób „kuśnier z ubogiej i podlej kondycji żydowskiej urodzony” mógł dojść do takiego znaczenia, władzy i majątku w systemie społecznym przedrozbiorowej Rzeczypospolitej? Jeśli będziemy patrzeć na społeczeństwo szlacheckiej Rzeczypospolitej przez pryzmat niewzruszonych podziałów stanowych i społecznej izolacji grup etnicznych lub religijnych, to Zelman Wolfowicz jawi się jako jaskrawy wyjątek zaburzający sztywną strukturę społeczeństwa przednowoczesnego. Ale nie był jedyny – od razu na myśl przychodzą kariery innych Żydów związanych z polsko-litewskimi magnatami, takich jak Łazarz Mojżeszowicz, Icko Ognisty, Izrael Rubinowicz, Gdal i Szmojło Ickowiczowie czy Izrael Abramowicz⁴⁷. Można zatem mówić o pewnym zjawisku społecznym albo powtarzającej się ścieżce kariery społecznej. Przypadek Wolfowicza daje dobrą okazję, by zadać pytanie, czy stanowa koncepcja społeczeństwa Rzeczypospolitej rzeczywiście dobrze spełnia swoją rolę wyjaśniającą. Zwłaszcza że problem nie

⁴⁷ Bohaterowie opracowań: Maria Cieśla, *Łazarz Mojżeszowicz – przykład żydowskiej kariery w Wielkim Księstwie Litewskim w połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 2005, t. 112, z. 4, s. 5–29; Moshe Rosman, „Przywódca”, „Elita” i „Lud” w Międzybożu około roku 1730, w: *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, red. Andrzej Link-Lenczowski, Tomasz Polański, Wrocław 1991, s. 170–179; idem, *Izrael Rubinowicz: Żyd w służbie polskich magnatów w XVIII w.*, „Sobótka” 1982, t. 37, z. 3–4, s. 497–507; Teresa Zielińska, *Kariera i upadek żydowskiego potentata w dobrach radziwiłłowskich w XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1991, r. 98, nr 3, s. 33–49; Jakub Goldberg, *Arenda i kredyt. Arendarz żydowski wobec Żydów, mieszczan i władzy dominialnej w małopolskim miasteczku w XVIII wieku*, w: idem, *Żydzi w społeczeństwie, gospodarce i kulturze Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Kraków 2014, s. 59–70.

dotyczy tylko robiących kariery żydowskich arendarzy, lecz także wielu innych mniejszych lub większych grup, niemieszczących się w stanowej strukturze Rzeczypospolitej, lub nawet jednostek – wprawdzie wyjątkowych, jednak dających się połączyć we wspólne kategorie. Traktowanie ich wszystkich jako wyjątków można uznać za zbyt duże uproszczenie, które nie pomaga zrozumieć społeczeństwa staropolskiego. Dlatego też za wskazane uważam poszukiwanie innego modelu interpretacyjnego, który połączyłby struktury społeczne z indywidualnym doświadczeniem i uwzględniłby zarówno dynamikę zmian na poziomie makrospołecznym, jak i w perspektywie życia ludzkiego.

Pewną inspiracją dla zbudowania takiego modelu można wysnuć z teorii przecięć, zwanej też analizą intersekcjonalną. Intersekcjonalność jest terminem oznaczającym wzajemne powiązanie kategoryzacji społecznych, takich jak na przykład rasa, klasa, płeć czy pochodzenie etniczne, w odniesieniu do danej jednostki lub grupy, a które tworzą nakładające się i współzależne systemy relacji władzy. Teoria przecięć zakłada bowiem, że współzależności są zasadnicze dla zrozumienia i wyjaśniania złożoności świata społecznego i ludzkich doświadczeń⁴⁸. Termin ten został wprowadzony w 1989 roku na gruncie krytyki feministycznej przez amerykańską prawniczkę i reprezentantkę krytycznej teorii rasy, Kimberlé Williams Crenshaw, jako metafora pozwalająca na krytyczną analizę dominujących koncepcji dyskryminacji w ramach nauki o prawie w celu wykazania nieadekwatności podejść, które oddzielają systemy ucisku, izolując i skupiając się na jednym z nich, a inne ignorując. Zgodnie z podejściem intersekcjonalnym, połączenie ich konstituuje w istocie odrębną i unikalną formę pozycji społecznej, której nie można sprowadzić ani do jednej z kategorii dyskryminacji, ani do prostego ich sumowania – mają być one raczej specyficzne i odmienne dla każdego przypadku⁴⁹.

⁴⁸ Patricia Hill Collins, Sirma Bilge, *Intersectionality*, Cambridge 2020 (wyd. 2), s. 2.

⁴⁹ Anna Carastathis, *The Concept of Intersectionality in Feminist Theory*, „Philosophy Compass” 2014, t. 9, nr 5, s. 305.

Rzeczywisty rozwój metodologiczny teorii przecięć pozwolił z czasem na przeniesienie ciężaru analizy z warunków dyskryminacji na badanie relacji między różnymi wymiarami, w jakich następują stosunki społeczne oraz konstruowanie tożsamości. Jednocześnie poszerzano listę kategoryzacji społecznych, które należało wziąć pod uwagę przy analizie przecięć, a w końcu uznano, że zestaw kategorii stosowanych w danej analizie powinien pozostać elastyczny i dostosowany do warunków doświadczanych przez przedmiot badań. W teorii tej postuluje się, aby „wszystkie aspekty tożsamości analizowano jako równocześnie oddziaływujące na siebie i wywierające wpływ na miejsce jednostki i jej postrzeganie w społeczeństwie, gdyż owych aspektów tożsamości po prostu nie da się postrzegać osobno”⁵⁰. W pewnym sensie interseksjonalność można więc uznać za sposób uniknięcia niebezpieczeństw, jakie niesie za sobą korzystanie z predefiniowanych kategorii społecznych. Za jedno z podstawowych osiągnięć teorii przecięć w ramach nauk społecznych można uznać jej nakierowanie na doświadczenia jednostki, odejście od teoretycznych konstrukcji w kierunku połączenia konkretnego przeżycia ze strukturą wyjaśniającą. Pod tym względem można dostrzec tu pewne zbliżenie do metod historii społecznej ostatnich kilku dziesięcioleci.

Ze względu na swoją genealogię interseksjonalność obejmuje zarówno badania naukowe jak i aktywizm społeczny, nic zatem dziwnego, że większość studiów z zakresu teorii przecięć poświęcona jest analizie współczesnych problemów społecznych, a zwłaszcza różnych typów dyskryminacji. Wykorzystanie analizy interseksjonalnej w badaniach historycznych jest na razie dość ograniczone. Podstawowym polem badawczym, w którym się ją stosuje, jest historia rasizmu w Stanach Zjednoczonych XIX i XX wieku. Można jednak znaleźć także próby zastosowania podejścia interseksjonalnego w innych dziedzinach badań historycznych, nawet w studiach nad średniowieczem, ale zazwyczaj używa się tego terminu jako opisowej metafory, a nie jako metodologii badawczej.

⁵⁰ Brittny Cooper, *Intersectionality*, w: *The Oxford Handbook of Feminist Theory*, red. Lisa Disch, Mary Hawkesworth, Oxford 2016, s. 385–406.

Najszerzą próbę wypracowania historycznej praktyki w zakresie teorii przecięć podjęły w 2013 roku austriackie historyczki czasów nowożytnych, Andrea Griesebner i Susanne Hehenberger, w artykule zatytułowanym *Intersektionalität. Ein brauchbares Konzept für die Geschichtswissenschaften?*⁵¹. Tytuł jest oczywiście nawiązaniem do starszego o blisko trzydzieści lat artykułu Joan Wallach Scott, wprowadzającego do metodologii historii kategorię płci kulturowej⁵². Griesebner i Hehenberger ostatecznie jednak nie dały jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o przydatność kategorii intersekcjonalności w badaniach nad wczesnonowożytną Europą, ale pokazały zarówno jej możliwości, jak i ograniczenia w analizie przekazów źródłowych z tego okresu.

Kontynuując poniekąd ten pragmatyczny sposób podejścia do metodologii intersekcjonalnej, chciałbym skupić się na jej ewentualnym zastosowaniu do konkretnego problemu, jakim jest historyczna analiza różnorodności w dawnej Rzeczypospolitej. Podejście takie ma na celu zastąpienie wertykalnego i statycznego, stanowego modelu społeczeństwa modelem sieciowym i wielowymiarowym, za pomocą którego ściślej można opisać miejsce jednostki w społeczeństwie, a zarazem w pogłębiony sposób wyjaśnić powiązania między różnorodnymi grupami składającymi się na ludność przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Proponuję zatem potraktować teorię przecięć jako inspirację i punkt wyjścia dla pogłębionej konceptualizacji staropolskiej struktury społecznej.

Istnieje wiele podejść i metod analizy intersekcjonalnej. Najciekawsze (z punktu widzenia historyka) jest zastosowanie metody studium przypadku, której celem jest określenie doświadczenia jednostki ludzkiej, a następnie ekstrapolowanie go na szerszy wy-

⁵¹ Andrea Griesebner, Susanne Hehenberger, *Intersektionalität. Ein brauchbares Konzept für die Geschichtswissenschaften?*, w: *Intersectionality und Kritik. Neue Perspektiven für alte Fragen*, red. Vera Kallenberg, Jennifer Meyer, Johanna M. Müller, Wiesbaden 2013, s. 105–124.

⁵² Joan Wallach Scott, *Gender: A Useful Category of Historical Analysis*, „*American Historical Review*” 1986, t. 91, nr 5, s. 1053–1075.

miar społeczny, ucieleśniony w tejże jednostce⁵³. Oznacza to, że podejście intersekcjonalne zмага się z predefiniowanymi kategoriami, ale zarazem powstrzymuje od tworzenia nowych stabilnych kategoryzacji. Uwzględnia jednak w badaniu zarówno kategorie lokalne (w naszym przypadku – historyczne), jak i analityczne. Floya Anthias usystematyzowała sposoby, w jaki intersekcjonalność radzi sobie z kategoriami społecznymi, układając te sposoby w cztery obszary badawcze: (1) organizacyjny: koncentruje się on na tym, jak kategorie są organizowane w ramach instytucjonalnych, na przykład w ramach systemów politycznych i prawnych lub struktur rodzinnych; (2) reprezentacyjny (czyli odnoszący się do dyskursów): skupia się on na tekstach i obrazach jako nośnikach informacji o podziałach społecznych w zróżnicowanych ramach instytucjonalnych; (3) intersubiektywny, czyli obejmujący praktyki relacji wobec innych, a także praktyki budowania tożsamości i odmienności; (4) doświadczeniowy, który koncentruje się na narracjach związanych z wytwarzaniem znaczeń i budowaniem więzi społecznych⁵⁴. W konsekwencji, jak podkreśla Anthias, analizowany punkt przecięcia nie oznacza szczególnego miejsca zajmowanego przez jednostkę lub grupę w strukturze społecznej; intersekcjonalność należy sobie wyobrażać raczej jako proces, gdzie każde przecięcie przybiera szczególną formę dla konkretnych osób w konkretnych miejscach i czasie, w ramach każdego z wymienionych czterech obszarów obserwacji⁵⁵.

Uwagi te są o tyle ważne, gdyż należy jednoznacznie podkreślić, że przecięcia kategorii społecznych, które naszkicuję tu w odniesieniu do kariery Zelmana Wolfowicza, nie są i nie mogą być zamierzone jako nowy zarys systemu społecznego Rzeczypospolitej. W odróżnieniu od takiego statycznego podejścia propono-

⁵³ Yvette Taylor, *Complexities and Complications: Intersections of Class and Sexuality*, w: *Theorizing Intersectionality and Sexuality*, red. Yvette Taylor, Sally Hines, Mark E. Casey, Basingstoke 2010, s. 43.

⁵⁴ Floya Anthias, *Intersectional What? Social Divisions, Intersectionality and Levels of Analysis*, „Ethnicities” 2013, t. 13, nr 1, s. 11.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 13.

wane rozwiązanie jest modelem analizy doświadczeń społecznych mieszkańców Rzeczypospolitej, a nie konstrukcją alternatywnej struktury. Innymi słowy, jego celem nie jest dopasowanie konkretnej osoby do odpowiedniego miejsca w predefiniowanym systemie, lecz rozpatrzenie jej w dynamicznych konfiguracjach zróżnicowanych kategorii społecznych.

O jakie kategorie nakładających się tożsamości społecznych może chodzić w przypadku badań nad społeczeństwem przedrozbiorowej Rzeczypospolitej? Tradycyjnie zacząć należy od stanu. Jest to kategoria, która konstytuuje przednowoczesne społeczeństwo, chociaż – jak już wspomniałem – jest zbyt ogólna, aby oznaczyć jego różnorodność i zdefiniować tożsamości. Niemniej w żaden sposób nie możemy o niej zapomnieć, zakreśla bowiem prawne i polityczne ramy działania jednostki. Drugą kategorią jest klasa. Wprawdzie stosowanie tego pojęcia do opisu społeczeństw przednowoczesnych jest kwestionowane, a próby rzutowania w przeszłość współczesnych podziałów – zazwyczaj nieudane, to jednak przy niedogmatycznym podejściu do tej kategorii może ona pomagać w opisie społeczności na poziomie lokalnym, zwłaszcza dzięki określaniu statusu społecznego poprzez pryzmat dystrybucji prestiżu i pozycji ekonomicznej oraz ich konsekwencji. Kolejną kategorią jest płęć kulturowa – kategoria, której poświęcono wiele uwagi w badaniach międzynarodowych, ale jak dotąd pojawiło się zaledwie kilka prób zastosowania jej w opracowaniach dotyczących wczesnonowoczesnego społeczeństwa Rzeczypospolitej. Wśród nich zwrócić uwagę należy na studium Marii Boguckiej, *Białogłowa w dawnej Polsce*, które wykorzystuje elementy podejścia intersekcyjnego, opisując wzajemne powiązania między stanem i klasą społeczną a płcią⁵⁶.

Czwartą kategorią byłoby albo pochodzenie etniczne, albo narodowość, a piątą – religia (obejmując podział ze względu na religię, wyznanie lub obrządek). Te dwie kategorie w dawnej Rzeczypospolitej były ze sobą powiązane na wiele różnych sposobów i stały

⁵⁶ Maria Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce: kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998.

się już jednym z najczęściej badanych aspektów historii wczesnonowoczesnej w Polsce. W końcu szósta kategoria, która moim zdaniem jest bardzo ważna dla analizy pozycji społecznej mieszkańca przednowoczesnej Rzeczypospolitej, to przynależność do klienteli potężniejszego patrona. Być może określenie „klientela” nie jest najlepsze, ponieważ odnosi się ono do szlacheckiego klientelizmu w rozumieniu Antoniego Mączaka⁵⁷, a tymczasem chodzi również o plebejskie praktyki przynależności do zhierarchizowanych grup, zapewniających wsparcie i identyfikację społeczną, takich jak gospodarstwa domowe, gminy lub grupy krewniacze.

Lista przecinających się kategorii dla badania społeczeństwa dawnej Rzeczypospolitej oczywiście się tutaj nie kończy. Można by dodać jeszcze wiele innych, takich jak czynniki demograficzne, seksualność, geografę społeczną itd. Z samej zasady w podejściu intersekcjonalnym zarówno lista rozpatrywanych kategorii, jak i ich liczba zależą od sposobu każdorazowego konceptualizowania sobie przedmiotu badań przez badacza i należą raczej do praktyk badawczych, a nie określają jej podstawę teoretyczną. Proponowane przeze mnie zastosowanie elementów teorii przecięć do analizy społeczeństwa Rzeczypospolitej przedrozbiorowej odchodzi jednak do pierwowzorów i wzorców konceptualizacji intersekcjonalności we współczesnych naukach społecznych w jednej, dość zasadniczej sprawie. Ze względu właśnie na pragmatyczne zastosowanie analizy intersekcjonalnej uznaję przecięcia kategorii społecznych nie tylko za źródło unikalnych form opresji i dyskryminacji, ale także za szansę dla jednostek i małych grup, aby wzmocnić swoją pozycję społeczną w skrupulatnie zhierarchizowanym społeczeństwie przednowoczesnym. Jeśli takie podejście zanadto oddala się od analizy intersekcjonalnej, to można równie dobrze zastosować dla niego neutralną nazwę badania dynamicznych konfiguracji społecznych.

Przyjrzyjmy się zatem przypadkowi Zelmiana Wolfowicza przez pryzmat owych sześciu wymienionych kategorii, które uznałem za praktyczne dla analizy społeczeństwa przedrozbiorowej Rze-

⁵⁷ Antoni Mączak, *Klientela: nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.*, Warszawa 1994.

czypospolitej. Najpierw spójrzmy na czynniki upośledzające jego pozycję. Należą do nich oczywiście zarówno stan, jak i jego religia/etniczność, które w przypadku Żyda były kategoriami ściśle powiązаныmi. Należał zatem do grupy znajdującej się poza systemem stanowym Rzeczypospolitej, posiadającej jednak swoje prawa i ograniczoną samodzielność, pod względem kulturowym i religijnym jednak ledwie tolerowaną i poddaną licznym ograniczeniom, dotyczącym życia codziennego i osobistego jej członków.

Kategorią dość ambiwalentną w karierze Zelmana Wolfowicza jest natomiast płeć. Cała historia, którą opisałem w pierwszej części tej pracy, rozgrywa się w środowisku jednoznacznie męskim – wszyscy Żydzi, mieszczanie, szlachecy ekonomowie i dzierżawcy zaangażowani w jakiś sposób w Zelmanowski system lub walczący z nim – byli mężczyznami. Nad całym tym męskim węzłem interesów i uprzedzeń unosiła się jednak kobieta, od której wszyscy byli formalnie uzależnieni – starościna Dorota Tarłowa. Fakt, że nie możemy znaleźć śladów jej osobistej interwencji w sprawy starostwa, wynika prawdopodobnie z modelu tożsamościowego wdowy, jaki świadomie przyjęła po śmierci swojego pierwszego męża, a który zakładał unikanie zarówno „wielkiego świata” (o czym świadczy jej zachowanie w czasie uroczystości pogrzebowych Stanisława Chomętowskiego), jak i bezpośredniego zaangażowania w zarządzanie dobrami, które prowadziła za pomocą wyznaczonych zaufanych komisarzy. Ta jej ogromna bierność nawet w czasie najbardziej zażartych konfliktów w starostwie wynikała zapewne z płciowo zdeterminowanego wizerunku, jaki przyjęła, a nie z kwestii charakterologicznych. Wprawdzie bardzo mało o niej wiemy, jednak wygląda na to, że za życia pierwszego małżonka nie unikała ryzyka, towarzysząc mu w podróży do Rzymu i Petersburga, a nawet pod koniec życia potrafiła podjąć śmiałe i przemyślane decyzje, zostając mecenaszką Collegium Nobilium. Przedmiotem dłuższych rozważań mogłaby stać się kwestia, jak na pozycję Wolfowicza wpłynął fakt, że pełnił funkcje faktora właśnie kobiety, która przez ćwierć wieku swojej zwierzchności nad starostwem realizowała taki a nie inny wzorzec, osadzony w kulturowych uwarunkowaniach płci.

Natomiast kobiety w świecie, w którym Zelman Wolfowicz na co dzień się obracał, pozostają praktycznie nieme, niczym jego dwie ostatnie żony, które jawią się jako zaledwie przedmiot transakcji między męskimi kontrahentami. Z ułamkowych informacji możemy się jednak domyślać, że pierwsza żona Zelmana, Pesla, realizowała inny model kobiecości – wspierający męża w działalności ekonomicznej, a zarazem podobnie do niego agresywny i skłonny do przemocy. Dodajmy, że nie wynikało to tylko z pozycji społecznej małżonka, lecz wpisywało się w kulturę dnia codziennego drohobyckich mieszczek, wśród których szczególną kłótniowością i upodobaniem do przemocowego rozwiązywania konfliktów odznaczała się Apolonia Zaydakiewiczowa, żona cenionego w regionie rzeźbiarza i wielokrotnego rajcy Łukasza⁵⁸, o której konfliktach i bójkach można by napisać osobne dzieło.

Podobnie ambiwalentna, choć może raczej – zmienna w czasie – jest w przypadku Zelmana kategoria klasy społecznej. Nie wiemy, na ile prawdziwa jest informacja o jego niskim urodzeniu w ramach żydowskiej społeczności, w każdym razie wykorzystywana ona była później do szkalowania go jako człowieka nieposiadającego odziedziczonej cnoty zwanej *Yihus*, czyli prestiżu opartego na religijnych i politycznych (ale także ekonomicznych) osiągnięciach przodków oraz krewnych, ale na który można było też samemu zapracować⁵⁹. Niskie pochodzenie mogło na początku kariery rzeczywiście ograniczać możliwości rozwoju działalności ekonomicznej Zelmana. Pomimo to osiągnął on dość szybko stosunkowo wysoki poziom zamożności, który – niczym w społeczeństwie kapitalistycznym – przełożył się na jego awans klasowy. Jego świadectwem było najpierw podporządkowanie sobie kahału, łącznie z nadaniem sobie nadzwyczajnych praw i przywilejów, a następnie zdominowanie miasta, wystawienie sobie wyróżniającego się domostwa na rynku (podobno jedynego murowanego),

⁵⁸ Tomasz Zaucha, *Łukasz Zaydakiewicz – osiemnastowieczny snycerz drohobycki*, „Przegląd Wschodni” 1999/2000, t. 6, z. 2 (22), s. 261–288.

⁵⁹ Glenn Dynner, *Men of Silk: The Hasidic Conquest of Polish Jewish Society*, Oxford 2008, s. 121–124.

przyjęcie pewnych elementów szlacheckiego stylu życia i wymuszanie okazywania szacunku.

Jednak najważniejszym czynnikiem dla zrozumienia pozycji społecznej Zelmana i jej przemian była kategoria przynależności do układu klientalnego. W jego przypadku miała ona podwójne znaczenie. Z jednej strony Zelman budował własną „klientelę” złożoną z mieszczan i Żydów, którzy czerpali profity z jego niemal nieograniczonej kontroli nad starostwem, jednocześnie stanowiąc lokalne oparcie dla jego władzy. Z drugiej natomiast, pozycja Zelmana zależała przede wszystkim od tego, że sam był klientem starościny Doroty Tarłowej. Waga tego czynnika jest kardynalna dla zrozumienia fenomenu jego kariery. Jak długo starościna pozostawała gwarantką układu sił w starostwie, a Wolfowicz mógł cieszyć się jej zaufaniem, tak długo właściwie nic nie mogło podważyć jego pozycji, pomimo starań żydowskiej opozycji i niechęci lokalnej szlachty. Jednak jak tylko starościńskie miejsce Tarłowej zajął Wacław Rzewuski, kariera Zelmana została w nagły i spektakularny sposób przerwana. Potężny, zamożny i bezkarny arendarz stał się na powrót zwykłym Żydem. Z przecinających się kategorii zabraknie najważniejszej dla utrzymania władzy; ani bogactwo, ani prestiż, ani nieformalne lokalne układy wsparcia nie uchronią go od procesu i wyroku śmierci.

5. Przednowoczesna spójność społeczna

Ponad ćwierć wieku rządów Zelmana w starostwie drohobyckim nie mogło pozostawić obojętnym właściwie nikogo, kto mieszkał w tych dobrach lub w inny sposób był z nimi związany. Przy okazji powstało również stosunkowo sporo źródeł pisanych, prezentujących opinie i działania osób o różnym statusie społecznym i reprezentujących różne perspektywy spojrzenia na postać arendarza drohobyckiego. Dzięki temu sprawa Zelmana Wolfowicza może służyć jako pryzmat, przez który da się szczegółowo przyjrzeć stosunkom społecznym w stosunkowo niewielkiej, ale złożonej społeczności, oraz jej funkcjonowaniu w obliczu zarówno konfliktu, jak i współpracy. Za cel takiej obserwacji należy przyjąć stworzenie modelu

funkcjonowania społeczności lokalnej. Model taki, wytworzony na podstawie mikrohistorycznych danych ze starostwa drohobyckiego, byłby jednak również propozycją modelu wyjaśniającego dla innych społeczności lokalnych Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Dlatego też, wychodząc od szczegółowej, wielowymiarowej analizy danych mikrospołecznych, chciałbym przejść do refleksji nad zjawiskami społecznymi i kulturowymi, charakteryzującymi struktury lokalne w skali całego kraju. Model ten, który przedstawiam poniżej, można nazwać „modelem przednowoczesnej spójności społecznej”.

Zacząć należy od samego pojęcia spójności społecznej, które funkcjonuje w socjologii od czasów Émile'a Durkheima i przechodziło różne zmiany, stając się ostatnio pojęciem z zakresu polityki wewnętrznej Unii Europejskiej. Najogólniej można stwierdzić, że spójność społeczna jest to właściwość jakiejś grupy wynikająca z więzów pomiędzy poszczególnymi członkami grupy oraz między nimi a grupą jako całością. Ponieważ badania socjologiczne nad spójnością koncentrują się na współczesnych społecznościach w krajach rozwiniętych, zatem opisują one to zjawisko w kontekstach demokratycznych i indywidualistycznych, choć już Durkheim zauważył, że istnieje zasadnicza różnica między warunkami spójności w społecznościach nowoczesnych i przednowoczesnych⁶⁰. W refleksji nad czasami przednowoczesnymi tradycyjnie przypisywało się zasadniczą rolę nie warunkom spójności jakiejś grupy, ale wspólnocie, jako homogenicznemu, jednowymiarowemu i represyjnemu sposobowi organizacji społeczności. Wizję tę w ostatnich latach zaczęli podważać przede wszystkim badacze średniowiecznych i wczesnonowożytnych miast, wskazując, że nie tylko współczesne, ale i przednowoczesne społeczności charakteryzują się pewną dozą heterogeniczności i płynności. Z tego powodu również wy-

⁶⁰ Xavier Fonseca, Stephan Lukosch, Frances Brazier, *Social Cohesion Revisited: A New Definition and How to Characterize It*, „Innovation: The European Journal of Social Science Research” 2019, t. 32, nr 2, s. 231–253, <https://doi.org/10.1080/13511610.2018.1497480> (dostęp: 5.01.2020); Alex Low, *Key Concepts in Classical Social Theory*, London 2011, s. 111–117.

można było zapewnić spójności, na przykład za pomocą instytucji, rytuałów i retoryki. Wspólnotę taką należy raczej postrzegać zatem jako zestaw powiązanych ze sobą procesów i praktyk społecznych, które wyrażają zbiorową tożsamość danej grupy⁶¹.

W wypadku przedrozbiorowej Rzeczypospolitej taka refleksja wydawałaby się oczywista, biorąc pod uwagę zróżnicowanie etniczne i religijne znacznej części terytorialnych wspólnot – czy to miast, czy kluczowy dóbr, a nawet wsi. W takich warunkach normą była różnorodność, codziennością – konieczność negocjacji pozycji społecznej jednostek i grup. Taki przedmiot badań powinien wywołać tę samą reakcję, co w ciągu ostatnich trzech dekad w zachodnioeuropejskich studiach nad historią miast przednowoczesnych, czyli przeniesienie ciężaru z zagadnień społeczno-ekonomicznych na społeczno-kulturowe i z konfliktu klasowego między „elitami” a „ludem” na współdziałanie i sieci społeczne⁶², z zagadnień prawno-ustrojowych na kwestie komunikacji społecznej i tożsamości⁶³. I rzeczywiście, nastąpiło odejście od paradygmatu społeczno-ekonomicznego, który zresztą nigdy nie był w polskiej historiografii zbyt silny, jednak w jego zastępstwie ukształtował się jako dominujący wzorzec interpretacyjny, przyznający decydującą rolę zagadnieniom etnicznym i wyznaniowym. To w jego miejsce proponuję model społeczności lokalnych, który bierze pod uwagę znacznie więcej czynników; co więcej, ostateczną listę tych czynników można (i należy) – podobnie jak w analizie intersekcyjnej – dostosować do konkretnego opisywanego przypadku.

Model, który analizuje wczesnonowożytnie społeczności lokalne pod kątem spójności społecznej, nie może być jednak jednowektorem, tak jak w przypadku badań nad współczesnymi społeczeństwami. Spójność nie była bowiem ani celem tych społeczności, ani

⁶¹ Justin Colson, Arie van Steensel, *Cities and Solidarities. Urban Communities in Medieval and Early Modern Europe*, w: *Cities and Solidarities. Urban Communities in Pre-Modern Europe*, red. Justin Colson, Arie van Steensel, London 2017, s. 3.

⁶² W zakresie tematyki niniejszej książki klasyką dekonstrukcji podejścia w kategoriach konfliktu klasowego jest artykuł Moshe Rosmana, „Przywódcy”, „Elita” i „Lud” w Międzybożu.

⁶³ Colson, van Steensel, *Cities and Solidarities*, s. 6.

też nie pojawiała się w rezultacie osiągnięcia podobnych wyników w tych samych kategoriach. Ponadto z punktu widzenia historii społecznej równie ważne jest włączenie do całościowego opisu zarówno społeczności o wysokim stopniu spójności, jak i tych, które ulegały dezintegracji. Przy rozpatrywaniu przednowoczesnej spójności trzeba zatem wziąć pod uwagę tak czynniki jednoczące, jak i siły odśrodkowe, a zdarza się, że to samo zjawisko w różnych warunkach może odgrywać obie role. Model ten ma ponadto na celu wypracowanie kryteriów opisujących warunki dynamicznej trwałości układów społecznych o dużej wewnętrznej różnorodności – w tym wypadku religijnej/wyznaniowej, etnicznej, kulturowej, stanovowej itd. Zasadniczo więc, oprócz czynników jednoczących oraz sił odśrodkowych, niewrażliwe dla określenia spójności społeczności lokalnej są zmieniające się konfiguracje tych czynników.

Z punktu widzenia praktyki badawczej, model przednowoczesnej spójności społecznej jest propozycją analizy grup społecznych, a także stosunku jednostek do tych grup w kontekście kilkunastu przykładowych czynników, które mogą wpływać na poziom spójności społecznej danej grupy. Proponowane czynniki podzieliłem na cztery grupy: stałe, zmienne, zewnętrzne i mentalne, ale jest to podział tylko roboczy, ułatwiający opis, a nie analityczny. Omawiając poszczególne grupy czynników, będę starał się wskazać, w jaki sposób mogą zostać one zastosowane do przykładowego starostwa drohobyckiego w okresie rządów Zelmiana Wolfowicza.

1. Czynniki stałe: chodzi o takie, które wywierają jednorodny wpływ przez długi czas, czasem przez całe życie człowieka, i tylko niekiedy ulegają zmianom. Pierwsze z nich to pokrewieństwo i powinowactwo, tworzące rozszerzone sieci społeczne, zwykle w obrębie tej samej społeczności. W mniejszych miejscowościach związki takie powodowały, że właściwie każdy jej mieszkaniec mógł być określony mianem kuma. Aby wytworzyły się tak gęste sieci społeczne, potrzeba przynajmniej kilku pokoleń. Tymczasem starostwo drohobyckie wchodziło w XVIII wiek katastrofalnie wyludnione w wyniku najazdu tatarskiego i w praktyce wsie starostwa dopiero odbudowywały swą ludność, więc związki rodzinne nie mogły być aż tak rozbudowane, przez co łatwiej zapewne było

podjąć decyzję o ucieczce ze starostwa w obliczu zwiększającego się ucisku ze strony administracji starostwa (włącznie z Zelmanem).

Drugim czynnikiem są więzy geograficzne. Przy względnej stabilności zasiedlenia mogły one odgrywać rolę spajającą tam, gdzie nie wchodziły w grę więzy rodzinne (czyli na przykład między wyznawcami różnych religii). To one tworzyły też ową lokalność danej społeczności, która znajdowała wyraz w przywiązaniu do miejsca, krajobrazu oraz do „miejscowych” ludzi.

Trzecim czynnikiem tej kategorii jest stan, który w starostwie drohobyckim był czynnikiem dezintegrującym: miejscowa szlachta czuła solidarność raczej z innymi szlachcicami niż z mieszkańcami starostwa, mocno widoczna była też izolacja między obywatelami miasta a chłopami czy nawet przedmieszczanami, która dość długo uniemożliwiała podjęcie wspólnej akcji przeciw Zelmanowi. Trzeba jednak pamiętać, że to właśnie konieczność tych działań spowodowała podpisanie porozumienia o współpracy prawnej między miastem a gromadami przedmiejskimi.

Ambiwalentnymi, ale zwykle też dezintegrującymi czynnikami są: pochodzenie etniczne i religia/wyznanie. Wspólnoty wiernych zazwyczaj określa się jako mocno spójne, lecz w perspektywie wieloetnicznych i wielowyznaniowych społeczności lokalnych, które stanowiły normę i w starostwie drohobyckim, i w pozostałych rejonach kraju, spójność religijna rozsadzała inne struktury społeczne. Czynniki etniczny, jeśli nie pokrywał się z religijnym, odgrywał zwykle w społecznościach przednowoczesnych mniejszą rolę.

2. Czynniki zmienne, czyli takie, których wpływ jest krótkoterminowy, ale może być bardzo mocny. Do takich należy zagrożenie zewnętrzne, w postaci na przykład wojen i najazdów, które zwykle pełnią rolę dezintegrującą, ale mogą także zmuszać do podejmowania współpracy w obliczu wroga. Takim zagrożeniem zewnętrznym stał się w pewnym momencie też Zelman Wolfowicz, przez co umożliwił otwarcie pola współpracy między mieszkańcami starostwa o różnym statusie społecznym.

Do czynników zmiennych należą także nieprzewidywalne zjawiska naturalne, takie jak katastrofy lub nieurodzaje, które potrafią doprowadzić do szybkiej dezintegracji społecznej.

3. Czynniki zewnętrzne, czyli takie, których źródła tkwiły poza starostwem, a ich celem było podporządkowanie mieszkańców domeny zunifikowanym organizacjom. Do czynników takich zaliczyć można na przykład: prawo i administrację starościńską, organizację produkcji i publiczne rytuały religijne. Wszystkie one skierowane były jednak tylko do części ludności starostwa lub różne jej grupy traktowały je w różny sposób, niemniej czynniki te wymagały pewnego zaangażowania także na poziomie więzi społecznych.

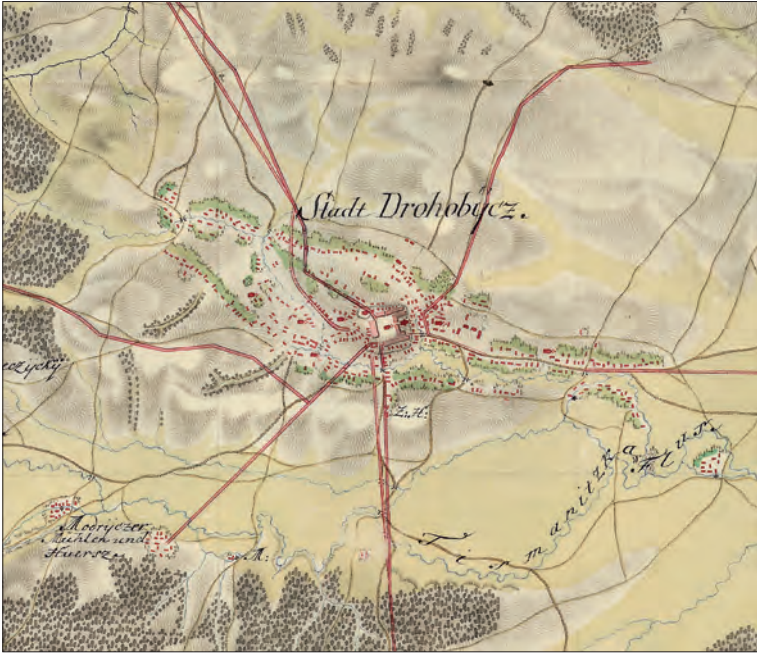
Najszerszymi zewnętrznymi czynnikami spójności były jednak poddaństwo i klientelizm, odbijające hierarchiczną organizację społeczeństwa, a wywołujące u wszystkich mieszkańców starostwa poczucie zależności od starosty lub starościny. Historia Zelmaniana pokazuje jednak, że czynnik ten można było wykorzystać dla osobistej korzyści i przeciwko spójności lokalnej społeczności.

4. Czynniki mentalne, które najtrudniej zbadać, ale to one powinny prowadzić do wytworzenia tożsamości lokalnej. Są wśród nich: poczucie przynależności i identyfikacji z grupą, podzielana hierarchia wartości, wspólne emocje. Wydaje się, że w starostwie drohobyckim to właśnie emocje były tym czynnikiem, który na początku lat pięćdziesiątych pełnił najsilniejszą rolę spajającą między antyzelmanową opozycją w kahale a mieszkańcami i umożliwił podjęcie solidarnej akcji przeciw Wolfowiczowi. Być może zaczęła nawet wtedy kielkować wśród zaangażowanych w walkę z Zelmanem chrześcijan i Żydów jakaś wspólna drohobycka samoidentyfikacja. Wśród czynników mentalnych ważnych dla przednowoczesnej spójności należy również podkreślić rolę konformizmu, który w obliczu niewykształconego jeszcze wówczas indywidualizmu był podstawowym motywem partycypacji w różnego rodzaju wspólnotach.

Wymienione przykładowe czynniki spójności nie wyczerpują oczywiście możliwości proponowanego modelu, jednak na ich podstawie można już pokusić się o podsumowujący opis starostwa drohobyckiego w połowie XVIII wieku. Było ono zatem społecznością o niezbyt wysokiej spójności, wyznaczanej zwłaszcza przez wspólnotę geograficzną, instytucje administracyjne, więzi klientalne i poddańcze oraz konformizm. Spójności społecznej najsilniejszko szkodziły natomiast czynniki religijne i stanowe, a także wyzysk

ekonomiczny. Niemniej w obliczu zewnętrznego zagrożenia – jakim stały się rządy Zelmiana Wolfowicza na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XVIII wieku – społeczność starostwa potrafiła zorganizować wspólny opór, przekraczając najgłębsze nawet podziały. Zryw ten był jednak krótkotrwały i po osiągnięciu przynajmniej niektórych celów praktycznych sytuacja wróciła do stanu wyjściowego. Przednowoczesnej społeczności starostwa wystarczył bowiem do funkcjonowania niewielki poziom spójności i zaangażowania w sprawy lokalne, co stopniowo miało dopiero ulegać zmianie po rozbiorach.

Trudno powiedzieć, czy podobnie wyglądała sytuacja w innych społecznościach lokalnych w Rzeczypospolitej w XVIII wieku, ale model przednowoczesnej spójności społecznej pozwala na przeprowadzenie porównawczych badań, a w dalszej perspektywie – na połączenie refleksji mikrohistorycznej z historią społeczną szerszej skali. Należy tylko mieć nadzieję, że badacze odnajdą w historii Rzeczypospolitej jeszcze parę takich społeczności lokalnych, do dziejów których będziemy dysponować tak użytecznym kluczem, jakim do starostwa drohobyckiego stał się pośmiertnie Zelman Wolfowicz.

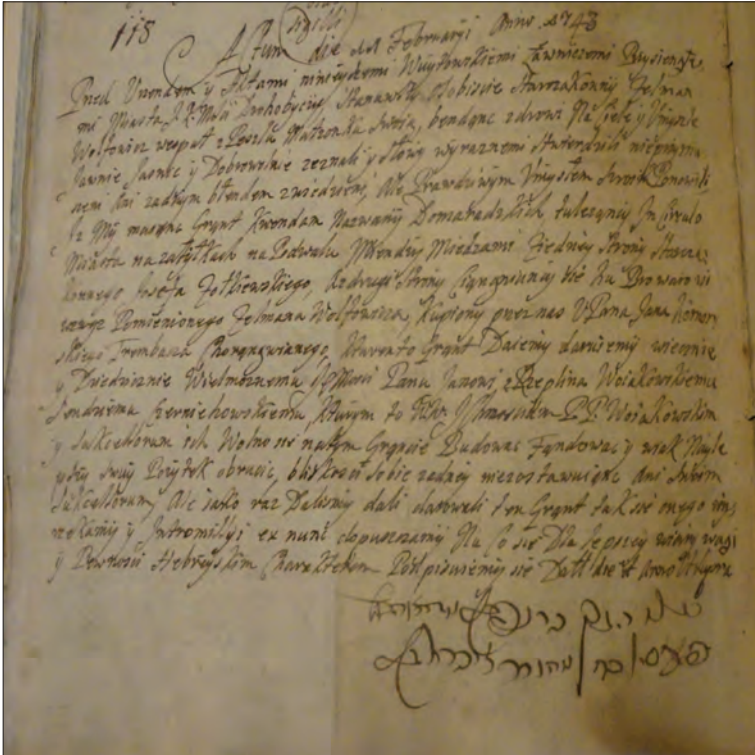


1. Drohobycz na tzw. mapach Miega (1780–1790)

Źródło: Österreichisches Staatsarchiv, Josephinische Landesaufnahme, z.B B „IXa 242.

Copyright (c) [Österreichisches Staatsarchiv] – all rights reserved (signature, z.B B „IXa 242”).

Opis mapy: (Mykoła Bewz) Микола Бевз, (Wasył Petryk) Василь Петрик, *Дрогобич на карті Ф. Фон Міга*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2001, t. 5, s. 330–336.



2. Wpis w księgach miejskich Drohobycza z podpisem Zelmana Wolfowicza (1743)

Źródło: Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, f. 29/1, t. 10, s. 76.

Podpis Zelmana w askenazyjskim hebrajskim brzmi: זלמן המלש זכ פז רב ומלו המלש (Szlomo Zalman bar Zef Katz midrohobycz), czyli Szlomo Zalman syn Zewa Katz z Drohobycza. Poniżej podpis jego żony Pesli: זכ לירבא ררוהה תב ליסעפ (Pesil bas mehorar Abril Katz), czyli Pesil córka naszego nauczyciela rabina Abrila (Abrahama) Katza (odczyt i tłumaczenie: Moshe Rosman).



3. Feliks Lachowicz, *Jedzie, jedzie Zelman* (1932–1934),
 grafika z cyklu „Historia Drohobycza” (1932–1939)

Źródło: zbiory Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, nr inw. I.r.p. 562.



4. Feliks Lachowicz, *Wypędzenie Zelmana* (1939),
 grafika z cyklu „Historia Drohobycza” (1932–1939)

Źródło: zbiory Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, nr inw. I.r.p. 561.



5. Feliks Lachowicz, *Czytanie wyroku* (1935),
grafika z cyklu „Historia Drohobycza” (1932–1939)

Źródło: zbiory Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, nr inw. I.r.p. 563.



6. Feliks Lachowicz, *Municja Drohobycz według stanu z 1663 roku*, grafika z cyklu „Historia Drohobycza” (1932–1939)

Źródło: zbiory Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, nr inw. I.r.p. 579.

Aneks źródłowy

Źródła archiwalne do historii Zelmana Wolfowicza

Podstawowe źródła rękopiśmienne do historii Zelmana można znaleźć w archiwum miasta Drohobycza, znajdującym się obecnie w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie. Archiwum miejskie, przechowywane jeszcze na początku XX wieku w magistracie miasta, uległo poważnemu zniszczeniu w czasie pierwszej wojny światowej. Jeszcze w XIX wieku miało do niego wgląd wielu historyków, piszących o dziejach miasta i Zelmanie Wolfowiczu, w tym autor zaginionej monografii miasta, Józef Promiński, któremu przypisuje się uporządkowanie owych zbiorów. Oprócz ksiąg miejskich, w archiwum znaleźć można było jeszcze wiele dokumentów luźnych, a niektóre z nich zostały opublikowane przez Feliksa Gątkiewicza¹. Niestety, w edycji tej nie znalazły się dokumenty dotyczące Zelmana Wolfowicza (poza jednym, w którym nazwisko Zelmana w ogóle nie pada, zob. s. 69), a tymczasem, według odpisu zawartości archiwum drohobyckiego, znajdującego się w Tekach Schneidra, przechowywano w nim trzy dokumenty luźne, związane z procesami Zelmana:

¹ *Z archiwum Drohobycza*, wyd. Feliks Gątkiewicz, Drohobycz 1906.

- 1754 Sprawa Zelmana. August III wydaje mieszczanom *salvum conductum* w sprawie Zelmana, Drezno 12 kwietnia 1754 (oryginał papierowy pieczęć opłatkowa);
- 1755 Wyrok śmierci na Zelmana, Drohobycz 9 czerwca 1755 (odpis wierzytelny);
- 1755 Komplanacja uwalnia Zelmana od śmierci przy tem odpis powyższego wyroku i oblata całego aktu. Drohobycz 14 czerwca 1755 (odpis wierzytelny)².

Wszystkie trzy wydał jednak jeszcze w 1885 roku Dmytro Winckowskyj³; znane są również ich zachowane inne odpisy.

Oprócz dokumentów zaginęło, niestety, też wiele ksiąg miejskich Drohobycza – między innymi wszystkie z XVII wieku. Na szczęście zachowały się zarówno księgi wójtowsko-ławnicze, jak i burmistrzowskie z okresu szczytu konfliktu wokół Zelmana, czyli lat 1752–1755⁴. Dla tych lat zachowała się także – jako jedyna z całej serii – księga sądu zamkowego starościńskiego, w której wpisano większość dokumentów związanych z procesem Zelmana⁵.

Ważnych dokumentów do historii jego życia i działalności dostarczają też księgi sądów grodzkich, przede wszystkim przemyskiego, w mniejszym stopniu także żydaczowskiego i lwowskiego, wszystkie przechowywane w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie.

Praktycznie nie zachowały się natomiast żadne akta administracyjne, wyprodukowane przez starostów drohobyckich czasów saskich. Jedynie pojedyncze dokumenty można znaleźć w spuściźnie Tarłów przechowywanej w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy w Kijowie oraz w Archiwum Potulickich z Obór, znajdującym się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Najwięcej dokumentów gospodarczych starostwa drohobyckiego zachowało się w Archiwum

² ANK, TSchn 435, s. 325.

³ (Winckowskyj) Вінцковський, *Зельман Вольфович*.

⁴ CDIAUL, f. 29/1, t. 7–11.

⁵ LBN, f. 5/1, t. 2901/II.

Sanguszków z Archiwum Narodowego w Krakowie – są to przede wszystkim inwentarze dóbr.

W aneksie źródłowym postanowiłem umieścić edycje pięciu dokumentów historycznych, odnoszących się do życia i działalności Zelmana Wolfowicza, które wykorzystałem w niniejszym opracowaniu, ale wciąż służyć mogą poszerzaniu naszej wiedzy i reinterpretacjom. Są to:

A. Protest Zelmana Wolfowicza w imieniu kahału na łamanie przez dzierżawcę starostwa drohobyckiego prawa Żydów do swobodnego wyboru starszyny kahalnej z 12 maja 1739 r. Jest to jedyny opis siłowej interwencji władz starościńskich Drohobycza w elekcję kahalną, do tej pory interpretowany jako opowiadanie się dzierżawcy po stronie Zelmana. W istocie było odwrotnie – uzbrojeni w cepy chłopci z Rychcic zostali sprowadzeni przeciwko Zelmanowi (zob. podrozdział I.4).

B. Protestacja Stefana Winnickiego, byłego ekonoma starostwa drohobyckiego przeciwko Zelmanowi Wolfowiczowi, jego synowi Lejbie oraz Wolciowi Bieniaszewiczowi, zapisana w księgach grodzkich przemyskich 11 lutego 1751 roku. Dokument ten można nazwać „pierwszą biografią kryminalną Zelmana Wolfowicza” i przynosi przynajmniej równie dużo informacji na temat kariery naszego bohatera, co wyrok z 9 czerwca 1755 roku, a nie był do tej pory wykorzystywany w opracowaniach poświęconych dziejom Drohobycza w XVIII wieku (zob. podrozdział I.5).

Kolejne trzy dokumenty związane są z procesem Zelmana Wolfowicza przed sądem zamkowym i wójtowskim Drohobyczu w czerwcu 1755 roku:

C. Skarga Stefana Winnickiego, byłego ekonoma drohobyckiego, na burmistrzów, wójta i pisarza miasta Drohobycza o usunięcie z protokołu radzieckiego oblaty wyroku wypędzenia z miasta Zelmana Wolfowicza, wydanego w 1729 roku. Skarga ta została rozpatrzona przez sąd zamkowy 7 czerwca 1755 roku i stanowi, obok powyższej protestacji Winnickiego, jedyne źródło do hipotetycznego oskarżenia Wolfowicza o otrucie wojewody Stanisława Chomętowskiego (zob. podrozdział I.2).

Następne dwa dokumenty zostały już trzykrotnie wydane z różnych odpisów w XIX wieku, są jednak wciąż zasadniczymi źródłami do historii Zelmana Wolfowicza, zamieszczam zatem ich edycje na podstawie dwóch zachowanych odpisów z zastosowaniem współczesnych standardów edytorskich:

D. Wyrok śmierci wydany przez sąd starościński i wójtowski Drohobycza na Zelmana Wolfowicza za popełnione przestępstwa i nadużycia z 9 czerwca 1755 roku (zob. podrozdział I.6).

E. „Skrypt” kahału drohobyckiego zobowiązującego się wypłacić miastu okup za głowę Zelmana Wolfowicza i ustalający warunki dożywotniego uwięzienia skazanego z 14 czerwca 1755 roku (zob. podrozdział I.6).

Przygotowując edycję źródłową, wychodziłem od zasad *Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku* pod redakcją Kazimierza Lepszego (Wrocław 1953). Rozwiązuję zatem łańciskie daty dzienne i roczne oraz skróty, z wyjątkiem „jmc” (jegomość, jejmość), „jmp” (jegomość pan) i „JKM” (Jego Królewska Mość). Modernizuję także pisownię i ortografię oraz – w razie potrzeby – interpunkcję. Zachowuję jednak regionalizmy i wyrazy gwarowe, w większości pochodzące z języka ukraińskiego⁶. Pozostawiam zatem formy takie jak „prosiliśmo” (prosiliśmy), „gdybyśmo” (gdybyśmy), „szyrzej” (szerzej), „letki” (lekki), „kilkonasto” (kilkunastu), „kilkko” (kilku, kilkoma) itp. Rzadziej używane makaronizmy tłumaczę w przypisach.

Przede wszystkim jednak próbowałem odtworzyć sens opublikowanych dokumentów, w niektórych fragmentach niezrozumiałych bez znajomości lokalnego kontekstu historycznego. Najwięcej poprawek i rekonstrukcji tekstu musiało się znaleźć w edycji protestacji Stefana Winnickiego (*Aneks B*), która napisana została w mało klarowny sposób, z dużą dawką makaronizmów i regionalizmów, a w dodatku niedbale przepisana do księgi grodzkiej – można odnieść wrażenie, że skryba sam nie rozumiał czasem tekstu, który kopiował. Z tego względu dokument ten pozostawia jeszcze wiele miejsca dla jego interpretacji.

⁶ Por. Piotr Parylak, *Prowincjonalizmy mowy polskiej w Drohobyczu i jego okolicach zestawione i porównane z językiem ruskim, staropolskim i narzeczem kaszubskim*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1877, t. 1, dział III, s. 57–79; Leszek Bednarczuk, *Z południowo-wschodniej peryferii polszczyzny, w: Języki ruskie w rozwoju historycznym i w kontaktach z polszczyzną*, red. Lilia Citko, Białystok 2018, s. 11–54.

A. Protest Zelmana Wolfowicza w imieniu kahału na łamanie przez dzierżawcę starostwa drohobyckiego prawa Żydów do swobodnego wyboru starszyzny kahalnej.

Drohobycz, 12 V 1739 r.

[s. 509] *Actum die 12 Mai 1739 anno.* [12 V 1739]

Przed urzędem wójtowskim ławniczym przysięgłym miasta Jego Królewskiej Mości Drohobyczy stanąwszy osobiście starozakonny pan Zelman Wolfowicz faktor jaśnie wielmożnego jmci pana wojewody lubelskiego a arendarz ratuszny tudzież Moszko Hruszowski, Hersz Chaimowicz, Józef Moszkiewicz, Icko Herszowicz i Jona Hercykowicz imieniem całego kahału i pospólstwa żydowskiego protestują się przeciwko niewiernym Józefowi Dawidowiczowi mytnikowi, Ickowi Lejbowiczowi, Szymoszonowi Izraelowiczowi, Herszowi Ickowiczowi i Wolciowi Buraczkowi, i innym do tego przytomnym, iż oni idąc kontra naprzeciwko zwierzchności zamku starościńskiego drohobyckiego i praw naszych żydowskich, bo gdyż my mając w księgach naszych żydowskich, aby żaden z wielmożnych ichmościów panów dzierżawców, komisarzów, ekonomów nie interesowali się do naszej elekcyi żydowskiej, gdyż za to dajemy co rok do skarbu po złotych 120, abyśmy mieli wolne obieranie burmistrzowskie, przy panu rabinie w szkole naszej żydowskiej, a do tego opisany jest rygor pod karą na takich, którzy by mieli bunty czynić i fomentować¹ [s. 510] naprzeciwko praw nam nadanych i kazaliśmy ogłosić w szkole naszej żydowskiej przez szkolnika i oznajmić ten rygor i karę, jaka jest opisana w prawach, a ciż wzwyż wyrażeni nie uważając na żadne rygory i karę, ale na większe² kłótnie zbuntowawszy się sprowadzili wielmożnego jmci pana dzierżawcę naszego, aby nam prawa połamał i sam przez się elekcyję uczynił, gdzie prosiliśmy³ się u wielmożnego jmości pana dzierżawcy, aby

¹ Tj. podburzać.

² W rękopisie: „największe”.

³ Tj. prosiliśmy.

nam prawa nie łamał, ale wielmożny jmość pan dzierżawca z namówienia tychże posadzał nas wszystkich do turmy, gdzie złodziejów sadzają, aże księga z prawami była u pana Zelmana, jako powinna być zawsze u niego, i nie chciał wydać onej mając żołnierzów, które byli dla pomocy arendarzom do wybierania rat, ale ciż wyżej wyrażeni podmówiwszy wielmożnego jmci pana dzierżawcę, aby sprowadził chłopów swoich poddanych rychcickich⁴, jako też się tak stało, że sprowadził podczas krasnego targu⁵ przed Wielką Nocą, których było więcej jak czterdzieści z cepami i z pałkami na zniesienie⁶ tych żołnierzów i złapanie pana Zelmana za to, że nie chciał tej księgi wydać, więc my cały kahał protestujemy się powtórnie i po trzecie kryminalnie przeciwko onym, abyśmy nie podpadli na taką karę, jako oni zasłużyli za taką akcją, bo gdybyśmy byli nie uprosili w[ielmożnego] jmp dzierżawcę, aby tych ludzi był nazad nie odesłał do Rychcic, to by się taka była stała praktyka cudowna, jako nigdy nie bywało, bo by musiało kilkadziesiąt dusz trupem paść i zrabowawszy miasto, ponieważ było na kilka tysięcy obcych ludzi na targu, co szyrzej na terminie przez inkwizycyje dowiedziemy.

Źródło: CDIAUL, f. 29/1, t. 8, s. 509–510.

⁴ Z Rychcic, wsi szlacheckiej, należącej w tym czasie do rodziny Bielskich, położonej ok. 5 km na północny wschód od Drohobycza.

⁵ Krasny targ – ostatni targ przed świętami.

⁶ W rękopisie: „zwieniesienie”.

B. Protestacja Stefana Winnickiego, byłego ekonoma starostwa drohobyckiego przeciwko Zelmanowi Wolfowiczowi, jego synowi Lejbie oraz Wolciowi Bieniaszewiczowi.

Przemysł, 11 II 1751 r.

[s. 2453] *Prot[esta]tio* Winnicki c[ontra] *Infidel[em]* Zelman.

Do urzędu i akt niniejszych grodzki starościńskich [s. 2454] przyszedłszy osobiście urodzony Stefan z Winnik Winnicki Radzewicz starostwa drohobyckiego przeszedł *immediate* ekonom, przez niewiernego Zelmiana Wolfowicza obywatela drohobyckiego honorów szlacheckich i duchownych, *utriusque sexus*, obojga religii depaktatora¹ całego starostwa drohobyckiego, tak chrześcijan jako i Żydów, mieszczan, przedmieszczan, poddanych wszystkich włości egzorbitanta² i opresora, zrujnowany, solennie i z wielkim użałowaniem, zapobiegając całości honoru, życia i fortuny swojej naprzeciwko temuż niewiernemu Zelmanowi ojcu i synowi jego Lejbie, tudzież niewiernemu Wolciowi Bieniaszewiczowi nazwiskiem Hyndziukowi, na krzywdę skarbową i opresję ludzką następcom, skarżył, manifestował się o to, że ciż niewierni kuzaci³, osobliwie Zelman, wiedząc teraz niniejszego manifestanta, po kilkakroć na funkcji starostwa drohobyckiego będącego, rzetelność i sprawiedliwość obserwującego, od krzywdy i opresji ludzkiej dalekiego, wykrętów jego i machawelstwa [s] na uciemienie poddaństwa wynalezionych niesłuchającego i takiego dla siebie końca, jako przeszli dzierżawcy, komisarze i ekonomowie za jego radą mieli, obawiającego się, a do takowej depaktacji⁴ starostwa drohobyckiego, poddaństwa, skarbu i postronnych ludzi jako punkta praw-

¹ Tj. zdziercy.

² Tj. przestępcy.

³ Tj. obwinieni.

⁴ Tj. zdzierstwa, wyzysku.

dziwe i dowodne niżej wyrażone eksprymowane będą nieimplikującego się, których punktów kontekst takowy:

Primo. Wiedzą dobrze nie tylko obywatele starostwa drohobyckiego ale okoliczne kahały, iż Zelman kauzator *malo animo*⁵ pochodzi z prostego pokolenia żydowskiego [s. 2455] chamowego, ojca miał Wolfa u kramiku, tytiun⁶, tabakę, szpilki, tasiemki, wosk i pieprz przedawającego, nie z nauki ani z godności, lecz z wyprokurowanych diabłów bądź czarów, do których się i teraz udaje, zaczął swój proceder prowadzić, od młodych lat próbując się na wszelkie niegodziwe czyny i niebezpieczeństwa nie uważając, że był przy swych początkach pod miecz katowski za jenne-
rała Rypy⁷ do pręgi wyprowadzony, skąd pomocą czartowską⁸ i okupem uwolniwszy się, za dzierżawy i dyspozycyi natenczas ichmciów panów Bekierskiego⁹ i Pruskiego przywiązał się na faktorstwo zamkowe i zaraz wymyślne zdzierstwa z poddanych, niby pokazując rządcom awantaż dla dalszej jego akceptacyi, napotym za to przy ekspiracyi¹⁰ takowo musieli z jego udania odebrać retaliację¹¹, że jeden życiem, a drugi znaczną stratą fortuny przez udania Zelmanowe zapłacić musieli.

Secundo. Ufundowawszy się na faktoryi przy zamku, akceptowany został od samego jaśnie wielmożnego jegomości pana Chomętowskiego *protunc* wojewodę mazowskiego, starostę tegoż drohobyckiego i za dzierżawy natenczas wielmożnego jegomości pana Eliasza Komarnickiego¹², nie tak dla dzierżawy pożytku, jako dla swoich wyderkuszów¹³, przez swoje infor-

⁵ W rękopisie „malonimo”

⁶ Tj. tytoń.

⁷ Może chodzić o Jerzego Wilhelma de Rypp (Rippe), mianowanego generałem w 1717 r., zmarłego przed 16 XII 1722 r., starostę smotryckiego, komendanta Kamieńca Podolskiego 1717–1722. Dziękuję Tomaszowi Ciesielskiemu za tę informację.

⁸ W rękopisie: „szatowską”, jakby pisarz nie mógł się zdecydować, czy chodzi o „szatańską”, czy „czartowską”.

⁹ Jan Stanisław Bekierski, skarbnik mozyrski, współfundator klasztoru karmelitów w Drohobyczu.

¹⁰ Tj. na koniec kontraktu.

¹¹ Tu w znaczeniu: karę.

¹² Eliasz Komarnicki, cześnik żydaczewski.

¹³ Tj. wyderkałów.

macyje na poddanych wszystkich włości wymyślne powinności, biorąc¹⁴ sól zamkową corocznie po kilkanaście tysięcy i za nie po groszy pięćdziesiąt płacenia postanowioną, co trwało *ab anno millesimo septingentesimo decimo secundo* [1712] przez lat kilkanaście i z wielkim ludzi uciemieniem, a potem to wszystko przy ekspiracyi na dzierżawcę zwałił i do tego przyprowadził, [s. 2456] że musiał wszystko to, co Zelman pokazał nad summariusz wyciągnione jegomości panu staroście zapłacić jegomość pan Komarnicki, a co u kogo Zelman wydarł, to przepadło, co samo i znalazłem późniejszymi dzierżawcami i ekonomami nie przestawał czynić.

Tertio. Obaczywszy jaśnie wielmożny jegomość pan starosta dla siebie trudności *ex ratione* kłótni Zelmana, już nie puszczał w dzierżawę starostwa drohobyckiego i dolińskiego, ale oblokował¹⁵ za generalnego komisarza jegomości pana Władysława Chomętowskiego¹⁶, skarbnika sandomierskiego, który takowego sumienia godności rzetelną i dobrej dyspozycji był, że nie tylko w należytych porządkach starostwo drohobyckie pod protekcją mocną ufundował, depaktacje niesłuszne poznosił bez krzywdy ludzkiej, do importancyi intraty nad dziewięćdziesiąt tysięcy toż starostwo drohobyckie w reparacyje wszelkie i zasiewy po folwarkach przyprowadził, a Zelmanowej rady gdzie tylko rozumiał być słuszną akceptował, któremu Zelman, że nie mógł być przeciwnym przecie znalazł sposób kłótni z Moszkciem Majorowiczem faktorem dolińskim, długi czas z nim się kłóćąc, postarał się przez czary temuż Moszkowi o nagłą śmierć, jadącemu do Polski, a świętej pamięci jegomości panu komisarzowi za jego dobroczynność, którą mu świadczył przez wszystkie czasy takowa nadgroda, że musiał z de[s]peracyi śmiercią zakończyć, bo cokolwiek po

¹⁴ W rękopisie „broniec”.

¹⁵ Tj. ustanowił.

¹⁶ Pomimo zbieżności nazwiska z hetmanem Stanisławem Chomętowskim nic bliżej nie wiadomo o Władysławie Chomętowskim, jego stopniu pokrewieństwa ze starostą, ani o jego samobójczej śmierci, o której pisze Winnicki. Według spisu urzędników województwa sandomierskiego, skarbnikiem sandomierskim w latach 1726–1753 był Mikołaj Chomętowski, również niespokrewniony z hetmanem. Wcześniej natomiast, mniej więcej do 1718–1719 roku, urząd ten pełnił bratanek hetmana, Piotr Chomętowski. Autor protestacji musiał chyba pomylić imiona (zob. *Urzędnicy województwa sandomierskiego XVI–XVIII wieku: spisy*, oprac. Krzysztof Chłapowski i Alicja Falniowska-Gradowska, Kórnik 1993, s. 115).

śmierci hetmańskiej pokazało się przeciwnego na komissyi w Drohobyczu *in preasentia* świętej pamięci jaśnie wielmożnego jegomości pana wojewody lubelskiego, w oczy pluskał i swoje niegodziwe czyny informację na komisarza zwał wnosząc, że mnie Żyda wolno było słuchać, albo nie. [s. 2457] *Quarto*. Zmocniwszy się z faktoryi, fortuny przysposobiwszy, wziął się potym implikować do starszeństwa kahalnego, do znaczniejszych arend i pryma¹⁷ odebrać, jakoż lubo byli natenczas starszemi Dawid i Szłoma w kahale, opierali mu się, jednak poradzić mu nie mogli, aż jak zaczął kłócić z Abusiem i Jeliszem Lejb[owi]czami arendarzami ratusznymi, tak z tej kłótni przyskromiony został i więzieniem zamkowym w kajdanach przywiązany łańcuchem z wynikłej obiekcyi, że okazyją był śmierci hetmańskiej, z którego więzienia po niemałym czasie nie dokumentami, ale jedno okupem, a bardziej superstycjami elibrował się.

Quinto. Po temu na niego zesłana komissyja, która za dowód a jego akcyję, lubo go życiem darowała, jednak od czci i dobrej sławy sobie przywłaszczonej był odsądzony, na fortunie i domostwie konfiskowany, wozem z więzienia do miasta w kajdanach wywieziony i na wszystkie cztery części ratusza z miasta wygnańcem, i aby się o mil trzy od Drohobyczu nigdzie nie lokował, wywołany pod utraceniem życia.

Sexto. Potemu [s] zaczął praktykowanej od diabła i czarów pomocy, do tego opłaciwszy się znacznie promowującym przez Cudyka Żyda¹⁸, mającego respekta u dworów jaśnie wielmożnego jegomości pana Mniszcha¹⁹ marszałka koronnego, wyrobił sobie od jaśnie wielmożnej jmc pani wojewodziny starościny drohobyckej do Drohobyczu przywrócenie z tą kondycyją, że się nie będzie ni do czego interesował.

Septimo. Jak *ad pristinum gradum* otrzymanie niesłuszne wyrobił sobie, tenże Zelman znów przyszył się do interesów starostwa przecież jednak za dzierżawców godnych i [s. 2458] sumiennych, jako to wielmożnych ich-

¹⁷ Zapewne chodzi o stanowisko prezesa (burmistrza) kahału.

¹⁸ Niżej, w punkcie *octavo*, określany jest on jako generalny kwotnik żup samborskich. Być może tożsamy z Czudykiem Szmujłowiczem, podpisanym pod supliką z 27 IX 1733 r. do podskarbiego koronnego o nieakceptowanie dyspartymentu pogłównego na Żydów samborskich, zob. baza „Żydowski samorząd ziemski w Koronie”, <http://www.ziemstwa.judaistyka.uj.edu.pl/> (dostęp: 5.01.2020).

¹⁹ Józef Wandalin Mniszech (1670–1747), marszałek wielki koronny od 1713 r.

mościów panów Bielskich nie mógł mieć takowego na depaktację podanych rozprzestrzenia, także za ichmościów panów Borzęckiego²⁰ i Łabęckiego²¹, skoro postrzeżony w swych czynach szalbierskich i doniesiony do jaśnie wielmożnej jmcii pani wojewodziny przez zesłanego natenczas wielmożnego jegomości pana Potkańskiego²² porucznika i komisarza za dowodne jego akcje okowany i łańcuchem do ściany ściśle przywiązany został w konwencie drohobyckim wielebnych ojców karmelitów, tam około niedziel sześć wyszedłszy, przyzwoitemi swoimi sposobami wykręcił się.

Octavo. Po uwolnieniu się z tegoż więzienia udał się do ekonomii samborskiej za promowencyją wyż wyrażonego Cudyka żup ekonomicznych generalnego kwotnika i osiadł wprzód na żupach królewskich w Drohobyczy, gdzie zaraz zaczął kłótnie między ekonomią i starostwem drohobyckim i wziął się do informowania czerynników²³, sól towpiczek²⁴ robiących, zadając, że im prawa poupadały i robić nie powinni, jakoż tego dokazał, że z między dwudziestu dwóch czerynów²⁵ tylko dotąd kilka znajduje się, tylko zamkowe, karmelickie i niektórych Żydów chronił, a chrześcijańskie wszystkie zniesione, przez co czerynników do ostatniej ruiny przyprowadził i skarbowi starościńskiemu detryment znaczny uczynił w proweniejcyi od takowych należącej, dlatego że Ukraina i Litwa po sól towpiastą²⁶ zajeżdżająca ludziom handlującym chlebem i napojem przez odwrócenie gościa w pożytkach upadłych oddalone stał się okazją do ruiny.

Nono. Jak odebrał w swoją posesyję też starostwo drohobyckie [s. 2459] świętej pamięci jaśnie wielmożny jegomość pan Tarło²⁷ wojewoda lubel-

²⁰ Antoni Borzęcki (zm. 1742), podkomorzy przemyski 1739–1741, sędzia przemyski 1720–1739.

²¹ Zapewne chodzi o Ignacego Łabęckiego, wzmiankowanego w aktach miejskich Drohobycza.

²² Józef Potkański (zm. 1782), kasztelan radomski 1757–1772, starosta zwoleński, łowczy sandomierski.

²³ Czerynnik – solarz wygotowujący sól z solanki w kadziach zwanych czerynami.

²⁴ Towpka, tołpka lub topka – ścięty stożek, w jaki formowano sól uzyskiwaną w starostwie drohobyckim.

²⁵ Czeryn – kadź do odwarzania soli.

²⁶ Tj. sól uformowaną w tołpki.

²⁷ Adam Tarło (1713–1744), wojewoda lubelski od 1736, drugi małżonek Doroty Chomętowskiej.

ski, dla lepszego porządku obstałował za ekonoma jegomości pana Skiwskiego²⁸, który, że zrazu *hanc capacitatem* nie miał, do tego wprobowany Zelman, miasto dobrych rządów, za informacją swoją tak dyspozycją zakręcał, żeby coraz na dół intrata summariuszowa upadała, bo nie tylko jegomość pan Skiwski ekonom, ale i komisarze poradzić przewrotom Zelmanowym doskonale nie mogli i choć na przemiany po kilka razy był ekonomem, przecież wszystko to, co Zelman chciał, czynić musiał, skąd zawsze skarbowi upadek, a poddanym ruina działa się, jako to podczas rewolucyi moskiewskiej²⁹ *stante interregno* przez te lata [z]dzierstwem ludzi w dwójnasób w prowiantach i furazach³⁰ skarb i starostwo szkody na kilkadziesiąt tysięcy do tego egzekucyjnych egzorbitancij ponieść musiała; niesłusznie za to Zelmanowi dotąd nic, a ekonom co się powodował za krzywdę ludzką i na honorze i podobno za ten powód śmiercią, broń Boże każdego, takową zakończył.

Decimo. Po skończonej rewolucyi moskiewskiej, widząc jaśnie wielmożny jegomość pan wojewoda lubelski, a odjeżdżając w cudze kraje³¹, wyprowadzić kazał sprawiedliwą intratę bez krzywdy każdego, puścił toż starostwo drohobyckie wielmożnemu jego mości panu Bogusławowi Bielskiemu³² *ad praesens* chorążemu lwowskiemu, za którego tylko dobrą dyspozycją i protekcją ludzie się z Podola przywracać i utrzymywać poczęli, i gdyż tylko summariuszowej summy podaną osiemdziesiąt tysięcy i kilkaset złotych te spokojnie [s. 2460] przy dobrej i rozeznanej dyspozycyi swojej wybrał i bez żadnej kłótni swój czas wytrzymał, bo za radą Zelmanową nie szedł, ani mu do depaktacyi cugłów nie pospuszczał, ale jako przedtym świadomy pan interesów tego starostwa dobrze dojrzał.

Undecimo. Tak że znów w lat kilka to jest *in anno millesimo septingentesimo quadragesimo quarto* [1744] wielmożny jegomość pan Felicjan Bielski³³ *ad praesens* podczasz yzdzaczowski tymże trybem szedł, za którego

²⁸ Stanisław Skiwski, ekonom starostwa w latach czterdziestych XVIII w.

²⁹ Chodzi o interwencję rosyjską przeciwko konfederacji dzikowskiej (1734–1736), kierowanej przez Adama Tarłę.

³⁰ Tj. w paszy dla koni wojskowych.

³¹ Adam Tarło wyjechał na trzy lata do Francji w 1738 r.

³² Bogusław Bielski (ok. 1690–?), chorąży lwowski w latach 1738–1758.

³³ Felicjan Bielski, podczasz lwowski 1740–1748, a następnie yzdzaczowski, brat Bogusława.

dzierżawy lubo różne Zelman wznieca kłótnie, przecież chyba co gdzie prywatnie z Żydów, jako przedtym Jonę Lejzorowicza swata swego i Ichałą, których przedtym przyprowadził do straty kilkudziesiąt tysięcy i kahału po znacznej części nadrujnował, aż tak już śmierć nastąpiła w[ojewo]-dzińska to i wielmożne[mu] jmości dzierżawcy dalej trzymać starostwo niepretendującemu, w niedobranu swego uczyni znaczny detriment.

Decimo secundo. Jak już po śmierci świętej pamięci jaśnie wielmożnego jegomości pana wojewody lubelskiego³⁴ starostwo drohobyckie bez do- brych rządów zostało, do którego chcąc kiedy wielmożny jegomość pan starosta zwoleniński³⁵ przyjechał, żaden z ukrzywdzonych nie [zdał] mu skutecznej deklaracji, bo Zelmanowe wybiegi i szalbierstwa wszystkich wyprzedzały, skąd ruina ostatnia tegoż starostwa nastąpiła z takowych dowodów, kto [ss] lasy starościńskie znaczne zapusty od lat dawnych zakonserwowane, jako to bołochowiecki wielki, drugi Tępciusz między Modryczem i Hubiczem, trzeci Terplew od granicy uniatyckiej, czwarty Korolowskie [s. 2461] od granicy popielowskiej, piąty Potoki przy mona- styrze dereżyckim, szósty Lesitniki³⁶ od Staniły ku Truskawcu po drogi, te *ad praesens funditus* wycięte przez kooperację Zelmanowej³⁷, z których to żaden do żup rąbany być nie powinien, gdyż do żup starościńskich wszystkich są chaszczce placami zwane na lat pięć wydzielone corocznie po jednemu rąbając do przykupionych drew, to jest do żupy modryckiej Zawiślicz, Zarzeczce od Babi Góry³⁸, Głębokki Potok i góra Malnicz, do żupy truskawieckiej Horby, Babia Góra, Sowkowa, Zadujmotowe³⁹ i poło- wa druga Horbów, do żupy stebnickiej Husty Potok, Berezin, pół Krzywca i Metyszczca z przydatkami, do żupy soleckiej Kamieńczyk, Szklinina, Sty- gło⁴⁰, Skrzywny⁴¹, pół Krzywca, i te chaszczce, przeszkadzając kwotnikom innym, po wielu miejscach Zelman z synem swoim Lejbą do żupy truska-

³⁴ Tj. Adama Tarły, w 1744 r.

³⁵ Chodzi o Józefa Potkańskiego.

³⁶ Właściwie: Leśnik.

³⁷ Chyba powinno być: „Zelmanowę”.

³⁸ Tj. Babiej Góry.

³⁹ Właściwie: Zadumajtowe.

⁴⁰ Właściwie: Stuchła Góra.

⁴¹ Właściwie: Skrzywny Potok.

wieckiej powycinał, nawet na własnych gruntach gromadzkich zakonserwowane chaszce, gdzie mu się podobało, popustoszyć kazał i dotychczas nie przestaje, przez co do znacznej ruiny poddanych przyprowadza, na ostatek już do [. .]czanich⁴² wziął się, nie tylko do żup, które syn jego trzyma, rąbać każe, ale po przedmieściach za opłaceniem znacznym jemu i Wolcio Bieniaszewicz, biorąc korupcję, assygnacje zamku prokuruje.

Decimo tertio. Ażeby zaś wywichłał się w odpowiedzi za to, leśniczych sam bez dyspozycji zwierzchności zamkowej przemienia dla nieporozumienia, za którego dozoru to spustoszenie lasu stało się i od instalacji znaczne leśnicze dają mu rezolucyje, póty takowych konserwując, póki za jego powodem idą.

Decimo quarto. Po zrujnowaniu [s. 2462] łązów gruntu znaczne zamkowe z dawna uprzywilejowane, których i sam starosta odłączać nie może, na siebie poodbierał i do swoich przywłaszczył. Teraz niniejszymi czasy jako to pasterniki większą połowę na podzamczu odgrodzić i z lepszymi prawami *et privato autoritate* używa, także obszar wielki ornego pola i saniożęcia nazwany Lesnik od samej rzeki ku soleckiej drodze, gdzie przedtym na zamek zboże siewano, sobie przywłaszczył i na tym gruncie corocznie po dwie sterty siana narabia, przez co znaczny skarbowi uczynił detriment.

Decimo quinto. Stawik polisnakiem [s] i potoki zapowiedne zławiać każe, ledwie czasem dziesiątą część, kiedy się trafi przyjazd jegomości pana komisarza, na potrzebę jego od[d]ziela, z owego zaś i z Dobrohostowa⁴³ strongi⁴⁴ nadaremnie nosić siłuje i za to swoje egzekucyje posyła, przez co ludzi rujnuje, bo muszą robotę domową rzucać, zadosyc Zelmanowemu rozkazowi czynić i potrzebie.

Decimo sexto. Wieś Dereżyce⁴⁵ od kilku lat kadukiem odebrał i na siebie trzyma, nie dopuszczając do skarbu ani do zamku żadnej powinności, oprócz co tylko ma coś czynszu i hyberny ledwie wszystkiego na złotych

⁴² Słowo nieczytelne. Być może „księżanich”, tj. księżyich.

⁴³ Dobrohostów, wieś w starostwie drohobyckim, 15 km na południe od Drohobycza.

⁴⁴ Tj. pstrągi.

⁴⁵ Dereżyce, wieś w starostwie drohobyckim, ok. 6 km na południowy zachód od Drohobycza.

trzysta importuje, a sam na siebie około półtora tysiąca corocznie przez na siebie sianych pól i sianożęci⁴⁶ koszonych z gruntów pustych, z których dla niego poddanych kilkunasto pójść precz musiało, tylko *ad praesens* kilko charłaków⁴⁷ znajduje się w tej wsi, gdzie przedtym było około dwudziestu poddanych i ciż mu muszą pańszczyznę [s. 2463] i wszelkie powinności odbywać, nad którymi i do arendowania pól i traw oblokował⁴⁸ swego krewnego do karczmy za arendarza, ażeby mu *exacte* prowentu dozierał.

Decimo septimo. Wieś Truskawiec i Staniłę⁴⁹ do takowej ruiny przyprowadza tam na żupach osi[a]dłszy syna swego Lejbę z całą familią, gdzie się w jednej wsi żydowstwa około osób sta znaleźć może, poddanych egzorbituje, roboczną ciemiężę, które pouchodziły, grunta ich na kilka łanów na siebie sieje, siana stert po kilka na porcyją narabia, sady na pustkach i gdzie mu się podoba pożytkuje i w arendę puszcza, a z takowych do skarbu gromady wszelkie należytości popełniać muszą, które wsie⁵⁰ w krótkim czasie podobnie będą spustoszone i Dereżyce, w Raniowicach⁵¹ i w Solcu⁵² toż zaczyna, na sianożęciach gromadzkich s[i]ano sobie robić każe i po innych wsiach, gdzie tylko wypatrzy dobry grunt, od gromad wydziera, skąd summa większa jako w zamku corocznie i siana około stu sążni narabia bez kosztu na robotnika, muszą ubodzy ludzie zrabiać.

Decimo octavo. W miejskie także grunta na Koroście⁵³ znaczne orne pola i sianożęcia tudzież przedmiejskie, tam gdzie pastwiska przedtem bywały, jedno sam na siebie zażywa, drugie arenduje, któremu urząd miejski i przedmieszczanie bronić nie mogą, bo inaczej sposobów szuka do zemszczenia się; nawet koniec [?] blisko przedmieścia zawieźnego Szkolnik nazwany niesłusznie poorać kazał i na nim sieje.

⁴⁶ Sianożęć – skoszona trawa na siano.

⁴⁷ Tj. biedaków.

⁴⁸ Tj. wyznaczył.

⁴⁹ Truskawiec i Staniła, sąsiadujące wsie ok. 10 km na południe od Drohobycza.

⁵⁰ W rękopisie: „wiesie”.

⁵¹ Raniowice, wieś w starostwie drohobyckim, 5 km na wschód od Drohobycza.

⁵² Solec, wieś w starostwie drohobyckim, 5 km na południe od Drohobycza

⁵³ Korost, przedmieście Drohobycza, na południowy wschód od miasta.

Decimo nono. Urzędy burmistrzowskie w mieście, [s. 2464] wójtowie po przedmieściach, tywonowie⁵⁴ po wsiach za jego dyspozycją zamek musi info[rmo]wać i chcąc, by był niezdolny byle pijak, na ludzi przepojów wiele, aby czynił i temu należycie opłacił się, takowych po kilka lat konserwuje, a sprawiedliwie rządzącym się, o jako najprędszą degradację stara się, takowymże sposobem w obieraniu cechmistrzów postępuje. Skąd uciemienie przepojami ludzioro wynajduje, gdyż za takowe jego egzekucja nigdy nie schodzi.

Vigesimo. Jak sobie wyprokurował honor rejszmodenstwa⁵⁵ [s] ju[ż] się głosząc senatorem żydowskim i prymasem synagogi drohobyckiej i niby się ekskuzując sędziwością lat do kontraktów arend i żup nie przypisuje się, tylko niektórych, żeby zaś osobno arendujących jakokolwiek udarł, z swojej familii za spółnika wszędzie do arendy podsadza i gdzie będzie zarobek, żeby się jemu okroiło, a gdzie utrata, to na spółnika zwała.

Vigesimo primo. Z prowentów skarbowych summariuszem poddanych od płaconych na siebie wyderkusy⁵⁶ postanowił i do takowych opresyi oblokował za substytuta na swoim miejscu wyż wyrażonego Wolcia Bie-niaszewicza, mając przyjaźń niedawną zaczęłą z racy powiadomej każdemu, z upodobania do nierządów żony jego, i tegoż Wolcia w browarku pod samym zamkiem oblokował, dlatego ażeby każdy za interesem do zwierzchności zamkowej idąc, wprzódy do Wolcia jako faktora wstąpił i za opłaceniem się wprzódy faktorowi swój interes sporządził, przez co sprawiedliwości świętej krzywda, bo choć najgorszą ma sprawę, to za korpucją zawsze wygra.

Vigesimo secundo. Kwitowe⁵⁷ [s. 2465] według dawnych zwyczajów do czynszów, hyberny, pogłównego, które zamek wybierał, do ekonomów należało. Teraz niby przez od chłopstwo [ss] do dzierżawców wszystkie takowe akcydensa⁵⁸ za informacją Zelmanową odcięte i co przedtem nie bierano nad bity szóstak, najwięcej tynfa, to teraz po kilkanaście tynfów,

⁵⁴ Tywon, tywun – starszy wsi na prawie ruskim lub wołoskim (odpowiednik wójta).

⁵⁵ Zapewne w znaczeniu: przywództwa.

⁵⁶ Tu w znaczeniu: procent od sumy przychodu.

⁵⁷ Kwitowe – opłata pobierana przy poborze podatków na rzecz poborcy.

⁵⁸ Tj. uboczne dochody.

samże Wolcio wydziera i ledwie w pół to importuje, ale na siebie obraca, z stróży zaś sproszenia jest dyspozycja wyraźna komisaraska, aby nie pretendować żadnej solucyi, tę Wolcio na siebie po kilka tynfów zdziera z każdej wsi oprócz innych pokłonów⁵⁹.

Vigesimo tertio. Tychże czynszów hyberny i owsa czynszowego hibernowego sam Wolcio z Zelmanem dystrybutę czyni i kto im się nie opłaci, przesładowanie czynią, w odbieraniu zaś owsa miarę większą podstawią i poddanych niezmiernie krzywdzą, a potym na rozchód mniejszą jak kłodową⁶⁰ szafują i takowym sposobem samychże dzierżawców oszukują, miarki ekonomowi należące na siebie obracają.

Vigesimo quarto. Przywiązawszy się do kluczów spichlerza, Wolcio Bieniaszewicz, czyli to z krescency⁶¹ zamkowej, czyli to inne zboże trafia się pańskie, takowe do spichlerza większym powmackiem⁶² odbiera, a zaś sprzedając lub na piekarzów czyli szynkarzów rozdając, tak małym wydaje powmackiem, że mu się dobro dziesiąta część zostaje, co jest z niemłą krzywdą i każdy, co bierze zboża, musi mu pomiernego od półmacka po groszy cztery płacić, inaczej nie to zaraz [s. 2466] grabieże⁶³ bierze.

Vigesimo quinto. Prawa miejskie i zwyczaje dawne, porządki należyte za nic waży, elekcyjne burmistrzowskie przez zwierzchność zamkową czynione i *laudum* burmistrzowskie, gdzie się mają lokować kupcy podczas jarmarków, kasuje, gdzie Zelman sam chce, tam się muszą stawić, także i tutejsze obywatele handlownicy muszą tam stać, gdzie Zelman każe, a nie tam, gdzie *laudum* naznaczają, i zaraz swoich siepaczów i żydzyków⁶⁴ wysłał grabić, stoły przewracać, szkody czynić, grabieże⁶⁵ przepijać pozwala, przez co mieszkańcy w cyrkule miasta znaczną szkodę ponoszą. *Vigesimo sexto.* Miasto wyrobiło sobie, aby burmistrze elekcjonalnego⁶⁶ nie dawali, którzy zwykli oprócz tego zwierzchności zamkowej za utrzy-

⁵⁹ Pokłon – podarek składany panu przez ludność zależną.

⁶⁰ Kłoda – miara objętości towarów sypkich.

⁶¹ Tj. z przychodu płodów rolnych.

⁶² Tj. miarą półmackową (równą dwóm korcom).

⁶³ Tj. konfiskaty.

⁶⁴ Tj. żydowskich pachołków.

⁶⁵ Tj. skonfiskowane rzeczy.

⁶⁶ Tj. opłaty od wyboru na urząd miejski.

manie się, to jest podani kandydaci na funkcji dawać po groszu pokłon⁶⁷; Zelman bynajmniej na to nie uważa i takowego sam na burmistrza postanawia, który mu się sownie opłaci, tego otrzymuje i choćby był niezdolny, byle się okupił i za powodem jego rządził, i tego akceptują, przez co zły porządek w mieście czyni się, gdy z burmistrzów znajdują się tacy, co bardziej gospodarstwa, handlów i rzemiosła swego pilnują aniżeli dobrego porządku, do tego co który z prowentu ratusznego weźmie za swej kadencji, to aby się nie na potrzeby i repa[ra]cyje miejskie, ale jedno w ratuszu na gorzałkę, a resztę gdzie Zelman chce obrócił i przez to ani mostów, ani zegara, ani żadnych rzeczy reparacyję nie dał, [s. 2467] toż samo czyni z pacholkami zamkowemi, kozakami, nawet z ekonomami, który mu się nie okupi, lub za jego powodem nie idzie i opresyi ludzi zamilczyć nie chce, zaraz rujnuje go, czego się na rok po kilka mija [ss].

Vigesimo septimo. Włość starostwa drohobyckiego uprosiła sobie skasowanie superaty hibernowej u wielmożnego jegomości pana starosty zwoleńskiego⁶⁸, która przedtym corocznie po złotych tysięcy siedmi w summariuszu do intraty była włożona, ta lubo od skarbu odłączona, Zelman i z synem swoim Lejbą i Wolciem substytutem osobno na siebie corocznie po kilkaset złotych wydziera, co się pokaże z przedmieści i inny[ch] wsiów, jeżeli tego indygacyja nastąpi.

Vigesimo octavo. Aby miał swoje zawsze sowite sabasze⁶⁹, bankiety i często sprawujące ochoty na święta wygody, niby pod pretekstem potrzeby zamkowej corocznie często po dwa razy na rok na wsie i przedmieścia pieniądze narzuca, dając na gęś po groszy dziesięć, na kurę po groszy pięć, na jajo po szelągu, swój wydając dispartymen⁷⁰ i te pieniądze⁷¹ tywonom do rąk płaci, które pieniądze tywoni w jegoż domostwie przepijają lub resztę po karczmach, a potem odbierając też gęsi, kury i jajca egzekucyjami ubogich ludzi oprymują⁷².

⁶⁷ Tj. podarek.

⁶⁸ Chodzi o Józefa Potkańskiego, starostę zwoleńskiego.

⁶⁹ Tj. szabasy.

⁷⁰ Tj. dokonując rozdzielenia.

⁷¹ Tj. pieniądze (gwarowo).

⁷² Tj. uciskają.

Vigesimo nono. Podatki żydowskie *mas*⁷³ nazwane corocznie Żydzi płacą naznaczone przez obranych losowników⁷⁴ przysięgłych i summiennych wynoszące na rok okołości [s] tysięcy, Zelman zawsze te rejestra postanowione sam bez starych kahalnych przemienia, swoją familię uwalnia, niektórych ujmuje, a do kogo ma anse, to niesłusznie przyczynia, [s. 2468] z tychże pieniędzy niesprawiedliwą jakowakolwiek uknowawszy sobie do kahału pretensyję, sobie po większej połowie płacić każe, kahałowi nieznosną krzywdę czyni i większe koszta, długi, egzekucyje wprowadza.

Trigesimo. Z obywatelów drohobyckich, na którego się tylko zawężmie, szuka sposobów, aby go zniszczyć, do zamku niesłusznie udawa, więzienie i grzywny niewinnie wprowadza, z niektórych sam sobie sprawiedliwość czyni, egzekucyje swoje posyła, grabi, komory rozbijając każe, kłatwy na Żydów w szkole wkłada, przez co się wiele zrujnowało i niektórzy w postronne miasta po[wy]nosić się musieli przez egzorbitancyje Zelmanowe.

Trigesimo primo. Mieszkańcom zaś po przedmieściach nieznośne egzorbitancyje wyrabia, gdzie tylko postrzeże zamożnego gospodarza, szuka do zniszczenia okazyi, gorzałki podrzucać każe, a potym całą fortunę konfiskuje, do znacznej kary i po kilkuset złotych opłacania się przyprawdza, której mu nie może wystarczyć, to co chce [z] chałup zabiera, bydła i ostatnie fanty grabi⁷⁵ i te grabieże dla przypadku jak chce taksuje.

Trigesimo secundo. Jak się trafi w potrzebie ciężkiej któremu obywatelowi grosza jakowego zapożyczyć u Zelmana lub jego familii, to do roku większej nad kapitał prowizyi płacić każe, nie uważając na deklaracyje i dekreta zamkowe, i przez to do ostatniej ruiny przyprawdza, zdzierając za to ostatnią koszulę.

Trigesimo tertio. Postanowionych wójtów i tywunów po przedmieściach, wsiach takowych konserwuje pijaków, którzy za jego rozkazem zamiast kilkudziesiąt złotych po kilkaset rejestrami podają i za takowemi przepojami swoich siepaczów [s. 2469], których po kilkunastu tak chrześcijan, jako i Żydów przy sobie konserwuje i niemi egzekucyje bez wiadomości

⁷³ Tj. *mas gulgolet*, czyli pogłównne.

⁷⁴ Losownicy – urzędnicy gminy odpowiedzialni za zbieranie różnego rodzaju opłat, zwyczajowo obierani przez losowanie.

⁷⁵ Tj. konfiskuje.

zamkowej ruiny ludziom czyni, którzy za jego pozwoleniem *attentando* szkody czynią, grabieży biorą i przepijają, biją skrzynie i komory rozbijają. *Trigesimo quarto*. Robocznymi, podwodami na wszelkie potrzeby swoje Zelman, wożeniem kamieni, cegły, drzewa, kiedy się po ogniu budował, tudzież z nabraniem zboża, siana tak znacznych *ut supra expressum* wożeniem łątrów⁷⁶ i dREW na opał i do browaru nieznośnie obciąża, przeszkadzając gospodarstwu zamkowemu, często robotnika, żeńców, kosarzów, pługi, brony z zamkowej pańszczyzny z gruntu zganiając i za to się z dyspozycją zwierzchności zamkowej kłóci.

Trigesimo quinto. Zawikłał⁷⁷ się był z jegomościem panem Graffem dzierżawcą ekonomii JKMci samborskiej⁷⁸ kupnem i zapłaceniem soli beczek dwudziestu tysięcy, spodziewając się dla siebie profitu, a na uciemnienie ludzi, że spisaniem kontraktowi zadosyć nie mógł uczynić, przez wielkie trudności i protekcy[je] panów wymataczył się i tylko beczek soli trzy tysiące przyjął się zapłacić, czyli za wydane wina na potrzeby jegomości pana Graffa potracić sobie, takowy sobie wyrobił sposób, aby te beczki kwotnicy po żupach rozebrawszy płacili po złotemu i po groszy piętnaście, którzy, że mu się okupili, zwałił na tych Żydów handlowników, co przedtym na Łanie, póki było wolno sprzedawać, i ci także nie mogąc temu wystarczyć, na gromady starostwa drohobyckiego tę sól rozpiśał, sam dispartymentował⁷⁹ i zaraz surową egzekucją, aby żupy drohobyckiej zabierano i płacono ordynował, do odbierania pieniędzy Wolcia koligę swego postanowił, skąd wielką ludziom opresyję uczynił, bo musieli w krótkim czasie za każdą beczkę [s. 2470] niepakowaną, ale nalewkie [s] niewartą, trzy za jedną wyż wyrażoną kwotę zapłacić, oprócz zaś kosztów egzekucjonalnych kontentacyi branych codziennie po szóstakowi bitemu, Wolcio osobno od każdej beczki i od tych sześciuset, co do trzech tysięcy swoich Zelman przydał, po groszy trzy wydzierał.

⁷⁶ Łatr – miara bryły, długości i powierzchni, równa sążeniowi. Tu zapewne chodzi o określenie dużej ilości drzewa budulcowego.

⁷⁷ Tj. uwikłał.

⁷⁸ Ludwik Graf de Nostitz Drzewiecki (zm. 1757 lub 1758), generał-major wojsk saskich (od 1755), administrator ekonomii samborskiej od 1748 r.

⁷⁹ Tj. rozdzielił.

Trigesimo sexto. Niemałą i w tym ruinę starostwo drohobyckie poniosło przez Zelmana, który z kimkolwiek zaciepiłszy⁸⁰ [s] kłótnie, kazał po wiele razy sobie pilnować cechom z muszkietami, przedmieściami z kosami i cepami, po kilku dziennie i nocnie na warcie przy swoim domostwie, ciemiężył na kupno prochów dla strzelania, przymuszał różny[ch] komend żołnierskich, pachółków presydialnych zaciągał i takowym za satysfakcyję lenungi⁸¹ całe starostwo znaczną sumę składać i płacić musiało, większą kładąc kwotę żołnierzy, jak się ich znajdowało, aby zamiast onych ta superata jemu się i komu naz[n]aczy dostała.

Trigesimo septimo. Za dawniejszych dyspozycyi szukał przedtym sposobów skądby gdzie co wydrzeć udawszy przedmieszczan niesłusznie jakoby chaszce, które w Nahujowicach⁸² pokupione i zwiezione do domów swych u każdego po kilka fur znajdujące się były z lasów starościńskich, co nigdy nie była prawda, tylko uczynił raz dla zdzierstwa, drugi raz aby się za pustoszenie lasów zamkowych tą napaścią emu[n]dował⁸³ udawszy gromady [s. 2471] do zamku; za jednym dekretem osądzono przedmieszczan na winę niewinnie na siedemset kilkadziesiąt grzywien i te zaraz musieli zapłacić, któremi się wraz z zamkiem to jest z jegomościem panem Skiwskim, natenczas ekonomem, podzielił, co mu się oryginalnym protokołem dowiedzie.

Trigesimo octavo. Wolcio zaś tym torem postępując, jako i jego dyrektor Zelman; za przeszłej dyspozycyi rzadko kiedy sam jegomość pan dzierżawca w Drohobyczy rezydował, tylko na swoim miejscu do dyspozycyi człeka zostawiał, który rad nie rad musiał się Zelmanowi i Wolciowi powodować, i jak Wolcio pretendował, na to pozwalać, z adjudykat⁸⁴ jegomości panu dzierżawcy należących nie oddawał zupełnie, ale chyba przez połowę, gdzie była znaczna importancya⁸⁵, jako się praktykowało z wię-

⁸⁰ W znaczeniu: zaangażowawszy się.

⁸¹ Tj. żołąd.

⁸² Nahujowice, wieś w ekonomii samborskiej, ok. 15 km na zachód od Drohobycza.

⁸³ Tj. oczyścił, uniewinnił.

⁸⁴ Tu zapewne w znaczeniu: pieniędzy przysądzonych dzierżawcy.

⁸⁵ Tj. dochód.

tych grzywien od Szportała Brachwa, z Piesnickiego i innych, na co są dokumenty wyrażone.

Trigesimo nono. Tenże Wolcio nad summariusz postanowił niesłuszne prowenta włożywszy za teje przeszłej dyspozycji na wieś Tynów⁸⁶ za zmlocki coraz nie po złotych szesnaście i za ryby, które dają *in natura*, po złotych dwadzieścia pięć.

Quadragesimo. Tenże Wolcio Bieniaszewicz z ogrodu zamkowego kapustę według dawnych zwyczajów, która na wsie rozdaje się, i za nie za każdy zagon po talaru bitemu proporcjonalnie gromady biorąc płacą. Tej ani jednego zagona brać nie dopuszcza, za darowaną sobie przywłaszczą, a gromady chcąc [s. 2472] i je[dne]go zagona nie biorą, punktualnie płacić muszą i w tym znaczna dzieje się krzywda, a z tego insze jarzyny, jako to cebulę, pietruszki, marchwie bez pozwolenia rządzącego, o co, gdy z zabronieniem ogłosi się, przez to kłótnia.

Quadragesimo primo. Skarbowi ziemiańskiemu nie mały czyni się w proweniencji z czopowego i szeląznego detryment, bo ledwie czwarta część tej kwoty do skarbu ziemiańskiego płaci się, jakową Zelman na siebie wymaga, ludzi ubogich szynkarzów w dwójnasób od warzenia piwa i miodów zdziera, osobliwie Żydów wymyślnemi kopowcami⁸⁷, perdonami⁸⁸ oprymuje, co przedtym talera bitemo opłacenie w warze piwa lub miodu nie kosztowało, to teraz na czerwony złoty płacić szynkarze muszą i przez to ich wiele upadło, ze czterdziestu kilku ledwie teraz dwadzieścia znajduje się.

Quadragesimo secundo. Panom różnym okazyję takową daje, aby z kłótni wynikłej profitować. Jako to na prawa w sprawie z jegomościem panem Ostrorogiem o zabicie chłopca przez Zelmana kosztu kilka tysięcy, z jegomościem panem Kalinowskim⁸⁹ podkomorzym inflanckim kilkanaście ty-

⁸⁶ Tynów, wieś w starostwie drohobyckim, ok. 20 km na północ od Drohobycza.

⁸⁷ Nieznany skądinąd podatek pośredni, zapewne od miodu pitnego (kopowiec = stary miód pitny).

⁸⁸ Zapewne zniekształcone hebrajskie słowo „bardon” (pol. krubka, krupka) – podatek konsumpcyjny, płacony na rzecz gminy.

⁸⁹ Antoni Kalinowski (ok. 1690–1760), podkomorzy inflancki, założyciel m. Turki.

sięcy, z jegomościem panem Zielonką⁹⁰ i innemi wielu po kilku tysięcy, na które ekspensa do większych długów kahał wprowadził, także arendarzów, kwotników i chrześcijan, wszystkiego po kilkudziesiąt tysięcy zrujnował. *Quadragesimo tertio*. Szlachcie przyjeżdżającym [s. 2473] tu na targi nad prawo krzywdy czyni i do zdzierstwa onych mytników targowych i mostowych, poprzyjawiwszy [s] się z arendarzem tegoż prowentu, dopomaga i protekcję swoją daje, grabić pozwala, a gdy ukrzywdzony⁹¹, który przyjdzie rekwirować sprawiedliwości lub przed nim użali się, słowami nieuczciwemi skonfunduje, który i gdyby mu się chcia[ł] oprzyć, zaraz bić swoim oprawcom każe lub do więzienia zamkowego czyli ratusznego prowadzić, co się nie na jednym temi czasy praktykowało i przeszło [ss], z postronnemi sąsiadami do kłótni i prawnych terminów okazuje daje, lub też do ruiny obywatelów, bo na jednanie muszą mu się zaraz składać, albo i sam z takowej proweniencji na kahalnej wydrze [ss].

Quadrogesimo quarto. Duchownych także, osobliwie greckiej religii, za nic sobie waży, gorzej jak prostych chłopów posponuje⁹², okazji takowej szuka, aby mu honor w domu dać, nisko się kłaniać przed siedzącym w krzesle, czapkować, jeżeli nie to żydzikom swym za cokolwiek grabić potrąca, informuje, a co zaś świeckim, czyli szlachcicowi, czyli mieszczańinowi, nie tylko czapkować, ale u drzwi stać każe i za cokolwiek skalumnizować⁹³ nie wycierpi, chyba by był dużo znaczny.

Quadragesimo quinto. Niemało i w tym cierpi od niego chrześcijaństwo krzywdy, kiedy od jego niewiernych i niegodziwych rąk katolicy, słuszne osoby, mieszczenie i rzemieślnicy z familii urzędowej pochodzący policzki otrzymują, jako się tu niedawno praktykowało nad [s. 2474] synem Jana Lewickiego kuśnierza, że swemu palaczowi piecowemu nazwanemu Hobciowi kazał gębę obić, potemu zaś Wojciechowi Piechowiczowi rzeźnikowi sam własną ręką w swojej chałupie Zelman kazawszy potrzymać za ręce

⁹⁰ Chodzi o Teodora Zielonkę, miecznika żytomierskiego w latach 1717–1745, lub jego syna Antoniego (zm. po 1762), łowczego lwowskiego od ok. 1730, stolnika lwowskiego od 1735.

⁹¹ W rękopisie: „ukrzywdzonych”.

⁹² Tj. znieważa.

⁹³ Tj. spotwarzać.

kilka policzków tyrans[ko] dał, nie uważając na karę surową za to naznaczoną.

Quadragesimo sexto. Wydana była admonicyja od zwierzchności jaśnie wielmożnych biskupów przemyskich tak rzymskiej jako i greckiej reli[g]ii, aby żaden chrześcijanin na rocznią to jest domową służbę tak z mężczyzn, jako i białej płci nie był od Żydów przyjmowany, Zelman swemi sztukami bardziej superstycjami na obelgę wiary chrześcijańskiej nie tylko mężczyzn ale i białogłów, osobliwie dziwek, wyprokurował sobie podobno tę wolność, którą się chlubi, [że] niemal⁹⁴ u każdego Żyda a u gospodarza i po dwoje czeladzi chrześcijan znajduje się, skąd ciężka obraza Boska, bo na wielu miejscach z bachurami⁹⁵ wszeteczeństwa dzieją się i choć gdzie się podobieństwo pokaże obrzemiesienia⁹⁶, żydostwo między sobą zatają, potem też każdy służący, osobliwie dziwki, nie wiedzą co się i przeżegnać, nie tylko na nabożeństwie być swoim, ale muszą do szkoły kucharki za Żydami książki, a [za] Żydówkami dzieci do bóżnicy nosić; niektóre zaś znajdują się takowe kucharki, że dzieciom małym żydowskim pacierz przepowiadają, a za czyjąż to się dzieje kooperacją i staraniem, nie za inną, tylko za Zelmanową.

Quadragesimo septimo. Na większą pospozycyją⁹⁷ wiary świętej chrześcijańskiej wyprokurowawszy srebra kościelne na wyderkafów [s. 2475] kościołowi drohobyckiemu prowizyję z kahałem postanowioną, Zelman tego wszystkiego srebra nie topił po odważeniu, ale z między onego widząc lichtarzów staroświeckich dwa dobrych, te dotąd konserwuje i podczas świąt wielkich w szkole przy Rodale, albo też podczas sabaszów u siebie na stole, lub podczas bankietów stawic każe, nie bez naśmiewiska to się dzieje, że przedtym przy ofierze przenaajsświętszej też lichtarze stawiane były, a teraz przy guślach żydowskich asystują często.

Quadragesimo octavo. Często się trafia skąd przez obrażenie, okradzenie kościołów, cerkwi na różnych miejscach, czego z trudnością rzadko kto dociec może, Zelman zaś, by i niewielka kradzież i szkoda żydowska tra-

⁹⁴ W rękopisie: „nie miał”.

⁹⁵ Tj. z żydowskimi młodzieńcami.

⁹⁶ Tj. zajścia w ciążę.

⁹⁷ Tj. znieważenie.

fiła się, snadno jednak dochodzi i złodziejów, osobliwie Żydów, choćby był najwinniejszy, jako chce od kary uwalnia, a na kogo się zaś zawężmie, najbardziej na krew chrześcijańską, do zguby życia przyprowadza, jako się tu w Drohobyczy i przeszłego roku trafiło, że szlacheckiego urodzenia katolika niejakiego Lewandowskiego *pro* [s. 2476] *complicitate* kradzieży z Żydami obywatelami drohobyckimi, Zelmanowemi przyjaciółmi, obwinionego wprzód namęczywszy się go, który do niczego się na torturach nie przyznawał, stracić nie według prawa bez instygatora kazał, jednemu z sędziów instygować i sądzić wsadził się i przede dniem bez należytej dyspozycji dusznej z kajdan nierozkowanemu⁹⁸ łeb uciąć przymusił, a Żydów dwóch złodziejstwa pryncypałów i przewodnika Żyda obywatela bolechowskiego ochronił; z innemi przedtym złodziejami podobnie obchodził się i obchodzi.

Quadragesimo nono. Urząd miejski drohobycki obopólnego majestatu także i starszeństwo kahalne przeciw mu się nie może i Zelmanowym powodem iść musi, co tylko każe czyli w akta pisać, czyli z aktów eluzować⁹⁹, testimonia na ochronienie w kłótniach wydawać, świadczy[ć], wszystko to się staje i pokaże się; z ksiąg miejskich aktowych wiele przeciwnych sprawiedliwości świętej rzeczy pokaże się, jeżeli wejrzenie będzie skutecznie w krzywdy i opresyje ludzi, ponoszących od niego uciemżenie, którzy żadnym sposobem zaskarżenia się i podania suplik do jaśnie wielmożnej jejmości pani wojewodziny i starościny tegoż starostwa, ani do ichmościów panów komisarzów i dzierżawców dostąpić nie mogą, obawiając się [s. 2477] zemsty od tegoż Zelmiana, bo się takowemu kwerulantowi¹⁰⁰ niejednemu na utracie fortuny zdrowia i mała nie życia dostało, ma bowiem tak z czarów, jako też z machiawelstwa [*s*] i do łżenia z wydarłej cudzej pracy swoje sposoby, że za¹⁰¹ największą przewinę nie jest karany i wszystko uchodzi niesłusznie, [nie]raz¹⁰² się znajdował i takowe jego niegodziwe akcje znajdują, że winien śmierci; szatańska pomoc i cudza fortuna w tym [w]spiera go, która każdemu do świętej sprawiedliwości

⁹⁸ W znaczeniu: niewolnionemu.

⁹⁹ Tu w znaczeniu: usunąć.

¹⁰⁰ Tj. skarżącemu się.

¹⁰¹ W rękopisie „na”.

¹⁰² W rękopisie „niesłusz nieraz”.

czynienia oczy i władzę zasłania. Jeżeli dalej w tym będzie persewerował, nie nadgrodzi skarbowi i ludziom całego starostwa ruiny uczynionej¹⁰³ i do tego przyprowadzi, że przyszły starosta same pustki zastanie, przeto czyni się wcześniej prekustodycją¹⁰⁴ i z jednej zelozyi¹⁰⁵ chrześcijańskiej zostawuje się *posterioritati*, azali mającym nad nim władzę, sumienn[ą] uczynić z niego sprawiedliw[ość] i dalszy[ch] jego, tudzież synowi Lejbie i Wolciowi Bieniaszewiczowi zabronić i nie dopuszczać egzorbitancy¹⁰⁶, przychylenie nastąpi.

Quinquagesimo. Z tej zawziętości respektem bronienia niegodziwych jego procederów pochodzącej tak na przeszłych *antecessum*, jako i niedawnej funkcji, pomieniony Zelman i z synem swoim Lejbą i uczniem [s. 2478] szalbierstwa Wolciem Hyndziukiem dyspozycjom dobrym przeszkadzał i do znacznej straty manifestanta terażniejszego przyprowadził, a tym się nie kontentując honor tegoż manifestanta na każdym miejscu szarpie, na zgubę życia waży, letkie osoby na to informuje i do dalszego tentowania fortuny drogę zagradza, *ratione* czego wszystkiego pokazawszy przed Bogiem i całym światem wyż wyrażone i w punktach opisane postęпки ni-niejszą manifestacją, respektem zaś swoich krzywd obiecuje się *seorsive juris via* z tymże Zelmanem i jego adherentami prawnie postąpić *servatis servandis et praecustoditis praecustodiendis*.

Źródło: CDIAUL, f. 13/1, t. 584, s. 2453–2478.

¹⁰³ W rękopisie „rugine uczyniy”.

¹⁰⁴ *Praecustoditio*, czyli ostrzeżenie sądowe.

¹⁰⁵ Tj. gorliwości.

¹⁰⁶ W rękopisie „egzorbitantów”.

C. Stefan Winnicki, były ekonom drohobycki skarży burmistrzów, wójta i pisarza miasta Drohobycza o usunięcie z protokołu radzieckiego oblaty wyroku wypędzenia z miasta Zelmana Wolfowicza, wydanego w 1729 r.

Drohobycz, 7 VI 1755 r.

[s. 105] Działo się w zamku drohobyckim dnia siódmego miesiąca czerwca Roku Pańskiego tysiąc siedemset pięćdziesiątego piątego. Miedzy jmcją panem Stefanem z Winnik Winnickim powodem oczywisto, a sławetnymi pany Wojciechem Dzikowiczem, Franciszkiem Więckowiczem, Grzegorzem Szemelowskim, Stanisławem Stefikowiczem i Teodorem Skrypuchowiczem pozwanemi burmistrzami miasta Drohobyczy oczywisto, sławetnym panem Janem Jachniewiczem wójtem miejskim drohobyckim pozwanym oczywisto, sławetnym Janem Brzyskim pisarzem miejskim drohobyckim oczywisto stawającemi. Sąd starościński i wójtowski kontrowersyi stron obydwóch wysłuchawszy, ponieważ jmc pan Winnicki do śmierci św. p. jw jmc pana Chomętowskiego, wojewody mazowieckiego, hetmana polnego koronnego, drohobyckiego starosty, to jest do roku tysiąc siedemset trzydziestego [sic!] ósmego w miesiącu wrześniu nastąpionej¹, będąc starostwa tegoż ekonomem, jako też po śmierci jw wojewody mazowieckiego w roku tysiąc siedemsetnym trzydziestym ósmym aż do trzydziestego dziewiątego, u samej jw wojewodziny², na teźże funkcji powtórnie, trzeci raz u jw wojewody lubelskiego³, w roku tysiąc siedemsetnym czterdziestym czwartym, w Drohobyczy zostawał, i jako dekret z Zelmanem o otrucie św. p. jw jmc pana Chomętowskiego wojewody mazowieckiego był roku tysiąc siedemset dwudziestego dziewiątego in-

¹ Wbrew zapisowi Stanisław Chomętowski zmarł dziesięć lat wcześniej, 1 września 1728 r.

² Czyli u Doroty Chomętowskiej.

³ Chodzi o Adama Tarłę, drugiego męża Doroty Chomętowskiej.

grossowany w akta miejskie, podług którego dekretu, Zelman na wozie trzy razy był koło ratusza drohobyckiego obwieziony, z miasta wypędzony, i żeby się nie wracał rygiorem stracenia obwarowany, teraz z tychże akt wydarty magistratowi zadaje.

Przeto najpierwej protokół, w którym by ta znajdować się miała fabrykacja, komportować⁴ nakazuje terażniejszemu magistratowi, a kiedy magistrat komportował, przeto zadosyć uczynić sentencyi sądu uznaje, od dalszej komportacji uwalnia, a do rewizyi protokołu przystępuje, ekspediowawszy⁵ z pilnością rewizyją, kiedy oczywiście pokazuje się, że w roku tysiąc siedemset dwudziestym dziewiątym kart trzy w protokole wyrznięto, pierwej *feria quarta post festum S. Annae A[nn]o Domini millesimo septingentesimo* [s. 106] *trigesimo nono* [29 VII 1739] przy tej karcie trzy karty wyrznięto, za wyrzniętymi trzema kartami elekcyja magistratu *Dominica octava post Pentecosten* w roku tymże [12 VII 1739] widząc oczywistą fabrykacją, kiedy z magistratu natenczas obranego, sławetny pan Jan Jachniewicz burmistrzem natenczas będący, a terażniejszy wójt i Jan Brzyski terażniejszy pisarz natenczas rajca żyjący znajdują się. Przeto potrzebną być inkwizycyją nakazuje jmci panu Winnickiemu do probowania, sławetnym Jachniewiczowi, Brzyskiemu, i magistratowi do odwodzenia się, tudzież jako był dekret w tym miejscu ingrossowany, żeby strony obydwie interrogatoria⁶ spisali, sobie komunikowali i świadków wprowadzili. A ponieważ jmc pan Winnicki Interrogatoria z rejestrem świadków spisał, podał i tychże świadków wprowadził, magistrat zaś drohobycki, sławetni Jan Jachniewicz wójt i Jan Brzyski responsoria tylko odpisawszy, na świadków jmci pana Winnickiego zdali się, przeto do słuchania inkwizycyi przystępują, którą ekspediowawszy, po wypełnionej przez jmci pana Winnickiego o niekorrumpowanie świadków przysiędze przeczytawszy, zważywszy, i przez wszystkie cyrkumstancje roztrząsnąwszy, lubo doskonale pokazuje się, że dekret na Zelmaną stanął z rygiorem oprowadzenia na wozie trzy razy około ratusza drohobyckiego i wywiezienia z miasta, co do skutku przyprowadzono, a tenże dekret w tym miejscu, gdzie teraz trzy kartki wyrznięto był ob-

⁴ Tj. przedstawić jako dowód w sprawie.

⁵ Tj. przeprowadziwszy.

⁶ Tj. pytania uzupełniające postępowanie dowodowe.

latowany w protokole radzieckim, kto by zaś dla faworu Zelmana, aby takową w niepamięć obrócić zakałę, zrobił fabrykację, doskonale sąd informować się nie może, dlatego z cyrkumstancyi inkwizycyją pokazujących się do odprzysiężenia się sławetnych Jana Jachniewicza wójta miejskiego drohobyckiego i Jana Brzyskiego, jako natenczas burmistrzów, kiedy *immediate* był oblatowany dekret, przypuszcza na tę rotę: jako oblaty dekretu Zelmanowego w protokole nie wyrzynali ani wiedzą kto by to miał zrobić, tak im Panie Boże dopomóż i męka Chrystusa Pana niewinna. Któren jurament kiedy Jan Jachniewicz wójt miejski drohobycki i Jan Brzyski mieszczanin w przytomności aktora i całego pospólstwa wypełnili, przeto ich od wszelkiej impetycyi⁷ wolnemi czyni, Zelmana zaś magistratowi [s. 107] do sprawy z nimże o różne zarzuty [...] ⁸ [przy]pozwać nakazuje. Mocą dekretu niniejszego.

[Podpis:] Łopuski

Źródło: LBN, f. 5/1, t. 2901/II s. 105–107.

⁷ Tj. dalszych dochodzeń.

⁸ Słowo nieczytelne.

D. Sąd starościński i wójtowski Drohobycz wydają wyrok śmierci na Zelmana Wolfowicza za popełnione przestępstwa i nadużycia.

Drohobycz, 9 VI 1755 r.

[s. 107] Działo się w zamku drohobyckim dnia dziewiątego czerwca Roku Pańskiego tysiąc siedemset pięćdziesiątego piątego. Między zacnie sławetnym magistratem, pospółstwem i przedmieściami wszystkimi miasta Drohobyczy, powodów i pozwanych, przez sławetnych Stanisława Piechowicza, Jana Czernigowicza i Kazimierza Wróblowskiego urzędownie i specjalnie zapisanych plenipotentów, swym, magistratu, pospółstwa i przedmieść imieniem oczywisto, a starozakonnymi Zelmanem Wolfowiczem ojcem, Lejbą Zelmanowiczem synem i Wolciem Bieniaszewiczem pozwanemi i powodami oczywisto, sławetnemi Jerzym i Janem Jachniewiczami, bracią rodzonemi, przypowiadającemi się oczywisto, a gromadami wsiów przypowiadającemi jako to: Orowego, przez pracowitego Iwana Ihnaciowego wójta, truskawiecką, przez Chwedzia Beca wójta, modrycką, przez Jacka Cukłę wójta, solecką, przez Hrehorego Kulenicza wójta, stebnicką, przez Stefana Mielnika wójta, stanelską, przez Iwana Staska wójta, oczywisto piszącemi się i stawającemi.

Sąd starościński i wójtowski, ponieważ zacnie sławetny magistrat, pospółstwo całe i przedmieścia od prosekucyi sprawy, dekretami w assessoryi koronnej ferowanemi i w znacznej części ekspediowaną komisyją, zaczętej, transakcjami przed aktami grodzkimi żydaczowskiemi zasłębni, w własnym grodzie przemyskim oblatowanemi, odstąpili, a jurysdykcyi sądu starościńskiego i wójtowskiego do rozsądzenia i zachowania sprawy z starozakonnymi Zelmanem Wolfowiczem ojcem, Lejbą Zelmanowiczem synem i Wolciem Bieniaszewiczem, poddali się, forum należyte starościńskie i wójtowskie przyznali, przeto w sprawie postępować nakazuje. W postępowaniu zaś potrzebną być inkwizycyję na wszystkie zarzuty uznaje i sentencjuje, ażeby tak magistrat, pospółstwo, przedmieścia

i gromady wsiów, jako Zelman Wolfowicz ojciec, Lejba Zelmanowicz syn i inni jego adherenci interrogatoria¹ spisali, podpisali, sobie komunikowali i rejestra świadków podali, a ponieważ dosyć czyniąc sentencji sądowej, strony obydwie interrogatoria wraz z rejestrami świadków spisane, podpisane, sobie komunikowane podali, świadków wprowadzili i według prawa jako tychże świadków nie korrumpowali, sławetny Jan Czernigowicz z strony powodowej przed sądem swoim, a Zelman Wolfowicz w szkole żydowskiej rotą zwyczajną przysięgli; więc sąd do słuchania inkwizycyi przystępuje, którą wysłuchawszy, przeczytawszy, zważywszy i przez wszystkie cyrkumstancje doskonale wyrozumiawszy, kiedy oczywiście [s. 108] pokazuje się jako Zelman Wolfowicz, kuśnierz z ubogiej i podłej kondycyi żydowskiej urodzony, zapomniawszy o przykazaniu Stwórcy nieba i ziemie, przez Mojżesza narodom danym, do czarów i gusłów udał się, kiedy czarownice w domu swoim skrycie trzymał, w każdym na siebie przypadku, których w niecnotliwym życiu dosyć miewał, wróżbitów sprowadzał, a temi sposobami chrześcijaństwu i wszelkiej kondycyi ludziom szkodzić usiłował. Za kryminalne akcye w roku 1729 był sądzony, trzy razy koło ratusza obwieziony i z miasta Drohobyczy po konfiskowaniu całej substancyi wypędzony. Sztukami i sposobami powróciwszy najpierwej dekret wyż wspomniony, w aktach miejskich roku wyż wyrażonego oblatowany, aby nie był pamiątką zbrodni jego zatracił, co tym gorszym wykonał uczynkiem, kiedy trzy karty w protokole radzieckim wyrznąć kazał, nie bez szkody inszych transakcyj, przy obłacie dekretu pomienionego znajdujących się, jako obszerniej w tym zarzucie dekret jmcj pana Winnickiego, przeszłego ekonomo drohobyckiego z magistratem drohobyckim i sławetnym Janem Jachniewiczem, wójtem teź różniejszym, a natenczas burmistrzem obranym, z poprzedzających inkwizycyi ferowany świadczy. Niby ukrywszy takowym złym sposobem dawniejsze akcye, nowe od pierwszych gorsze chrześcijaństwu czynił przykrości i uciski. Ponieważ do tej przyszedł władzy, że całym rządził starostwem drohobyckim, ekonomowie od niego dependowali, w sprawach tak mieszczenie, pospółstwo, przedmieszczenie i wsiów gromady do niego udawali się, jemu podarunki nosili i sprawiedliwości żądali. Panowie ekonomowie czasem u niego sądzili w domu, czasem w zamku, ale

¹ Tj. pytania uzupełniające postępowanie dowodowe.

napisane dekreta pierwszej mu czytali; na jego woli było ująć lub grzywien przyczynić, lub taką ferować sentencyją, jaka bezsumiennej żydowskiej przewrotności potrzebna była. Takowym sposobem ludzi w prostocie żyjących do wszelkiej nakłoniwszy bojaźni i posłuszeństwa coraz w gorszą wzmagął się ambycją, burmistrzów, mieszczan, ludzi z pospólstwa w domu swoim policzkował, za głowę targał, trzcina bił, przedmieszczan i ludzi ze wsiów położywszy kijmi i nahajami w swoim domu, albo na podsieniu karał. Lejba, syn Zelmanów ojcowskim trybem ludzi we wsiach żupnych tym samym ćwiczył sposobem. Magistraty stanowił, Żydzi podczas elekcyi magistratów bywali i w zachodzącej jakowej trudności do Zelmanowi posyłałi [s. 109] i prosili o rezolucyją, kto się nie opłacił dobrze Zelmanowi, ten nie mógł być burmistrzem, w cechach cechmistrzem, w gromadach przedmiejskich wójtów największych pijaków gorzałczanych utrzymywał, a to ponieważ sam trzymał arendę gorzałczaną ratuszną, aby za przepoje, ile sam zechce, sum wkładaną, jakoż tak się działo, każdy cechmistrz na swój cech narachował czterysta i więcej złotych, każdy wójt na gromadę kilkaset złotych, które pieniądze wójtowie i cechowi bracia za ciężkimi egzekucyjami oddawać musieli. Przedmieszczanie Zelmanowi z pługami orać wychodzili, obornik w pole, kopy do gumna, drwa do folwarków, domostwa i browarów wozili, kosili i do innych robót za egzekucyjami bez zapłaty wychodzili. Podwód, ile potrzeba było Zelmanowi, gdzie kazał, przedmiejskie gromady wysyłałi, składki między sobą robili i furmanów na podwody najmowali, przez co się zadłużyli i teraz każde przedmieście po kilka tysięcy winno, od których dotąd prowiżyje i lichwy Żydom płacą. W mieście i na przedmieściach kto chciał domostwo, budynek, plac, grunt, łąkę kupić, bez pozwolenia Zelmanowi nie mógł, obydwie kontraktujące strony, jak mu się opłaciły, natenczas pozwolił i do akt miejskich przyjęto, czyli ręcznie napisano, któren przedmieszczanin gorzałki nie pił, a słyżał u niego Zelman pieniądze, miał sposób zniszczenia, i takowych trzymał kilkunastu żydziuków² sprawnych, ci z pachółkami szukali po domach gorzałek, podczas rewizyji nieznacznie w kącie przyniesionej sekretnie z sobą gorzałki flaszkę, albo w innym miejscu zostawili, a trafiło się, że i w garnek mleka wpuścili, zrobiwszy tak ciężką napaść, drugi raz lepiej szukać wracali się i tę

² Tj. żydowskich pachółków.

gorzałkę znaleźli, człeka niewinnego w punkcie zagrabili, konie, woły, krowy, sprzęt domowy zabrali, dopiero do zamku pozywali, gdzie grzywami wielkimi karali, jeżeli grzywien nie zapłacił, to grabież³ tracił, te grzywiny gorzałczane do Zelmana należały, innemi zaś z ekonomami dzielił się. Tenże Zelman żyta z stokłosą, pszenice podle, jęczmiona, hreczki i owsy zanikłe kupował, z zamkowym zbożem folwarków drohobyckich zmieszawszy na piekarzów chrześcijan i krupiarzów⁴ narzucał, cenę, jak sam chciał, stanowił, a po tym za egzekucjami odbierał, na targi z Podola, Ukrainy, Wołynia i poblizszych wsi, jak podwoły przychodziły nie wolno było nikomu kupić, tylko Zelmanowi i jego krewnym dopiero z spichlerzów drożej, jak w targu i mniejszą miarą ludziom sprzedawał. Na wsie żupne, osobliwie Truskawiec z Stanellą⁵, zboża w spichlerzach popsute także jagły, krupy narzucał, za co drwa wozili i sól warzyli, wieś Stanella i druga [s. 110] Dereżyce⁶ rozeszła się, a z całego starostwa prawie trzecia część ludzi poszła. W cyrkule miasta podczas jarmarków kupcy w kolei popod domami stawać na podsieniach powinni, Zelman przez wszystkie czasy pod swoim i krewnych swoich domami stawać kazał, co mu znaczny czyniło pożytek, mieszczanom uszczerbek. Podatków żadnych Rzeczypospolitej i miejskich nie płacił przez wszystkie lata, krewni jego przez połowę, a w cyrkule miasta domy mają. Handle wszystkie i szynki najlepsze, miasto za nich opłacać musiało. Tenże Zelman dawszy się sprocasować w trybunale koronnym jw Kalinowskiemu⁷, podkomorzemu inflanckiemu, obawiał się, aby nie był złapany; drugi raz [obawiając się] grasującego Doboszczuka⁸, sprowadził dragonii konnej dwadzieścia i pachółków

³ Tj. skonfiskowane rzeczy.

⁴ Krupiarz – wytwórca kasz.

⁵ Truskawiec i Staniła, sąsiadujące wsie w starostwie drohobyckim, ok. 10 km na południe od Drohobycza.

⁶ Dereżyce, wieś w starostwie drohobyckim, ok. 6 km na południowy zachód od Drohobycza.

⁷ Antoni Kalinowski (ok. 1690–1760), podkomorzy inflancki, założyciel m. Turki.

⁸ Aleksy Dobosz / Ołeksza Dowbusz (1700–1745), karpacki zbójnik działający głównie w Czarnohorze, bohater legend ludowych; w 1744 r. wraz ze swoją bandą podszedł pod Turkę, zob. podrozdział I.5.

ziemi przemyskiej dwunastu, aby go pilnowali, rozpiął dyspartymen⁹ na gromady przedmiejskie i na wszystkie wsie starościńskie, płaciła jedna gromada po złotych kilkaset polskich na miesiąc. Z tego dyspartymentu jeszcze się Zelmanowi zostawało. Nim pacholcy i dragonie stanęły, kazał się wartować cechom z nabitą bronią, sławetnego Kazimierza Wróblowskiego zrobił komendantem, dawszy moc, jeżeli który zaśnie, aby go karał, jakoż bito i sadzano, czapki, strzelbę śpiącym odbierano, a u Lejby, syna Zelmanowego przepijano. Chodzili i z przedmieść z cepami, kosami, wszyscy stali koło domu jego. Tenże Zelman szlachcica Lewandowskiego, który wziął w sklepie zięcia jego Icka kilkanaście sztuczek kitaju, któren wrócił się, tylko miał szkody, co na okrycie siebie kazał zrobić, ale szlachta, księża, popi, mieszczanie składali się, żeby nie był kryminalnie sądzony i ścięty, nie dał się ubłagać Zelman, magistrat też przez bojaźń władzy Zelmana osądził szlachcica na śmierć. Delatorem był Icko Herszowicz, zięć Zelmana. Żupy wszystkie [dzierżawił] i ledwie nie w każdej miał swojej część Zelman, truska-wieckiej zaś cudzym nie puszczał, tylko syn jego Lejba trzymał, a żupy siła drewn potrzebują, do tego w mieście, z starościńskich lasów postawił browar, na sześć bań gorzałczanych, siódmy kocioł piwny, ósma ozdow-
nia¹⁰; folwarków z oparkaniem dwa, domostwo z kilku piecami, u syna jego drugie, do żup, browaru i domostw od roku 1729 drwa z lasów starościńskich, póki stawało woział, czarny las pod Orowym¹¹, [s. 111] gdzie tylko dla gór mógł być przystęp, w Bołochowcach¹² dębowy w pień wyciął, także zarośle blisko Drohobyczy warunków nie zostawując, a przedtym starostwo drohobyckie swoim do budowania obchodziło się lasem, teraz drwa do żup kupuje; budynki żupne, karczmy zdezolował, ludzi zniszczył, co się ich zostało i zubożył, na ostatek przy kończącej się posesyi przeszłej jw starościny¹³, kiedy zupełnie chciał od lu-

⁹ Tj. przydział.

¹⁰ Ozdownia – suszarnia słoju.

¹¹ Orów (Orowe), wieś w starostwie drohobyckim, ok. 20 km na południe od Drohobycza.

¹² Bołochowce (Bolechowce), wieś w starostwie drohobyckim, ok. 10 km na wschód od Drohobycza.

¹³ Tj. Doroty Tarłowej.

dzi wyciągnąć czynsze, a ci w małej kwocie dostarczyć nie mogli, podał sposób, aby puste grunta i łąki szlachcie pozostawiali. Jakoż mając kontrahentów Zelman gotowych, przymusił ich do kontraktów i opisów ciężkich, jeszcze swoim zastawnikom pańszczyzną robić obligowali się. Każdego w mieście człeka w pospólstwie, rzemieślnika, na przedmieściach i wsiach u kogo mógł wziąć jaki grosz, tylko sztuk, sposobów, okazji i napaści szukał, żeby odebrał. Poskromiony będąc w tych czasach od sposobów, płacz ludzi wyciskających tudzież od trzymania żup, aby nie miał zwierzchności nad ludźmi, gdyż wsie są do żup naznaczone, wszystkie sposoby obrócił, aby wendycy¹⁴ szkodził. Ludziom, że jeszcze do pierwszej wrócony będzie mocy, odgrażał.

Dlatego zważywszy całe życie Zelmana, jak z wielkim chrześcijan od jednego niewiernego Żyda było uciśnieniem, fortuny zdarciem i ustawicznym łez wylaniem, tegoż Zelmana Wolfowicza ekscessa, lubo najcięższych mąk traceniem na przykład drugiemu żydostwu, aby w wolnym chrześcijańskim państwie do takowej nie podnosiło się mocy, dosyć ukarane być by nie mogły, jednak śmiercią tylko szubienicy skarany być sądzi i, aby przez mistrza był obwieszony, deklaruje.

Domostwo, folwark i całą substancję jego, tak w Drohobyczy będącą, jako gdzie się wywiezioną być pokaże, jako z ludzkiej krzywdy i ucisku zebraną, dłużnikom summy dekretami przyznane mającym i wszystkim ukrzywdzonym, tak w generalności, jako w szczególności, się przysądza. Lejba, syn Zelmanów, ponieważ torem ojca swego ludzi w Truskawcu, a czasem i publicznie w mieście, żupnych poddanych, w gębę ręką, po głowie i plecach trzcina sam bił, tudzież położywszy kijmi i nahajami karać przy sobie rozkazywał, mając wzgląd, że mu śmierć [s. 112] następująca ojca jego będzie poprawą, aby pod ratuszem stem różg był oćwiczony nakazuje. Że zaś Zelman zebrawszy wielkie bogactwa, sumy, złota, srebra, klejnoty, apparencyje¹⁵, to wszystko wyprowadził i sam z synem podczas agitującej się sprawy mało nie uciekł, przeto Zelmana żona i Lejba póty w detencji zostawać powinny, póki substancyi wywiezionej dla satysfakcyi ukrzywdzonym nie powrócą,

¹⁴ Wendycyja (z łac. *venditio*) – sprzedaż.

¹⁵ Tu w znaczeniu: sprzęty.

których wartowanie, aby magistrat drohobycki, ile dla ich interesu, miał w pilności, sąd ostrzeżę i nakazuje.

Czyniąc zadość prawu do konwikcyi kryminalnej, sławetnego Kazimierza Wróblowskiego delatora, samosiódm przypuszcza w tę rotę, jako Zelman Wolfowicz za swoje zbrodnie i zdarcie całego starostwa drohobyckiego teraz kryminalnie osądzony godzien śmierci, któren jurament, kiedy sławetny Kazimierz Wróblowski z sławetnymi Grzegorzem Szemelowskim, Józefem Urbanowiczem, Cyprianem Serbinowskim, Janem Kuzikiem, Janem Millanowiczem i Antonim Stockim, mieszczanami drohobyckimi wypełnił, przeto Zelmana dla egzekucyi dekretu do sądu miejskiego drohobyckiego odsyła, Wolcia Bieniaszewicza, inkwizycyjami nieobwinionego od wszelkiej impetycyi¹⁶ sąd uwalnia mocą dekretu ninejszego.

Józef Łopuski miecznik ziemi podolskiej i sędzia grodzki chełmski.

Źródło: LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 107–112; CDIAUL, f. 13/1, t. 596, s. 2803–2808.

Dotychczasowe edycje:

Zelman drohobycki, „Przewodnik” 1856, nr 47–48 (na podstawie zaginionej księgi wójtowskiej Drohobycza „Acta Scabinalia Drohobycensia ab anno 1754 usque ad annum 1765”, tom 13).

(Dmytro Winckowskyj), Дмитро Вінцковський, *Зельман Вольфович*, w: *Прикарпатская Русь*, red. (Wenedykt Płoszczanskyj) Венедикт Площанський, Lwów 1885, t. 2, s. 35–41 (na podstawie zaginionych dokumentów luźnych z archiwum miejskiego w Drohobyczu).

Franciszek Zych, *Zelman Wolfowicz*, Lwów 1896, s. 26–38 (na podstawie zaginionych dokumentów luźnych z archiwum miejskiego w Drohobyczu oraz księgi sądu zamkowego, obecnie przechowywanej w LBN, f. 5/1, t. 2901/II).

¹⁶ Tj. dalszych dochodzeń.

E. Kahał miasta Drohobycza zobowiązuje się wypłacić okup za głowę Zelfmana Wolfowicza, skazanego na karę śmierci i ustala warunki dożywotniego uwięzienia skazanego.

Drohobycz, 14 VI 1755 r.

[s. 112] Indukta skryptu Żydów wszystkich drohobyckich wraz z kahałem miastu Drohobyczy i całemu pospółstwu chrześcijańskiemu z racyi Zelfmana Żyda dekretowanego do życia jego przywroco[nego] w ratuszu na więzienie osadzonego.

My Anszel Lejbowicz, Oszyja Moszkowicz, Lejzor Lejbowicz, Abel Arownicz, Wolcio Bieniaszewicz, Chaim Markowicz, Wolcio Bujnowicz, Władgor Jozefowicz starsi terażniejsi kahału drohobyckiego, Icko Herszowicz, Lejba Zelfmanowicz, Jona Hercykowicz ze wszytką familią swoją, swym i całego pospółstwa żydowskiego drohobyckiego imieniem, którzy się kolwiek niżej po hebrajsku podpisujemy, czynimy wiadomo naszym skryptem, zacnie sławetnym panom: Stanisławowi Piechowiczowi, Janowi Czernigowiczowi, Kazimierzowi Wróblowskiemu, miasta JKMcI Drohobyczy do sprawy z Zelfmanem Wolfowiczem ojcem, Lejbą Zelfmanowiczem synem i innemi Żydami [s. 113] plenipotentom, przed sądem starościńskim i wójtowskim agitującej się danym na to, iż co kiedy na dniu niniejszym z dekretu sądu wspomnionego starościńskiego i wójtowskiego i sprawiedliwości świętej, *desuper* pomieniony Zelfman Wolfowicz na śmierć szubieniczną skazany, zaprzysiężony i dla egzekucyi do sądu jurysdykcyi miasta JKMcI Drohobyczy zostawszy oddany, po przeczytany na ratuszu dekrete do szubienicy był prowadzony, ale kiedy my wyżej wyrażeni kahałni żydowscy i z pospółstwem swoim żydowskim z pewnych według religii naszej żydowskiej racyi i przyczyn, jako też nad starością *toties* wspomnionego Zelfmana Wolfowicza, lubo niegodnej, jako nad oczywistym kryminalistą, kompassyi, wspomnianych *desuper* zacnie sławetnych plenipotentów i pospółstwo chrześcijańskie drohobyckie od

egzekucyi nad nim śmiertelnej uprosiwszy, z rąk prawie mistrza sprawiedliwości wyjęliśmy i wyręczyliśmy, tedy za takową powolność zacie sławetnych panów plenipotentów i całego pospólstwa chrześcijańskiego drohobyckiego i miłosierdzia nad Zelmanem Wolfowiczem pokazane zawdzięczając, jako też od garła¹ uwalniając, tymże sławetnym panom plenipotentom, na *subsidiūm* interesów miasta JKMci Drohobyczy, nie będąc podczas szabasu do zebrania pieniędzy w gotowiznie sposobni, dajemy i kładziemy zastawy *ad proportionem* summy czerwonych zł[otych] pięćciuset, którą to summę czerwonych zł[otych] pięćset wagi sprawiedliwej, wykupując zastawy dane, po skończonym szabasie nazajutrz oddać i zupełnie wyliczyć asekurujemy się, którą tą summą specyfikowaną, jako też domostwem, folwarkami, szpiklerzem, browarami i wszelką tak *ad praesens* w domostwie i gdziekolwiek znajdującą się ruchomością, jako też *ad mentem decreti* dnia dzisiejszego *currentis prolati*, ostatniej Zelmana Wolfowicza konwikcyi, i temi jako z rewizyi pierwszej ruchomości onego przy braniu tegoż roku w areszt czynionej (czego nie dostaje, komportować się przez Lejbę Zelmanowicza syna i Kejlę Zelmanową małżonkę, *excepto* niektórego przedanego srebra mającemi rzeczami) ciż zacie sławetni panowie plenipotenci z wiadomością jurysdykcyi starościńskiej zamkowej na potrzeby a *specialiter* [s. 114] na bonifikacyję ukrzywdzonych mieszczan, przedmieść i wsiów dysponować i eksdywidować² mają. A że toż miasto wiedząc o różnych do Zelmana Wolfowicza, tak kahałów samborskiego i dolińskiego, jako też samborskich i dolińskich Żydów pretensyjach obawiają się, ażeby za niego do sądów i odpowiadania pociągani nie byli, tedy my obligujemy się u każdego sądu i prawa miasto JKMci Drohobycz, naszym w to włożeniem się i traktowaniem z wyrażonymi wyżej kahałami i tych kahałów Żydami, zastąpić i swoim własnym kosztem wszystkie ich pretensyje uspokoić, i jako najprędzej ułatwić. Co się zaś tycze, ażeby Zelman Wolfowicz zwykłych z dawna praktyk, kłótni i ucisku, w mieście JKMci Drohobyczy i całym starostwie tutejszym odtąd nie czynił, tedy zabiegając temu zacie sławetne magistraty drohobyckie *toties* wyrażonego Zelmana Wolfowicza *in instanti* na więź pod zegarem ratusznym znajdującą się aż do śmierci samej pod zamknięciem

¹ Tj. gardła, w znaczeniu: kary śmierci.

² Tj. podzielić.

jako najlepszym i pod dozorem przysięgłego klucznika osadzić mają, gdzie osadzony ani sam przez się, jako *civiliter mortuus*, w żadne interesy, korespondencje i praktyki wdawać się, ani też żaden z najbliższych i najdalszych kolligatów jego protekcji ani instancyi nigdzie szukać nic mają, i nie powinni będą, ani też my instancjować za nim, o wolność jego kiedykolwiek starać się, pod zakładem tysiąca grzywien nie powinni będziemy, ani też inne kahały do tego animować, owszem onych od tego odwodzić submitujemy się, a dla bezpieczeństwa jako najlepszego, wartę na noc przy wieży sumptem naszym żydowskim konserwować przyrzekamy, i *inquantum* by dekretowany na śmierć Zelman Wolfowicz zwyczajne sobie kłótnie i praktyki siedząc niespokojnie na wieży czynić odważył się, tedy bez żadnego nowego procesu i intentowania z nim sądownie akcyi, rygorowi dekretu nad nim na śmierć ferowanego i egzekucyi w nim wyrażonej podlegać i podpadać ma. Synowi zaś jego Lejbie Zelmanowiczowi, lubo w tymże dekrete (na instancją naszą) przysądzonych różg sto dania pod [s. 115] ratuszem darowane są, jednakowoż jeżeliby kiedykolwiek biciem, znieważaniem, kalumniowaniem jakowy przeciwko chrześcijanom rezolwował uczynić występki, tedy temuż rygorowi sto różg *eo ipso* podpadać będzie powinien. A nie tylko Lejba Zelmanowicz, ale ani żaden z familii onego najmniejszych przeciw chrześcijanom inwektyw z niemi o terażniejszą akcyję, swarów, przemowisk i wszelakich zbytków wznawiać i wszczynać pod podobnym sto różg rygorem, *praevia* przed zwierzchnością zamkową świadków *deductione*, nie ma ani powinien będzie. Co my wszystko na instancję czyjąkolwiek, czy to sławetnych mieszczan, czyli z przedmieść i wsiów, dotrzymać i wypełnić obowiązujemy się. Którym do nasz skrypt, *eiusdem* chcąc mieć *valoris*, jakoby przed aktami autentycznymi, koronnemi zeznany i roborowany był, dla lepszej wiary, mocy i wagi po hebrajsku rękoma własnymi podpisujemy się.

Działo się w Drohobyczy dnia czternastego miesiąca czerwca Roku Pańskiego tysiąc siedemset pięćdziesiątego piątego.

^aTen skrypt we wszystkich punktach i kondycjach aprobuje, aby do akt wójtowskich *per oblatam* był podany zlecam. J[ózef] Łopuski *m. p.* sędzia grodzki chełmski, 1755 *die 14 Juni* [14 VI 1755]. Ponieważ pospólstwo z całym kahałem opisało się, żeby uspokoił w interesie Zelmano kahały samborski i doliński tudzież *in particulare* Żydów samborskich i dolińskich według obowiązków skryptu na dniu dzisiejszym danego, więc po

przeczytanym dekretem na ratuszu Zelman prosto na wieżę zaprowadzony pod zegar być ma i tam do zgonu życia zamknięty, a to odkupując życie i śmierć szubieniczną, które to w tym czasie relaksowanie znacznie sławetnemu magistratowi i wójtowi miejskiemu drohobyckiemu z władzy starościńskiej zwierzchności do wiadomości i zachowania podaję, J[ózef] Łopuski *m. p.*, s[ędzia] g[rodzki] chełm[ski].^a

Źródło: LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 112–115; CDIAUL, f. 13/1, t. 596, s. 2808–2810.

Dotychczasowe edycje:

Zelman drohobycki, „Przewodnik” 1856, nr 49 (na podstawie zaginionej księgi wójtowskiej Drohobycza „Acta Scabinalia Drohobycensia ab anno 1754 usque ad annum 1765”, tom 13).

(Dmytro Winckowskyj) Дмитро Вінцовський, *Зельман Вольфович*, w: *Прикарпатская Русь*, red. (Wenedykt Płoszczanskyj) Венедикт Площанський, Lwów 1885, t. 2, s. 42–45 (na podstawie zaginionych dokumentów luźnych z archiwum miejskiego w Drohobyczu).

Franciszek Zych, *Zelman Wolfowicz*, Lwów 1896, s. 38–43 (na podstawie zaginionych dokumentów luźnych z archiwum miejskiego w Drohobyczu oraz księgi sądu zamkowego, obecnie przechowywanej w LBN, f. 5/1, t. 2901/II).

^{a-a} Ten fragment nie występuje w żadnej z dwóch zachowanych kopii dekretu. Podaję go za Franciszkiem Zychem, *Zelman Wolfowicz*, s. 43–44, według którego wyroki z 9 czerwca (*Aneks D*) i 14 czerwca (*Aneks E*) „znajdują się w dwóch urzędowych kopiach w archiwum miejskim drohobyckim pod l. 67, z których późniejsza z datą ‘Leopoli d. 16 Juli 1781’ o wiele dokładniejsza”. Kopie te zaginęły zapewne jeszcze podczas pierwszej wojny światowej.

Skróty nazw bibliotek i archiwów

- AGAD – Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
- ANK – Archiwum Narodowe w Krakowie
- Archiwum ŻIH – Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie
- CDIAUL – Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie (Центральний державний історичний архів України у Львові)
- LBN – Lwowska Biblioteka Naukowa im. Wasyla Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów (Львівська національна наукова бібліотека України імені Василя Стефаника. Відділ рукописів)

Bibliografia

A. Rękopisy

1. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Archiwum Potulickich z Obór:

168: Akta dotyczące zapisu małżonków Tarłów na rzecz Benedyktyniek w Radomiu.

636: Kopia aktu fundacyjnego Doroty Tarłowej wojewodziny lubelskiej na rzecz Collegium Nobilium.

709: Dorota z Tęczyna i Czekarzowic wdowa po Adamie Tarle, wojewodzie lubelskim (1-o voto żona Stanisława z Chomentów Chomętowskiego wojewody mazowieckiego), zeznaje, że ceduje na rzecz Waclawa Rzewuskiego, wojewody podolskiego, określoną sumę należną jej z prowentów miasta Drohobycz, 1753.

Księgi Kanclerskie:

KK 9.

2. Archiwum Narodowe w Krakowie

Archiwum Sanguszków:

Podh II 87 (124): Inwentarz starostwa drohobyckiego 1732.

Podh II 187: Inwentarz całego starostwa drohobyckiego 25 VIII 1753.

Teki Schneidra:

TSchn 435: Drohobycz.

TSchn 442: Drohobycz – Żydzi.

3. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie:
Jakub Wikler, „Z dziejów Żydów w Drohobyczu. (Od roku 1648 do upadku Rzeczypospolitej). Promotor: prof. Majer Bałaban”, Prace magisterskie napisane przed 1939, sygn. 117/36.
4. Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie:
f. 13/1: Księgi grodzkie przemyskie:
t. 503, 584, 589, 590, 591, 593, 596, 597.
f. 29/1: Akta miasta Drohobycza:
t. 7: Prothocollon Advocatiae Drohobyczense ab anno 1725 ad annum 1730.
t. 8: Acta advocatialis et scabinalia iurata Civitatis SRM Drohobycz 1730–1741.
t. 9: Księga urzędu wójtowsko-ławniczego Drohobycza 1735–1747.
t. 10: Inducta Actorum advocatialis Drohobycensium ab anno 1741 ad annum 1754.
t. 11: Acta magistratu alia Regia Civitatis Drohobycz ab anno 1746 ad annum 1762.
5. Lwowska Biblioteka Naukowa im. Wasyla Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów:
[Bolesław Adam Baranowski?]. „Przewodnik po Drohobyczu i okolicy”, f. 4: Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich, op. 1, t. 1104.
Akta sądu starościńskiego i wójtowskiego zamku drohobyckiego 1753–1769, f. 5: kolekcja Ossolineum, op. 1, t. 2901/II.
Akta kościoła parafialnego w Drohobyczu z lat 1637–1783, f. 45: Archiwum Dziaduszyckich. Cześć I. Rękopisy Biblioteki Poturzyckiej Dziaduszyckich, t. 113.

B. Druki i zasoby internetowe

- (Mykoła Andrijczuk) Микола Андрійчук, *Український фольклор про євреїство*, „Українознавство” 2012, nr 1, s. 139–147.
- Floya Anthias, *Intersectional What? Social Divisions, Intersectionality and Levels of Analysis*, „Ethnicities” 2013, t. 13, nr 1, s. 3–19.
- Szymon Askenazy, *Sprawa Tarły*, w: idem, *Dwa stulecia XVIII i XIX. Badania i przyczynki*, t. 2, Warszawa 1910, z. 39–53.

- Christoph Augustynowicz, *Krwiopijstwo jako othering lub doświadczenia podróżnicze z Galicji XVIII wieku. Kilka uwag do dyskursu postkolonializmu i wampira/wampiryzmu*, „Historyka” 2012, t. 42, s. 49–60.
- (Az) Аз, *Їде, їде, Зельман (до історії дрогобичцької церкви св. Юра й самого Дрогобича)*, w: *Дрогобиччина – земля Івана Франка*, red. (Łuka Łuciw) Лука Луців, New York–Sydney–Toronto 1973, s. 125–128 (przedruk artykułu z pisma „Гомін Басейну” 1937, nr 9).
- Majer Bałaban, H. *Galant: Arendowali-li Jewrei prawosławnyje cerkwi na Ukrainie? (Czy dzierżawili Żydzi prawosławne cerkwie na Ukrainie?)*, „Jewrejskaja Starina”, St. Petersburg. 1909. Tom I. str. 81–87, „Ruś” 1911, z. 2, s. 217–219.
- Majer Bałaban, *Ustrój Gminy Żydowskiej w Polsce w XVI–XX wieku (Nowe badania naukowe)*, „Głos Gminy Żydowskiej” 1937–1939.
- Majer Bałaban, *Zelman, burmistrz kahału w Drohobyczu*, w: idem, *Z historii Żydów w Polsce. Szkice i studia*, Warszawa 1920, s. 129–146.
- (Stepan Baran) Степан Баран, *Зельман і Мендель*, „Діло” 1937, nr 95, 1 maja.
- Haya Bar-Itzhak, *The Jewish Blood Libel Legend. A Folkloristic Perspective*, w: *Ritual Murder in Russia, Eastern Europe, and Beyond. New Histories of an Old Accusation*, wyd. Eugene M. Avrutin, Jonathan Dekel-Chen, Robert Weinberg, Bloomington 2017, s. 39–55.
- Haya Bar-Itzhak, *Women and Blood Libel: The Legend of Adil Kikinesh of Drohobycz*, „Western Folklore” 2012, vol. 71, nr 3/4, *Engaging Folklore: Essays in Honor of Elliott Oring: Special Issue*, s. 279–291.
- Jerzy Bartmiński, *Весенняя игра «Жельман»: пример паратекста с польско-украинского пограничья*, „Живая старина. Журнал о русском фольклоре и традиционной культуре” 2008, nr 4 (60), s. 2–5.
- Julian Bartoszewicz, Wojciech Gerson, *Hetmani polscy koronni i Wielkiego Xięstwa Litewskiego*, z. [8], Warszawa 1863.
- Leszek Bednarczuk, *Z południowo-wschodniej peryferii polszczyzny*, w: *Języki ruskie w rozwoju historycznym i w kontaktach z polszczyzną*, red. Lilia Citko, Białystok 2018, s. 11–54.
- Andrzej Betlej, *Paweł Giżycki SJ, architekt polski XVIII wieku*, Kraków 2002.
- Ber z Bolechowa, *Pamiętniki Reba Dowa z Bolechowa (1723–1805)*, przekł., wstęp i przypisy Roman Marcinkowski, Warszawa 1994.

- (Mykoła Bewz) Микола Бевз, (Wasył Petryk) Василь Петрик, *Дрогобич на карті Ф. Фона Міга*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2001, t. 5, s. 330–336.
- Błażeństwo, którego nie można tolerować*, „Głos Poranny” 1935, nr 228, 19 sierpnia.
- Maria Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce: kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998.
- Thomas M. Bohn, *Vampirismus in Österreich und Preussen. Von der Entdeckung einer Seuche zum Narrativ der Gegenkolonisation*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” 2008, t. 56/2, s. 161–177.
- Jan Bohomolec, *Diabeł w swojej postaci z okazji pytania jeśli są upiory*, Warszawa 1772.
- (Войко) Бойко [(Kost' Kuzyk) Кость Кузик], *Як жиди загарбали Бойківщину*, „Вісті” 1943, nr 23, 10 czerwca.
- Tim Buchen, *Antisemitismus in Galizien. Agitation, Gewalt und Politik gegen Juden in der Habsburgermonarchie um 1900*, Berlin 2012.
- Zdzisław Budzyński, *Ludność pogranicza polsko-ruskiego w drugiej połowie XVIII wieku*, Przemyśl–Rzeszów 1993.
- Anna Carastathis, *The Concept of Intersectionality in Feminist Theory*, „Philosophy Compass” 2014, t. 9, nr 5, s. 304–314.
- Церква та духовенство на радянищині. З вражінь очевидця*, „Діло” 1934, nr 193, 24 lipca.
- Benedykt Chmielowski, *Nowe Ateny*, cz. 3, Lwów 1754.
- Tomasz Ciesielski, *Chomętowski (Chomentowski) Stanisław*, Polski Petersburg, 10.09.2019, <http://www.polskipetersburg.pl/hasla/chometowski-chomentowski-stanislaw> (dostęp: 5.01.2020).
- Maria Cieśla, *Łazarz Mojżeszowicz – przykład żydowskiej kariery w Wielkim Księstwie Litewskim w połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 2005, t. 112, z. 4, s. 5–29.
- Maria Cieśla, *Żydzi a Rzeczpospolita*, w: *My i oni. Społeczeństwo nowożytnej Rzeczypospolitej wobec państwa*, red. Wojciech Kriegseisen, Warszawa 2016, s. 259–285.
- Maria Cieśla, Jolanta Żyndul, *Sprawa Ritterów. Aktualizacja legendy mordu rytualnego w Galicji końca XIX wieku*, w: *Kwestia żydowska w XIX wiek: spory o tożsamość Polaków*, red. Grażyna Borkowska, Magdalena Rudkowska, Warszawa 2004, s. 439–451.
- Patricia Hill Collins, Sirma Bilge, *Intersectionality*, Cambridge 2020 (wyd. 2).

- Justin Colson, Arie van Steensel, *Cities and Solidarities. Urban Communities in Medieval and Early Modern Europe*, w: *Cities and Solidarities. Urban Communities in Pre-Modern Europe*, red. Justin Colson, Arie van Steensel, London 2017.
- Brittney Cooper, *Intersectionality*, w: *The Oxford Handbook of Feminist Theory*, wyd. Lisa Disch, Mary Hawkesworth, Oxford 2016, s. 385–406, doi: 10.1093/oxfordhb/9780199328581.013.20.
- (Wiktor Dawydiuk) Віктор Давидюк, «Їде, їде Зельман» (до питання генези одного ігрового персонажа), „Фольклористичні зошити” 2010, т. 13, s. 54–59.
- (Wiktor Dawydiuk) Віктор Давидюк, *Міфологічні персонажі в ігровому фольклорі українців*, „Література. Фольклор. Проблеми поетики” 2011, т. 35, s. 155–170.
- (Wiktor Dawydiuk) Віктор Давидюк, *Народна міфологія українців. Походження головних персонажів в світлі палеонтології*, „Народознавчі Зошити” 2010, nr 1–2, s. 94–113.
- Decretales Summorum Pontificum pro Regno Poloniae et constitutiones Synodorum Provincialium et Dioecesanarum Regni ejusdem ad summam collectae*, wyd. Zenon Chodyński, Edward Likowski, t. 2, Posnaniae 1882.
- Do Borysławia*, „Gazeta Narodowa” 1865, nr 211, 15 września.
- Drohobycz Feliksa Lachowicza*, opr. Beata Długajczyk, Olszanica 2009.
- Drzewo genealogiczne rodziny Stronczaków, <http://stronczakowie.prv.pl/wlodzimierz.html> (dostęp: 5.01.2020).
- (Pawło Dubas) Павло Дубас, „Їде, їде, Зельман...”, „Свобода” 1944, 14 kwietnia.
- (Kost' Dudyk) Кость Дудик, „Їде, їде Зельман...” (Не маргінесі гаївок та веснянок Дрогобиччини та Самбірщини), „Дрогобицьке слово” 1942, nr 40–41, 3 kwietnia.
- Dorota Dukwicz, „Szalone zabobony prostactwa, którzy zapowietrzonym trupom tytuło upiorów zęby wyrwali i krew ich ssali”, czyli o polskich planach kordonu sanitarnego w czasie konfederacji barskiej, w: *Czystość i brud. Higiena nowożytna (XV–XVIII w.)*, red. Walentyna Korpalska, Wojciech Ślusarczyk, Bydgoszcz 2015, s. 297–310.
- Glenn Dynner, *Men of Silk: The Hasidic Conquest of Polish Jewish Society*, Oxford 2008.
- Facies plorantis ecclesiae Samboriensis Soc. Jesu in funere fundatoris sui Stanislai Chomełowski Palatini Generalis Ducatus Masoviae Campidu-*

- cis Regni Radomiensis, Zwolenensis, Drohobicensis. Dolinensis, Złotorensis Capitanei adumbrata die 15. Febr. Anno 1729, b.m.w. 1729.*
- Adam Fischer, *Etnografia słowiańska. Polacy*, Lwów–Warszawa 1934.
- Xavier Fonseca, Stephan Lukosch, Frances Brazier, *Social Cohesion Revisited: A New Definition and How to Characterize It*, „Innovation: The European Journal of Social Science Research” 2019, t. 32, nr 2, s. 231–253, <https://doi.org/10.1080/13511610.2018.1497480> (dostęp: 5.01.2020).
- (Iwan Franko) Іван Франко, *Сожження упурей в с. Нагуевичах в 1831 г.*, w: *Українці: народні вірування, повір'я, демонологія*, red. (Anatolij Ponomariow) Анатолій Пономарьов *et al.*, Kijów 1991 (wyd. 2), s. 512–526 (po raz pierwszy wyszło pod pseudonimem (Myron) Мирон w piśmie „Киевская Старина” 1890, t. 29, nr 4, s. 101–120).
- David Frick, *Kith, Kin, and Neighbors: Communities and Confessions in Seventeenth-Century Wilno*, Ithaca 2013.
- (Ilja Galant) Ілья Галант, *Арендowali ли євреї православніє церкви на Україні?*, „Еврейская старина” 1909, t. 1, s. 81–87.
- Stefan Gąsiorowski, *Chrześcijananie i Żydzi w Żółtkwi w XVII i XVIII wieku*, Kraków 2001.
- Nathan Michael Gelber, *The History of the Jews of Drohobycz*, w: *Memorial to the Jews of Drohobycz, Boryslaw, and Surroundings*, wyd. Nathan Michael Gelber, Tel Aviv 1959; tłum. angielskie Dov Youngerman i Yocheved Klausner, red. Valerie Schatzker, <https://www.jewishgen.org/yizkor/drohobycz/droo11.html> (dostęp: 5.01.2020).
- Genealogia polska, <http://genealogiapolska.pl/getperson.php?person-ID=I52&tree=tree100> (dostęp: 5.01.2020).
- Ludwik Glatman, *Jak Żydzi zrywali Sejmy*, w: idem, *Szkice historyczne*, Kraków 1906, s. 103–117.
- Andrzej Gliwa, *Starostwo drohobyckie w XVII wieku. Potencjał gospodarczy i demograficzny w świetle źródeł skarbowych*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2011, t. 14–15, s. 159–175.
- Głównejsze miasta Galicyi*, „Dodatek Tygodniowy do Gazety Lwowskiej” 1868, nr 28 (11 lipca), nr 29 (18 lipca), nr 30 (25 lipca).
- Jakub Goldberg, *Arenda i kredyt. Arendarz żydowski wobec Żydów, mieszczan i władzy dominialnej w małopolskim miasteczku w XVIII wieku*, w: idem, *Żydzi w społeczeństwie, gospodarce i kulturze Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Kraków 2014, s. 59–70.

- Jakub Goldberg, *Władza dominialna Żydów – arendarzy dóbr ziemskich nad chłopami w XVII–XVIII w.*, „Przegląd Historyczny” 1990, t. 81, z. 2, s. 189–198.
- Lukasz Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach*, Warszawa 1831.
- (Hryhory Grabianka) Григорій Грабянка, *Літопис гадяцького полковника Григорія Грабянки*, Kijów 1992, <http://litopys.org.ua/grab/hrab1.htm> (dostęp: 5.01.2020).
- Andrea Griesebner, Susanne Hehenberger, *Intersektionalität. Ein brauchbares Konzept für die Geschichtswissenschaften?*, w: *Intersectionality und Kritik. Neue Perspektiven für alte Fragen*, red. Vera Kallenberg, Jennifer Meyer, Johanna M. Müller, Wiesbaden 2013, s. 105–124.
- Henryk Grynberg, *Drohobycz, Drohobycz*, Warszawa 1997.
- Zenon Guldon, Jacek Wijaczka, *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII w.*, Kielce 1995.
- Maria Harasymczuk, *Jews in Drohobycz and the Drohobycz Estate in the First Half of the Eighteenth Century*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2020, nr 4 (276), (w druku).
- John-Paul Himka, *Dimensions of a Triangle: Polish–Ukrainian–Jewish Relations in Austrian Galicia*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 1999, t. 12, s. 25–48.
- John-Paul Himka, *Krakivski visti and the Jews, 1943: A Contribution to the History of Ukrainian–Jewish Relations during the Second World War*, „Journal of Ukrainian Studies” 1996, vol. 21, nr 1–2, s. 81–95.
- (Wołodumyr Hnatiuk) Володимир Гнатюк, *Гайки*, „Матеріали до українсько-руської етнології” 1909, t. XII, s. 1–267.
- Maurycy Horn, *Regesty dokumentów i ekscerpty z Metryki Koronnej do historii Żydów w Polsce (1697–1795)*. T. 1, *Czasy saskie (1697–1763)*, Wrocław 1984.
- (Wołodumyr Hrabowecyj) Володимир Грабовецький, *Антифеодална боротьба карпатського опришківства XVI–XIX ст.*, Lwów 1966.
- (Wołodumyr Hrabowecyj) Володимир Грабовецький, *Олекса Довбуш*, Lwów 1994.
- (Mychajło Hruszewskij) Михайло Грушевський, *Історія України-Руси*. Том VIII, cz. 2, Kijów-Wiedeń 1922, <http://litopys.org.ua/hrushrus/iur8o8o5.htm> (dostęp: 5.01.2020).
- Gershon David Hundert, *Drohobycz: miasto mistyków i artystów*, „Fraza” 2019, nr 1–2 (103–104), s. 192–197.

- Gershon David Hundert, *Identity formation in the Polish-Lithuanian commonwealth*, w: *Citizenship and Identity in a Multinational Commonwealth: Poland-Lithuania in Context, 1550-1772*, red. Karin Friedrich, Barbara M. Pendzich, Leiden-Boston 2009, s. 131-147.
- Gershon David Hundert, *Żydzi w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII w. Genealogia nowoczesności*, Warszawa 2007.
- (Jarosław Isajewycz) Ярослав Исаевич, *Чисельність, соціальна структура і національний склад населення Дрогобича у XVI-XVIII ст.*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2006, t. 10, s. 241-251.
- (Jarosław Isajewycz) Ярослав Исаевич, *Дрогобич у XVII-XVIII ст.: з джерел про побут і культуру міського населення*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2004, t. 8, s. 198-207.
- (Jarosław Isajewycz) Ярослав Исаевич, *Місто Дрогобич у XV-XVIII століттях: устрій і право*, w: *Дрогобиччина – земля Івана Франка. Збірник географічних, історичних, етнографічно-побутових матеріалів та мемуарів*, Т. 4, red. (Mychajło Szałata) Михайло Шалата, Drohobycz 1997, s. 140-157.
- (Jarosław Isajewycz) Ярослав Исаевич, *Солеваріння в Дрогобичі та його околицях у XVI-XVIII ст.*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2003, t. 7, s. 108-120.
- Исторические песни малорусского народа, с объяснениями*, wyd. (Wołodumyr Antonowycz) Володимир Антонович і (Mychajło Drahomanow) Михайло Драгоманов, Kijów 1874, t. 2.
- Maria Janion, *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009.
- Zbigniew Jasiewicz, *Pieśń i gra obrzędowa „Zelman” u Oskara Kolberga i innych. Materiały i interpretacje*, „Lud” 2017, t. 101, s. 279-303, doi:10.12775/lud101.2017.09.
- „Jedzie, jedzie Zelman...” *Żydowski „łupiskóra” z XVIII w.*, „Dziennik Wileński” 1928, nr 81, 8 kwietnia.
- „Jedzie, jedzie Zelman...” *Żydowski „łupiskóra” z XVIII w. – Tyran Drohobycza – Z pod szubienicy*, „Kurier Poznański” 1928, nr 152, 31 marca.
- Jan Józefowicz, *Kronika miasta Lwowa: od roku 1634 do 1690: obejmująca w ogólności dzieje dawnej Rusi Czerwonej: a zwłaszcza Historię arcybiskupstwa lwowskiego w teźże epace*, Lwów 1854.
- Raimund Friedrich Kaindl, *Jud Selman*, w: idem, *Kleine Studien. Zur Alterthumskunde der Bukowina – Zum Hunneneinfall – Die Lippowaner – Zauberglaube bei den Rutenen – Jud Selman*, Czernowitz 1893, s. 40-45.

- Judith Kalik, *The Orthodox Church and the Jews in the Polish-Lithuanian Commonwealth*, „Jewish History”, 2003, t. 17, nr 2, s. 229–237.
- Antoni Kalina, „Zelman Wolfowicz”, *Franciszek Zych, Lwów 1896* (recenzja), „Lud” 1899, t. 5, s. 275–276.
- Antoni Kalina, Jan Rymarkiewicz, *Appendix lingwistyczny do wiadomości o Sobótce (Z listów Dra Kaliny ze Lwowa do prof. Jana Rymarkiewicza w Poznaniu)*, „Warta: Tygodnik Poświęcony Nauce, Rozrywce i Wychowaniu” 1884, r. 12, nr 541–550.
- Marian Kałuski, *Cienie, które dzielą. Zarys stosunków polsko-żydowskich na Ziemi Drohobyckiej*, Warszawa 2000.
- Agnieszka Kawalec, *Seminarium historii powszechnej Ksawerego Liskego. Lista studentów i prac seminaryjnych*, „Galicia. Studia i Materiały” 2015, t. 1, s. 358–377.
- Adam Kaźmierczyk, *Rodziłem się Żydem. Konwersje Żydów w Rzeczypospolitej XVII–XVIII wieku*, Kraków 2015.
- Adam Kaźmierczyk, *Żydzi w dobrach prywatnych w świetle sądowniczej i administracyjnej praktyki dóbr magnackich w wiekach XVI–XVIII*, Kraków 2002.
- Ewa Kaźmierczyk, *Zaraza we wsi Kuczy w 1762 roku jako przykład postępowania wobec morowego powietrza na wsi w epoce nowożytnej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2014, t. 141, z. 3, s. 657–674.
- (Iwan Kedryn) Іван Кедрин, *Українсько-жидівська сучасність в міні минулого*, „Свобода” 1952, 12 czerwca.
- (Iwan Kedryn) Іван Кедрин, *Життя – Події – Люди. Спомини і коментарі*, New York 1976.
- (Myroslawa Keryk) Мирослава Керик, *Дрогобицький золотар XVIII ст. Іван Чернігович*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2003, t. 7, s. 214–220.
- Adam Honory Kirkor, *Pokucie pod względem archeologicznym*, Kraków 1876.
- Gábor Klaniczay, *Decline of Witches and Rise of Vampires in 18th Century Habsbourg Monarchy*, „Ethnologia Europea” 1987, t. 17, s. 165–180.
- Zenon E. Kohut, *The Khmelnytsky Uprising, the Image of Jews, and the Shaping of Ukrainian Historical Memory*, „Jewish History” 2003, t. 17, nr 2, s. 141–163.
- Oskar Kolberg, *Pokucie: obraz etnograficzny*, t. 1, Kraków 1882.

- Oskar Kolberg, *Ruś Czerwona*, cz. 2, z. 2, Wrocław–Kraków–Warszawa 1979.
- Oskar Kolberg, *Sanockie-Krośnieńskie*, cz. 3, Warszawa 1972.
- Jarosław Kolczyński, *Jeszcze raz o upiory (wampirze) i strzygoni (strzydze)*, „Etnografia Polska” 2003, t. 47, z. 1–2, s. 211–246.
- Jarosław Kolczyński, *Ofiara z człowieka. wspomnienie trzech wydarzeń z końca XIX i początków XX wieku w podgórskich wsiach w Polsce*, „Etnografia Polska” 2000, t. 44, z. 1–2, s. 173–181.
- Dariusz Kołodziejczyk, *The Crimean Khanate and Poland-Lithuania: International Diplomacy on the European Periphery (15th–18th Century). A Study of Peace Treaties Followed by Annotated Documents*, Leiden–Boston 2011.
- Andrzej Komoniewski, *Chronografia albo Dziejopis Żywiecki*, wyd. Stanisław Grodziski i Irena Dwornicka, Żywiec 1987.
- Władysław Konopczyński, *Chomętowski Stanisław*, h. Lis, w: PSB, t. 3, Kraków 1937, s. 412–414.
- (Myron Korduba) Мирон Кордуба, *Наукова хроніка: Розвідки Дра Раймунда Фридриха Кайндля з етнографії рускої*, „Записки Наукового товариства імені Шевченка” 1896, t. 11, s. 1–10.
- Urszula Kosińska, *Adam Tarło*, w: PSB, t. 52, Kraków 2017–2019, s. 256–261.
- (Wasył Kostyk) Василь Костик, *Інтерпретація гаївкового образу Зельмана у циклах новел Марка Черемшини „Село за війни” та „Верховина”*, w: „Покутська трійця” в загальноукраїнському літературному процесі кінця XIX – початку XX століття: Збірник наукових праць, red. (Stepan Chorob) Степан Хороб, Івано-Франківськ 2006, s. 324–331.
- Jan Kracik, *Duszpasterstwo parafialne w dekanacie Nowa Góra w pierwszej połowie XVIII wieku*, Lublin 1977 (Studia kościelno-historyczne, t. 2).
- Jacek Krochmal, *Dekret biskupa W. H. Sierakowskiego z 19 lipca 1743 roku w sprawie Żydów przemyskich*, „Rocznik Przemyski” 1993–1994, t. 29–30, z. 3, s. 285–299.
- Aleksander Kuczera, *Samborszczyzna. Ilustrowana monografia miasta Sambora i ekonomii samborskiej*, Sambor 1937, t. 2.
- Dariusz Kupisz, *Tarłowie jako fundatorzy klasztoru Benedyktynek w Radomiu*, w: *Tarłowie. Z dziejów kulturalnych, gospodarczych i politycznych rodu. Materiały sesji naukowej 14 czerwca 2008 roku*, red. Henryk Gmiterek, Andrzej Szymanek, Janowiec nad Wisłą 2009, t. 2, s. 61–74.

- Bogumił Stanisław Kupść, *Nieznana autobiografia Józefa Andrzeja Załuskiego*, „Przegląd Biblioteczny” 1960, r. 28, z. 4, s. 320–338.
- Piotr Kurowski, *Żupy starostwa dolińskiego od połowy XVI do XVIII wieku. Rys historyczny*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce” 1997, t. 20, s. 121–130.
- Vladimir Levin, *Synagogues in Drohobych*, Jerusalem 2000.
- Tadeusz Linker, *Słowiańskie bogi i demony. Z rękopisu Bronisława Trentowskiego*, Gdańsk 2018 (wyd. 3).
- Litera pastoralis, alias instructio seu monita paterna ad clerum et populum sibi commissum. Opera et studio [...] Stephani Boguslai a Rupniew in Januszowice Rupniewski [...] episcopi Luceoriensis et Brestensis, circa felicem ad dioecesim ingressum edita et publicata. Anno [...] 1722*, b.m.w. 1722.
- Tadeusz Lorenz, *Dzieje Truskawca 1461–1936*, „Ziemia Drohobycka” 2017, nr 21.
- Alex Low, *Key Concepts in Classical Social Theory*, London 2011.
- Lublin, „Lwówianin czyli zbiór potrzebnych i użytecznych wiadomości wydawany przez Ludwika Zielińskiego” 1837, t. V, s. 23–24.
- Lidia Luchter-Krupińska, *Poczet pań i panów na Dębnie z uwzględnieniem ich najważniejszych gości*, Tarnów 2005.
- Paweł Maciejko, *Wieloplemienny tłum. Jakub Frank i ruch frankistowski 1755–1816*, Gdańsk 2015.
- Bartosz Marcińczak, „Między łącznością i niewiernością”. *Diabeł, magia i czary w ‘Nowych Atenach’ i ‘Diable w swojej postaci’*, Warszawa 2014.
- Antoni Mączak, *Klientela: nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.*, Warszawa 1994.
- Ryszard Mączynski, *Żoliborski Konwikt Pijarów*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” 1994, r. 3, z. 1, s. 7–71.
- (Petro Medweduk) Петро Медведик, (Marija Walo) Марія Вальо, *Вінницьковський Дмитро Іванович*, w: *Енциклопедія Сучасної України*, http://esu.com.ua/search_articles.php?id=34690 (dostęp: 5.01.2020).
- Anna Michałowska-Mycielska, *Żydzi w strukturze politycznej i administracyjnej Rzeczypospolitej (XVI–XVIII w.)*, „Przegląd Humanistyczny” 2014, z. 3, s. 107–126.
- Yair Mintzker, *The Many Deaths of Jew Süß: The Notorious Trial and Execution of an Eighteenth-Century Court Jew*, Princeton 2017.

- Roman Mnich, *Літературні і паралітературні джерела до історії євреїв Дрогобича*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2004, t. 8, s. 515–526.
- Mściśław Mściwujewski, *Królewskie wolne miasto Drohobycz*, Lwów–Drohobycz 1929.
- Mściśław Mściwujewski, *Z dziejów Drohobycza*, Drohobycz 1936–1939, cz. 1–2.
- (Chrystia Mulkewycz-Klukowska) Христя Мулькевич-Клюковська, *Сліди весняного фолкльору*, „Свобода” 1984, 21 kwietnia.
- Непорозуміння з антисемітизмом*, „Свобода” 1991, 11 października.
- Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, *Symbolika płodnościowa w polskim folklorze*, „Etnolingwistyka” 2016, t. 28, s. 207–224.
- Maurycy Orgelbrand, *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861, s. 2193 (Edycja elektroniczna *Słownika wileńskiego*: <https://eswil.ijp.pan.pl/index.php>, dostęp: 5.01.2020).
- (Iryna Orlewucz) Ирина Орлевич, *Площанський Венедикт*, w: *Енциклопедія Історії України*, http://www.history.org.ua/?termin=Ploshchanskyj_V (dostęp: 5.01.2020).
- (Iryna Orlewucz) Ирина Орлевич, *Шараневич Исидор*, w: *Енциклопедія Історії України*, http://www.history.org.ua/?termin=Sharanevych_I (dostęp: 5.01.2020).
- Bruno Osiecki, *Trophaeum z pańskiego urodzenia, nieporównanej estymy, z wielkich zasług y heroicznych czynów wiekopomnej sławy y wysokich honorów, z życia pobożnego y śmierci prawdziwie chrześcijańskiej, wiekuistej chwały; wielkiemu imieniowi J.W. Jmć P. Stanisława z Chomętowa [...] Chomętowskiego*, Częstochowa [1729].
- (Omelian Partyckij) Омелян Партицкий, *Пісні про Зельмана*, „Дѣло” 1891, 2 maja, <https://zbruc.eu/node/51049> (dostęp: 5.01.2020).
- (Omelian Partyckij) Омелян Партицкий, *Верховні божества нашого краю (3 історичних студії)*, „Дѣло” 1890, 11–14 czerwca, <https://zbruc.eu/node/37562> (dostęp: 5.01.2020).
- Piotr Parylak, *Prowincjonalizmu towy polskiej w Drohobyczu i jego okolicach zestawione i porównane z językiem ruskim, staropolskim i narzeczem kaszubskim*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1877, t. 1, dział III, s. 57–79.
- (Ołena Pcszilka) Олена Пчілка, *Історія-брехня ! (в оборону традиції)*, „Рідний Край” 1909, nr 30, przedruk w: eadem, *Викинуті українці: До жидівсько-української справи*, red. (Walerij Archypow) Валерій

- Архипов, Kijów 2006, <http://ukrlife.org/main/evshan/pchilka5.html> (dostęp: 5.01.2020).
- Eugeniusz Piasecki, *Dalsze badania nad genezą ćwiczeń cielesnych (VIII): Zelman*, nadd. z: „Prace Psychologiczne” 1938.
- (Roman Pichmanec) Роман Піхманець, *Жанрова своєрідність циклу „Село за війни” Марка Черемішніни*, „Українознавчі студії” 2010–2011, t. 11–12, s. 146–183.
- Ploshchansky, Venedykt, w: Internet Encyclopedia of Ukraine, <http://www.encyclopediaofukraine.com/display.asp?linkpath=pages%5CP%5CL%5CPloshchanskyVenedykt.htm> (dostęp: 5.01.2020).
- (Wenedykt Płoszczanskiy) Венедикт Площанський, *Королевській вольный Городъ Дрогобыч, по части истории, топографии и статистики*, „Науковый сборник, издаваемый литературным обществом Галицко-русской Матицы” 1867, r. 3, s. 162–188.
- Helena Polaczówna, *Przedmowa*, w: *Księga radziecka miasta Drohobycza 1542–1563. Z papierów pośmiertnych ś.p. Stefana Sochaniewicza*, wyd. Helena Polaczówna, Lwów 1936, s. V–C.
- Martin Pollack, *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*, Olsztyn 2000.
- Bożena Popiołek, *Kobiety świat w czasach Augusta II: studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2003.
- Bożena Popiołek, *Z kraju i ze świata. Krakowskie nowiny rękopiśmienne z 1729 r. jako źródło do historii mentalności społeczeństwa czasów saskich*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2012, t. 15, z. 1 (29), s. 23–39.
- Antoni Prochaska, *Historia miasta Stryja*, Lwów 1926.
- Tomasz Pudłocki, *Zych Franciszek (1853–1934)*, w: *Tekstowa kartoteka osobowa przemyslan*, pod red. Anny Siciak, Przemyska Biblioteka Publiczna, <http://www.bpb.webd.pl/tkop1/zychfranc.pdf> (dostęp: 5.01.2020).
- Joel Raba, *Between Remembrance and Denial: the fate of the Jews in the wars of the Polish Commonwealth during the mid-seventeenth century as shown in contemporary writings and historical research*, New York 1995.
- Раймунд Фрідріх Кайндль, „Записки Наукового товариства імені Шевченка” 1931, t. 151, s. 235–240.
- Constantin Rauer, *Von der Aufklärung des Vampirismus zum Vampirismus der Aufklärung: Eine west-östliche Debatte zwischen einst und heute*, „ethic@ Revista Internacional de Filosofia da Moral” 2008,

- t. 7, nr 1, s. 1–114, <http://www.cfh.ufsc.br/ethic@/et71art6.pdf> (dostęp: 5.01.2020).
- Włodzimierz Reszetucha, *O znaczeniu i pochodzeniu haiki „Zelman”, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie” 1930, t. 10, z. 1, s. 11–14.*
- Moshe Rosman, *Izrael Rubinowicz: Żyd w służbie polskich magnatów w XVIII w.*, „Sobótka” 1982, t. 37, z. 3–4, s. 497–507.
- Moshe Rosman, „Przywódca”, „Elita” i „Lud” w Międzybożu około roku 1730, w: *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, red. Andrzej Link-Lenczowski, Tomasz Polański, Wrocław 1991, s. 170–179.
- Moshe Rosman, *The Role of Non-Jewish Authorities in Resolving Conflicts within Jewish Communities in the Early Modern Period*, „Jewish Political Studies Review” 2000, t. 12, z. 3–4, s. 53–65.
- Moshe Rosman, *Żydzi pańscy: stosunki magnacko-żydowskie w Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Warszawa 2005.
- Mariusz Sawa, *Ukraiński emigrant. Działalność i myśl Iwana Kedryna-Rudnyckiego (1896–1995)*, Lublin 2016.
- Bruno Schulz, *Artyści z Drohobycza, Lilien i Lachowicz*, red. Wiera Me-niok, Grzegorz Józefczuk, Lublin–Drohobycz 2015.
- Joan Wallach Scott, *Gender: A Useful Category of Historical Analysis*, „American Historical Review” 1986, t. 91, nr 5, s. 1053–1075.
- (Franciszek Siarczyński) Fr. S., *Opisanie miasta Sambora i obwodu jego, dzieje dawne miasta tego, i stan niniejszy*, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego imienia Ossolińskich” 1829, r. 2, z. 1, s. 50–73.
- (Ihor Smolskyj) Ігор Смольський, *Зельман Вольфович (штрихи до біографії)*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 1998, t. 3, s. 234–240.
- Marcin Soboń, *Polacy wobec Żydów w Galicji autonomicznej w latach 1868–1914*, Kraków 2011.
- (Ksenofont Sosenko) Ксенофонт Сосенко, *Гаїлки про Зельмана в їх культурно-історичному наставленні*, „Наша культура” 1936, nr 10, s. 680–686; 1937, nr 2, s. 112–116 i nr 6–7, s. 310–312.
- (Ksenofont Sosenko) Ксенофонт Сосенко, *Про містику гаїлок: Студія з української глибини*, Lwów 1922.
- (Oleh Steciuk) Олег Стецюк, *Легенда про дрогобицького упира*, „Незалежний культурологічний часопис «І»” 2013, t. 71, http://www.ji.lviv.ua/n71texts/Lehenda_pro_drohob_upyrya.htm (dostęp: 5.01.2020).

- (Oleh Steciuk) Олег Стецюк, *Любителям полоскотати нерви: ТОП-5 містичних місць Дрогобича*, „Змістовно” 2018, 4 kwietnia, <https://zmistovno.com.ua/?p=84> (dostęp: 5.01.2020).
- (Oleh Steciuk) Олег Стецюк, *Зельман*, w: *Драганівські читання VIII*, Drohobycz 2013, s. 5–18.
- (Oleh Steciuk / Олег Стецюк) Oleg Zeitung, *Зельман Вольфович*, w: *Drogopedia* (4.08.2012), https://dro-e.blogspot.com/2012/08/blog-post_8210.html (dostęp: 5.01.2020).
- (Jurij Stecyk) Юрій Стецик, *Дрогобицький кармелітський монастир (XVIII ст.)*, w: *Drohobycz: miasto wielu kultur*, red. Włodzimierz Bonusiak, Rzeszów 2005, s. 89–104.
- Gerard van Swieten, *Abhandlung des Daseyns der Gespenster: nebst einem Anhang vom Vampyrismus*, Augsburg 1768.
- Bogumił Szady, *Religie i wyznania w Koronie w II połowie XVIII w.*, „Atlas Źródeł i Materiałów do Dziejów Dawnej Polski” 2016, nr 1, <http://www.atlasfontium.pl/index.php?article=wyznaniowa> (dostęp: 5.01.2020).
- Izydor Szaraniewicz, *Rzut oka na beneficyna Kościoła Ruskiego za czasów Rzeczypospolitej polskiej pod względem historyi, a przedewszystkiem o stosunku świeckiego duchowieństwa ruskiego w Galicyi do ziemi w tym okresie*, Lwów 1875.
- Szematyzm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1885, Lwów 1885.
- Kazimierz Szulc, *Mytyczna historia polska i mythologia słowiańska*, Poznań 1880.
- Joachim Szyc, *Słowiańscy bogowie*, Warszawa 1865.
- Yvette Taylor, *Complexities and Complications: Intersections of Class and Sexuality*, w: *Theorizing Intersectionality and Sexuality*, red. Yvette Taylor, Sally Hines, Mark E. Casey, Basingstoke 2010, s. 37–55.
- (Witalij Telwak) Віталій Тельвак, *Дрогобицький науковий гурток історичного товариства у Львові*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2004, t. 8, s. 256–263.
- Magda Teter, *Blood Libel: On the Trail of an Antisemitic Myth*, Cambridge, Mass.–London 2020.
- Magda Teter, *Jews and Heretics in Catholic Poland. A Beleaguered Church in the Post-Reformation Era*, Cambridge 2006.
- Daniel Tollet, *Accuser pour convertir: du bon usage de l'accusation de crime rituel dans la Pologne catholique à l'époque moderne*, Paris 2000.

- Tadeusz M. Trajdos, Tomasz Zaucha, *Drohobycz: miasto królewskie i jego kościoły*, Warszawa 2001.
- Lukasz Truściński, *Zelman Wolfowicz and the Jewish Community in the System of Power in Drohobycz in the Light of Municipal Records from 1735–1761*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2020, nr 4 (276), (w druku).
- T. Tymkowicz, *Zelman Wolfowicz. Powieść historyczna z XVIII wieku*, „Naród. Czasopismo Społeczne i Literackie” 1894, nr 3, 15 marca; 1894, nr 5, 15 lipca.
- (Leonid Tymoszenko) Леонід Тимошенко, *Давня єврейська громада та синагоги Дрогобича*, „Майдан. Дрогобицька інтернет-газета” 2019, 22 czerwca, <http://maydan.drohobych.net/?p=69257> (dostęp: 5.01.2020).
- (Leonid Tymoszenko) Леонід Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст.*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2003, t. 7, s. 552–561.
- (Leonid Tymoszenko) Леонід Тимошенко, *Перший дрогобицький літописець Йосиф Промінський (1800–1873)*, „Змістовно” 2020, 26 marca, <https://zmistovno.com.ua/?p=5487> (dostęp: 30.03.2020).
- Tyran i ciemieźca Podkarpacia Zelman Wolfowicz!*, „Hasło Podwawelskie” 1930, nr 23, 8 czerwca.
- Україна й Ізраїль*, „Свобода” 1993, 26 czerwca.
- Urzędnicy województwa sandomierskiego XVI–XVIII wieku: spisy*, oprac. Krzysztof Chłapowski i Alicja Falniowska-Gradowska, Kórnik 1993.
- Koen Vermeir, *Vampires as Creatures of the Imagination: Theories of Body, Soul, and Imagination in Early Modern Vampire Tracts (1659–1755)*, w: *Diseases of the Imagination and Imaginary Disease in the Early Modern Period*, red. Yasmin Haskell, Turnhout 2012, s. 341–373.
- (Dmytro Winckowuskyj) Дмитро Вінцковський, *Зельман Вольфович*, w: *Прикарпатська Русь*, t. 2, red. (Wenedykt Płoszczanskyj) Венедикт Площанський, Lwów 1885, s. 30–47.
- Wiadomości o Zborowie*, „Czasopismo Naukowe od Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich Wydawane” 1833, r. 6, z. 1, s. 70–96.
- Jakub Wikler, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu (od r. 1648 do upadku Rzeczypospolitej)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1969, nr 71–72, s. 38–63.
- (Oksana Winnyczenko) Оксана Вінниченко, *Заповіт сандомирського воєводи Яна Тарла (1750 р.)*, „Вісник Львівського університету. Серія історична” 2009, t. 44, s. 385–415.

- Jan Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Olkuskim*, Marjówka Opoczyńska 1933.
- (Nadija Wojtowycz) Надія Войтович, *Демониум бойков: катєгории «нечистых» покойников (на полевых материалах)*, „Народознавчі зошити” 2014, nr 2 (116), s. 373–380.
- (Nadija Wojtowycz) Надія Войтович, *Народна демонологія Бойківщини*, Lwów 2015.
- (Oleksa Woropaj) Олекса Воропай, *Звичай нашого народу. Етнографічний нарис*, Monachium 1958, t. 1 (reprint 2010).
- (Iwan Worotniak) Іван Воротняк, (Natalia Strelczuk) Наталія Стрельчук, *Єврейське населення Буковини: вплив стереотипів на міжетнічну взаємодію*, „Питання стародавньої та середньовічної історії, археології й етнології” 2017, z. 2 (44), s. 258–289.
- Maria Woźniakowa, *Sąd asesorski koronny (1537–1795). Jego organizacja funkcjonowanie i rola w dziejach prawa chełmińskiego i magdeburskiego w Polsce*, Warszawa 1990.
- Wystawa obrazów, obejmująca legendy Urycza i Drohobycza*, „Przegląd Podkarpacia” 1937, nr 70, 17 października.
- Z archiwum Drohobycza*, wyd. Feliks Gątkiewicz, Drohobycz 1906.
- Zacięty w żalu Starża, o załamanej na śmiertelnym marmurze strzałę J. W. jegomości Pana Stanisława na Beltowie y Jasięncu Chomętowskiego woiewody mazowieckiego [...]*, Lwów [1729].
- (Wacław Zaleski) Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833.
- Tomasz Zaucha, *Łukasz Zaydakiewicz – osiemnastowieczny snycerz drohobycki*, „Przegląd Wschodni” 1999/2000, t. 6, z. 2 (22), s. 261–288.
- Władysław Zawadzki, *Obrazy Rusi Czerwonej przez... (Z rysunkami Juliusza Kossaka)*, Poznań 1869.
- Zelman drohobycki*, „Przewodnik”, bezpłatny dodatek do „Dziennika Literackiego” 1856, nr 47, 48, 49 (11, 13 i 16 września).
- Teresa Zielińska, *Kariera i upadek żydowskiego potentata w dobrach radziwiłłowskich w XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1991, r. 98, nr 3, s. 33–49.
- Zofia Zielińska, *Wacław Rzewuski*, w: *PSB*, t. 34, Kraków 1992–1993, s. 169–180.
- Orest Zilynskyj, *Hra na Žalmana a jiné lidové hry o namlouvání nevěsty*, w: idem, *Вибрані праці з фольклористики. До 90-річчя з дня*

- народження О. Зілинського, red. (Hanna Skrupnyk) Ганна Скрипник і (Mykoła Muszynka) Микола Мушинка, t. 1, Kijów 2013, s. 71–109.
- Franciszek Zych, *Zelman Wolfowicz*, „Gazeta Narodowa” 1896, nr 231–233, 236–237 (20, 21, 22, 25, 26 sierpnia), oraz osobna nadb. Lwów 1896.
- Stefan Żuchowski, *Process kryminalny o niewinne dziecię Jerzego Krasnowskiego już to trzecie r. 1710 w Sandomirzu okrutnie od żydów zamordowane*, Sandomierz 1713.
- Żupy starostwa dolińskiego i drohobyckiego. Rewizje, lustracje, inwentarze i kontrakty z XVI–XVIII wieku*, wyd. Piotr Kurowski, Franciszek Zaczny, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce” 1997, t. 20, s. 131–189.
- Żydowski samorząd ziemski w Koronie, baza danych, <http://www.ziemi-stwa.judaistyka.uj.edu.pl/> (dostęp: 5.01.2020).
- Żydowski samorząd ziemski w Koronie (XVII–XVIII wiek). Źródła*, oprac. Adam Kaźmierczyk i Przemysław Zarubin, Kraków 2019.
- Jolanta Żyndul, *Kłamstwo krwi. Legenda mordu rytualnego na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2011.

Indeks osób

Jako że Żydzi do końca XVIII wieku nie posiadali ustalonych nazwisk, tylko przydomki lub patronimy, dlatego zgodnie z przyjętym zwyczajem żydowscy bohaterowie książki zostali w indeksie uszeregowani według imion.

- Abel Aronowicz 229
Abel Zelmanowicz 85
Abram Izraelowicz 46–47
Abram Stryjski 42
Abuś Lejbowicz 27, 29, 202
Adela Kikenis (Adil Kikinesz) 90, 163
Adil Kikinesz, zob. Adela Kikenis
Ajzyk, kwotnik drohobycki 33
Andrijczuk Mykoła (Андрійчук Микола) 124
Anszel Lejbowicz 71, 76, 229
Anthias Floya 181
Antonowycz Wołodumyr (Антонович Володимир) 116
Archypow Walerij (Архипов Валерій) 118
Askenazy Szymon 31
August II, król Polski 23
August III, król Polski 68, 77, 97, 100, 194
Augustynowicz Christoph 133
Avrutin Eugene M. 90
Az (Aз) 129
- Bałaban Majer* 13, 25–26, 29, 32, 36, 69, 91, 104–107, 117, 137–138, 146
Baran Stepan (Баран Степан) 147–148
Baranowski Bolesław Adam 18, 236
- Bar-Itzhak Haya* 90
Bartmiński Jerzy 124
Bartoszewicz Julian 23
Baściak Stanisław 61–64, 166
Bec Chwed 222
Bednarczuk Leszek 196
Bekierski Jan Stanisław 20, 200
Benedykt XIV, papież 135, 163, 171
Ber z Bolechowa 20, 47
Berek Moszkowicz 82
Betlej Andrzej 24
Bielscy 198
Bielski Bogusław 38, 203–204
Bielski Felicjan 203–204
Bielski, ksiądz 29
Bilge Sirma 178
Biliński Piotr 19–20
Błażowski Wiktor 99
Bogucka Maria 182
Bohn Thomas M. 133
Bohomolec Jan 134
Bojko (Бойко), zob. Kuzyk Kost' (Кузык Кость)
Bonusiak Włodzimierz 20
Borkowska Grażyna 141
Borzęcki Antoni 203
Brazier Frances 187
Brzyski Jan 27–28, 219–221
Buchen Tim 141
Budzyński Zdzisław 152

- Carastathis Anna* 178
Casey Mark E. 181
Chaim Hersz 62
Chaim Markowicz 229
Chatajewicz Mendel 147
Chłapowski Krzysztof 201
Chmielowski Benedykt 134
Chodyński Zenon 135
Chomętowska Dorota, zob. *Tarłowa Dorota*
Chomętowski Marcin 17, 23, 39
Chomętowski Mikołaj 201
Chomętowski Stanisław 17, 20–21, 23–30, 32–33, 37–38, 78–79, 184, 195, 200–201, 219
Chomętowski Władysław 201
Chorob Stepan (Хороб Степан) 145
Ciesielski Tomasz 21, 23, 200
Cieśla Maria 14, 141, 154, 164, 177
Citko Lilia 196
Collins Patricia Hill 178
Colson Justin 188
Cooper Brittny 179
Crenshaw Kimberlé Williams 178
Cudyk, zob. *Czudyk Szmojłowicz*
Cukła Jacko 222
Czapski Jan Ansgary 43
Czartoryski Michał 32
Czaykowski Bohdan 142–143
Czeremszyna Marko, właśc. *Semaniuk Iwan* 144–145, 148
Czernigowicz Jan 62, 66, 70, 74, 79, 175–176, 222–223, 229
Czudyk Szmojłowicz 202–203

Daniłowicz Mikołaj 18
Dawid Anklowicz 59–60, 83
Dawid Wolfowicz 64
Dawid, starszy kahału drohobyckiego 202
Dawydiuk Wiktor (Давидюк Віктор) 122

Dekel-Chen Jonathan 90
Demianiuk Iwan 149
Disch Lisa 179
Dobosz Aleksy (Dowbusz Ołeksza) 53, 104, 159, 168, 174, 225
Dowbusz Ołeksza, zob. *Dobosz Aleksy*
Drahozanow Mychajło (Драгоманов Михайло) 116, 118
Drohobycz Jerzy (Kotermak Jurij, Giorgio da Leopoli) 89
Dubas Pawło (Дубас Павло) 148
Dudyk Kost' (Дудик Кость) 147
Dukwicz Dorota 133
Durkheim Émile 187
Dwernicki Marcin 62
Dwornicka Irena 135
Dynner Glenn 185
Dzelman 144–145
Dzikowicz Wojciech 171, 219

Estera Ablowiczówna 85

Falniowska-Gradowska Alicja 201
Faweł Wolciowicz 59
Feuerstein Jakub 107
Fischer Adam 124
Fonseca Xavier 187
Franko Iwan (Франко Іван) 130–131
Frick David 164
Friedrich Karin 170

Galant Ilja (Галант Ілля) 117–118
Ganganelli Lorenzo 171
Gąsiorowski Stefan 162
Gątkiewicz Feliks 69, 98, 193
Gdal Ickowicz 177
Gelber Nathan Michael 16, 18–19, 32, 91, 106, 110, 138
Gerson Wojciech 23
Giorgio da Leopoli, zob. *Drohobycz Jerzy*

- Glatman Ludwik 140
 Gliwa Andrzej 17, 91, 152
 Gmiterek Henryk 38
 Gogol Mikołaj 116
 Goldberg Jakub 158, 177
 Gołębiowski Łukasz 113
 Grabianka Hryhory (*Грабянка Григорій*) 116
 Griesebner Andrea 180
 Grodziski Stanisław 135
 Grynberg Henryk 150
 Guldon Zenon 163
- Harasymczuk Maria* 14, 40
Haskell Yasmin 132
Hawkesworth Mary 179
Hehenberger Susanne 180
Herodot 121
 Hersz Biały 44
 Hersz Chaimowicz 197
 Hersz Ickowicz 56, 197
 Hersz Michłowicz 59–60
 Hesse-Homburg Ludwik Gruno 42
Himka John-Paul 115, 148
Hines Sally 181
Hnatiuk Wołodymyr (*Гнатюк Володимир*) 112, 120
 Hobcio 215
Horn Maurycy 64
Hrabowecyuj Wołodymyr (*Грабовецький Володимир*) 53
Hruszewskyj Mychajło (*Грушевський Михайло*) 119
 Humicki Bazyli 165
 Humicki Michał 165
Hundert Gershon David 138, 154, 162–163, 170
- İcchak Hior 90
 Ichał 33, 205
 Ichałe, kwotnik modrycki 33
- Icko Ablowicz 33–35
 Icko Anklowicz 64
 Icko Herszowicz 57, 82, 85, 197, 226, 229
 Icko Lejbowicz 197
 Icko Lewkowicz 34
 Icko Ognisty 177
 Icko, arendarz solecki 170
 Ihnaciowy Iwan 222
 Innocenty IV, papież 171
Isajewycz Jarosław (*Ісаєвич Ярослав*) 91–92, 110, 157
 Izrael Abramowicz 177
 Izrael Ickowicz 29
 Izrael Rubinowicz 177
- Jachniewicz Jan 27–28, 62, 176, 219–223
 Jachniewicz Jerzy 163, 222
 Jakub Szmujłowicz 61–64, 72–73, 75, 106, 166
Janion Maria 139
Jasiewicz Zbigniew 9, 111, 116, 120, 122, 124–125
 Jehuda Leib, zob. Lejba Jonaszowicz
 Jeliz Lejbowicz 27, 202
 Jojne z Kropywnika (*Кропивницький*) 36–37
 Jona Hercykowicz 44, 197, 229
 Jona Lejzorowicz 205
 Josek Lejbowicz 29
 Josio Jakubowicz 85
 Josio Mamot 163
 Josio, zięć Buyneczkowy 60
 Józef Dawidowicz 40–43, 197
 Józef II, cesarz 89
 Józef Mojżeszowicz 40
 Józef Moszkiewicz 197
Józefowicz Jan 116
 Jurciszyn Jacko 170
 Jurciszynowa 170

- Kaczanowski Jozafat 131
Kaindl Raimund Friedrich 101–102,
 114, 143, 145
Kalik Judith 118
Kalina Antoni 123
Kalinowski Antoni 54, 214, 225
Kallenberg Vera 180
Kałuski Marian 150
Kawalec Agnieszka 103
Kazimierz Wielki, król Polski 17, 88
Każmierczyk Adam 14, 43, 78, 83, 139,
 155
Każmierczyk Ewa 135
Kedryn-Rudnycki Iwan (*Кедрин Иван*,
Кедрин-Рудницький Іван) 149–
 150
Kejla Zelmanowa 56, 85, 230
Keryk Myroslawa (*Керик Мирослава*)
 66
Kirkor Adam Honory 100
Klaniczay Gábor 133
Klausner Yocheved 16
Kochanowski Jan 123
Kohut Zenon E. 115
Kolberg Oskar 100, 112, 131–132, 135
Kolczyński Jarosław 132
Kołodziejczyk Dariusz 70
Komarnicki Elias 200–201
Komoniecki Andrzej 135
Konopczyński Władysław 23–24
Korduba Myron (*Кордуба Мирон*)
 102
Korpalska Walentyna 133
Kosińska Urszula 31
Kossak Ilia-Emilian 130–131
Kostyk Wasyl (*Костик Василь*) 145
Kotermak Jurij, zob. *Drohobycz Jerzy*
Kozłowski Ignacy 54
Kożuchowski Mikołaj 61, 63
Kracik Jan 134
Krasiński Wincenty 139
Krasiński Zygmunt 139
Kriegseisen Wojciech 154
Krochmal Jacek 163
Kuczera Aleksander 118
Kulenicz Hrehory 222
Kupisz Dariusz 38
Kupść Bogumił Stanisław 25
Kurowski Piotr 22
Kuzik Jan 228
Kuzyk Kost' (*Кузык Кость*), ps. *Bojko*
 (*Боїко*) 148
Lachowicz Feliks 108–110, 114
Laterna Marcin 88
Lejba Abramowicz 163
Lejba Jonaszowicz 36–37
Lejba Zelmanowicz 16, 23, 42, 44, 59,
 61, 63, 71, 74, 77–81, 85, 94–96, 154,
 160, 174, 195, 199, 205, 207, 210,
 218, 222–224, 226–227, 229–231
Lejbuś Findowa 42
Lejzor Jonowicz 77, 170
Lejzor Lejbowicz 229
Lemerz 165
Lepszy Kazimierz 196
Leszczyński Stanisław 23, 30
Levin Vladimir 45, 154
Lewandowski 57–58, 100, 144, 169–
 170, 217, 226
Lewandowski Józef 143
Libiszewski Leon 64
Likowski Edward 135
Linker Tadeusz 120
Link-Lenczowski Andrzej 177
Lisio Zelmanowicz 85
Liske Ksawery 102
Loja Zelmanowa 56
Lorenz Tadeusz 38
Lubomirski Teodor 32
Lubowiecka Marianna 30
Luchter-Krupińska Lidia 32
Lukosch Stephan 187

- Łaszcz Michał Aleksander 30
 Łazarz Mojżeszowicz 177
 Lesia Ukrainka, właśc. Łarysa
 Petriwna Kosacz-Kwitka 118
 Łopuski Józef 70, 76, 80–81, 97, 172,
 221, 228, 231–232
Łuciw Łuka (Луцив Лука) 129
- Maciejko Paweł* 170
 Major, zięć Ichałowy 33
 Manes Orunowicz 46–47
Marcińczak Bartosz 134
 Marek Ablowicz 85
 Maria Teresa, cesarzowa 133
Mączzak Antoni 183
Mączzyński Ryszard 39
Medwedyk Petro (Медведик Петро)
 99
Meyer Jennifer 180
Michałowska-Mycielska Anna 154
 Michel Szlomowicz 56
 Mielnik Stefan 222
 Millanowicz Jan 228
Mintzker Yair 168
 Mnich Franciszka 141
Mnich Roman 124
 Mniszech Jerzy 68
 Mniszech Józef Wandalin 25, 202
 Mojżesz Abrahamowicz 143
 Moszko Hruszowski 197
 Moszko Majorowicz 201
Mściwujewski Mściślaw 91, 106–108,
 110, 126, 129, 150
Mulkewycz-Klukowska Chrystia
 (Мулькевич-Клюковська
 Христия) 148
Müller Johanna M. 180
Muszynka Mykoła (Мушинка
 Микола) 121
- Nazarewicz Andrzej 66, 75
 Nekanda Treпка Ignacy 64
- Niebrzegowska-Bartmińska Stanisła-*
 wa 122
Niesiecki Kasper 143
 de Nostitz Drzewiecki Ludwik graf
 212
- Obaczyński Jędrzej 12, 84, 87, 139
 Oleksyn Wasyl 74
 Oppenheimer Joseph Süß 168
Orgelbrand Maurycy 120–121
Orlewycz Iryna (Орлевич Ирина) 94,
 96
Osiecki Bruno 25
 Ostroróg 214
 Oszyja Moszkowicz 71, 73, 229
- Partyckyj Omelian (Партицкий*
 Омелян) 121–123
Parylak Piotr 196
Pczilka Ołena (Пчилка Олена) 117–
 118
Pendzich Barbara M. 170
 Pesla Zelmanowiczowa 23, 56, 185
Petryk Wasyl (Петрик Василь) 238
Piasecki Eugeniusz 120
Pichmanec Roman (Пихманець
 Роман) 144–145
 Piechowicz Piotr 165–166
 Piechowicz Sebastian 61–63, 70, 173
 Piechowicz Stanisław 66, 74, 175, 222,
 229
 Piechowicz Wojciech 215
 Piesnicki 214
 Piskorz Matiasz 42
Płozczanskiy Wenedykt
 (Плоцанський Венедикт)
 94–96, 99–100, 110, 128, 228, 232
Polackówna Helena 23, 31, 38, 91
Polański Tomasz 177
Pollack Martin 129
 Poniatowski Kazimierz 31–32

- Ponomariow Anatolij (Пономарьов Анатолій)* 130
- Popiołek Bożena* 24–25, 30
- Potkański Józef 57, 61, 63, 174, 203, 205, 210
- Prochaska Antoni* 140
- Promiński Józef* 98–99, 103, 109, 125, 193
- Pruski 200
- Pucioł Iwan 170–171
- Pudłocki Tomasz* 103
- Raba Joel* 115
- Rajchman 100
- Rauer Constantin* 133
- Reszetucha Włodzimierz* 119, 122–123
- Ritter Gitla 141
- Ritter Mojżesz 141
- Ročko Agata* 14
- Rosman Moshe* 14, 20, 22, 41, 47, 177, 188
- Rudkowska Magdalena* 141
- Rupniewski Stefan 162
- Rymarkiewicz Jan* 123
- de Rypp (Rippe) Jerzy Wilhelm 21, 200
- Rzewuski Wacław 32, 37–38, 68–72, 74–77, 82, 166, 172, 186
- Sabataj Cwi 90
- Sabsa Moszkowicz 62
- Sawa Mariusz* 149
- Schatzker Valerie* 16
- Schulz Bruno* 91, 106, 108–109
- Scott Joan Wallach* 180
- Semaniuk Iwan, zob. Czeremszana Marko*
- Semko 143
- Serbinowski Cyprian 228
- Serbinowski Jacenty 66
- Siarczyński Franciszek* 112–113
- Sierakowski Wacław Hieronim 55, 162–163
- Simche Zelman 114
- Skiwski Stanisław 204, 213
- Skrypnyk Hanna (Скрипник Ганна)* 174, 219
- Skrypułowicz Teodor 174, 219
- Smolskij Ihor (Смольський Ігор)* 14, 33, 111
- Soboń Marcin* 107, 141–142
- Solymosi Eszter 141
- Sosenko Ksenofont (Сосенко Ксенофонт)* 122
- Stanisław August Poniatowski, król Polski 112
- Stasko Iwan 222
- Steciuk Oleh (Стецюк Олег)* 16, 111, 130
- Stecyk Jurij (Стецик Юрій)* 20
- van Steensel Arie 188
- Stefan Batory, król Polski 18, 89
- Stefikowicz Stanisław 219
- Stocki Antoni 228
- Stojałowski Stanisław 141–142
- Strelczuk Natalia (Стрельчук Наталія)* 124
- Stronczak Karol 101
- Stronczak Piotr 101
- Stronczak Włodzimierz 101
- van Swieten Gerard 133
- Szady Bogumił* 153–154
- Szaraniewicz Izidor* 18, 96–98, 114, 125
- Szawel, arendarz borysławski 82
- Szemelowski Grzegorz 219, 228
- Szloma Hirszowicz 33
- Szloma, starszy kahału drohobyckiego 202
- Szmojło Ickowicz 177
- Szmuel Segal, zob. Szmujło Lejbowicz
- Szmujło Lejbowicz 43–44

- Szulc Kazimierz* 121
Szyc Joachim 120
Szymanek Andrzej 38
Szymson Izraelowicz 197
- Ślusarczyk Wojciech* 133
- Tarło Adam* 30–32, 47, 57, 65, 68, 138, 203–205, 219
Tarło Jan 30
Tarłowa Dorota 9, 23, 25, 30–32, 37–39, 57, 60–63, 67–69, 75–77, 100, 105, 137–138, 157, 165–166, 184, 186, 203, 219, 226
Tarłowa Elżbieta z Modrzewskich 30
Taylor Yvette 181
Telwak Witalij (Тельвак Віталій) 14, 103
Teter Magda 90, 163
Tollet Daniel 83
Trajdos Tadeusz M. 91
Trentowski Bronisław 120–121
Truskawiecka Iryna 163
Truściński Łukasz 14, 173
Tustanowski Bazyli 42
Tymkowicz T. 142
Tymkowicz-Czaykowski Adam 143
Tymoszenko Leonid (Тимошенко Леонід) 14, 18, 92, 98, 111
- Urbanowicz Józef* 228
- Vermeir Koen* 132
- Wacław z Oleska zob. Zaleski Wacław*
Walo Marija (Вальо Марія) 99
Weinberg Robert 90
Wierzbowska Anna 23
Więckowicz Franciszek 219
Wiğdor Jozefowicz 229
- Wijaczka Jacek* 163
Wikler Jakub 13, 19–20, 22, 26, 32, 35–37, 39–40, 43–45, 76, 91, 105–106, 110, 137–138
Winckowskyj Dmytro (Вінцовський Дмитро) 99–100, 102–103, 114, 128–129, 137, 143, 194, 228, 232
Winnicki Stefan 19, 21, 26–29, 51, 54–59, 77–79, 82, 153, 155, 159–160, 162, 165, 169, 172–173, 195–196, 199, 201, 219–220, 223
Winnyczenko Oksana (Вінниченко Оксана) 30
Wiśniewski Jan 134
Władysław Jagiełło, król Polski 88, 90–91
Wojtowycz Nadija (Войтович Надія) 132
Wolcio Bieniaszewicz 56, 59, 61, 63, 71, 74, 78–80, 195, 199, 206, 208–210, 212–214, 218, 222, 228–229
Wolcio Bujnowicz 229
Wolcio Buraczek 197
Wolcio Josiowicz 60
Wolcio Józefowicz 71, 73
Wolcio Lejzorowicz 33
Wolf Buyny 20
Wołczko Czolner 90
Woropaj Oleksa (Воропай Олекса) 124
Worotniak Iwan (Воротняк Іван) 124
Woźniakowa Maria 63, 75
Wróblowski Kazimierz 53, 80, 174–176, 222, 226, 228–229
Wyrozumski Jerzy 171
- Youngerman Dov* 16
- Zacny Franciszek* 22
Zaleski Wacław (Wacław z Oleska) 113–121

Indeks osób

- Zalman Ben Ze'ev 11, 15
Zalman Bonet 47
Załuski Józef Andrzej 25, 135
Zarubin Przemysław 43
Zaucha Tomasz 91, 185
Zawadzki Władysław 115
Zaydakiewicz Łukasz 185
Zaydakiewiczowa Apollonia 185
Zeitung Oleg, zob. Steciuk Oleh
Zelmanik 46
Zielińska Teresa 177
Zielińska Zofia 68
- Zielonka Antoni 215
Zielonka Teodor 215
Zilynskyj Orest 121–123
Zych Franciszek 8–10, 16, 18, 98, 102–
103, 109–110, 114, 125–126, 143,
228–232
Zygmunt III Waza, król Polski 89,
113, 143
- Żalman 123
Żuchowski Stefan 134
Żyndul Jolanta 141

Indeks nazw miejscowych

- Australia 150
Austria 88–90, 101, 133
Austro-Węgry 140–141
- Babia Góra 205
Bachczysaraj 70
Bałtów 38
Berezin 205
Berlin 148
Bolechowce 152–153, 226
Bolechów 57
Bolonia 89
Borysław 36, 106, 110, 127, 129, 141
Bóbrka 69, 104
Bratysława 141
Brody 43
Buczacz 42, 103
Budapeszt 141
- Chambord 30
Charkowszczyzna 147
Chocim 77
Czarnohora 53, 159, 225
Czechy 123
Czerniowce 99, 101
- Dereżyce 152–153, 159, 206–207, 225
Dobrohostów 152, 206
Dolina 63
Dołhe 46
Drohobycz *passim*
- Galicja 121, 141–142, 147
Gdańsk 46
Głębokki Potok 205
Graz 101
- Homel 147
Horby 205
Hubicze 127, 152, 205
Huculszczyzna 102
Husty Potok 205
- Jarosław 73
Jawornik nad Osławicą 131
- Kałuż 56, 85
Kamieniec Podolski 21, 200
Kamieńczyk 205
Karpaty 22, 53, 152
Kijów 12, 117, 194
Korost 207
Kotowska Bania 36
Kraków 12, 96, 134, 141, 195
Kropiwnik 46
Krzywce 205
- Lesitniki 205
Libuchora 60
Liszniańskie (przedmieście) 69, 152
Lublin 43, 114

Indeks nazw miejscowych

- Lutcza pod Strzyżowem 141
Lwów 12, 28, 43, 83, 90, 93, 94, 98–99,
108, 112, 116, 127, 139–140, 142, 147,
193–194
- Łan 17–18, 20, 45, 48, 131, 152–154, 212
- Malinicz, góra 205
Metyszczce 205
Modrycz 129, 152, 205
Morawy 133
Moskwa 147
Multany 77
- Nahujowice 130–131, 213
New Jersey 148
Niedźwiedza 33
Niemcy 148
- Orów 152, 222, 226
- Peszt 143
Podhorce 72–73
Podkarpacie 130, 146
Podole 42, 121, 204, 225
Pokucie 114, 144
Polska 17, 31, 89, 134, 147, 149, 201
Potok pod Buczaczem 42
Prusy 133
Przemysł 19, 53, 61, 76
- Radom 38
Raniowice 152, 207
Ruś Czerwona 163
Ruś Kijowska 89
Rychcice 41, 195, 198
Rzeszów 141
Rzym 24
- Sambor 24, 33, 35, 38–39, 130, 148
Sandomierz 134
Sanockie 131
Sieniawa 85
Skole 85
Skrzynny Potok 205
Solec 77, 152, 170, 207
Sowkowa 205
Stambuł 23
Staniła 143, 152, 159, 207, 225
Stany Zjednoczone 149, 179
Stebnik 152
Stryj 100, 140
Stuchła Góra 205
Stupnica 33
Stygło 205
Szklinina 205
Szkolnik 207
- Tarnopol 43
Teptiuż (Tepciuch) 100, 129
Terplew 205
Tiszaeszlár 141
Truskawiec 152, 154, 160, 205, 207,
225, 227
Tuchla 132
Turka 53–54, 159, 214, 225
Tustanowice 100, 129
Tynów 152, 214
Tyśmienica 152
- Ukraina 8, 92, 115–116, 122, 135, 146–
149, 203, 225
Uliczno 152
Urycz 109
- Warszawa 12, 61, 65, 67, 74, 76, 127,
166, 175, 194
Węgry 47, 141–142
Wiedeń 101, 130, 141
Wilno 94, 164
Wrocław 12

Indeks nazw miejscowych

Zadumajtowe 205	Zwarycz 129
Zadworne (przedmieście) 69, 74, 152	Zwoleń 38
Zarzecze 205	
Zawieźne (przedmieście) 69, 152	Żółkiew 43
Zawiślicz 205	Żytomierz 135
Zborów 114	Żywiecczyzna 134
Zwaryckie (Przedmieście) 103, 152	

Spis ilustracji

1. Drohobycz na tzw. mapach Miega (1780–1790)
2. Wpis w księgach miejskich Drohobycza z podpisem Zelmana Wolfowicza
3. Feliks Lachowicz, *Jedzie, jedzie Zelman* (1932–1934). Grafika z cyklu „Historia Drohobycza” (1932–1939)
4. Feliks Lachowicz, *Wypędzenie Zelmana* (1939), grafika z cyklu „Historia Drohobycza” (1932–1939)
5. Feliks Lachowicz, *Czytanie wyroku* (1935), grafika z cyklu „Historia Drohobycza” (1932–1939)
6. Feliks Lachowicz, *Municja Drohobycza według stanu z 1663 roku*, grafika z cyklu „Historia Drohobycza” (1932–1939)

TOWARZYSTWO AUTORÓW I WYDAWCÓW
PRAC NAUKOWYCH
UNIVERSITAS



REDAKCJA

ul. Sławkowska 17, 31-016 Kraków
tel./fax 12 423 26 05 / 12 423 26 14 / 12 423 26 28
www.universitas.com.pl

PROPOZYCJE WYDAWNICZE

Kontakt: janek@universitas.com.pl

WSPÓŁPRACA PROMOCYJNA

Kontakt: marketing@universitas.com.pl

DRUK NA ŻYCZENIE

Kontakt: redtech@universitas.com.pl

DYSTRYBUCJA oraz KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

ul. Żmujdzka 6B, 31-426 Kraków
ksiegarnia@universitas.com.pl
tel./fax 12 413 91 36 / 12 413 91 25

ZAMÓW NASZ BEZPŁATNY KATALOG

tel. 12 423 26 05 / 12 418 23 75

www.universitas.com.pl



www.facebook.com/Wydawnictwo.Universitas

<http://rcin.org.pl>

Dziewiątego czerwca 1755 roku połączony sąd zamkowy i wójtowski miasta Drohobycza skazał Zelmę Wolfowicza na karę śmierci przez powieszenie za liczne defraudacje i oszustwa oraz ucisk mieszkańców starostwa. Zelman, formalnie pełniący funkcję faktora starościny Doroty Tarłowej i arendarza miejscowych salin, podporządkował sobie całe starostwo i przez kilkanaście lat zarządzał nim w sposób despotyczny, konfliktując się zarówno z mieszczanami drohobyckimi, jak i ze społecznością żydowską, z której się wywodził.

Według dokumentów sądowych Zelman, oprócz gospodarczej eksploatacji dóbr, miał także rozpijać poddanych, bić i terroryzować mieszczan, fałszować miary i zapisy w księgach sądowych. Narastająca czarna legenda przypisywała mu uwiedzenie starościny, korzystanie z pomocy czarownic, zamachy na życie swoich nieprzyjaciół, a po śmierci – zamianę w upiora. Podobno jeszcze u schyłku XIX wieku okoliczne chłopki straszyły Zelmanem niegrzeczne dzieci.

Kim był Zelman i czy rzeczywiście zasłużył sobie na opinię zbrodniarza i krwiopijcy? Jak wytworzyła się jego późniejsza legenda? Co jego przypadek może powiedzieć o rzeczywistości społecznej osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej?



www.ihpan.edu.pl



www.universitas.com.pl

<http://rcin.org.pl>